Biblioteka Sejmu Śląskiego
5016
1928 8

OCHRONA PRZYRODY

ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

Biblioteka Sejmu Śląskiego
Biblioteka Śląska

ZESZYT 8

ADRES REDAKCJI ORAZ BIURA PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY: KRAKÓW, UL. LUBICZ 46, TELEFON Nr. 28. NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY. — 1928. SKŁAD GŁÓWNY W KASIE IM. MIANOWSKIEGO, WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

54

Ochrona Przyrody

Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Treść zeszytu 8-go:

Rozprawy: *Józef Paczoski:* Rezerwat cisowy w Puszczy Tucholskiej. — *Jan Sokołowski:* Gniazda ptasie w skrzynkach. — *Roman Kuntze:* Stanowiska Szczurka pszczolojada (Merops apiaster L.) na małopolskiem Podolu. — *Jadwiga Wołoszyńska:* O rezerwat nad Piaśnicą. — *Edmund Massalski* i *Kazimierz Kaznowski:* Piaskowcowe skałki góry Piekło pod Niekłaniem. — *Stefan Kreutz:* Gipsowe turnie w Głuszkowie pod Horodenką. — *Władysław Midowicz:* Przyszły Park Narodowy na Babiej Górze. Projekt rezerwatu. — *Adam Wodziczko:* Wielkopolski park natury w Ludwikowie pod Poznaniem. — Ochrona przyrody zagranicą. — Część urzędowa. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

La protection de la nature

Publication du Conseil pour la protection de la nature en Pologne.

Fascicule 8.

Sommaire

Mémoires: *J. Paczoski:* La réserve de la forêt d'ifs de Tuchola. — *J. Sokołowski:* Nids d'oiseaux en caisses. — *R. Kuntze:* Merops apiaster L. en Podolie au S. E. de la Pologne. — *J. Wołoszyńska:* Sur la réserve dans les prairies à l'embouchure de la Piaśnica. — *E. Massalski* et *K. Kaznowski:* Les rocs de grès du mont Piekło près de Niekłań. *S. Kreutz:* Les rocs de gypse à Głuszków près de Horodenka. — *W. Midowicz:* Le futur Parc National de Babia Góra. Projet de réserve. — *A. Wodziczko:* Le parc de la nature à Ludwikowo près de Poznań. — La protection de la nature à l'étranger. — Partie officielle. Correspondance. — Nouvelles courantes.

5016.8
III
X-17734
5016/III/1928
Z. 8.
30,000

Józef Paczoski.

Rezerwat cisowy w Puszczy Tucholskiej.

Rezerwat ten stosunkowo niedawno był opisany przez prof. A. Wodziczkę w artykule: «Sprawozdanie z wycieczki po Pomorzu odbytej w celach ochrony przyrody» («Ochrona Przyrody», zeszyt III, 1922 r.). Zadaniem niniejszego krótkiego szkicu jest pewne uzupełnienie wyżej wspomnianego opisu, na podstawie spostrzeżeń poczynionych przez autora podczas wycieczki do tego rezerwatu, odbytej wraz ze studentami Uniw. Poznańskiego 23 czerwca roku 1928. W wycieczce tej przyjmował udział również i prof. A. Wodziczko, który zwrócił moją uwagę na fakt bardzo słabego odnawiania się młodzieży cisowej we wspomnianym rezerwacie, co bardzo byłoby niekorzystne ze względu na jego przyszłość.

Dzięki nadzwyczajnej uprzejmości pana nadleśniczego N-wa Wierzchlas (pow. Świecki), w obrębie którego położony jest cisowy rezerwat, Stefana Smolińskiego, udało się obmierzyć grubość drzew na łącznej powierzchni $^1/_2$ hektara (I. próba 2400 kw. metrów, II. — 2600 kw. m.), co daje możność przedstawienia tego drzewostanu graficznie wedle metody, opisanej w pracach moich: «Lipa w masywie białowieskim» («Przegląd Leśniczy», r. 1928, Nr. 2) i «*La végétation de la Forêt de Białowieża*» (Varsovie, 1928).

Nim przystąpię do przedstawienia statystycznego materjału, poprzedzę to krótkim opisem samego lasu. Las cienisty, rozrzucony przeważnie na wzniesieniu pomiędzy jeziorem Mukrzskiem i łąkami. Gleba ciemna, zawierająca znaczną ilość próchnicy; gdzie niegdzie tylko suchemi liśćmi okryta, gdzie niegdzie o runie zielnem bogatszem. To ostatnie naogół jest, wedle terminologji białowieskiej, grudowe, t. j. przedstawione elementami lasów liściastych, bez typowych elementów borowych, nie zważając na to, że sama sosna, w postaci przeważnie drzew grubszych, przytrafia się w dość znacznej ilości (ścisłe dane, dotyczące samego drzewostanu, przytoczone są niżej).

Dość dużo w tym lesie *Hepatica triloba*, *Anemone nemorosa* (rzadko *A. ranunculoides*). *Majanthemum bifolium*, *Asperula odorata*, *Pulmonaria obscura*, *Mi-*

lium effusum, Oxalis acetosella, Polygonatum multiflorum, Carex digitata (rzadko), *Convallaria majalis, Actaea spicata, Galeobdolon luteum, Botrychium lunaria* (b. rzadko), *Mercurialis perennis* (miejsca niższe i wilgotniejsze, nawet obficie), *Viola mirabilis, Rubus saxatilis* (miejsca wilgotniejsze), *Ranunculus lanuginosus* (rzadko), *Neottia nidus avis, Lactuca muralis, Aegopodium podagraria, Dactylis glomerata, Festuca gigantea, F. silvatica, Melica uniflora* (rzadko), *M. nutans, Orobus vernus, Aspidium spinulosum, A. filix mas, Paris quadrifolia* (miejsca niższe), *Stellaria nemorum* (m. niższe), *Poa nemoralis, Lathraea squamaria*...

W dolnem piętrze lasu dość często przytrafia się leszczyna, której krzewy rozwijają się nawet dość okazale, wchodząc nieraz niejako w skład drzewostanu. Gdzie niegdzie przytrafia się *Evonymus verrucosa*, która rozwija się w postaci małego krzewu. Młode jawory rozmaitej wielkości (w zależności od naświetlenia; gdzie światła więcej, jawory przedstawiają się w postaci prętów dość wysokich) występują znacznie częściej niż młodzież innych drzew. Nierównie rzadziej przytrafiają się młode klony. Gdzie niegdzie widać podszytowe lipy. Młodych dębów znaleziono w próbie tylko dwa (starych drzew brak); młody jesion tylko jeden (na przejściu do wilgotnej olszyny). Młodych grabów prawie wcale nie widać, oczywiście, ze względu na znaczne zacienienie. Od łąki występują zarośla *Cornus sanguinea*. W jednem miejscu, położonem niżej, gdzie domieszane są olchy, rosło kilka młodych okazów *Prunus padus*.

Skład samego drzewostanu w próbie I-ej przedstawiał się następująco:

Taxus baccata (grubość pni w cm[1]):

8, 9, 3, 5, 6, 4, 3, 14, 6, 5, 13, 8, 10, 9, 14, 23, 9, 4, 2, 6, 15, 7, 5, 39, 6, 20, 20, 15, 19, 6, 26, 15, 8, 14, 9, 11, 4, 10, 15, 5, 32, 16, 6, 4, 17, 16, 15, 2, 2, 8, 2, 24, 16, 30, 20, 4, 4, 5, 21, 22, 19, 30, 31, 19, 25, 3, 8, 5, 3, 6, 4, 2, 14, 17, 8, 27, 12, 5, 20, 6, 12, 3, 8, 3, 14, 8, 7, 8, 15, 22, 10, 19, 8, 14, 4, 8, 20, 4, 35, 34, 2, 14, 9, 11, 22, 6, 8, 8, 12, 8, 12, 16, 5, 2, 8, 8, 11, 5, 3, 10, 15, 6, 36, 11, 7, 20, 12, 13, 16, 5, 14, 12, 18, 41, 5, 24, 2, 3, 17, 15, 3, 11, 4, 6, 12, 24, 28, 25, 10, 3, 13, 8, 3, 18 (razem 155 drzew).

Materjał ten przedstawia się w postaci następującego szeregu warjacyjnego:

klasy grubości:	5	10	15	20	25	30	35	40	45 cm
ilość drzew w klasie:	40	41	32	20	10	5	4	2	1 = 155.

O ile zaś wielkość klas zwiększymy i jako ich granicę przyjmiemy nie 5, ale 10 cm., to szereg nasz przedstawi się w postaci:

klasy grubości:	10	20	30	40	50 cm
ilość drzew w klasie:	81	52	15	6	1 = 155.

Z ostatniego szeregu wynika, że najobficiej przedstawiona jest w naszej próbie najcieńsza klasa cisów. Jednak, porównując ten szereg z pierwszym, odrazu zauważymy, że tak jest w rzeczywistości tylko wtedy, kiedy materjał jest podzielony na większe klasy, gdyż przy granicy klas co 5 mm najliczniejsza jest klasa druga (po-

[1]) Grubość, jak zawsze, była mierzona na wysokości piersi.

między 5 i 10 mm). Dzieląc materjał na jeszcze drobniejsze klasy, łatwo przekonalibyśmy się, że najliczniejsza klasa bylaby nietylko nie najcieńsza, ale że bardzo cienkich klas (np. grubości 1 mm) w danej próbie brak zupełnie (kilka siewek znaleziono tylko nad samem jeziorem, już poza obrębem próby). Jeszcze wyraźniej występuje to, jak zobaczymy, w drugiej próbie, o czem niżej. Pozostawiając narazie ten fakt bez rozważenia, przejdziemy do analizy grubościowej innych składników I-ej próby.

Ponieważ innne drzewa nie mogą wzbudzać takiego zaciekawienia, jak cis, więc ograniczymy się do podania tu tylko klas grubościowych, nie przytaczając faktycznych wymiarów poszczególnych drzew.

Carpinus betulus (grubość pni):

klasy grubości: 10 20 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 16 24 9 4 1 = 54 drzew.

Tilia cordata (grubość pni):

klasy grubości: 10 20 30 40 cm
ilość drzew w klasie: 4 8 5 2 = 19 drzew.

Acer pseudoplatanus (grubość pni):

klasy grubości: 10 20 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 7 2 = 9 drzew.

A. platanoides (grubość pni):

klasy grubości: 10 20 30 40 cm
ilość drzew w klasie: 2 1 1 1 = 5 drzew.

Pinus silvestris (grubość pni):

klasy grubości: 20 30 40 50 60 70 80 cm
ilość drzew w klasie: 1 1 1 3 2 6 = 14 drzew.

Betula alba (grubość pni):

klasy grubości: 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 5 5 4 = 14 drzew.

Prócz tego w drzewostanie była jedna osika (32 cm), trzy wiązy górskie *(Ulmus montana)* (od 2—37 cm) i 25 krzewów leszczyny. Nie licząc, oczywiście ostatniej, wszystkich drzew w próbie było 272.

II-ga próba (w przybliżeniu oddalona od pierwszej o $^1/_2$ km):

Taxus baccata:

20, 18, 13, 12, 13, 12, 15, 9, 39, 17, 35, 13, 15, 10, 11, 14, 15, 12, 13, 11, 23, 15, 7, 24, 20, 13, 24, 14, 5, 9, 20, 18, 19, 6, 27, 32, 25, 14, 19, 16, 6, 10, 14, 14, 27, 20, 22, 13, 20, 7, 22, 9, 19, 16, 42, 25, 17, 7, 7, 16, 16, 14, 10, 37, 15, 17, 17, 11, 30, 11, 10, 24, 13, 14, 14, 18, 18, 7, 11, 21, 20, 21, 24, 17, 17, 26, 27, 16, 26, 23, 6, 10, 14, 20, 20, 10, 13, 7, 14, 7, 10, 14, 35, 20, 18, 18, 26, 31, 23, 21, 10, 15, 24, 15, 17, 10. Razem 116 drzew.

klasy grubości: 10 20 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 23 63 22 7 1 = 116,

Carpinus betulus:

klasy grubości: 10 20 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 12 16 7 1 1 = 37.

Tilia cordata:

klasy grubości: 10 20 30 40 cm
ilość drzew w klasie: 2 6 1 2 = 11.

Acer pseudoplatanus:

klasy grubości: 10 20 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 4 3 5 1 = 13.

Pinus silvestris:

klasy grubości: 40 50 60 70 80 90 cm
ilość drzew w klasie: 1 4 1 3 1 = 10.

Betula alba:

klasy grubości: 30 40 50 60 70 cm
ilość drzew w klasie: 4 3 1 = 8.

Populus tremula:

klasy grubości: 10 20 30 40 cm
ilość drzew w klasie: 2 3 1 1 = 7.

Alnus glutinosa (tylko w jednem miejscu, przedstawiającem przejście do olszyny; nie wykluczono go z próby, ponieważ tam jeszcze przytrafiały się cisy; ze zmierzonych drzew prawie połowa przedstawiała się w postaci par — cztery pary — ponieważ pień rozwidlał się od samej ziemi, co wskazuje na odroślowe pochodzenie tych drzew):

klasy grubości: 10 20 30 40 cm
ilość drzew w klasie: 1 3 9 1 = 14.

Ulmus montana:

klasy grubości: 10 20 30 40 50 cm
ilość drzew w klasie: 2 1 1 2 = 6.

Prócz tego w próbie była jedna jarzębina (11 cm) i 12 krzewów leszczyny. Nie licząc ostatniej, w próbie było 223 drzewa.

Z porównania tych danych widać, że 1-sza próba przedstawiała drzewostan nieco młodszy (większa ilość drzew cieńszych) i jak zobaczymy niżej wykazujący ślady większego zniekształcenia (większa ilość brzozy i sosny). Próba druga, o czem już wspomnieliśmy, zawierała na pewnej niewielkiej przestrzeni element, właściwie mówiąc obcy (przejście do olszyny), czem również może być wyjaśniony fakt nietylko występywania olszy czarnej, ale zapewne i fakt występowania osiki cienkiej, która nie może być, wskutek swego niewielkiego wieku, uważana za pozostałość z okresu zniekształcenia drzewostanu, kiedy pojawiły się brzozy i sosny, teraz już grube i stare.

Łącząc obie próby (razem $^1/_2$ hektara), możemy przedstawić, po odrzuceniu rzadszych elementów, cały drzewostan w postaci następującego wykresu:

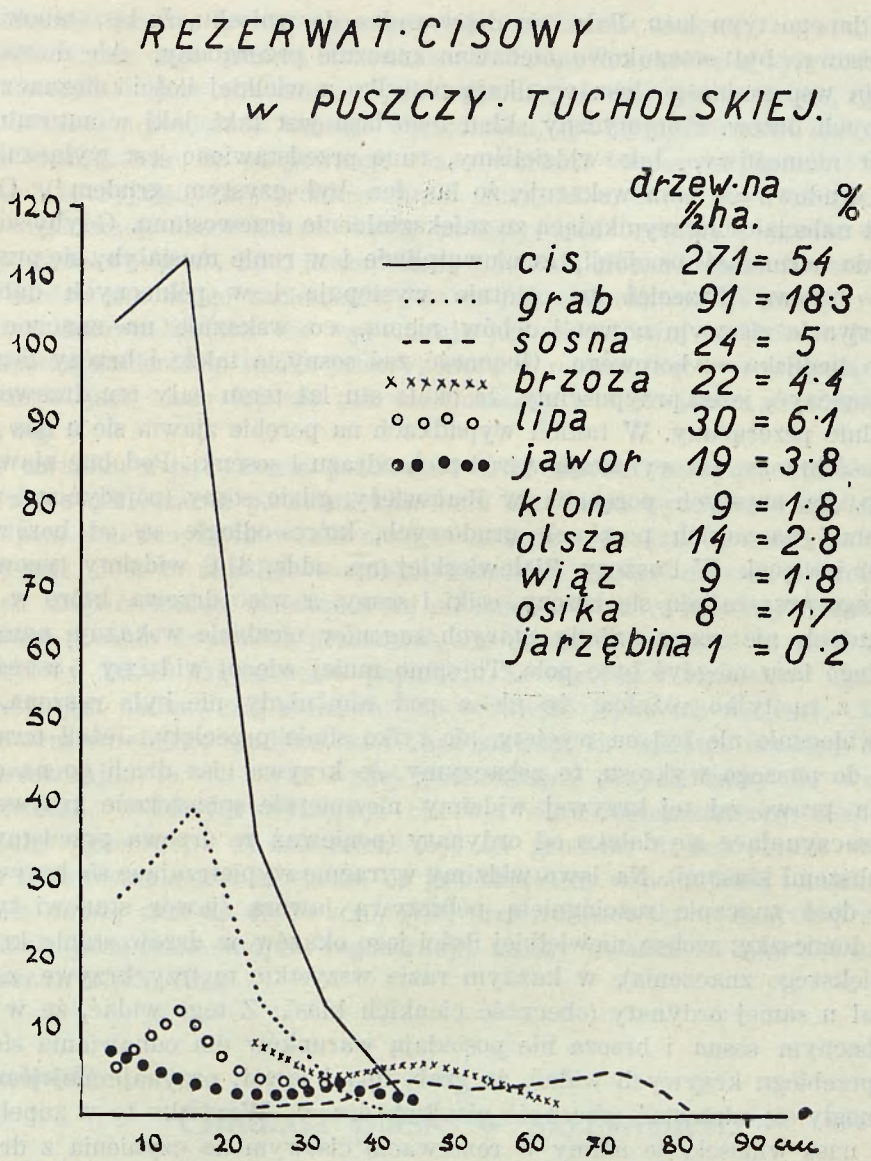

Zanim przystąpimy do szczegółowej analizy ostatniego, musimy zaznaczyć, że ilość drzew wogóle, wchodzących w skład opisywanego drzewostanu, jest bardzo znaczna, bo, po przeliczeniu na hektar, wynosi 990. Na bogatem siedlisku, przez ten las zajmowanem, taka ogromna liczba drzew (mniej więcej trzy razy większa od normalnej) możliwa jest tylko w takim wypadku, kiedy drzewostan jest jeszcze młody. Wprawdzie większa część drzewostanu składa się z cisa (542 drzewa), który utrzymuje się przeważnie w dolnem piętrze lasu, wytwarzając niby samodzielny drzewostan, występujący pod okapem zasadniczego, ale nawet po odrzuceniu cisa pozostanie jeszcze 448 drzew, co jest stanowczo zawiele dla wspomnianego siedliska

i wogóle danego typu lasu. Fakt ten doprowadza do wniosku, że las, stanowiący rezerwat cisowy, był stosunkowo niedawno znacznie przerąbany. Ale dowody zniekształcenia wspomnianego lasu wynikają nietylko z wielkiej ilości i nieznacznej grubości samych drzew. Florystyczny skład tego lasu jest taki, jaki w naturalnem złożeniu jest niemożliwy. Jak widzieliśmy, runo przedstawione jest wyłącznie przez elementy grudowe co nam wskazuje, że las ten był czystym grudem [1]). Obecność sosny jest naleciałością, wynikającą ze zniekształcenia drzewostanu. Gdyby sosna tam należała do normalnej asocjacji, to niewątpliwie i w runie musiałyby się przytrafiać elementy borowe. Przecież te ostatnie występują i w północnych dąbrowach, a w rezerwacie cisowym nawet i dębów niema, co wskazuje na znaczne odchylenie tego siedliska od borowego. Obecność zaś sosny, a także i brzozy łatwo daje się wytłumaczyć, jeżeli przypuścimy, że około stu lat temu cały ten drzewostan był bardzo silnie przerąbany. W takich wypadkach na porębie zjawia się u nas nietylko wielka ilość brzozy, ale wyrastają wśród nich odrazu i sosenki. Podobne zjawisko widzimy np. na czystych porębach w Białowieży, gdzie sosny (pojedyńcze) zjawiają się czasem i na takich porębach grudowych, które odległe są od borów nawet o kilometr i więcej. W Puszczy Białowieskiej (np. oddz. 314) widzimy typowy grud, śród którego przytrafiają się brzozy, osiki i sosny, a więc drzewa, które w normalnych grudach nie rosną. Ślady starych zagonów niezbicie wskazują nam, że na miejscu tego lasu niegdyś było pole. To samo mniej więcej widzimy i w rezerwacie cisowym, z tą tylko różnicą, że gleba pod nim nigdy nie była ruszona, i że do szczętu widocznie nie był on wycięty, ale tylko silnie przecięty. Jeżeli teraz zwrócimy się do naszego wykresu, to zobaczymy, że krzywa cisa dzieli go na dwie połowy. Na prawo od tej krzywej widzimy niezmiernie spłaszczone krzywe brzozy i sosny, zaczynające się daleko od ordynaty (ponieważ te drzewa przedstawione są tylko grubszemi klasami). Na lewo widzimy wyraźnie wypiętrzające się krzywe graba i lipy i dość znacznie rozciągniętą półkrzywą jawora (jawor stanowi tylko nieznaczną domieszkę; wobec niewielkiej ilości jego okazów w drzewostanie krzywa ta niema większego znaczenia), w każdym razie wszystkie te trzy krzywe zaczynają się niemal u samej ordynaty (obecność cienkich klas). Z tego widać, że w drzewostanie obecnym sosna i brzoza nie posiadają warunków dla odnawiania się. Naodwrót, z przebiegu krzywych widać, że grab, lipa i jawor, przynajmniej jeszcze niedawno, mogły się odnawiać (obecność cienkich drzew). Wszystko to w zupełności potwierdza nasz wniosek, że mamy w rezerwacie cisowym do czynienia z drzewostanem zasadniczo grudowym, który obecnie jest w stadjum regeneracji po zniekształceniu gospodarczem. Gdy przytrafiające się obecnie brzozy i sosny znikną, a drzewa liściaste cieniowe staną się starszemi, drzewostan przekształci się w typowy g r u d c i s o w y, jakim on był przedwiecznie.

---

[1]) Nawiasowo zaznaczę, że ze wszystkich roślin, jakie zostały przeze mnie zanotowane dla rezerwatu cisowego, nie przytrafiają się w grudach Białowieży tylko jawor (*Acer pseudoplatanus*) i *Melica uniflora*, ponieważ są to elementy bardziej zachodnie. Nawet i cis był w Puszczy Białowieskiej i dwa ostatnie jego okazy widziałem jeszcze w r. 1893. Niestety, nie posiadam obecnie mej pracy: «*Flora Polesia*», wobec czego nie mogę tu wskazać, w jakich warunkach cis tam wyrastał. Sądzę, że w grudach.

Pozostaje jeszcze kwestja samego cisa. Już kształt krzywej wskazuje, że warunki odnawiania tego drzewa stosunkowo niedawno (lat około stu) były bardzo sprzyjające, ponieważ jest ona naogół jednostronna (cienkie klasy liczne, grube nieliczne). Nieznaczny odcinek samego wierzchołka, spadający nieco ku dołowi na lewo, pozwala wnioskować, że od pewnego czasu warunki te pogorszyły się i że obecnie już takich sprzyjających warunków brak. Oczywiście, że w pewnym początkowym okresie regeneracji drzewostanu, kiedy zaczęły śród brzeziny pojawiać się drzewa liściaste cieniowe (grab, lipa, jawor, klon), powstała liczna młodzież cisowa [1]). Dziś, wobec bardzo znacznego zacienienia, jest to już niemożliwe. Widzimy również, że i cieniowe drzewa liściaste nie wytwarzają już więcej swej młodzieży (jeszcze najlepiej znoszą zacienienie młode jawory, które w postaci prętów występują tam, gdzie naświetlenie jest nieco lepsze; tem się tłumaczy i to, że jawor przedstawiony jest półkrzywą).

W związku z powyższem pozostaje i brak siewek cisowych, które oczywiście wymierają zwykle zaraz po swem zjawieniu się. Takie wymieranie młodzieży leśnej pod okapem macierzystym wcale nie jest dowodem, że dany gatunek należy do wymierających. Jest to zupełnie normalne zjawisko, mające na celu ochronę drzewostanu od niepomiernego wciskania się młodzieży. O ileby asocjacje leśne, których dół zawsze posiada swobodną przestrzeń, nie chroniły się przed tą inwazją, nieuniknione byłoby takie zagęszczenie populacji, że wszystko musiałoby zginąć. Cała ta kwestja jest nadzwyczaj ciekawa, ale rozważać jej tu nie możemy. Będzie ona przedmiotem odrębnego studjum, które spodziewam się wkrótce drukiem ogłosić.

Streszczając to, co było wyżej powiedziane, przychodzimy do wniosku, że: 1) drzewostan, w którym występuje cis, był silnie zniekształcony i obecnie jest w stadjum regeneracji; 2) zasadniczo był on grudem; 3) ilość cisów we wspomnianym drzewostanie jest zawielka, co jest skutkiem wspomnianego zniekształcenia; 4) cis nie należy tam do drzew ginących; brak zaś siewek, w danych przynajmniej warunkach (późniejsze stadjum regeneracji), należy uważać za zjawisko normalne [2]).

Poznań 27/IX 1928.

Jan Sokołowski.

Gniazda ptasie w skrzynkach.

Gdy w ubiegłym roku otrzymałem od Państw. Rady Ochrony Przyrody zlecenie napisania broszury na temat ochrony ptaków, wyłoniła się kwestja fabrykacji w kraju sztucznych dziupli, bez których cały ruch ochrony ptaków spełzby na niczem. Początkowo próbowałem naśladować dziuple systemu Berlepscha, gdy jednak okazało się to niemożliwem z powodu nieprzezwyciężonych trudności technicznych, byłem zmuszony skonstruować inny rodzaj sztucznych gniazd, t. zw. skrzynki dla ptaków

[1]) Zwracamy uwagę na podobieństwo krzywych cisa i graba.

[2]) Jakiby wpływ na cis wywarło projektowane obecnie osuszenie przylegających błotnistych terenów — trudno powiedzieć. W każdym razie najlepiej będzie powstrzymać się od takich eksperymentów.

Wnioskując z dawnych, coprawda nielicznych doświadczeń i rozważań teoretycznych, opartych na obserwacji przyrody, byłem zgóry przekonany, że nowy typ dziupli nie zawiedzie, i że ptaki chętnie będą w nich się gnieździły. Czy jednakże skrzynki dorównają dziuplom Berlepscha, mogła okazać dopiero przyszłość, tem bardziej, że Berlepsch potępiał wogóle wszelkie skrzynki zbijane z desek i uznawał tylko dziuple rzeźbione.

Tymczasem doświadczenie zebrane w bieżącym roku, t. j. 1928, dało wyniki tak zadawalające, że przewyższyły one nawet wszelkie oczekiwania. Starczy nadmienić, że skrzynki przeznaczone dla szpaków i zawieszone w Państw. Nadleśnictwie Drawsko były zajęte wszystkie i ani jedna nie pozostała próżna. Kilkanaście skrzynek zawieszonych przed Seminarjum Nauczycielskiem w Lesznie, wywołały momentalnie wielki ruch między szpakami, których się tyle zleciało, że po niespełna godzinie już skrzynek zabrakło dla nowych przybyszów, a bijące się ptaki dawały prawdziwe widowisko przyglądającym się uczenicom.

Do jakiego stopnia skrzynki nęciły ptaki, można było najlepiej obserwować w okolicy Drawska, w lasach sosnowych, zniszczonych przez sówkę chojnówkę. Lasy te, wyglądające dzisiaj jak pustynia z kilkoma oazami nędznych drzew, były w ostatnich latach zupełnie pozbawione wielu gatunków ptaków leśnych. Dopiero zawieszone skrzynki umożliwiły im ponowne osiedlenie się. I tak od czasu zniszczenia lasów nieobserwowany krętogłów *(Junx torquilla)* i muchołówka żałobna *(Muscicapa atricapilla)* ukazały się odrazu w większych ilościach, zajmując kilkanaście skrzynek.

Wielka liczba zajętych skrzynek zadziwia tembardziej, że niektóre były zawieszone nieprawidłowo, a wszystkie o niewłaściwej porze, gdyż dopiero w końcu kwietnia, kiedy większa część ptaków już dawno sobie upatrzyła miejsce na gniazdo.

Bardzo licznie gnieździła się między innemi sikorka bogatka *(Parus maior)* nawet wówczas, kiedy tuż obok nie brakowało wypróchniałych jabłoni. Przypuszczam, że obszerne wnętrze skrzynki bardziej im się podobało, niż ciasne dziuple naturalne. Obszernością gniazda tłumaczę sobie także wielką ilość młodych sikorek w skrzynkach; najmniejsza liczba, jaką spotkałem, wynosiła 11, a największa aż 15 i to w dwóch wypadkach. Tyle młodych sikorek nie spotyka się prawie nigdy w wąskich dziuplach naturalnych.

Wypada nadmienić, że w ostatnim czasie toczy się w Niemczech spór o to, czy ze względu na liczne potomstwo sikorek nie należy robić większych dziupli systemu Berlepscha, niż dotychczas. Niektórzy badacze twierdzą słusznie, że sikorka wychowując piętnaście młodych, potrzebuje z pewnością więcej miejsca niż muchołówka, wysiadując tylko pięć. Dotychczasowe moje obserwacje wskazują jednakże na ciekawy i dotąd nieznany fakt, że sikorki nigdy nie będą miały za ciasno z tej prostej przyczyny, że normują ilość młodych według wymiarów dziupli. Im obszerniejsza jest skrzynka, tem więcej składają jajek i odwrotnie. A więc żądanie, aby sztuczne dziuple dla sikorek robiono większe — oczywiście w pewnych granicach — jest o tyle słuszne, że w ten sposób osiągniemy większą ilość ptaszków.

Skrzynki polskiego wyrobu pod tym względem lepiej odpowiadają zadaniu, niż dziuple zagraniczne, dlatego, że są wewnątrz znacznie obszerniejsze, a nawet łatwiej i taniej jest zrobić stosunkowo większą skrzynkę zbijaną z desek, niż z jednego ka-

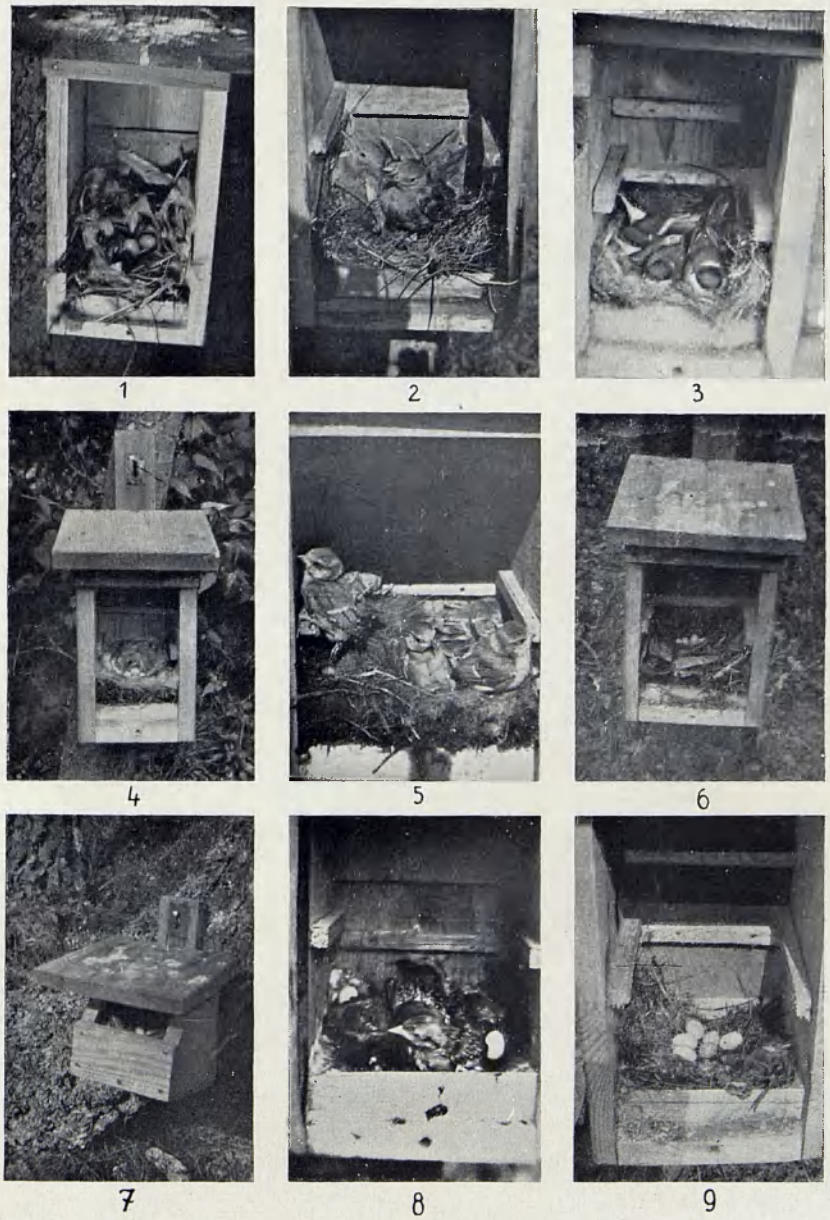

GNIAZDKA W SKRZYNKACH:

1. i 2. gniazdo szpaka *(Sturnus vulgaris);* — 3. sikorki bogatki *(Parus maior);* — 4. i 5. sikorki modrej *(P. coeruleus);* — 6. muchołówki żałobnej *(Muscicapa atricapilla);* — 7. muchołówki szarej *(M. striata);* — 8. krętogłowa *(Jynx torquilla);* — 9. jajko krętogłowa złożone na martwych sikorkach, w samym środku jedno jajko sikorki bogatki.

wałka rzeźbioną dziuplę. W skrzynkach przeznaczonych dla sikorek, a więc według naszego znakowania A, wywodzą sikorki 12, lub czasami także 13 młodych. Liczbę 14 osiągają tylko, gdy się zagnieżdżą w skrzynkach znacznie większych, przeznaczonych dla szpaków; a więc B. Dwa razy nawet zdarzyło się, że sikorka bogatka — bo o tej ciągle mówimy — zagnieździła się, jakby się zdawało, w całkiem nieodpowiedniej, olbrzymiej skrzynce D, i właśnie w tych dwóch wypadkach znalazłem w gniazdku aż 15 jajek.

Na załączonych zdjęciach widać zawsze tylko bardzo małą ilość jajek lub młodych, a to dlatego, że na fotografji niemożliwem jest pokazać wszystkich, ponieważ jajeczka giną w zagłębieniu lub wysłaniu, a młode, przyzwyczajone do mroku, przerażone nagłem światłem, wpadającem przez otwartą ścianę, kryją się wedle możliwości, wciskając się jedno pod drugie.

Bardzo byłbym wdzięczny przyszłym badaczom, aby chcieli zwrócić uwagę na ilość jajek sikorki bogatki w stosunku do wielkości skrzynki. Decydująca jest tylko liczba jajek, a nie młodych, gdyż prawie stale zdarza się, że pewien procent młodych ginie z braku odpowiedniego pokarmu, słoty i t. p. czynników.

Przyznać trzeba, że nie sztuką jest przywabić skrzynkami szpaki i sikorki bogatki, gdyż ptaki te są mało wybredne i ścielą gniazdo nieraz w warunkach zupełnie odmiennych od tych, które normalnie w przyrodzie spotykamy. Natomiast probierzem dobroci skrzynek jest sikorka modra *(Parus coeruleus)*. Głównie z powodu obserwacyj poczynionych nad tym gatunkiem czuł się Berlepsch zniewolony do używania tylko dziupli rzeźbionych. Obserwował on bowiem, jak sikorki modre zaglądały do skrzynek, czasami nawet wchodziły do środka, lecz za każdym razem natychmiast w wielkim popłochu wylatywały, aby więcej nie wrócić. Przypuszczenie, że może wewnątrz zagnieździły się myszy lub osy nie sprawdziło się, wobec tego sądził Berlepsch, że ptaszek lęka się rezonansu, który sam powoduje, wskakując do skrzynki zbitej z cienkich desek. Ponieważ w dziuplach naturalnych, wypróchniałych w pniu, rezonans taki nie powstaje, przyjmuje sikorka modra tylko rzeźbione dziuple, które z powodu stosunkowo grubych ścian odgłosu również nie wydają. Taki był tok rozważań Berlepscha.

Zmuszony jednakże konstruować tylko skrzynki zbite z desek, sądziłem, że trudność, słusznie podkreślona przez Berlepscha, da się ominąć również w ten sposób, że deski użyte na skrzynki będą dość grube. Grube deski nadawały się nietylko dlatego, że nie powodują rezonansu, lecz także ze względu na to, że zabezpieczają śpiącego w zimie ptaka przed mrozem.

Jak szczęśliwie udało się rozwiązać ten problem świadczy fakt, że sikorka modra gnieździła się w skrzynkach niemniej licznie, jak sikorka bogatka. Z delikatniejszych ptaków przyjęła skrzynki także sikorka uboga *(Parus communis)*, pełzacz drzewny *(Certhia familiaris)*, kowalik *(Sitta caesia)*, pleszka *(Erithacus phoenicurus)* i inne. Ogółem 15 gatunków dziuplaków zagnieździło się w skrzynkach, co ze względu na krótki przeciąg czasu obserwacji i niekorzystne warunki zawieszania skrzynek jest liczbą bardzo wysoką. Wielki procent skrzynek zawierających gniazda, miejscami aż 100%, a przeciętnie 95%, wskazuje również na to, że nasze skrzynki zupełnie dorównują niemieckim.

Niekiedy skrzynek było jeszcze za mało, mimo to, że jak np. w leśnictwie Przecznik (Poznańskie) zawieszono na niektórych drzewach po 2—3. Wówczas ptaki srodze sobie przeszkadzały, bijąc się o miejsce. Dudek *(Upupa epops)* musiał ustąpić szpakowi, a mazurek *(Passer montanus)* opuścił młode, wypędzony również przez szpaki, które aczkolwiek same nie mogły się przecisnąć przez wąski otwór, to jednak tyle mazurkowi dokuczały, że musiał zaprzestać żywić swe młode. Później oczywiście i szpaki odleciały nie mogąc się zagnieździć, a z tej okazji skorzystała sikorka bogatka, ścieląc drugie gniazdo na trupach mazurków i wychowując własne potomstwo.

Jak wielka jest konkurencja między ptakami, świadczy następujący fakt. Na cmentarzu w Rawiczu zawiesiłem kilka skrzynek. W jednej z nich, przeznaczonej dla szpaka, zagnieździła się sikorka bogatka i szczęśliwie wysiedziała pisklęta, które były już tak duże, że za cztery dni byłyby gniazdo opuściły. Opodal w innej skrzynce znosił jajka krętogłów, lecz niestety jacyś psotnicy skradli całą skrzynkę razem z jajkami. Pozbawione gniazda krętogłowy chciały się gnieździć ponownie, a ponieważ nie miały gdzie się osiedlić, więc odpędziły słabsze sikorki, zmuszając je do oddania skrzynki i opuszczenia już prawie dorosłych młodych. Młode sikorki oczywiście z głodu zginęły, a krętogłowy najspokojniej zniosły na nich swe jajka. Krętogłowy, jak wiadomo, należąc do grupy dzięciołów, nie wyścielają gniazda, wobec tego jajka ich leżały bezpośrednio na trupach sikorek. Wielkie było moje zdziwienie, gdy chcąc zrobić zdjęcie fotograficzne sikorek, otworzyłem skrzynkę, lecz zamiast sikorek, znalazłem krętogłowa siedzącego na jajkach i straszliwie cuchnących, rozkładających się ptaszkach.

Krętogłowy, jak zresztą wszelkie prawdziwe dziuplaki, nie opuszczają gniazda w razie niebezpieczeństwa, lecz tem bardziej się tulą. Jest to instynkt dla utrzymania gatunku pożyteczny, gdyż ptak zginąłby w szponach drapieżnika właśnie w chwili wylatywania z gniazda, gdy tymczasem wewnątrz jest bezpieczny. Instynkt ten działa także w nienormalnych warunkach, nawet wówczas, gdy się otworzy skrzynkę. Dzięki temu udało mi się zrobić zdjęcie, na którem równocześnie widać przytulonego do ściany krętogłowa, jajka i martwe sikorki. Niestety, zdjęcie z powodu pośpiechu i niekorzystnego oświetlenia nie udało się na tyle, aby się nadawało do odbicia w druku. Wobec tego wolałem umieścić drugie zdjęcie, coprawda już bez krętogłowa. Na zdjęciu Nr. 9 widzimy czysto białe jajka krętogłowa leżące na martwych ptaszkach. W samym środku znajduje się jedno jajko nieco mniejsze i ciemniejsze. Jest to jajko sikorki, należące do tego samego pokolenia co martwe ptaszki, lecz nierozwinięte, gdyż nie było zapłodnione [1]).

Wobec tak pocieszających wyników, zaobserwowanych w jednym tylko roku, możemy śmiało żywić nadzieję, że wiele gatunków ptaków, posiadających niemałe znaczenie dla gospodarki człowieka jak i estetyki przyrody, zdołamy uchronić przed dalszym zanikiem lub kompletną zagładą. Wprost nieocenioną jest pod tym względem pomoc Departamentu Leśnictwa, który w zrozumieniu doniosłości zadania specjalnym okólnikiem rozkazał zaopatrzenie wszystkich lasów państwowych w skrzynki

[1]) Objaw pospolicie spotykany.

dla ptaków. Wprawdzie istnieje jeszcze dużo ptaków zagrożonych w swym bycie, które, jak np. bociany czarne lub duże dzięcioły, z natury rzeczy skrzynek nie zajmują i tylko drogą ochrony starych drzew dadzą się utrzymać, lecz wszędzie tam, gdzie starych drzew już niema — a okolic takich nie braknie — są skrzynki jedynym skutecznym sposobem przeciwdziałającym dalszemu zubożeniu naszej już aż nazbyt ubogiej przyrody.

Roman Kuntze.

Stanowiska Szczurka pszczołojada *(Merops apiaster L.)* na małopolskiem Podolu.

Do obszernego artykułu [1]) p. J. Domaniewskiego o Szczurku pszczołojadzie *(Merops apiaster L.)* mogę dodać kilka nowych stanowisk na podstawie informacyj dostarczonych przez pp. Józefa Schwartza, profesora Seminarjum w Zaleszczykach i p. Tadeusza Stebelskiego, kierownika urzędu pocztowego w Okopach św. Trójcy.

Oprócz podanych już w artykule p. Domaniewskiego kolonij tego gatunku pod Gródkiem nad Dniestrem i pod Holihradami nad dolnym Seretem, prof. Schwartz stwierdził jeszcze dwie kolonie leżące między wymienionemi: naprzeciw Kułakowiec nad Seretem, na ściance t. zw. Kopance i pod wsią Szczytowce. P. Stebelski zaś zakomunikował mi o stwierdzeniu kolonji Szczurka pod wsią Bielowce w okolicy Okopów św. Trójcy.

Najbogatsza według p. Schwartza kolonja, pod Gródkiem, liczy około 30 par.

Miałem sposobność w lipcu 1927 r. zwiedzić wspólnie z p. Schwartzem stanowisko pod Holihradami i obserwować tam 2 Szczurki.

Sądzę, że do kolonji pod Gródkiem należy odnieść dane Pražaka z r. 1891: «unweit Zaleszczyki am Dniestr an der Bukowinaer Grenze». Stanowisko zaś pod Jagielnicą nad Seretem, o którem wiadomości miał Pražak, lecz którego nie mógł odnaleźć, wymaga dalszych poszukiwań.

Co do historji wiadomości o Szczurku pszczołojadzie w Małopolsce, zestawionej skrupulatnie w artykule p. Domaniewskiego, pozwolę sobie dla stwierdzenia prawdy podkreślić, że ornitologiem, który pierwszy naocznie stwierdził gnieżdżenie się omawianego gatunku w Małopolsce był właśnie autor obcy, Pražak, w r. 1891. Bo Wodzicki podaje tylko ogólnie «ruskie cyrkuły Galicji», — Zawadzki na pewno mieszał wiadomości o zalatujących Szczurkach z dzięciołami nazywanemi przez lud Żołnami (p. niżej): «wird nicht gar selten in unseren Laubwäldern getroffen» — Schauer znał na pewno tylko kolonje na Podolu za Zbruczem, bo tam tylko mógł obserwować omawiany gatunek na tej samej ściance, co Ścierwnika (*Neophron percnopterus* L.) i stamtąd pochodzą okazy w Muzeum im. Dzieduszyckich, strzelane przez Schauera w Iłuszowcach nad Dniestrem, (prawdopodobnie Ilaszowce map rosyjskich — około 10 km na zachód od Mohylewa) — a Nowicki, jak z cytatów widać, wymienia

---

[1]) Ochrona Przyrody. Zeszyt 7. Kraków 1927.

Szczurka, jako ptaka gnieżdżącego się w Galicji właśnie tylko na podstawie danych Zawadzkiego i Schauera.

Wielką jest zatem zasługą p. prof. Schwartza dla zoogeografji Podola, że na moją prośbę zebrał tyle szczegółowych wiadomości o omawianym przedmiocie, potwierdzając i uzupełniając dane Pražaka z przed lat blisko 40 i dostarczając okazów dowodowych do Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Z różnych przyczyn grozi Szczurkowi wytępienie: do pewnego stopnia jest on szkodnikiem w pszczelarstwie; zapewne jednak szkody przez niego wyrządzane są tylko nieznaczne. Po drugie posiadamy niezupełnie pewne wiadomości, że jacyś handlarze chcieli wykupywać od chłopców zabite ptaki, prawdopodobnie na pióra na kapelusze damskie. Wreszcie należy się spodziewać, że okolice Zaleszczyk w najbliższych latach zamienią się na uczęszczane letnisko, a wśród tłumów letników z całej Polski łatwo znajdą się strzelcy niedzielni i wakacyjni, mogący zapałać chęcią zaliczenia pięknych okazów Szczurków do swoich trofeów.

Że Szczurek pszczołojad łatwo ulega wytępieniu z tych właśnie przyczyn — mamy dowody w literaturze krajów ościennych. Mojsisovics podaje wiadomości o gnieżdżeniu się tego gatunku pod Wiedniem w ustępie następującym: «Ehedem war er auch in der westlichen Reichshälfte verbreitet, zumal bekannt war seine Niststelle am rechten Donauufer bei Biberhaufen im Wiener Auwalde. Sie erschienen fast ebenso regelmässig wie an der unteren Donau, sie würden auch zweifellos die alten Niststellen behaupten, hätte sie nicht einer der Jäger nacheinander weggeschossen, um sie den Federschmuckhändlern zu verkaufen». Hesse w swoim znanym podręczniku zoogeografji ekologicznej podaje jako przykład wpływu człowieka na zasięg gatunku: «Der Bienenfresser *(Merops apiaster* L.) hat häufig Versuche gemacht, die Westgrenze seines Bereiches nach Süddeutschland vorzuschieben und ist nur deshalb damit nicht erfolgreich gewesen, weil sein buntes Kleid ihm die Verfolgung von Seiten des Menschen zuzieht». Według Endlera (za Paxem) gnieździł się Pszczołojad na Śląsku niedaleko miasteczka Olawy w r. 1792, następnie ta kolonja znikła; czy została zniszczona przez człowieka, w tym wypadku niewiadomo.

Zorganizowanie zatem ochrony tego tak pięknego elementu fauny Podola należy do zadań najbliższej przyszłości.

Nakoniec pozwolę sobie jeszcze na kilka uwag o polskiej synonimice tego gatunku. Jest ona bardzo bogata: Szczurek, Pszczołojad, Żołna, nadto zaś warjanty: Pszczołojadka i Szurka (Nowicki 1876; czy *lapsus calami?)*

Historycznie literaturę naszego przedmiotu badając, znajdujemy nazwę S c z u r e k (sic!) u Rzączyńskiego w r. 1742 z opisem ubarwienia i obyczajów naszego gatunku w ustępie: *Aves, quarum nomina polonica tantum audiuntur:*

«Sczurek (sic!) *varietate plumarum rubearum, lutearum, albarum, caerulearum, spectabilis, intra terram construens nidum, agminatim volans, devorans apes currentes ad campos remeantesque ad alvearia posita Ukrainae*». Tu mamy już dość dobry, choć przesadzony co do ilości i jaskrawości barw opis, szczegóły biologiczne i podanie m i e j s c a w y s t ę p o w a n i a — są to albo obserwacje autora, albo dość dokładne wiadomości od kogoś, kto sam Szczurka obserwował.

ŚCIANKA LESSOWA POD HOLIHRADAMI Z GNIAZDAMI SZCZURKA PSZCZOŁOJADA
(Merops apiaster L.).

Opis zaś Żolny z r. 1721 i dwu Żoln: żółtawej i szarej z r. 1742, jest mieszaniną kompilacji z literatury dotyczącej naszego gatunku i wiadomości własnych Rzączyńskiego, dotyczących dzięciołów zwanych przez lud Żołnami — bo tylko dzięciołów mogą dotyczeć: *pectus et venter albicans, vertex rubens.*

Nazwę Pszczołojad, jako drugą po starszeństwie, a dotyczącą bezwątpienia naszego gatunku spotykamy u Kluka (r. 1779).

Kwestję zaś nazywania naszego Szczurka pszczołojada Żołną doskonale rozwiązuje Pietruski (r. 1861).

«Niektórzy chcą gwałtem tego ptaka, którego we wszystkich prawie językach europejskich Pszczołojadem lub Osojadem zowią, ochrzcić pod imieniem Żolny, ale ja tego zdania zupełnie nie podzielam, gdyż pod nazwą Żołny rozumieją i znają u nas pospolicie obydwa gatunki zielonych dzięciołów: *Picus canus et P. viridis*, które tym sposobem bardzo trafnie od pstrych rozróżniają. Naszego zaś rzadkiego ptaka gmin w Galicji zupełnie nie zna».

Właśnie ostatni argument Pietruskiego jest dla mnie decydujący. Nazwa Żołna nie mogła powstać dla naszego gatunku na terytorjum Polski etnograficznej, bo na niem jest on rzadkim gościem zalatującym, nieprawdopodobnem jest również, aby powstała na południowo-wschodnich kresach i wkroczywszy na teren Polski etnograficznej wyparła tamże nazwę Dzięciołów. Nazwy Żołna dla Dzięciołów używa już Cygański w XVI wieku. Sądzę zatem, że osadnicy nasi na południowowschodnich kresach przenieśli nazwę Żolny z Dzięciołów na Szczurka pszczołojada z powodu analogji w obyczajach (odwiedzanie pasiek i wyłapywanie pszczół) i pewnego podobieństwa w ubarwieniu (do zielonych) i w długim dzióbie.

Niemożliwem jest bowiem dla mnie do przyjęcia, że źle używa nazw polskich lud polski, Cygański w XVI w., Rzączyński i Kluk w XVIII wieku, a słusznie ornitologowie XIX i XX stulecia.

LITERATURA.

Oprócz literatury przedmiotu cytowanej w rozprawie J. Domaniewskiego korzystałem z następujących źródeł:

Dzieduszycki Wł. Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Dział I. Zoologiczny II. Ptaki. Lwów. 1880.

Hesse. Tiergeographie auf ökologischer Grundlage. Jena. 1924.

Mojsisovics von Mojsvar. Das Tierleben der österreichisch-ungarischen Tiefebenen. Wien. 1897.

Pax. Wirbeltierfauna von Schlesien. Berlin. 1925.

Rzączyński. Historia naturalis curiosa regni Poloniae, magni ducatus Lithuaniae annexarumque provinciarum. Sandomiriae. 1721.

Rzączyński. Auctuarium historiae naturalis regni Poloniae, etc. 1742?

Schauer. Tagebuchnotizen während eines ornitologischen Ausfluges auf der hohen Tatra in den Monaten Juli und August 1861. Journal für Ornitologie. 1862.

Jadwiga Wołoszyńska.

O rezerwat nad Piaśnicą.

Zamierzona budowa wielkiego portu rybackiego na jeziorze Żarnowieckiem z Piaśnicą jako kanałem łączącym to jezioro z morzem, spowoduje częściowe zniszczenie pierwotnej szaty roślinnej terenu, położonego w bezpośredniem sąsiedztwie tej rzeki. Regulacja i pogłębienie Piaśnicy wpłyną ujemnie na piękno i tajemniczy urok krajobrazu — zwłaszcza końcowego odcinka wśród wydm i przy ujściu.

Względy ekonomiczne mają jednak swą potężną wymowę. Nie ulega wątpliwości, że istnienie wielkiego portu rybackiego w tej części wybrzeża jest jednym z naczelnych postulatów gospodarczych. W szczegółach geneza budowy tego portu przedstawia się w następujący sposób. Całe to nasze płn. wybrzeże Bałtyku od Piaśnicy po Hel nie posiada zatok odpowiednich dla rozbudowy większego portu. Morze zasypuje je prawie wzdłuż całej długości piaskiem i dokładnie je wyrównuje. Port można jednak pomieścić nietylko w zatoce, można go również umieścić w głębi lądu w odpowiednim basenie i połączyć z morzem kanałem doprowadzającym. Kanał ten powinien być tak głęboki i szeroki, aby po nim mogły z łatwością krążyć statki rybackie i pasażerskie. Tym kanałem ma się stać po przekopaniu — Piaśnica, zaś wygodnym i bezpiecznym portem — jezioro Żarnowieckie. Pomysł ten jest dobry, ale z punktu widzenia przyrodniczo-naukowego trudno patrzeć na niego z entuzjazmem. Nasze wybrzeże jest tak małe, że posiadamy tylko to jedno większe jezioro o typie tak odrębnym. Pierwotny świat roślinny i zwierzęcy jeziora Żarnowieckiego ulegnie niewątpliwie zagładzie, — ulegnie również zagładzie niewielki obszar bagnistych nadmorskich pustaci nad Piaśnicą, kryjących pierwotną roślinność. Do kilku lat wszystko tu może się zmienić. Dębki, — mała, uboga osada, leżąca przy ujściu Piaśnicy, uzyskawszy doskonałe połączenia kolejowe i morskie, rozwinie się nadzwyczajnie szybko. Zaludnią się pustkowia, osuszą zwolna bagna. Równocześnie zacznie się zmierzch panowania przedziwnej tutejszej roślinności, przybyłej z dalekiego zachodu — i innych skupień wodnych i lądowych, dotąd nawet jeszcze dokładnie nie opracowanych.

Tak źle jednak chyba nie będzie. Rozwój i organizacje stosunków gospodarczych na naszem wybrzeżu leżą nam wszystkim na sercu, zaś względy naukowe i gospodarcze dadzą się często z sobą doskonale pogodzić. W tym wypadku zaradzimy częściowo złemu, jeśli wydzielimy jak najspieszniej odpowiednio wielki teren pod rezerwat, który w części ochroni marniejące piękno krajobrazu, jedynego w swoim rodzaju, — a roślinności pozwoli krzewić się swobodnie dalej.

PROJEKT REZERWATU NAD PIAŚNICĄ [1]).

1. Rezerwat powinien być możliwie rozległy i stanowić pewną, zaokrągloną całość. Przy wyborze terenu powinny nami kierować nietylko względy na ochronę wszystkich ważniejszych skupień roślinnych, lecz również względy na częściową ochronę krajobrazu i rzeźbę terenu.

[1]) Dokładna mapka terenu znajduje się w pracy p. Heleny Szafranównej, p. t. «Łąki nad ujściem Piaśnicy». Ochrona Przyrody. Zeszyt 6, 1926.

2. Pod rezerwat tak pojęty, nadaje się najlepiej teren po lewej stronie Piaśnicy, równoległy do granicy niemieckiej. Rezerwat rozpoczynałby się na wybrzeżu przy ujściu Piaśnicy (mapka) i ciągnąłby się w głąb kraju, jako pas na kilkaset metrów szeroki, 3—4 klm długi. W obrębie tak wydzielonego rezerwatu znalazłby się teren wydmowy ze szczątkami starego, zasypanego lasu, przez który przeszła wydma (Ryc. 8), stare dęby i sosny, w cieniu których, w miejscach zasłoniętych, rosną skupienia z *Empetrum nigrum* (Ryc. 20). Za tym terenem, który jest własnością prywatną, rezerwat przeszedłby na terytorjum państwowe, na piękne łąki i zarośla ze skupieniami *Myrica Gale*.

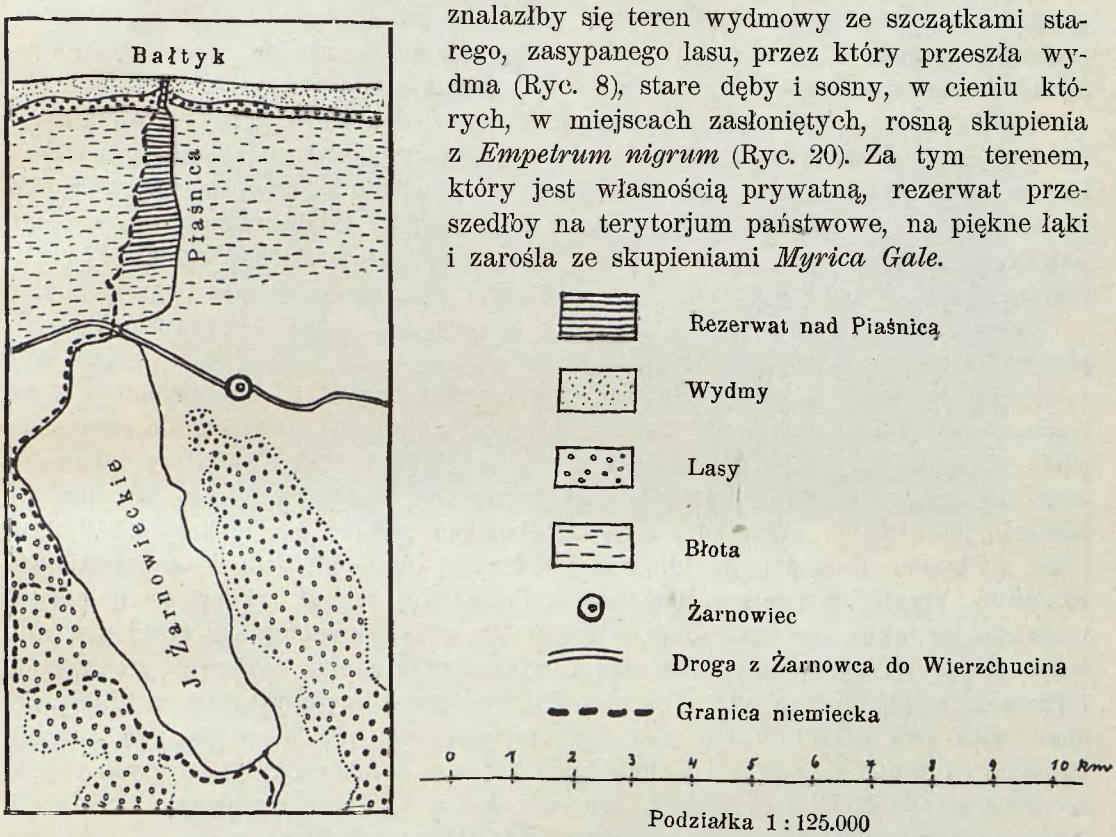

Podziałka 1 : 125.000

Teren ten łatwo wydzielić, gdyż nie posiada on żadnej wartości budowlanej. Władze nie zezwalają na budowę ze względu na bliskość granicy niemieckiej.

3. Rezerwat należy poddać ochronie bezwzględnej.

Ze strony ludności okolicznej nie byłoby żadnych przykrości. Ludność ta jest do szanowania pewnych objektów np. wydm oddawna przyzwyczajona.

Za cenne objaśnienia i zdjęcia, wykonane przeważnie na terytorjum przyszłego rezerwatu, składam najserdeczniejsze podziękowanie prof. B. Niklewskiemu w Poznaniu.

KRAJOBRAZ NAD PIAŚNICĄ.

W drodze z Pucka do Żarnowca i nad jezioro Żarnowieckie przecinamy dwie krainy, których odrębność więzi nasz wzrok. Po lewej stronie wyniosłe wzgórza dyluwialne pokryte bujnemi lasami, po prawej monotonna, mroczna nizina, ciągnąca się aż do morza. Są to sławne «Błota», najpierw Bielawskie, za niemi Karwieńskie, aż do Piaśnicy i dalej na zachód Błota Wierzchucińskie, leżące już w granicach Niemiec. Całą tę bagnistą, nadmorską nizinę przekopano gęstą siecią kanałów za-

wsze pełnych wody. W wielu miejscach wybierają ludzie torf i pozostawiają wielkie doły, w których później gromadzi się ciemna woda, a brzegi porasta bagienna roślinność. Te doły wyglądają wtedy jakgdyby naturalne, czarne jeziorka, rozrzucone na torfowisku. W miejscach suchszych ciągną się na wielkich przestrzeniach łąki, zarośla i karłowate laski. Gospodarstwo człowieka nie odebrało tutejszej przyrodzie cechy pierwotnej. W miejscach trudniej dostępnych zachowały się resztki dawnej roślinności; niedostatecznie chroniona może ona jednak łatwo zmarnieć.

Jezioro Żarnowieckie, piękne i rozległe, leży jeszcze wśród wzgórzy i lasów, które je osłaniają od wschodu i od zachodu. Natomiast jego brzeg północny staje się coraz niższy i coraz bardziej bagnisty, aż wreszcie łączy się z krainą Błot. Tu wypływa z jeziora Piaśnica i rozpoczyna swój dolny bieg. Bieg ten jest krótki. Zdala na horyzoncie widać pasmo wydm, poza któremi znajduje się jej ujście. Jezioro Żarnowieckie i Piaśnica należą jeszcze w całości do Polski, choć wzdłuż nich przebiega pas pograniczny.

Piaśnica wydostawszy się z jeziora, zbacza najpierw nieco na wschód, potem płynie już prosto na północ. Jej słodkie, jeziorne wody mieszają się w obrębie Błot z kwaśnemi wodami licznych kanałów, osuszających bagna. Ciemno brunatna woda bagienna wkrótce wypełnia jej koryto i przesłania dno, zaś gęste zarośla zacieniają silnie jej brzegi. Piaśnica, pełna tajemniczego uroku, ale także niestety komarów, staje się «czarną rzeką». Tak płynie aż po wydmy ciągle na północ. Wydmy nie stawiają jej wielkich przeszkód, powstały bowiem później niż jej koryto. Wydmy i las wydmowy dochodzą aż tuż nad jej brzegi. Następnie jednak zaczynają się rozsuwać, przybywa miejsca i powietrza. Przenikają tu już wiatry od morza — i otwiera się jakby szeroka brama wśród wydm. Na lewym brzegu rzeki powstaje ładna plaża. Wreszcie niskie, zewnętrzne wydmy przybrzeżne rozsuwają się zupełnie i Piaśnica wypływa na plażę. Ten bieg Piaśnicy przez wydmy robi wrażenie przełomu, choć nim właściwie nie jest. Na plaży niczem już nie zasłonięta, zależna zupełnie od wiatrów, morza i nanoszonych piasków, zmienia Piaśnica zwolna swój kierunek na wschodni i podnosząc stale swe dno, a natomiast rozlewając się szerzej, łączy się z morzem. Na plaży indywidualność jej jako rzeki przejawia się wyraźnie jedynie w spokojne dnie letnie, lecz w czasie burz zimowych i wiosennych, granica między rzeką a morzem zaciera się zwolna, a nawet zupełnie niknie, cały bowiem teren plaży aż po wydmy jest terenem walki między morzem a lądem. O wpływie morza świadczy najlepiej woda Piaśnicy. Ciemna, charakterystyczna barwa jej wód, — na plaży — pod wpływem mieszania się z wodą morską, staje się znowu jasną i przejrzystą, ale zarazem lekko słoną. Piaśnica płynie teraz zwolna, nietylko bowiem przeszkadzają jej piaski, zasypujące ujście, lecz również sprzeciwiają się jej wiatry północne i północno-zachodnie, które panują na wybrzeżu Bałtyku i wpychają jej wody w głąb lądu. Podczas burz zimowych i wiosennych morze wdziera się na wybrzeże aż po wydmy, wzdłuż których nawet obmarza i tworzy kry lodowe. Przedostaje się niekiedy między wydmy i poza nie, zalewając niskie łąki. Jedną z takich bram wpadowych dla morza jest ujście Piaśnicy.

Ten wieczny niepokój na wybrzeżu, te kontrasty zaznaczające się na każdym kroku, stosunki terenowe, glebowe i klimatyczne, wywarły wpływ bardzo wyraźny na roślinność Błot i roślinność wybrzeża.

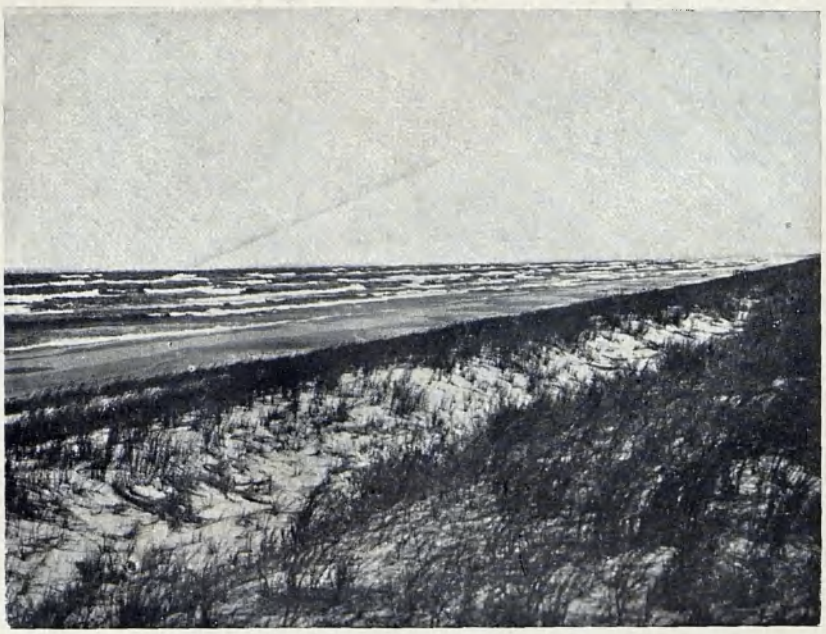

DĘBKI. WIDOK Z WYDMY PRZYBRZEŻNEJ NA WZBURZONE MORZE W POBLIŻU UJŚCIA PIAŚNICY.

DĘBKI. WYSOKIE WYDMY I LAS W KIERUNKU WSCHODNIM.

Fot. B. Niklewski.

ŁĄKI LEŚNE I ZAROŚLA NAD PIAŚNICĄ.

Fot. B. Niklewski.

ROŚLINNOŚĆ BŁOT I ŁĄK NAD PIAŚNICĄ.

Roślinność nad brzegami Piaśnicy stanowi wprawdzie jedną całość z roślinnością Błot, lecz na jej ukształtowanie wywarła wpływ niemały rzeka. Już zdaleka odcina się na Błotach pas zarośli nadrzecznych, towarzyszących jej wzdłuż całego biegu, aż po wydmy. Więcej tu drzew i krzewin, roślinność jest bardziej zwarta, bujniejsza; sądzę, że po dokładniejszem zbadaniu okażą się głębiej sięgająca różnice. Na Błotach przeważa typ niskich, podmokłych łąk, w miejscach suchszych wrzosowiska, na wzniesieniach karłowate laski, pozatem rozległe tereny wzięto pod uprawę. Nad Piaśnicą mało terenów użytkowych, rośliny rosną dziko i tworzą skupienia zupełnie pierwotne. Tu i tam zwraca uwagę wielka rozmaitość skupień różnego pochodzenia, jakaś mozajka florystyczna, którą dopiero socjolog na spółkę z gleboznawcą będą mogli rozplątać.

Naukowo najważniejszym elementem roślinnym jest tu element atlantycki, którego przedstawicielami jest kilka bardzo u nas rzadkich roślin. Do nich należą: Woskownica europejska *(Myrica Gale)*, Wrzosiec bagienny *(Erica Tetralix)*, Wąkrota zwyczajna *(Hydrocotyle vulgaris)* i inne przeważnie również rzadkie, stale im towarzyszące gatunki. Warunki najkorzystniejsze dla swego rozwoju znajdują te rośliny na zachodzie Europy w pasie nadatlantyckim w klimacie przeważnie umiarkowanym. W Polsce żyją już tylko wyspowo, w małych skupieniach, zdążając do krańca swego wschodniego zasięgu. Skupienia ich nad Piaśnicą i na okolicznych Błotach przedstawiają się jednak jeszcze bardzo pięknie. Zapominamy o tem, że ich zagłada jest prędzej czy później nieunikniona.

Woskownica *(Myrica Gale)* tworzy w pobliżu Piaśnicy małe zarośla, zwłaszcza na brzegu lasu sosnowego w miejscach zasłoniętych od wiatru. Rozwija się tu doskonale, często w towarzystwie wierzb, sama do nich zdaleka podobna. Na Błotach można ją łatwo znaleźć, np. nad rowami, czasem także w miejscach zupełnie wilgotnych. Tu jednak w wypadkach, które znam, na stanowiskach zupełnie odsłoniętych, nie rośnie tak bujnie, jak nad Piaśnicą.

Wrzosiec *(Erica Tetralix)* żyje zawsze razem z wrzosem *(Calluna vulgaris)*, tworząc wrzosowiska najczęściej w miejscach suchszych, często np. pod lasem wydmowym, ale także dalej na Błotach. Posiada kwiaty trochę okazalsze o odcieniu bardziej różowym i tem się odznacza wśród wrzosu.

Wąkrota *(Hydrocotyle vulgaris)* jest drobną roślinką, trzymającą się miejsc podmokłych, częściowo nawet zanurza się w wodzie. Tworzy niewielkie skupienia i łatwo ją przeoczyć.

Rośliny należące do elementu atlantyckiego są na zachodzie oddawna znane i dobrze opracowane. Dla nas przedstawiają rzadkość i niezwykle cenny składnik naszej flory, godny jak najtroskliwszej ochrony. Element ten opracowała bardzo starannie p. H. Czeczottowa, w pracy p. t. «Element atlantycki we florze polskiej». (Rozprawy Akad. Umiej. tom LXV/LXVI, 1928). Znajdziemy w jej pracy liczne mapki, podające rozmieszczenie tych roślin w Europie, warunki biologiczne ich występowanie i wyczerpujące zestawienie literatury. Szczegółowy opis terenu i mapkę łąk nad

Piaśnicą podała w poprzednim zeszycie Ochrony Przyrody p. H. Szafranówna p. t. «Łąki nad ujściem Piaśnicy».

Nie tak dokładnie, jak florę lądową, znamy roślinność wodną Błot i Piaśnicy zaś niższe rośliny, a pomiędzy niemi glony są dotychczas prawie całkiem nieopracowane. Mikroflora Błot niebogata, monotonna, żyje w głębokich rowach odwadniających, w dołach po wykopanym torfie, w miejscach płytko zalanych i zarośniętych przez *Hydrocotyle vulgaris* i w innych z *Juncus* i t. d. Wśród glonów nitkowatych, jak *Oedogonium*, grupa *Zygnemales* i inne, żyją najczęściej następujące: *Eudorina elegans, Peridinium cinctum, P. Willei, P. bipes, Synura uvella, Dinobryon divergens,* trochę Euglenin, wstężnic, okrzemek i t. d. Głównym jednak składnikiem, który tu wszędzie przeważa, są bakterje żelaziste i ich produkty. Całe grupy glonów są wprost wykluczone, albo tworzą nikłe skupienia. Wiciowce przedstawiają się ubogo, z brózdnic żyją tu pospolitsze gatunki i to w małej ilości, mało również okrzemek i wstężnic. Więcej jest glonów nitkowatych. Tego rodzaju stosunki nic jeszcze nie mówią o wartości skupień glonów, które tu żyją. Może to być mikroflora bardzo cenna i o wyglądzie bardziej zdecydowanym, niż się początkowo wydaje. Przypuszczam nawet, że tak jest istotnie i że te same czynniki, które hamują rozwój pewnych glonów, popierają inne. Taka zaś selekcja gatunków zawsze przedstawia się zajmująco. Wyrażam tu także przekonanie, że algolog podczas badań na tym terenie będzie musiał oprzeć się na równoczesnem oznaczaniu kwasoty gleby i wód bagiennych. Zakwaszenie wody jest tu z pewnością silne i ono jest pewnie głównym czynnikiem selekcji glonów, wchodzących w skład skupień. Obecność bakteryj żelazistych we wszystkich rowach i zbiornikach na Błotach świadczy w sposób dobitny o kwasocie tych wód.

Do czynników, które hamują rozwój glonów, należy może również bardzo ciemna barwa wody, która powoduje zacienienie głębszych warstw. Wpływ bliskiego morza zapewne również nie jest znikomy i niektóre gatunki halofilne, bardziej odporne, mogą się znaleźć na Błotach. Względy historyczne odgrywają chyba także pewną rolę.

Stosunki w Piasnicy są nieco odmienne. W Piaśnicy, powyżej wydm i w ich obrębie, zwracają uwagę liczne skupienia glonów nitkowatych, jak *Vaucheria, Cladophora, Oedogonium*, grupa *Zygnemales* i inne. Towarzyszą im okrzemki, wstężnice i inne drobne glony, które następnie z prądem rzeki dostają się do ujścia Piaśnicy i jako domieszka wchodzą w skład żyjących tam skupień okrzemek. Z brózdnic nie znalazłam tu ani jednego gatunku. Sinic mało, np. *Merismopedia glauca* oraz pewne nitkowate. Okrzemki liczne: *Diatoma vulgare, Cocconeis placentula, Fragilariae, Nitzschia sigmoidea* i inne gatunki, *Cymbellae, Synedra pulchella* i inne, *Gomphonema, Gyrosigma attenuatum,* drobne *Cyclotellae, Naviculae* w większej ilości, między niemi *N. amphisbaena, N. Crucicula, N. rhynchocephala, N. cuspidata, N. hungarica* z odmianami prócz var. *linearis, Pinnularia viridis* i wiele innych. Ze wstężnic najczęściej gatunki rodz. *Closterium, Cosmarium;* z innych zielonych glonów jednokomórkowych często gatunki *Scenedesmus, Ankistrodesmus, Dictyosphaerium pulchellum, Crucigenia rectangularis, Tetraëdron minimum, Pediastrum tetras* i inne. Wiele z nich są formami typowo poroślowemi i żyją przyczepione mniej

KRAJOBRAZ PARKOWY NAD PIAŚNICĄ.

LAS WYDMOWY BLISKO UJŚCIA PIAŚNICY.

Fot. B. Niklewski.

WYSOKA WYDMA NIE POKRYTA OD ZACHODU ROŚLINNOŚCIĄ. WIATRY UNIEMOŻLIWIŁY ROZWÓJ ROŚLINNOŚCI; W GŁĘBI MORZE.

WIDOK NA LEWY BRZEG PIAŚNICY. SZCZĄTKI STAREGO LASU, NAGIE, OBUMARŁE PNIE (×), PRZEZ KTÓRE PRZESZŁA WYDMA WĘDRUJĄCA.

Fot. B. Niklewski.

lub więcej ściśle do nitek glonów. Jest to skupienie glonów w ogólnych zarysach typowe dla płytkich, wolno płynących, rzek niżowych. Szczegółowa analiza, oparta na głębszych badaniach, podkreśli niewątpliwie indywidualne rysy tego ze wszech miar ciekawego zbiorowiska. Długie nici glonów układają się w zielone lub brunatne smugi wraz z prądem wody. Jest ich czasem tak wiele, że nietylko zarastają rzekę w miejscach spokojniejszych, ale również rosną wszędzie tam, gdzie mogą zaczepić się o rośliny wodne, a więc także na prądzie. Często występują w większych skupieniach, prawie bez żadnych domieszek, np. *Melosira varians* w ogromnej ilości, *Oedogonium, Cladophora, Vaucheria* i inne. Ten rozwój glonów nitkowatych sięga aż do przełomu Piaśnicy przez wydmy i wydostania się jej na plażę. Z chwilą, kiedy woda zaczyna przybierać jaśniejszą barwę, kiedy przybywa wody morskiej, gdy wodna roślinność kwiatowa została daleko w tyle, ubywa również glonów rzecznych. Tu przy ujściu, na otwartej plaży nie tyle hamuje ich rozwój zmieniony skład chemiczny wody, ile zapewne przedewszystkiem brak punktu oparcia. Dno Piaśnicy jest zupełnie pozbawione nawet drobnych kamieni. Jedynem podłożem, do którego mogłyby przyrastać jest piasek, lecz ten jest oparciem zbyt niestałem, więc utrzymać się tu nie mogą, zmywane często przez fale. Znajdziemy tu tylko pojedyńcze, oderwane nitki, lub słabo rozwinięte krzaczki glonów, pochodzących z góry rzeki.

WYDMY I ROŚLINNOŚĆ WYDMOWA.

Najpiękniejszą ozdobą krajobrazu na tem wybrzeżu są wydmy. Ciągną się one dwoma lub trzema wałami o zmiennej szerokości, równoległemi do linji brzegowej morza. W ich ukształtowaniu uderzają wielkie różnice, zależne od wieku, odległości od morza, wystawienia na wiatry i naświetlenia. Wydmy oddzielają plażę od Błot. Tworzą się z piasków plaży, a układają je wiatry. Dawniej człowiek nie brał w ich powstaniu żadnego udziału, dziś jest inaczej.

Wybrzeże przy ujściu Piaśnicy i dalej na wschód należy do typu wybrzeży wydmowych, wyrównanych. Morze nanosi z miejsc odległych ogromne ilości piasku, który układa się w wały podwodne i mielizny. Te piaski następnie wyrzuca na plażę, wiatr zaś je suszy i sypie wały wydmowe. Wydmy, które bezpośrednio łączą się z plażą i tworzą z nią jakby jedną całość, są najmłodsze i pozostają w trakcie tworzenia się. Są to wydmy przybrzeżne. Zwykle są one niskie i dochodzą tylko do kilku metrów wysokości. Za niemi, już po stronie Błot, ciągną się stare wydmy, wyższe i utrwalone lasem. Pomiędzy niemi zaś często rozwija się trzecie pasmo wydm najwyższych. Te nazywa prof. Niklewski w swej pracy wydmami wysokiemi. Przy samem ujściu Piaśnicy rozwinęły się tylko dwa pierwsze rodzaje i dopiero trochę dalej na wschód i na zachód wkliniają się wydmy wysokie pomiędzy las wydmowy a wydmy przybrzeżne. Dochodzą one do 18 m wysokości.

Wysokie wydmy powstały bez współudziału człowieka i stąd pochodzi niezwykła rozmaitość ich kształtów i budowy, a zarazem malowniczość. Są one najbardziej

narażone na działanie wiatrów, które uderzają o nie z największą gwałtownością, a zarazem silnie wysuszają. Prócz tego są bardzo nierówno naświetlane i ogrzewane. Na tem wszystkiem cierpi roślinność, o czem świadczą wybitne zmiany w pokroju i wielkości tych roślin wysokich wydm.

W czasach, kiedy wydmy nie pozostawały jeszcze pod opieką człowieka, mógł je wiatr przesuwać dalej w głąb kraju. Przesuwały się one jak lawiny, nawet nad partjami już utrwalonemi i nad lasami wydmowemi, niszczyły je i zasypywały zupełnie. Później, gdy przesunęły się jeszcze dalej na płd, odsłaniał się taki stary, zniszczony las i świadczył o ich wędrówce. Jedna z takich ciekawych wydm po lewej stronie Piaśnicy ma wejść w obręb naszego przyszłego rezerwatu.

Wpływ wędrówek piasku unoszonego przez odmorskie wiatry, można zauważyć daleko na terenie Błot. Na tworzenie się wydm wywiera klimat nietylko wpływ bezpośredni, ale również pośredni, ponieważ od niego zależy rozwój roślinności wydmowej. Wszelkie wahania klimatyczne powodują wahania w rozsiewaniu się roślin, a ponieważ na wydmach wysokich zmiany klimatyczne są najbardziej krańcowe, więc wahania w rozwoju roślinności tych wydm mają największą rozpiętość. Mimo licznych usiłowań zadarnienia trawami, całe stoki wydm wysokich pozostają zupełnie nagie, o urwistych ścianach. Utworzyły się urwiska i kotły o wyglądzie górskim. Takie olbrzymie, charakterystyczne kotły, prawie zupełnie pozbawione roślin, jakgdyby leje drążone w białym piasku, sypkim i ruchomym, powstały wśród wydm wysokich niezbyt daleko od ujścia Piaśnicy.

Istnieje tylko jeden czynnik powodujący utrwalenie wydm, a jest nim roślinność. Dawniej zasiewała się tu sama, w miejscach dla niej najodpowiedniejszych, więc bezplanowo, dzisiaj wywiera na nią wpływ człowiek. Roślinność wydmowa należy do najmłodszych elementów flory wybrzeża. Część jej skupień rośnie dziko, część składa się ze sztucznie prowadzonych kultur. Pod względem florystycznym jest bez większej wartości, natomiast z punktu widzenia biologji bardzo ciekawa. Wiele wyjaśnień i szczegółów znajdziemy w pięknej pracy prof. B. Niklewskiego, p. t. «Materjały do poznania warunków ekologicznych roślinności na terenie wydm nadmorskich w Dębkach (nad Piaśnicą)».

Zależnie od trzech typów wydm wykształca się na nich roślinność. Roślinność wydm przybrzeżnych robi wrażenie monotonne, ponieważ wydmy te są sztucznie zadarnione. Najczęściej rosną tu następujące trawy: Piaskownica zwyczajna *(Ammophila (Calamagrostis) arenaria)*, P. bałtycka *(A. baltica)*, Wydmuchrzyca piaskowa *(Elymus arenarius)* i Kostrzewa czerwona odm. piaskowa *(Festuca rubra var. arenaria)*.

Roślinność wydm wysokich jest natomiast bardziej urozmaicona, a w początkach lipca przedstawia się nader barwnie. Wśród traw wydmowych, wyżej wspomnianych, znajdziemy tu wiele innych roślin wydmowych dziko rosnących. Wśród nich fioletowo kwitnące bratki wydmowe (Bratek wydmowy *Viola tricolor* var. *maritima)*, które tu rozsiewają się w ogromnej ilości. Rośliny drobne, ale nadzwyczaj efektowne w tem otoczeniu. Zmienność tych roślin w pokroju i barwie kwiatów jest nadzwyczajna. Zależność od warunków terenowych gra w tem wybitną rolę. Na wydmach przybrzeżnych jest ich mało, rosną pojedyńczo wśród rzadkich traw, niczem nieosłonięte, narażone na wiatry; są drobne i niskie. Stanowiska te są dla

WYDMY PRZYBRZEŻNE PRZY GRANICY NIEMIECKIEJ NA LEWYM BRZEGU PIAŚNICY. WPŁYW WIATRU NA POKRÓJ DRZEW.

WYDMA PRZYBRZEŻNA OBSADZONA TRAWAMI I LAS WYDMOWY. W GŁĘBI NA LEWO MORZE.

Fot. B. Niklewski.

WPŁYW WIATRU NA LAS WYDMOWY. JEDNOSTRONNY ROZWÓJ DRZEW.

WYDMA PRZYBRZEŻNA OBSADZONA TRAWAMI I LAS WYDMOWY. W GŁĘBI NA LEWO MORZE.

Fot. B. Niklewski.

nich widocznie zanadto wysunięte. Prawdziwe bogactwo ich form znajduje się na wydmach wysokich, na ściankach trochę zasłoniętych, ale słonecznych. Tu rozgałęziają się gęsto i wytwarzają formy krzaczkowate, bujnie kwitnące. Podobnie wyglądają na brzegach lasu wydmowego. Naświetlenie i nagrzanie znoszą doskonale, a również posuchę, ponieważ korzenie ich są dobrze rozwinięte i sięgają głęboko. Wśród gęstwy traw przybierają postać smukłą i dochodzą do znacznej wysokości, rozgałęziając się słabo. Najwyższe okazy widziałam wśród gęstych zarośli nad Piaśnicą. Kwiaty ich są bardzo piękne, najczęściej jednolicie fioletowej barwy w rozmaitych odcieniach. Dopiero przy końcu okresu wegetacji rozwijają także kwiaty pstre, podobne do naszych zwykłych bratków. W słońcu od oślepiająco białych lub kremowych piasków odbijają jaskrawo.

Obok bratków rośnie na wydmach wysokich w wielkiej ilości niebiesko kwitnący Jasieniec piaskowy *(Jasione montana)*. Wspaniale żółto kwitnie tu Jastrzębiec baldaszkowy *(Hieracium umbellatum)*, jakiś ładniejszy niż gdzieindziej. Do bardzo pospolitych na wydmach należą szare piołuny. Często w towarzystwie bratków rośnie delikatna różowawa trawa, Szczotlicha siwa *(Corynephorus canescens)* i inne. Wśród tych roślin widzimy na wydmach wysokich również krzewy i nawet karłowate drzewa. Na nich najsilniej odbija się wpływ warunków niekorzystnych, zwłaszcza wiatru. Do najpospolitszych należą wierzby, Wierzba wawrzynkolistna *(Salix daphnoides)*, ładnie tu rosnąca w formie wysokich krzewów lub nawet niskich drzew, W. rokita *(Salix repens)*, niska, niekiedy gęsto zarasta wydmy, zwłaszcza starsze i niższe, np. w kierunku Karwi. Równie pospolita na wysokich wydmach jest leszczyna. Czasem nawet na samych grzbietach rosną pojedyńczo sosna, olcha, nawet świerk sadzony i inne, widać jednak wyraźnie, jak im tu ciężko się utrzymać.

Stare, niskie wydmy od strony Błot są wszędzie porosłe lasami. Lasy wydmowe rozwinęły się na piaskach już utrwalonych i niejako przygotowanych przez trawy wydmowe. Lasy wydmowe w Dębkach są przeważnie sosnowe. Znaczną domieszkę stanowi dąb szypułkowy *(Quercus robur)*, olcha czarna *(Alnus glutinosa)*, olcha szara *(A. incana)*, brzoza brodawkowata *(Betula verrucosa)*, świerk *(Picea excelsa)* i inne. W wielu miejscach wprowadza się kultury drzew dziko tu nierosnących, np. sosny czarnej *(Pinus nigra)* i *P. uncinata* z pokroju podobnej do kosówki. Obie te sosny rosną tutaj doskonale i tworzą zwarte skupienia.

Roślinność wydmową przy ujściu Piaśnicy można krótko określić w następujący sposób:

Wydmy najmłodsze, najbliżej morza powstałe, obsadzono trawami wydmowemi. Tu rzadko pojawiają się inne prócz nich rośliny.

Wydmy wysokie, starsze, ze skupieniami traw wydmowych zawierają znaczną domieszkę innych roślin dziko rosnących, jak leszczyna, wierzby, sosna, dalej bratki, jastrzębce i inne.

Stare, niskie, najszersze wydmy, znajdujące się najdalej od morza porasta las sosnowy lub mieszany. Dalej na południe zaczyna się już roślinność Błot, ale granica między nią a roślinnością wydmową jest zatarta i brzegiem lasu wydmowego, w wielu miejscach łącząc się z nim, ciągną się wrzosowiska z *Erica Tetralix* i rozwijają skupienia woskownicy *(Myrica Gale)*.

ROŚLINNOŚĆ PLAŻY.

Piaszczysta plaża przy ujściu Piaśnicy przedstawia bardzo niekorzystne warunki dla rozwoju roślinności. Pomijam tę okoliczność, że plaża jest jakgdyby terenem przejściowym pomiędzy lądem a morzem, więc terenem z natury rzeczy bardzo eksponowanym, spłukiwanym co jakiś czas dokładnie przez morze. Główną jednak przeszkodą jest to, że plaża jest usypana z czystego piasku. Brak tu skał i większych kamieni, które mogłyby stanowić jakie takie oparcie dla roślin; plaża jest równa i gładka, brak na niej wszelkich zbiorników z wodą stojącą, nawet brak małych kałuż. Jeśli nawet wał piasku odetnie płytkie zalewisko, to już nazajutrz ono spłynie i brzeg się wyrówna. Piasek, który plażę pokrywa, jest biały i sypki i nie może dać pożywienia roślinie; po wierzchu szybko wysycha, a wiatr go z łatwością przesypuje z miejsca na miejsce. W takich warunkach mogą utrzymać się na plaży tylko takie rośliny, którym stałe zasypywanie piaskiem nie szkodzi. Działają zapewne jeszcze inne czynniki właśnie w tej części wybrzeża, a rezultatem ich wpływu jest to, że w porównaniu z podobnymi warunkami na naszem wybrzeżu wschodniem, roślinność tutaj jest nader uboga. Ściśle mówiąc, znajdujemy tu tylko dwie rośliny plażowe: Honkenję piaskową *(Honckenia peploides)* i Dziobak nadmorski *(Cakile maritima)*, z tych *Honckenia* występuje częściej, zaś *Cakile* rzadko. Obie te rośliny zaliczają się do słonorośli czyli halofitów. Są nikłe i łatwo je przeoczyć. Honkenja najczęściej wybiera takie miejsca na plaży, które już prawie graniczą z wydmą przybrzeżną. W pobliżu Piaśnicy nie jest ona rzadkością, ale zwykle tak jest zagrzebana w piasku, że widać zaledwie same czubki pędów.

Podobnie jak rośliny wyższe, tak również glony nie znajdują tu dla siebie warunków odpowiednich. Plaża nie daje im oparcia, pozostaje tylko Piaśnica. Krótki odcinek Piaśnicy przecinającej plażę, przedstawia się ciekawie. Warunki potrzebne wszelkim organizmom do rozwoju są tu nader trudne. Przedewszystkiem brak tu równowagi, brak spokoju, bliski związek z morzem jest bardzo ryzykowny. Brak kamieni na dnie; dno jest jakgdyby ruchome, pokryte sypkim piaskiem, ulega ciągłym zmianom podczas burz. Do właściwości dodatnich można zaliczyć dobre oświetlenie dna, wodę czystą, świeżą, płynącą powoli, słabo zasoloną. Stosunki te okazują się pomyślne dla pewnej grupy glonów, które żyją tu doskonale, tem bardziej, że pozbawione są współzawodnictwa innych. Jeśli w pogodny dzień przypatrzymy się, zdawałoby się zupełnie pustej rzece, zauważymy, że dno jej jest pokryte rdzawemi, bardzo cienkiemi nalotami. Są to okrzemki, które nie zebrały się przypadkowo, ale tworzą skupienie o pewnych określonych właściwościach. Skupienie to nie jest zwarte; wszelka spoistość wyszłaby mu na szkodę, ponieważ zostałoby bardzo łatwo zmyte przez fale. W skład tego skupienia wchodzą prócz okrzemek również wstężnice i sinice, ale w znikomej ilości i nie mogą być brane w rachubę.

Jakie cechy określają to skupienie?

Woda b a r d z o s ł a b o z a s o l o n a pozwala na to, że mogą w tych warunkach także żyć pewne okrzemki słodkowodne, bardziej odporne na zmiany w składzie chemicznym wody. Najwięcej jednak żyjących tu okrzemek, należy do form wód słonawych. Następnie bardzo wiele gatunków należy do takich, które lubią podłoże p i a s z c z y s t e, wodę czystą, miejsca dobrze oświetlone, np. piaszczyste, niezarosłe brzegi jezior.

PRZEŁOM PIAŚNICY PRZEZ WYDMY; NA PRAWO PLAŻA, W GŁĘBI MORZE.

PRZEŁOM PIAŚNICY PRZEZ LAS WYDMOWY, ZA NIM WYDMA PRZYBRZEŻNA, W GŁĘBI PLAŻA Z SIECIAMI RYBACKIEMI I MORZE.

Fot. B. Niklewski.

PIAŚNICA PRZEBIJA SIĘ PRZEZ LAS WYDMOWY I PRZEZ WYDMĘ PRZYBRZEŻNĄ. W GŁĘBI PLAŻA I MORZE.

PO OPUSZCZENIU LASU WYDMOWEGO PRZECINA PIAŚNICA WYDMĘ PRZYBRZEŻNĄ I CZĘŚĆ PLAŻY; ZWRACA SIĘ ŁAGODNYM ŁUKIEM NA WSCHÓD. NA LEWYM BRZEGU SUSZĄ SIĘ SIECI. PRAWY BRZEG RZEKI UJĘTY W TAMY OCHRONNE.

Fot. B. Niklewski.

Prawie wszystkie okrzemki denne przy ujściu Piaśnicy należą do grupy *Pennatae*, do grupy *Centricae* zaledwie kilka. Większość zatem okrzemek posiada ruch własny, przeto zasypywanie piaskiem nie robi im większej szkody. Rozmiary ich są bardzo drobne, nawet drobniejsze, niż bywają normalnie w innych warunkach. Skorupki są mocno zbudowane, więc nie są tak bardzo narażone na stłuczenie w czasie silnego falowania wody. Przeważnie należą tu gatunki, które kolonij nie tworzą, bardzo mało jest takich, które żyją w kolonjach, lecz te mają bardzo małe rozmiary, więc opór, który stawiają wodzie, jest bardzo słaby. Okrzemki, wchodzące w skład tego skupienia, nie wytwarzają również żadnych wydzielin galaretowatych. To wszystko powoduje bardzo słabą zwięzłość skupienia, łatwość rozpraszania się, komórki łatwo unoszą się w wodzie, potem opadają znowu na dno, albo też przysypane piaskiem, wydobywają się po jakimś czasie na powierzchnię. Są to właściwości, które pozwalają temu skupieniu żyć zupełnie dobrze i rozwijać się w warunkach dla innych niemożliwych.

Dominują w tem skupieniu gatunki, należące do dwóch rodzajów: *Navicula* i *Nitzschia*. Gdy jednak *Nitzschia* występuje tylko w kilku gatunkach, natomiast w ogromnej ilości osobników, *Navicula* tak pod względem ilości gatunków, jak ilości osobników najlepiej to skupienie charakteryzuje.

Do form najbardziej charakterystycznych należą tu następujące gatunki okrzemek:

Navicula viridula Kütz. var. *rostellata* Kütz.

Okrzemka ta jest tu formą panującą. Należy do form, żyjących najlepiej w takich słabo zasolonych wodach. Występują tu dwie odmiany *N. viridula*, mianowicie var. *rostellata* i var. *slesvicensis;* ta druga jednak jest dość rzadka. Natomiast odmiana *rostellata* znajduje się zapewne w doskonałych dla siebie warunkach, ponieważ nietylko ilościowo, ale również jakościowo przedstawia się zajmująco, tworząc cały szereg form o rozmaitym pokroju. Zmienność jej jest wybitna.

Navicula humerosa Bréb.

Jest to najwspanialsza okrzemka w tem skupieniu. Odznacza się wielkością i piękną rzeźbą skorupki. Zmienność jej jest również uderzająca; jest to zresztą fakt oddawna znany. Tak wielkość, jak budowa skorupki przedstawia wielką rozmaitość. *N. humerosa* jest również formą wód słonawych. W naszym materjale niezbyt częsta, ale rzucająca się w oczy swą wielkością.

Navicula digito-radiata Greg.

Okrzemka ta należy do form wód słonawych i morskich, gdzie jest rozpowszechniona. W naszym materjale częsta, jednak nieco różniąca się od form typowych; drobniejsza i z trochę odmiennem prążkowaniem błony. Oznaczenie może nie jest dość pewne.

Navicula Crucicula W. Sm.

Należy do okrzemek bardzo drobnych. W materjale często. Forma wód słonawych.

Navicula hungarica Grun.

Gatunek bardzo drobny, ale o charakterystycznej budowie skorupek i prążkowaniu. Znana z takich słabo zasolonych stanowisk. W materjale nie często, ale ze wszystkiemi odmianami.

Var. *capitata* (Ehrb.) Cl.

Często przy ujściu Piaśnicy. Jest to odmiana, która żyje również w wodach słodkich.

Var. *linearis* Oestr.

Równie częsta, jak poprzednia odmiana. Lubi takie stanowiska, jak przy ujściu Piaśnicy. Znaleziona przez Oestrupa w słonawych wodach Danji; Hustedt podaje ją z Tybetu z wód słonawych i słonych.

Var. *lüneburgensis* Grun.

Odmiana tutaj bardzo rzadka. Od rysunku podanego przez Hustedta z okolic Bremy różni się jeszcze większą smukłością i silniejszem szczytowem zwężeniem.

Navicula salinarum Grun.

Forma wód słonawych. W materjale dość często.

Navicula rhynchocephala Kütz. wraz z odmianą var. *amphiceros* Kütz.

Lubi wody słodkie i słonawe. W materjale zupełnie typowo wykształcona, dość często.

Navicula exigua Greg.

Okrzemka bardzo drobna, podobna do *N. gastrum* i uchodzi za jej odmianę W materjale dość często. Lubi wody słodkie i słonawe.

Caloneis amphisbaena Bory.

Często. Forma wód słodkich.

Var. *fuscata* Schum.

Dość często wraz z formą typową. Forma wód słonawych. Obie okrzemki jedne z większych i łatwo je znaleźć w materjale. Okazują pewną zmienność.

Neidium dubium Pfitzer.

Okazuje pewną zmienność w pokroju komórek, często wcięta lub o zarysie falistym ścian bocznych. Często, podobnie jak w wodach słodkich. Lubi piaszczyste wybrzeże, podobnie jak inne tu należące okrzemki słodkowodne.

Navicula tuscula Ehrb.

Często. Lubi wody słodkie i słabo słone.

Var. *rostrata* Hust.

Często wraz z formą typową. Forma słodkowodna. Obie lubią podłoże piaszczyste, przy brzegach jezior.

Navicula Reinhardti Grun.

Dość często. Lubi takie piaszczyste podłoże, podobnie jak *N. tuscula*, *Neidium dubium* i inne.

Rhoicosphaenia curvata Kütz.

Dość rzadko. Forma typowa dla wód słabo słonych, ale także żyje w słodkich.

Opephora Martyi J. Hérib.

Dość często. Zdaje się lubieć takie piaszczyste stanowiska. W jeziorze Wigierskiem występuje dość często w pasie przybrzeżnym (Wołoszyńska), gdzie przyrasta do ziaren piasku. Znalazł ją Prof. B. Namysłowski w Małem Morzu, zaś p. Hopówna w Warcie. Znana również z Alp (Meister). Jest gatunkiem starym, trzeciorzędowym, o niezbadanym bliżej zasięgu.

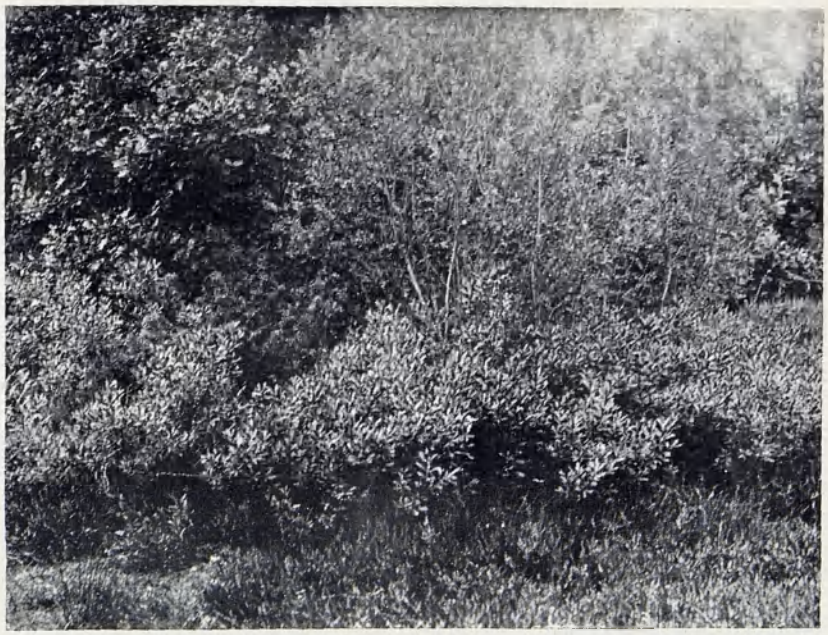

UJŚCIE PIAŚNICY. WZDŁUŻ PRAWEGO BRZEGU TAMA OCHRONNA. IM BLIŻEJ MORZA, TEM SZERZEJ A PŁYCIEJ ROZLEWA SIĘ RZEKA, SKRĘCAJĄC KU WSCHODOWI. UJŚCIE (×) ZASYPUJE WIATR PIASKIEM. TWORZY SIĘ MIERZEJA.

Myrica gale L. WOSKOWNICA EUROPEJSKA, NA PŁD. SKRAJU LASU WYDMOWEGO, ZASŁONIĘTA OD PÓŁNOCY ŚCIANĄ WIERZB.

Fot. B. Niklewski.

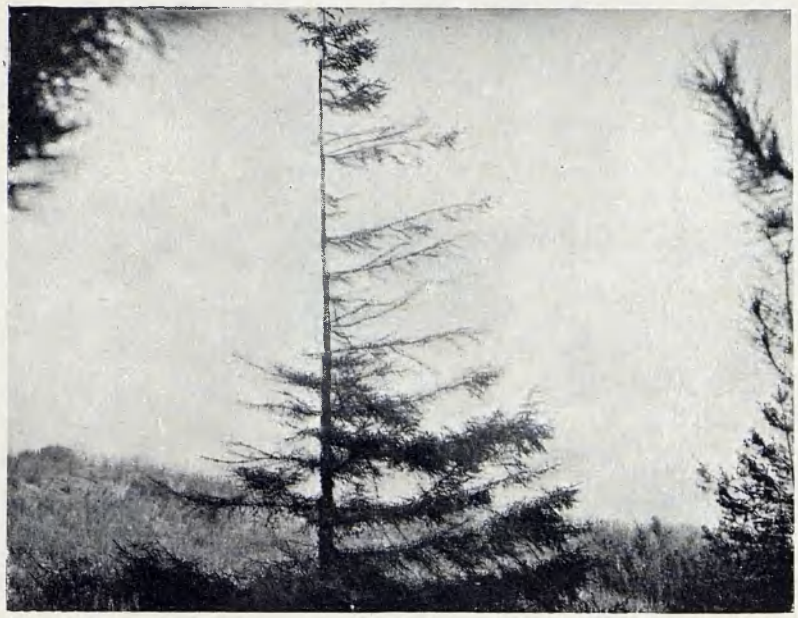

ŚWIERK NA WYDMIE USYCHA POD WPŁYWEM WIATRU. OCHRONIONE PRZEZ WYDMĘ CZĘŚCI (DOLNE) ŻYJĄ, RÓWNIEŻ ŻYJE WIERZCHOŁEK, RESZTA GAŁĘZI OBUMARŁA.

NA WYDMIE, NA LEWYM BRZEGU PIAŚNICY, W MIEJSCACH CHRONIONYCH PRZEZ DRZEWA ROZWIJA SIĘ BAŻYNA *(Empetrum nigrum)*. MIEJSCA TE ZAZNACZAJĄ SIĘ CIEMNEMI PLAMAMI.

Fot. B. Niklewski.

Achnanthes Clevei Grun.

Forma słodkowodna, północna. W materjale niezbyt często, łatwo ją zresztą z powodu drobnych rozmiarów przeoczyć.

Z poniższego zestawienia zobaczymy, że skupienie okrzemek dennych przy ujściu Piaśnicy składa się głównie z form wód słonawych i form takich, które w wodach słodkich wybierają stanowiska piaszczyste, np. w strefie przybrzeżnej jezior, w miejscach niegłębokich, dobrze oświetlonych. O tem świadczy cały szereg gatunków z *Opephora Martyi* na czele. Przy ujściu Piaśnicy znalazły warunki podobne, a wodę słabo zasoloną wytrzymują z łatwością i słabe wahnienia w chemizmie wody nie robią na nich jeszcze niekorzystnego wrażenia, gdy inne warunki im odpowiadają. Zdaje mi się zatem, że z pewną dozą prawdopodobieństwa dadzą się w tem skupieniu wyróżnić dwie główne grupy okrzemek. Takich, które szukają wody słabo zasolonej i w niej znajdują czynnik dla swego rozwoju najważniejszy i drugą grupę, takich, które szukają piaszczystego podłoża, wody czystej i dość ruchliwej, miejsc niegłębokich, a którym słabe zasolenie wody w rozwoju nie przeszkadza, choć są formami słodkowodnemi. Do tych istotnych składników dołączają się jeszcze gatunki słodkowodne, które żyją zwykle w połączeniu z glonami nitkowatymi, jako formy porośłowe. Jest ich w materjale niewiele, zostały tu przyniesione przez rzekę i należą częściowo do jezora, częściowo do odcinka Piaśnicy, płynącej przez błota i wydmy. Najmniej w skupieniu naszem okrzemek morskich. Do nich zaliczam bardzo tu rzadką *Navicula solida* Cl.; *Navicula interrupta* Kütz. tak pospolita w Bałtyku, tu jest rzadkością. Większość gatunków, żyjących w słonawych wodach przybrzeżnych Bałtyku, wcale się tutaj nie pojawia, co świadczy, że warunki biologiczne są odmienne niż opodal w morzu.

SPIS OKRZEMEK TWORZĄCYCH SKUPIENIE PRZY UJŚCIU PIAŚNICY.

a. Pennatae.

Opephora Martyi J. Hérib. Meister, Kieselalgen d. Schweiz, str. 54, tabl. III, fig. 21—22; Wołoszyńska, Rozm. glonów osiadłych na dnie jez. Wigierskiego, str. 33, fig. 7—8. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

Fragilaria construens Grun. V. H., Atl., tabl. 45, fig. 26 A, D. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

F. Harrissoni Grun. V. H., Atl., tabl. 45, fig. 28. Rzadko. Forma słodkowodna.

F. intermedia Grun. V. H., Atl., tabl. 45, fig. 9. Rzadko. Forma słodkowodna.

Diatoma vulgare Bory. V. H., Atl., tabl. 50, fig. 1—6. Rzadko. Forma słodkowodna; var. *lineare* W. Sm. V. H., Atl., tabl. 50, fig. 7. Rzadko wraz z formą typową.

Synedra pulchella Kütz. Rzadko, forma wód słonawych.

S. Ulna Ehrb. var. *subaequalis* Grun. V. H., Atl., tabl. 38, fig. 13. Rzadko. Forma słodkowodna.

S. acus Kütz. V. H., Atl., tabl. 39, fig. 4. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

S. capitata. Ehrb. V. H., Atl, tabl. 38, fig. 1. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

Achnanthes Clevei Grun. V. H., Atl., tabl. 27, fig. 5. Dość często. Forma słodkowodna, północna.

A. lanceolata. (Bréb.) Grun. var. *elliptica* Cl.? P. Cleve, Diatoms of Finland, tabl. III, fig. 10—11. Rzadko. Okrzemka żyjąca w Piaśnicy zbliża się pokrojem do tej odmiany Clevego.

A. subsessilis Ehrb. V. H., Atl., tabl. 26, fig. 23. Bardzo rzadko. Forma wód słonawych.

Cocconeis placentula Ehrb. V. H. Atl., tabl. 30, fig. 26, 27. Bardzo często. Czasem bardzo drobna; var. lineata (V. H.), Meister V. H., Atl., tabl. 30, fig. 31, 32; Meister, Kies. d. Schweiz, tabl. XII, fig. 6, 7. Często. Forma wód słodkich.

Cocconeis pediculus Ehrb. V. H., Atl., tabl. 30, fig. 28—30. Rzadziej niż formy poprzednie. Wody słodkie.

Rhoicosphaenia curvata Kütz. V. H., Atl., tabl. 20, fig. 1—3. Dość rzadko. Forma wód słonawych, czasem słodkich.

Neidium dubium Pfitzer. A. S., Atl., tabl. 49, fig. 7—8, 24—26. Często. Forma wód słodkich.

Caloneis fasciata Cl. V. H. Atl., tabl. 12, fig. 34. Rzadko. Forma słodkowodna.

Caloneis amphisbaena Bory. V. H., Atl., tabl. 11, fig. 7. Często. Forma wód słodkich; var. *fuscata* Schum., Preuss. Diat., II, tabl. 2, fig. 43 a; Grun., Arct. Diat., str. 31, tabl. I, fig. 27; Cleve, Navic., I, str. 58. Rzadziej. Forma wód słonawych.

Navicula cuspidata Kütz. V. H., Atl., tabl. 12, fig. 4. Rzadko. Wody słodkie.

N. pupula Kütz. var. *rostrata* Hust. Hustedt, Bremen, str. 291, tabl. III, fig. 39. Rzadko. Smuklejsza niż na rysunku Hustedta.

N. Crucicula W. Sm. Grun., Arct. Diat., str. 35, tabl. II, fig. 37. Często. Forma wód słonawych.

N. gracilis Ehrb. V. H., Atl., tabl. VII, fig. 8. Rzadko. Forma słodkowodna; var. *schizonemoides* V. H., V. H., Atl., tabl. VII, fig. 9. Częściej, niż forma typowa. Wody słodkie.

N. peregrina Ehrb. var. *menisculus* Schum. V. H., Atl., tabl. VIII, fig. 23, 24. Często. Forma wód słonawych i słodkich.

N. Reinhardti Grun. V. H., Atl., tabl. VII, fig. 5, 6. Dość często. Forma słodkowodna.

N. digito-radiata Greg. V. H., Atl., tabl. 7, fig. 4. Często. Pewna zmienność w prążkowaniu, dlatego oznaczenie nie jest całkiem pewne. Forma wód słonawych i morskich.

N. viridula Kütz. var. *rostellata* Kütz. A. S., Atl., tabl. 47, fig. 27—30; V. H., Atl. tabl. VII, fig. 23, 24. Bardzo często, forma panująca. Wody słonawe; var. *slesvicensis* Grun. V. H., Atl., tabl. VII, fig. 26; A. S., Atl. tabl. 47, fig. 48. Rzadko, wody słodkie i słonawe.

N. rhynchocephala Kütz. V. H., Atl., tabl. VII, fig. 31. Dość często. Wody słodkie lub słabo słonawe; var. *amphiceros* Kütz. A. S., Atl., tabl. 47, fig. 25—26; V. H., Atl., tabl. VII, fig. 30. Dość często. Wody słonawe.

N. cryptocephala Kütz, V. H., Atl., tabl. VIII, fig. 1, 5. Często. Wody słodkie.

N. hungarica Grun. Cleve, Navic. II, str. 16. Rzadko. Wody słabo słonawe; var. *capitata* (Ehrb.) Cl. V. H., Atl., tabl. XI, fig. 23. Często. Wody słodkie; var. *lüneburgensis* Grun. Hustedt, Bremen, str. 286, tabl. II, fig. 10. Rzadko. Wody słodkie i słonawe; var. *linearis* Oestr. Danske Diat. str. 79, tabl. II, fig. 53, Hustedt, Bacill. aus Innerasien, str. 133. tabl. IX, fig. 32—33.

N. salinarum Grun. V. H., Atl., tabl. 8, fig. 9. Dość często. Forma wód słonawych.

N. tuscula Ehrb. V. H., Atl., tabl. 10, fig. 14. Często; wody słodkie lub słabo słone; var. *rostrata* Hust. Hustedt, Bremen, str. 287, tabl. III, fig. 22. Często. Wody słodkie.

N. gastrum Ehrb. V. H., Atl., tabl. 8, fig. 27. Rzadko. Wody słodkie.

N. exigua Greg. V. H., Atl., tabl. 8, fig. 32. Dość często; wody słodkie lub słonawe.

N. placentula Ehrb. V. H., Atl., tabl. VIII, fig. 26, 28. Rzadko. Wody słodkie.

N. dicephala W. Sm. V. H., Atl., tabl. VIII, fig. 33—34. Często. Wody słodkie.

N. humerosa Bréb. V. H., Atl., tabl. IX, fig. 20; A. S., Atl., tabl. VI, fig. 3—6; Cleve, Navic., II, str. 43. Często. Bardzo zmienna co do wielkości i kształtu. Forma wód słonawych i słonych.

N. solida Cl. P. Cleve-Grun., Arct. Diat., str. 13, str. 30, tabl. I, fig. 24; Cleve, Navic., tabl. II, str. 71. Bardzo rzadko. Wody słone.

N. interrupta Kütz. V. H., Atl., tabl. IX, fig. 7—8. Bardzo rzadko. Forma wód słonawych, w Bałtyku często.

Pinnularia viridis Ehrb. Bardzo rzadko. Forma słodkowodna.

Gyrosigma attennatum Kütz. V. H., Atl., tabl. 21, fig. 11. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

Cymbella lanceolata Kirchn. V. H., Atl., tabl. 2, fig. 7; A. S. tabl. 10, fig. 8—10. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

C. cistula Kirch. var. *excelsa* Meister. Meister. Kieselalg. d. Schweiz, str. 178, tabl. 30, fig. 1. Rzadko. Wody słodkie.

Amphora ovalis Kg. var. *libyca* Cl. V. H., Atl., tabl. I, fig. 2. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

Nitzschia sigmoidea W. Sm. V. H., Atl., tabl. 43., fig. 5—7. Dość rzadko. Wody słodkie.

N. amphioxys Grun. var. *vivax* Hantzsch V. H., Atl., tabl. 56. fig. 6. Dość rzadko. Forma wód słonawych.

N. acicularis Kütz. Grun., Arct. Diat., str. 101, tabl. V, fig. 102; V. H., Atl., tabl. 70, fig. 6. Bardzo często; wody słodkie i słonawe.

N. Heufleriana Grun. V. H., Atl., tabl. 68, fig. 13—14. Często. Wody słodkie.

Cymatopleura Solea Bréb. V. H., Atl., tabl. 55, fig. 5—7. Dość rzadko. Forma słodkowodna.

C. elliptica W. Sm. V. H., Atl., tabl. 55, fig. 1. Rzadko. Forma słodkowodna.

Surirella ovalis Bréb. var. *ovata* Kütz. A. S., Atl., tabl. 23, fig. 49. Rzadko. Forma wód słonawych i słodkich.

b. Centricae.

Melosira varians Ag. V. H., Atl., tabl. 85, fig. 11. Rzadko. W Piaśnicy powyżej wydm, tworzy wielkie skupienia. Forma wód słodkich.

Cyclotella Kützingiana Thwaites V. H., Atl., tabl. 94, fig. 5. Dość rzadko. Forma wód słodkich, tutaj bardzo drobna.

C. Meneghiniana Kütz. V. H., Atl., tabl. 94, fig. 12. Rzadko. Wody słodkie, tutaj bardzo drobna.

LITERATURA.

H. Czeczottowa: Element atlantycki we florze Polski. Rozprawy Wydz. mat.-przyrodn. Polsk. Akad. Um., t. LXV/LXVI, 1928.

B. Namysłowski: Fytoplankton Małego Morza. Roczniki Nauk Rolniczych. T. XII, 1924, Poznań.

B. Niklewski: Materjały do poznania warunków ekologicznych roślinności na terenie wydm nadmorskich w Dębkach (nad Piaśnicą). Prace Komisji Matem.-Przyr. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. T. III, 1925, Poznań.

St. Pawłowski. — A. Jakubski. — A. Fischer: Z polskiego brzegu. Bibl. Przyrody i techniki, T. V. Książnica Polska T. N. S. W. 1923.

K. Rouppert: Szata roślinna polskiego brzegu i Bałtyku. Bibljoteka «Przyrodnika», T. 9—11, 1924, Cieszyn.

H. Szafranówna: Łąki nad ujściem Piaśnicy. Ochrona Przyrody, zesz. 6, 1926.

Edmund Massalski i Kazimierz Kaznowski.

Piaskowcowe skałki góry Piekło pod Niekłaniem.

Opis morfologiczny.

Szeroki pas triasowy zachodzący na paleozoiczną północną krawędź Gór Świętokrzyskich, zbudowany przeważnie z piaskowców i łupków ilastych facji pstrego piaskowca i kajpru, przedstawia morfologicznie obszar bardzo łagodnie wyrzeźbionej typowo falistej krainy, o nadzwyczaj szerokich a płytkich dolinach i podobnie silnie

spłaszczonych grzbietach, biegnących w normalnym dla Gór Świętokrzyskich kierunku NWW.

Pod względem tektonicznym stosunki są tu prostsze niż w części paleozoicznej Gór. — Na budowę obszaru składają się słabo wzniesione skrzydła fałd, poprzecinane uskosami. Tektonika nie zaznacza się w orografji dominująco.

Stratygrafja wierzchniej partji wykazuje naprzemian zalegające warstwy kilkumetrowe różnych facyj piaskowca, łupku i glin, w których występują pokłady syderytu lub limonitu. — Całą tę triasową krainę pokrywa gruba warstwa lokalnych zwietrzelisk piasków i iłów oraz drobnoziarnistej moreny. — Do rzadkości należą wychodnie litej skały i są naogół bardzo małe. W rzędzie ich przodują pięknością form wietrzenia i wielkością skałki góry Piekło na półn.-wschód od Niekłania, u źródeł rzeki Kamiennej. Pozatem są godne uwagi skałki w Rejowie.

Góra Piekło leży na obszarze węzła hydrograficznego rzeki Kamiennej, Radomki i dopływu Pilicy Czarnej. Nie wznosi się jednak na jego linji kulminacyjnej, lecz jest jej niższą odnogą, opuszczoną na południowe zbocze i stanowiącą dział między źródliskami Czarnej i Kamiennej. Kulminacje węzła sięgają od 372—408 m, a góra Piekło liczy 367 m.

Dział ów ma kształt nadzwyczaj spłaszczonego garbu, chaotycznie pooranego wgłębieniami rzędu trzeciego i wyższych. Wznosi się on nad otaczającemi go dolinami Kamiennej i Czarnej zaledwie na kilkadziesiąt metrów, wliczając w to już i wysokość skalistych szczątków góry Piekło, będących szczytowem zakończeniem masy działu. Dolinki Kamiennej i Czarnej oddzielające go od sąsiednich garbów, są od 2—4 km szerokie u góry, dna zaś nie mają więcej niż paręset metrów. Stąd spadek zboczy garbów czyli brzegów dolin jest prawie niedostrzegalny. A i spadek biegu dolin jest również mały, szczególniej rzeki Kamiennej, wyraźnie zabagnionej w odcinku górnym, t. j. w okolicy góry Piekło. — Wypływa Kamienna z potężnego wywierzyska zwanego Białym Stokiem, w odległości 3 km na płn.-wschód od skałek Piekła.

Wielkie masy lokalnego, piaszczystego zwietrzeliska nie pozwalają przy powierzchownych badaniach określić stosunków zalegania moreny. Szyby sąsiadujących z Piekłem kopalń syderytu wykazują bliżej Piekła morenę grubości paru metrów, a do 20 m dalej ku środkowi doliny. Szczytowe partje garbu, a więc i skałki Piekła, zdają się nie posiadać jej wcale.

Rozciągają się tu wielkie połacie lasów. Piekło również wznosi się w lesie sosnowym z wtrąceniem świerków, dębów, bardzo rzadko buków.

Obszar zajmowany przez skałki jest nieduży: liczy 1 km długości, a $^1/_4$ km szerokości. Ma on kształt jajowaty, o kierunku rozciągłości NWW, a więc zgodnym z tektoniczną osią rozciągłości pokładów piaskowca, a niezgodnym z orograficzną linją garbu, mającego kierunek południkowy. — Umiejscowiony jest w środku długości garbu. — Wysokość skałek waha się od 5—8 m od linji piaszczystych stożków nasypowych, okalających ich podnóża.

Piaskowiec, z którego są zbudowane skałki, pomimo przynależności do jednego wieku (kajper), nie jest jednolity. W powierzchownej klasyfikacji przedstawia dwa rodzaje: żółty, bardzo miękki i szary, znacznie twardszy. Jest też odmiana biała,

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE. SKAŁKI PIASKOWCOWE GÓRY PIEKŁO POD NIEKŁANIEM.

Fot. E. Massalski.

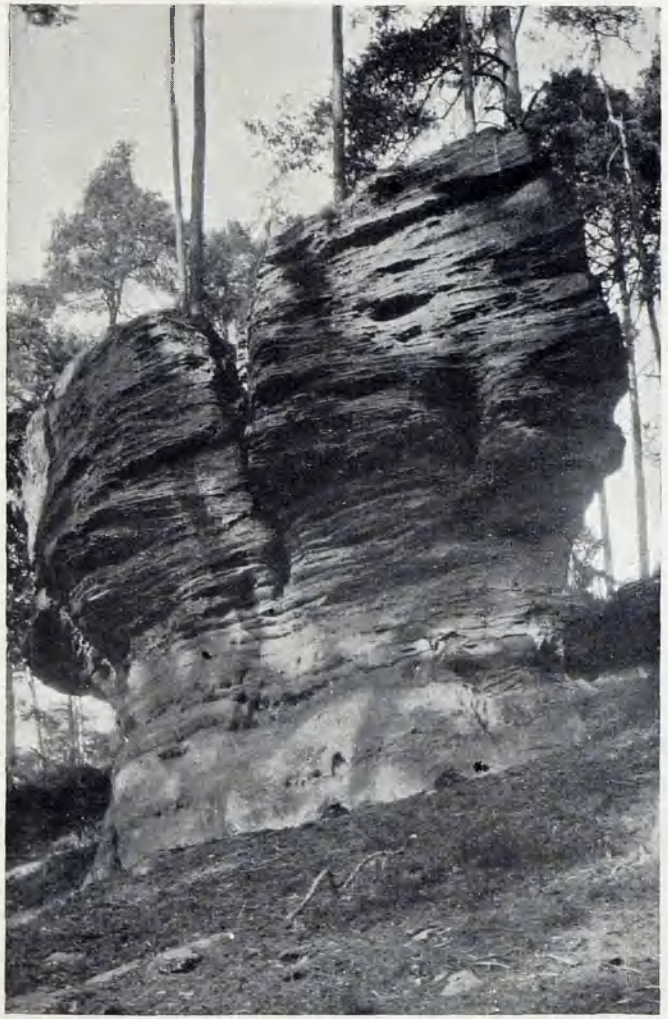

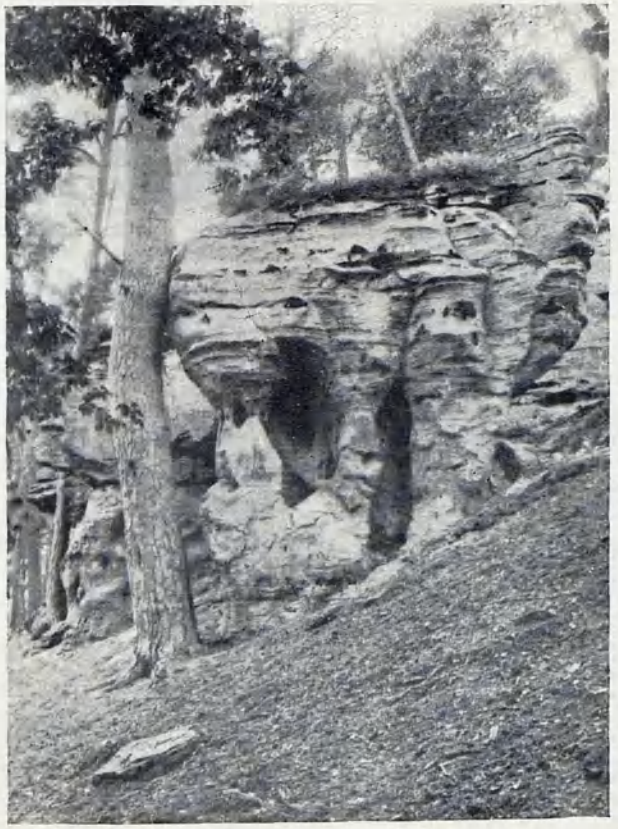

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE. SKAŁKI PIASKOWCOWE GÓRY PIEKŁO POD NIEKŁANIEM.

Fot. E. Massalski.

miękka. Jednak i w obrębie każdego z nich są odmiany, tak co do wielkości ziarna jak i spoistości. Tę różnorodność potęguje jeszcze niejednostajność grubości warstw: od paru centymetrów do blisko dwu metrów.

Oś rozciągłości warstw (NWW) jest cokolwiek pochylona ku swemu zachodniemu końcowi. Upad warstw płn.-wsch., wynosi zaledwie kilka stopni.

Elipsoid występowania skałek nie jest monolitycznym masywem skalnym, lecz składa się z dwudziestu paru bloków, pooddzielanych zwietrzeliskiem piaszczystem, pokrywającem też wnętrze elipsoidu. Najwięcej bloków i najwyższe są ze wschodniego i południowego skraja, co się zgadza z tektoniką. Tu też leżą u podnóża bloków liczne bryły odłamane od nich.

Kształty poszczególnych bloków są dosyć rozmaite.

Nad wszystkiemi skałkami góruje skałka położona wewnątrz elipsoidalnej linji bloków. Możnaby ją nazwać «ołtarzem». Na szerszym cokole gruboławicowego piaskowca wznosi się regularnie czworograniasty blok przeszło dwu metrów wysokości i przeszło trzech metrów długości, a blisko metr szerokości, zbudowany z kilkudziesięciu parucentymetrowych warstw, przykrytych z wierzchu płytą grubszą i odporniejszą, stąd też jest ona mniej zwietrzałą i dlatego szerszą, tworząc jakby daszek bloku.

Również do ciekawszych należy skałka na półn.-wsch. skraju. Obserwowana z pewnego punktu wykazuje podobieństwo do sfinksa afrykańskiego.

Tuż wyżej za sfinksem sterczy ogromny bezkształtny blok z wielkiem wcięciem od wewnętrznej strony linji skałek, przedstawiającem sporą wnękę, jakby jaskinię, w której mieści się paru ludzi. Kilka dużych odłamków skały, leżących przed wnęką, świadczy, że okap skalny nad wcięciem był ongi znacznie większy.

Połudn.-wsch. strona elipsoidu przedstawia, na długości blisko 150 m, prawie nie przerwaną ścianę niemal wcale nie okazującą warstwowania, zbudowaną przeważnie z materjału twardszego. — Urozmaiceniem ściany są rzędy malutkich, jak w boku okrętu, owalnych okienek, które stanowią charakterystyczną dla całej południowej ściany skałek formę wietrzenia.

Formą tą są wyerodowane w skale jamy, ograniczone od dołu i od góry gotycko-łukowatemi sklepieniami; z boków zaś jamy te są oddzielone od siebie kolumienkami, rozszerzającemi się ku górze i ku dołowi, które przypominają skutkiem tego słupy stalaktyto-stalagmitowe albo klepsydry. Wielkość jamek waha się w granicach od kilku do kilkudziesięciu centymetrów. — Szeregi jamek odpowiadają warstwom miękkiego piaskowca. Środek warstwy zaznacza się w jamce poziomem największej jej szerokości i najmniejszej grubości kolumienek.

O paręset metrów na zachód od ściany «okrętowej» wznoszą się arcydzieła wietrzenia całego obszaru, mianowicie 4 wielkie skałki podobne do olbrzymich kazalnic. Piąta, większa od nich, leży zwalona. — Na wysokość mierzą «kazalnice» 5—6 m. Wspierają się na słupach z miękkiego, żółtego piaskowca grubości zaledwie przewyższającej 0·5 m; platformy szczytowe mają przeszło 2 m szerokości, a występ zwisający nad słupami podstaw jest jeszcze większy. Trzy kazalnice są przystawione do masywu elipsoidu całości skałek, czwarta jest prawie zupełnie odsunięta od niego. Na platformach pokrytych cienką warstwą gleby trzyma się krzewiasta i zielna roślinność, a nawet rosną drzewa, których korzenie przeginają się

pod twardą wierzchnią warstwą platform i wrastają w warstwę miękką, leżącą pod nią. — Podstawowe, żółte słupy kazalnic są upiększone rzeźbą kolumienek, nadto jeszcze drugą charakterystyczną formą wietrzenia w postaci płaskorzeźby, ornamentu sieci o okach parucentymetrowych. Tworzy się ta ornamentacja wskutek wykruszania się w powierzchni piaskowca dołków ograniczonych balaskami, przecinającemi się nakształt sznurków sieci. Pokrywa je lub przesyca żelazista masa. — Na piaskowcu białym i szarym tej formy wietrzenia niema.

Na zachód od «kazalnic» wznosi się ostatni rodzaj form skałek, przypominający postacią olbrzymie purchawki, o cokolwiek wydłużonych trzonach. Nie mają one jednak gładko wypukłych powierzchni, gdyż są zbudowane z bardzo licznych, cienkich warstw szarego piaskowca, naprzemian twardszych i miękkich. — Niektóre «purchawki» są graniasto deformowane i rozpołowione.

Wszystkie formy ogólnego kształtu skałek i ich szczegółowej rzeźby noszą wyraźne cechy wietrzenia eolicznego. Form wodnej erozji dopatrzeć się tu trudno. Tworzenie się opisanych kolumienek przypisują badacze procesowi pustynnej sylifikacji.

Opis powyższy dowodzi, że skałki góry Piekło u źródeł rzeki Kamiennej, przedstawiają bardzo wartościowy przykład eolicznego wietrzenia piaskowca i winny wejść do inwentarza zabytków polskiej przyrody.

Zajęcie się niemi jest tem bardziej wskazane, że barbarzyńscy wycieczkowicze z okolicznych osad niszczą ich powierzchnię głupiemi podpisami i rzeźbami.

Można ufać, że Zarząd Ostrowieckich Zakładów, do których teren skałek należy, zabezpieczy je przed wandalizmem w imię idei ochrony przyrody. Szczególniejszej pieczy wymagają «kazalnice», gdyż miękki, żółty piaskowiec jest najbardziej niszczony.

Opis florystyczny.

Piaskowcowe skałki na górze «Piekło», opisane wyżej z punktu widzenia morfologji, godne są, aby się niemi zaopiekować nietylko ze względu na wyjątkowe w tem miejscu bogactwo form morfologicznych, powstałych pod działaniem czynników erozyjnych, na ubogą naogół pod tym względem skałę piaskowcową, lecz ochrona przed zniszczeniem, jakiemu ulegają, należy się im nadto, jako tym z pośród niewielu, którym przypadło w udziale być siedliskiem interesującego zespołu roślinnego z tak ciekawym i rzadkim elementem florystycznym, jakim jest zanokcica północna (*Asplenium septentrionale* Hoffm.).

Na obszarze Gór Świętokrzyskich zanokcica północna występuje na trzech stwierdzonych obecnie stanowiskach. Najdawniej znane — to bloki kwarcytowe w obrębie cmentarza klasztornego na Łysej Górze. Drugie, znalezione w 1922 roku przez autora niniejszej notatki — to skałki triasowego piaskowca na prawym brzegu doliny rzeki Kamionki, tuż przy torze kolejowym, w Rejowie, w miejscu, gdzie rzeka, spięta tamą, rozlewa się w piękny staw, na którym rośnie kotewka (*Trapa natans* L.), a na którego brzegu północnym, na zwałach starej szlaki zakwitają różowo gęste darnie rozchodnika (*Sedum spurium* M. B.) Wypłókane przez podcinające wysoki brzeg wody Kamionki, skałki rejowskie uległy w ostatnich latach po większej części zniszczeniu, eksploatowane na materjał do budowy powstałej obok fabryki. Kilku pozostałym jeszcze grozi to samo, osiedle fabryczne rozbudowuje się bowiem w dalszym

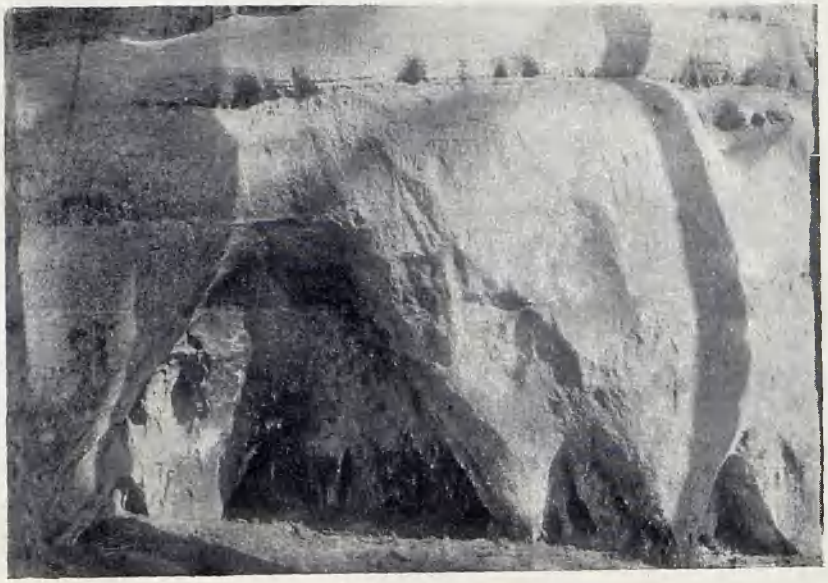

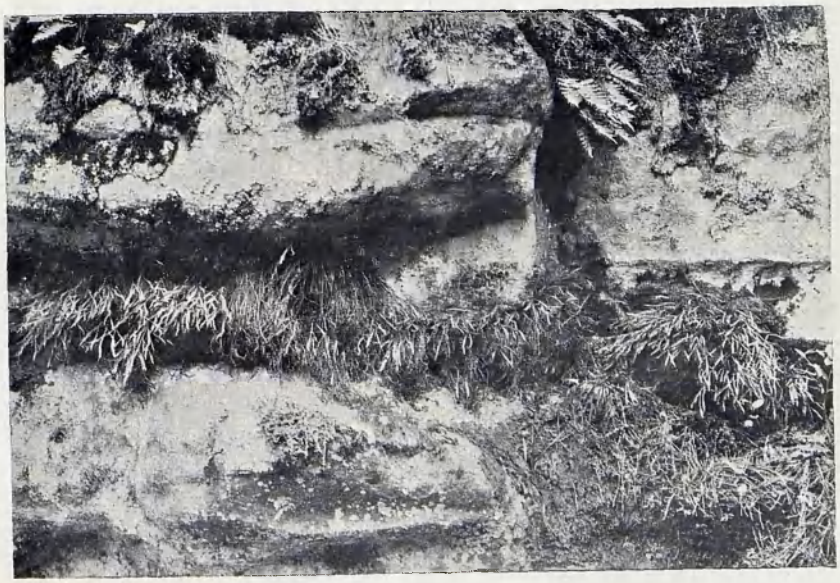

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE. SKAŁKI PIASKOWCOWE GÓRY PIEKŁO POD NIEKŁANIEM. SZCZEGÓŁY WIETRZENIA.

Asplenium septentrionale. GÓRA PIEKŁO POD NIEKŁANIEM.

Fot. E. Massalski.

ciągu i nowe gmachy powstają tuż nad brzegiem doliny koło samych skałek. Może ocaleje największa z nich, oddzielona od wzgórza, jako świadek dawniejszego zasięgu piaskowców, a ciesząca się sympatją okolicznych mieszkańców, którzy odwiedzają ją podczas spacerów i wchodzą na jej szczyt po schodkach specjalnie wykutych w skale. Lecz te częste odwiedziny i wspinanie się wycieczkowiczów po jej gzymsach niosą zagładę i tak już nielicznym kępkom rosnącej tam zanokcicy północnej. O ochronie trudno tu już myśleć.

Lepiej natomiast pod tym względem przedstawia się sytuacja w stosunku do pięknych skałek kajprowego piaskowca na górze Piekło pod Niekłaniem, na których również bujnie wzrasta zanokcica północna. Znalazł tę paproć tutaj Ganieszyn w r. 1905. Z szeregu skałek nie wszystkie są siedliskiem tej paproci. Jest to między innemi skutkiem ich budowy. Skałki północne, zbudowane z cienkopłytowego piaskowca, łatwo kruszącego się i rozsypującego, mają ściany zupełnie pozbawione roślinności, gdyż szybkie wietrzenie nie pozwala na nagromadzenie się w szczelinach próchnicy w dostatecznej ilości i na trwałe zakorzenienie się roślin. Nie widać tej paproci i na skałach południowych, zbudowanych z bloków parometrowej grubości twardego piaskowca i posiadających wskutek tego ściany gładkie z małą ilością szczelin i zagłębień. Najlepiej nadaje się dla roślin środkowa partja skałek, zbudowana z warstw średniej grubości miękkiego piaskowca. Zanokcica północna wypełnia tutaj zwartą darnią poziome szczeliny międzywarstwowe i tworzy w lejkowatych zagłębieniach ścian piękne kępy o dorodnych liściach. Ciekawą rzeczą jest, iż towarzyszami zanokcicy północnej na skałach pod Niekłaniem — pomimo iż skałki są zupełnie suche — są rośliny, bytujące zwykle na miejscach mokrych, towarzysze sosny na torfowiskach wysokich, element północny. Są to: bagno zwyczajne (*Ledum palustre* L.) i łochynia czyli borówka bagienna (*Vaccinium uliginosum* L.). Oprócz wymienionych roślin rosną jeszcze na ściankach piaskowcowych paprotka pospolita (*Polypodium vulgare* L.), zachyłka trójkątna (*Phegopteris dryopteris* Fei.), wierzbówka wąskolistna (*Epilobium angustifolium* L.), czarna jagoda (*Vaccinium myrtillus* L.), jarzębina (*Sorbus aucuparia* L.), a na wierzchowinie skałek i wzgórza — sosna zwyczajna (*Pinus silvestris* L.), dąb krótkoszypułkowy (*Quercus sessilis* Ehrh.), brzoza brodawkowata i omszona (*Betula verrucosa* Ehrh. i *B. pubessens* Ehrh.). Roślinność wyrastając nieraz na pionowej ścianie skałek, przytwierdzona do nich wrośniętemi między rozpadliny skalne korzeniami, przyspiesza wietrzenie piaskowców.

Obszerne granice porozrywanego zasięgu zanokcicy północnej, rośliny unikającej wapieni i wyrastającej tylko na podłożu krzemionkowem, rozciągające się od gór Europy zachodniej przez Polskę, granity Wołynia, Krym, Kaukaz, Turkiestan, Himalaje, Ałtaj i Syberję aż do Ameryki północnej (*Rocky Mountains*), gdzie zresztą należy do rzadkości, mówią nam o starożytności jej rodu, o jej reliktowym charakterze, charakteryzują może jako pozostałość z okresu trzeciorzędowego, z którego to czasu na ziemiach polskich mogła się zachować na granitach Wołynia, wolnych od lądolodu poprzez okres dyluwjalny i z tej ostoi już później, po cofnięciu się lodowca, przywędrować na skałki Gór Świętokrzyskich. Dla jej rzadkości, dla jej wdzięcznego wyglądu, dla jej ciekawej, interesującej własności biologicznej unikania wapieni, nakoniec dla jej sędziwego wieku, należy się zanokcicy północnej słuszna ochrona.

Stefan Kreutz.

Gipsowe turnie w Głuszkowie pod Horodenką.

W odległości $4^1/_2$ km w kierunku południowo-zachodnim od Horodenki, tuż obok wsi Głuszkowa, występuje płat gipsów, wyznaczonych na mapie geologicznej A. Altha i Fr. Bieniasza [1]) na powierzchni około 1 km², o granicach w przybliżeniu prostokątnych, około punktu wzniesionego 296 m nad p. m. Od strony płn.-zachodniej gipsy te urywają się stromą ścianą, tworząc urwiste zbocze dolinki, której drugi stok wznosi się — pokryty uprawnemi polami — bardzo łagodnie.

Skaliste zbocze gipsowe przedstawia się obserwatorowi z dolinki nadzwyczaj malowniczo: wznoszące się do wysokości około 20 m turnie, mają formy potężnych baszt i stromych, prawie prostopadłych ścian; silna erozja wyrzeźbiła w nich głęboko wcięte typowe «kominy» i liczne mniejsze szczeliny. (Patrz tabl. XVI i XVII fig. 1—4).

Sąsiadujące z sobą «kominy» wytwarzają ostre, grzebieniowe formy piły, a wreszcie wskutek postępującej erozji i odcięcia poszczególnych zębów piły od reszty skały, wolno sterczące słupy, przypominające np. maczugę Herkulesa z okolic Ojcowa. Taką maczugę przedstawia ryc. 11 w 5-tym zeszycie *Ochrony Przyrody*, str. 67. (także tabl. XVII fig. 4). Ponadto są tu groty kilka metrów głębokie.

Wrażenie wywierane przez omawiany wyżej pas turni, podnosi jeszcze śnieżna miejscami białość gipsu, przechodzącego w alabaster, występująca jaskrawo, zwłaszcza w oświetleniu słonecznem.

Jeśli zwiedzający te skały turysta wydrapie się na szczyt tej pozornej grani, co nie w każdym punkcie jest rzeczą łatwą, dostrzeże nowe zjawisko; pokryta trawą powierzchnia przedstawia się jako pole lejowe, z charakterystycznemi lejami gipsowemi, leżącemi jeden obok drugiego.

Podstawa gipsu jest lekko falista ze słabym pochyłem ogólnym ku południowi.

W jednym z punktów odczytujemy kierunek $\frac{50^0}{10—12^0\,SE.}$

Uwarstwowienie gipsu widoczne jest też i na załączonych fotografjach.

Skała gipsowa jest drobnoziarnista, białe lub żółtawo zabarwione warstewki są poprzegradzane warstewkami bardziej ilastemi, znaczącemi rytm osadzania się.

Mamy tu do czynienia z pierwotnym osadem morskim. Zmienna wielkość ziarn gipsu i małe ich wymiary (przeciętnie od 0·005 mm wzwyż) oraz brak jakichkolwiek konturów krystalograficznych pozwalają wnosić o burzliwym przebiegu krystalizacji, w odróżnieniu od idealnego spokoju i pomyślnych warunków, w jakich wzrastała większość kryształów gipsu w nieckach morskich, sąsiadujących z dzisiejszą Nidą. Zjawisko to ma niewątpliwie głębsze znaczenie, bo odnosi się do wielkich przestrzeni.

Obok tej skały pierwotnej mamy tu czysty, drobnoziarnisty alabaster i inne formy wtórnie przekrystalizowanych gipsów, jak n. p. żyłowy gips włóknisty.

---

[1]) Atlas geologiczny, Zeszyt I-szy. Wydawnictwo Kom. Fizjograf. Ak. Um., Kraków 1887.

GŁUSZKÓW.
SKAŁY GIPSOWE.

Fot. St. Kreutz.

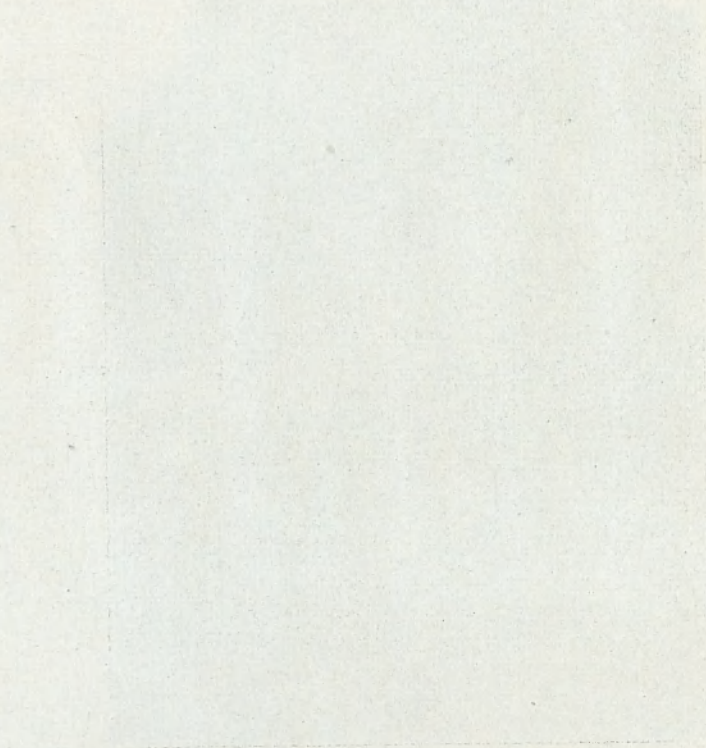

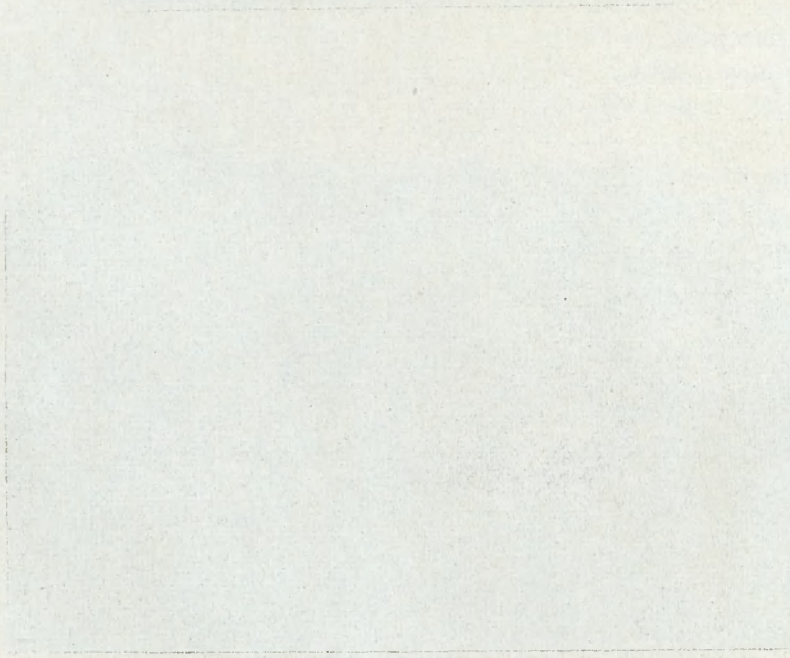

GŁUSZKÓW.
SKAŁY GIPSOWE.

Fot. St. Kreutz.

Na zakątek ten, przedstawiający z punktu widzenia przyrodniczego, a także krajobrazowego, tyle oryginalności, zwróciłem uwagę przed 3-ma laty w «Ochronie Przyrody» [1]). Nie przypuszczałem wtedy, że turnie te tak rychło potrzebować będą ochrony: tyle przecież gipsu w okolicy! Gipsy głuszkowskie były wprawdzie już eksploatowane, ale turniom i «maczugom» nie zdawało się jeszcze grozić niebezpieczeństwo.

Tymczasem w lecie r. b. przekonałem się, że przedstawiona na wspomnianej fotografji «maczuga», piękny, ogromny słup gipsowy — już nie istnieje; zwalono go, gdyż słupy takie dobrze nadają się do eksploatacji. Gips uzyskany idzie na szuter drogowy (sic!).

Należy zatem jak najrychlej poczynić kroki, by eksploatację gipsu w Głuszkowie tak unormować, aby nie niszczyć zupełnie niepotrzebnie zabytków przyrody, może jedynych u nas w tym rodzaju (autor nie zna podobnych turni gipsowych) — na materjał małowartościowy, a tak łatwo dający się zastąpić.

Władysław Midowicz.

Przyszły Park Narodowy na Babiej Górze.

Projekt rezerwatu.

O Babiej Górze, jako Parku Narodowym, niewiele się dotąd mówi, a tem mniej pisze. Polscy twórcy idei parkowej zamieścili wprawdzie Babią Górę w swym programie, lecz dla realizacji parku babiogórskiego nie poczyniono prawie żadnych przygotowań. Tu i ówdzie pojawiają się natomiast zastrzeżenia, wyrażające wątpliwość, czy wogóle myśl powyższa nadaje się do realizacji.

O Parku na Babiej Górze piszę nie jako botanik, ani też leśnik, którzy tutaj przedewszystkiem mogliby głos zabrać. — Piszę o nim jako turysta, który tam ongiś długie miesiące przesiedział.

Ze wszystkich projektowanych w Polsce górskich parków natury, realizuje się narazie tylko park tatrzański. Należałoby się obecnie zastanowić, w jakiej kolejności tworzyć rezerwaty następne, a zwłaszcza, który z pozostałych terenów (Babią Górę, Pieniny, Czarnohorę) wybrać na pierwszy ogień».

Projekt rezerwatu na Czarnohorze został już opracowany (patrz «Ochrona Przyrody», zeszyt VI). Najpoważniejszą groźbę dla tego terenu stanowi fabryka olejków kosodrzewinowych, odbudowywana obecnie po zniszczeniu przez powódź. Użytkowanie kosodrzewiny jest jednak do pewnego stopnia unormowane ustawowo, a pod względem turystycznym Czarnohora stanowi dotychczas teren drugorzędny.

---

[1]) S. Kreutz: W sprawie ochrony przyrody nieożywionej, «Ochrona Przyrody» zeszyt 5, str. 67, 68.

Z tego wynika, że utworzenie rezerwatu na powyższym obszarze nie jest sprawą tak bardzo palącą, jak ochrona Pienin i Babiej Góry. (Osobisty pogląd autora. *Przyp. Red.*)

Napozór wydawałoby się, iż pierwszeństwo w utworzeniu rezerwatu należy przyznać bezwzględnie Pieninom, a jednak po głębszem zastanowieniu dochodzi się do innego wniosku: obydwie te grupy należy traktować jednakowo, a może nawet wspólnie.

Tak jednej jak i drugiej zagraża przerost gospodarki turystycznej, inaczej mówiąc «przekulturzenie», a Babiej Górze ponadto — właśnie owa «pomysłowość» ludzka. — W Pieninach wyznaczono nieproporcjonalnie wielką ilość ścieżek turystycznych i do tego w niezbyt estetyczny sposób: cały grzbiet t. zw. Pieninek obito tabliczkami i poręczami, a ostatecznem uwieńczeniem tego dzieła ma być schronisko turystyczne, wystawione pod szczytem Trzech Koron. Dobra powyższe wykupuje jednak Rząd, a o zamachach ze strony «lekkiego» przemysłu narazie nie słychać. Jest to jednak godzina przed burzą i nie należy się zbytnio łudzić. Z chwilą, gdy Szczawnica uzyska połączenie kolejowe ze światem, to na Pieniny zaraz się obrócą chciwe oczy. I dlatego pierwszy pociąg wiozący turystów, powinien ich przywieźć — do Parku Narodowego.

Na Babiej Górze sprawy posunęły się jeszcze dalej. Gospodarka turystyczna poczyniła tu może mniejsze spustoszenia, ale to tylko narazie. Z dnia na dzień zagęszcza się ilość znaków na wszystkich ścieżkach, przybija nowe tablice z drogowskazami, jako też myśli się o budowie nowego schroniska pod szczytem, względnie ponad lasem. — Poza tem Babia Góra jest już silnie popularną — za długo patrzą na nią ludzie i za często ją zwiedzają, by tu i ówdzie nie powstawały «postępowe» pomysły i co gorsza by nie zaczynano dążyć do ich realizacji. I tak w ostatnich latach i miesiącach, można było słyszeć o budowie kolonji wakacyjnej i sanatorjum na południowych stokach, o linji telefonicznej do schroniska, o szosie przez Krowiarki i linji kolejowej w tamtą stronę, wreszcie o fabryce soków owocowych — «gdzieś wysoko», no i o zakładzie kąpielowym na Słonowie.

Wiele jest w tych pomysłach dobrego humoru, o niektórych jednak myśli się wcale poważnie.

Dlatego Babia Góra wymaga jak najszybszej opieki, a co zatem idzie — jak najprędszej przemiany na Park Narodowy. — Przy tej pracy trzebaby równocześnie bacznie obserwować Pieniny.

W rozprawie niniejszej, przypomnę w krótkości główne wartości estetyczne Babiej Góry, jakoteż przedstawię nakreślony schematycznie projekt utworzenia parku.

I.

(Babia Góra: położenie — flora i fauna — zabytki — turystyka — stosunki własności — gospodarka leśna — zima).

Babia Góra — to pod każdym względem uprzywilejowany szczyt Beskidu Zachodniego. Wznosząc się przeszło pół tysiąca metrów ponad średnią wysokość wierchów beskidzkich jest prawdopodobnie najlepszym punktem widokowym w całych polskich Karpatach. W trzy strony świata wybiega stąd wzrok na niebieskawe

WSCHODNIA GRAŃ BABIEJ GÓRY. WIDOK Z PRZEŁĘCZY JAŁOWIECKIEJ.

Fot. T. Zamojski.

PO BURZY. WIDOK BABIEJ GÓRY Z POD SZCZYTU MĄDRALOWEJ.

Fot. W. Latko.

morze grzbietów, dolin i hal, na majaczące w głębi północne niże, a od południa w zapadłej kotlinie Orawy migoczą w słońcu dachy malutkich miasteczek i wydłużonych wsi i wiją się cienkie prążki dróg. I tu leży główna wartość widoku w dal — dwa przeciwieństwa morfologiczne. Jest jeszcze druga o własnościach raczej magnetycznych, a tą jest liljowy łańcuch Tatr. — Pierwszorzędne wartości estetyczne posiada również sama góra, jako taka. Będąc środkową częścią i trzonem krętego pasma babiogórskiego, odgrodziła się od pozostałych partyj głębokiemi przełęczami — Krowiarkami od grupy Policy i przełęczą Jałowiecką od Mędralowej. Jej linja grzbietowa widziana zdaleka, przypomina ogromny trójkąt. Od Krowiarek aż do samego szczytu, grzbiet podnosi się prawie równo, bez większych falowań i tylko urwisty bastjon Sokolicy zaznacza się lekko w jego przebiegu. — Jest to tak zwana «wschodnia grań»; kamienista, zjeżona tu i ówdzie grzebieniami skalnemi, przypomina w wędrówce Tatry Zachodnie.

Od turni szczytowej, tego zwaliska «ambon i materaców», grzbiet obniża się stopniami w przełęcz Izdebczysk (1408 m), by jeszcze raz skulminować jako Mała Babia Góra, czyli Cyl. Tu kończyć się już zaczynają rzeczy ciekawe, a ścieżka opada przez potężną knieję ku granicznej przełęczy. — Nie w samym jednak grzbiecie, kryje się pociągający urok Babiej Góry. Jest nim bezwątpienia przedewszystkiem północna ściana. Poorana z góry na dół wybitnemi śladami glacjalnemi, pochyla się stromo (70°), nad odwiecznym lasem, co u stóp jej rośnie. Ściana ta obfituje w liczne, mniejsze i większe urwiska; dwa najwspanialsze z nich, to stoki Sokolicy i Kościółek.

Poza tem znajdują się na niej okazałe pola piargów i maliniaków, a w linji szczytu przecina ją największy ze żlebów — Żleb Poszukiwaczy skarbów. — Przeciwieństwem północnego jest stok południowy. Słabo rzeźbiony, opada łagodnie w kotlinę Orawy, a porastające go ogromne lasy czynią z tych okolic istną «górską Białowieżę».

Babia Góra nie wysyła prawie żadnych drugorzędnych grzbietów i to odosobnienie potęguje jeszcze optycznie jej wyniosłość. — Jedynie od północy parę nikłych grzbiecików zesuwa się od masywu w stronę Zawoji, dzieląc wieś na szereg przysiółków.

Florystycznie, zajmuje ten teren odrębne miejsce w Beskidzie. «Gwoździem» wszystkiego jest typowa roślinność alpejska, której zasięg wykreśla górna granica lasu i która bujnie krzewi się wśród urwistych skałek. — Poza tem na uwagę zasługują dość częste w górnym reglu, piękne krzewy dzikich porzeczek.

Babia Góra to istne królestwo lasów. Nie tak dawno jeszcze istniała tu słynna «Gruba Jodła», drzewo, liczące ponad pół tysiąca lat, którego pięciu ludzi nie mogło objąć. — Wspaniała knieja czatożańska, ciągnąca się popod Czarną Halę, z niewiele mniejszych składa się okazów. Wogóle można pokochać Babią Górę, choćby tylko dla samych lasów. Wystarczy wejść w ostępy ponad górnym płajem, niecięte chyba od początku świata, by się przekonać jak wygląda las prawdziwy. Potężne chojary rosną tu jeden na drugim. Ten pierwszy już zakończył swój honorny żywot i pień zbutwiały wyciąga wśród paproci, a na nim wyrósł drugi; ze suchych gałęzi zwieszają się welony porostów.

Knieja babiogórska, sterczącą pod północną ścianą i gęsto podszyta, kryje w sobie zakamarki, o których normalny turysta nie ma nawet wyobrażenia; można się tam całemi godzinami przedzierać wśród jodeł i świerków i nie wyjść z lasu. Słynne są zwłaszcza gęstwy pod Sokolicą.

Górna granica lasu wykazuje w niektórych partjach drobne, lecz interesujące zjawiska. Ponad nią rozrasta się bujnie kosodrzew, jeszcze wyżej, skalny jałowiec.

Fauna jest stosunkowo o wiele uboższą — żyją tu już tylko niedobitki. Ostatni niedźwiedź powędrował gdzieś ku Orawie z końcem wielkiej wojny, jeleni prawie nie widać, a z rysiów pozostała pono tylko para starych i jeden młody [1]). Idąc przez las nocą, można czasami usłyszeć żbika jak ugania za łupem po drzewach, jako też szczekającego gdzieś ponad lasem, rogacza. — Z ptaków, uchowały się przedewszystkiem głuszce. Gdy na wiosnę skończy się wieczorem ciąg słonek, co z ponad licznych młaczek lecą, a księżyc przemierzy większą część widnokręgu, w głuchej puszczy na suchych gałęziach starych buków i jodeł rozpoczynają głuchanie swą pieśń miłosną i wtedy cały las gra.

Wśród zabytków babiogórskich na pierwszem miejscu należy postawić Mokry Staw. Pod stromą ścianą Sokolicy widnieje przez gęstwę drzew jego szafirowa toń — w ciszy i spokoju przepędza lata starości ostatni ze stawów Beskidu. — Drugiem romantycznem miejscem jest Urwisty Wąwóz, kryjący się wśród kosówek ponad Izdebczyskami. Jego poszarpane ścianki musiały widzieć i słyszeć wiele w latach odległych. W okolicy tej bowiem znajdowało się ongiś po zapadłych grotach niemało «izb» zbójnickich, skąd zresztą nazwa przełęczy.

Tu odpoczywali zbójnicy wracając ze swych wypraw na Orawę i dalej tu także musieli przechowywać część łupów. W grocie ponad wąwozem, której strop wygina się ku górze nakształt ogromnej infuły, widnieją w ścianie trzy zagłębienia-półki, wykute ich ręką. — Potem zbójnicy skończyli się, groty zanikały zwolna, a za ukrytemi «dutkami» zaczęli myszkować poszukiwacze skarbów. Ich dziełem są powykuwane w różnych zakamarkach Babiej Góry, oryginalne znaki, mające wieść szczęśliwego wędrowca do bezbrzeżnych bogactw. Zbutwiałe stemple i schodki w środkowej części «Złotej Studni» za Cylem, to również sprawka poszukiwaczy.

O niepisanej legendzie Babiej Góry mógłbym mówić bez końca. — O stawkach zaczarowanych w górnym reglu, o dzwonie bijącym w Kościółkach, o grotach niesamowitych wreszcie, co ciągnąć się mają gdzieś na Orawę. — Nie to jest jednak celem mego artykułu.

Swym niecodziennym urokiem ściąga Babia Góra ku sobie całe rzesze turystów. Jest to w swoim rodzaju Mekka turystyczna dla Zachodniej Polski i każdy początkujący turysta uważa sobie za punkt honoru zwiedzenie tego szczytu. — Roczna frekwencja wynosi około 5000 osób, w czem poważny procent stanowią szkoły średnie. — Zagospodarowaniem turystycznem Babiej Góry zajmuje się Oddział Żywiecki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który przed dwudziestu laty wystawił tu na północnym stoku, na t. zw. Markowych Szczawinach, schronisko, jakoteż wytyczył

[1]) Stan. z roku 1926.

ZIMA NA BABIEJ GÓRZE. WIDOK Z KOŚCIÓŁEK NA CYL (MAŁA BABIA GÓRA).

Fot. W. Goetel.

gęstą sieć ścieżek, opatrzonych drogowskazami. Ścieżki te wiodą z Huciska, Zawoji i Orawy ku szczytowi góry, a przez całe pasmo przebiega grzbietami «szlak główny», zdążający Beskidem Zachodnim z Cieszyna do Krynicy. — Niegdyś gospodarzył tu również niemiecki związek beskidowy z Bielska, który obecnie gospodaruje już tylko w swem kamiennem schronisku na południowym stoku.

Stosunki własności na Babiej Górze są niezbyt skomplikowane. Cała jej północna strona, należąca niegdyś do dóbr żywieckich, została ofiarowaną przez właściciela tychże Polskiej Akademji Umiejętności z Krakowa. — Współwłasność chłopska jest stosunkowo niewielka, czego następstwem uderzający na tak wielkim kompleksie — brak hal i polan. Z istniejących na granicy dolnego i w górnym reglu możnaby wymienić Czarną Halę (jedyny szałas po tej stronie), jako też Markowe i Dejakowe Szczawiny — drobne polanki pośród lasu. — Lasów chłopskich północna strona Babiej Góry nie posiada, co najwyżej drobne kępki drzew sterczą przy powyżej wymienionych polanach. Lasy na południowej stronie góry należą do t. z. «Państwa Orawskiego». Lasy te leżą w przeważnej części na terenie Czechosłowacji, a Państwo Polskie ma w nich zastrzeżoną $^1/_5$ część udziału, który to obszar dotychczas nie został wydzielonym [1]). — Hal na południowym stoku jest nieco więcej. Po polskiej stronie należy przedewszystkiem wymienić przemiłą Halę Zubrzycką, czyli Śmietanową, a po słowackiej Halę Borsuczą i Przegib.

Gospodarka leśna prowadzona przez Dobra Żywieckie bardzo porządnie, pozostawiła jednak po sobie dwie przykre pamiątki. Są to dwa olbrzymie wyręby pod Cylem i Kępą, powyżej górnego płaju, na których to przestrzeniach chciwa siekiera kupiecka ścięła potężne połacie odwiecznego lasu, nieruszanego dotąd przez nikogo.

Obecnie pod rządami Akademji został zagwarantowany kniei babiogórskiej najważniejszy przywilej — ochrona przyrody. Powyżej górnego płaju lasu wycinać nie wolno. Niemile tylko odbija na tem tle fakt, że od strony Krowiarek wycina się na północnym stoku Sokolicy stary las, pozostawiając zionące przeraźliwą martwotą zręby. Zwłaszcza, że wyrąb zbliża się do najpiękniejszych partyj północnej ściany ponad Mokrym Stawem i że wszystko to dzieje się właśnie ponad górnym płajem. — W ostatnich latach sadzi się wśród kultury pasy ochronne z limb, co dotychczas na Babiej Górze nie było stosowanem, a co powinno przynieść jak i gdzie indziej, dodatnie wyniki.

Z początkiem listopada, gdy na halach zwiędną już trawy i szare chmury włóczą się po horyzoncie, na Babią Górę spadają pierwsze śniegi, których linja obniża się szybko ku górnej granicy lasu. Zima schodzi w roztoki coraz ostrzejsza, a po kilku tygodniach już cała góra zasypia pod śniegami. Pustka tam wówczas panuje niezmierna. Potężne lasy dostojnie drzemią pod okiściami, a na grani Kościółków wyrastają nawisy śnieżne i wiatr kurzy pod słońce złocistemi tumanami. — Z wiosną zaś, zrywają się na północnej ścianie potężne lawiny.

---

[1]) Lasy w rejonie Krowiarek i Sokolicy są już własnością gminną i należą przedewszystkiem do obu Lipnic.

II

(Granice przyszłego parku — dwie możliwości. — Zasięg II strefy. — Wykupno hal i wstrzymanie paszenia. — Regulacja gospodarki turystycznej — przyszłe schronisko. — Zalesienie wyrębów. — Droga przez Krowiarki. — Chronione gatunki roślin).

Granice przyszłego parku, a zwłaszcza I strefy ściśle ochronnej, wytyczyła po większej części sama przyroda, a wykończyła gospodarka ludzka. — Wystarczy spojrzeć z okolicznego szczytu, np. z Mędralowej ku Babiej Górze, by z miejsca

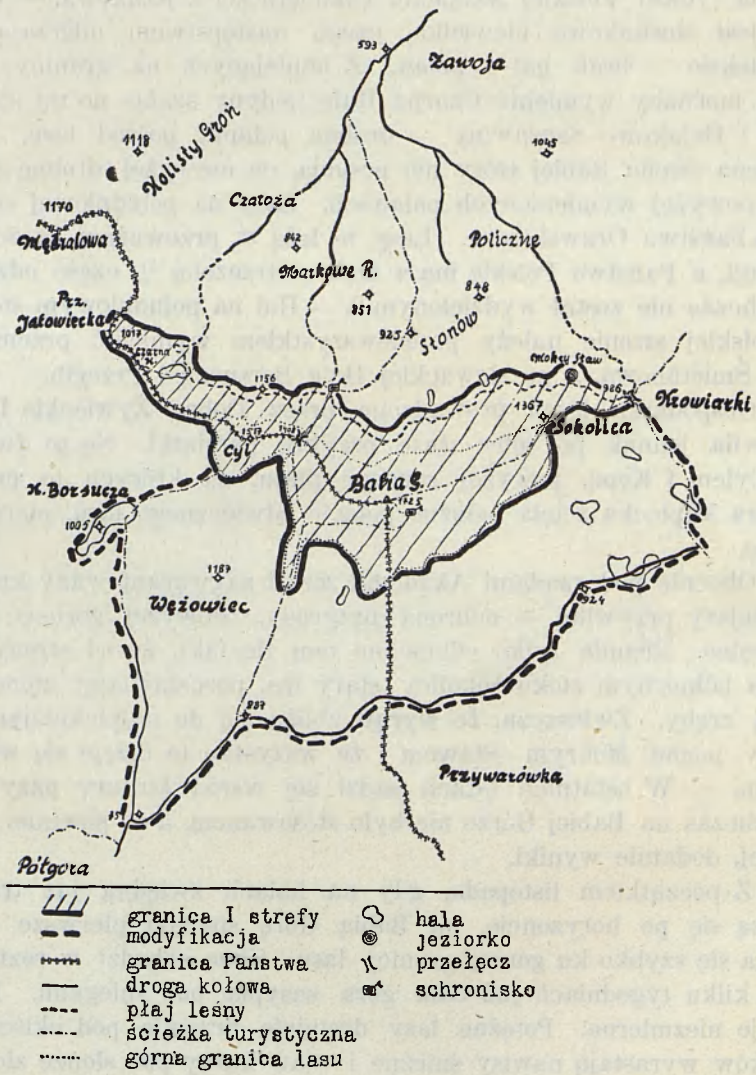

zauważyć, że całą ciekawą, o charakterze pierwotnym część góry, ogranicza płaj policzniańsko-czatożański, a raczej jego górna partja, łącząca swą lekko wygiętą linją obydwie graniczne przełęcze — Krowiarki i przełęcz Jałowiecką (przez Czarną Halę). Poniżej bowiem tego poziomu widzimy prawie wszędzie wyręby, względnie las młody, niejednokrotnie już ścięty. Wyjątek stanowi tu tylko knieja czatożańska,

jako też drobne występy starego lasu pod Klinem i ponad Dejakowemi Szczawinami. — Tą zatem graniczną linją osobliwości babiogórskich powinna pójść po północnej stronie granica I strefy rezerwatu [1]).

Przyjrzyjmy się załączonej mapce sytuacyjnej. Jak to wyraźnie widać, granica od Krowiarek posuwa się wzdłuż płaju policzniańskiego, obejmuje mokry Staw, przechodzi popod schronisko P. T. T. i przed Czarną Halą skręca ku NW, by objąć knieję czatożańską i wyjść na południową część przełęczy Jałowieckiej i zarazem na granicę Państwa. Stąd skręca granica rezerwatu z powrotem ku SO i wraz z granicą Państwa posuwa się grzbietem Cylu ku górnej granicy lasu, wzdłuż której przechodzi popod Cyl, Izdebczyska i Wielką Babią, do szczytu Sokolicy. Z Sokolicy, wschodnią granią na Krowiarki.

To byłby projekt zasadniczy, dotyczący I strefy; nasuwa się tu jednak możliwość pewnego jej rozszerzenia na południowe stoki. — Należy bowiem pamiętać o tem, że lasy na południowych stokach również nie są przeciętnie piękne i tylko brak ścieżki utrudnia ich poznanie. — Zmodyfikowana granica I strefy, schodziłaby zatem z Krowiarek turystyczną ścieżką w stronę Górnej Lipnicy i poniżej Zubrzyckiej Hali przerzucałaby się na zbudowaną z okrąglaków drogę leśną, wzdłuż której na średniej wysokości 900 m, przewijałaby się popod głównym masywem, by wreszcie obniżyć się zlekka ku Półgórze do punktu 751. Stąd skręcałaby ku południowi w dolinę Wężowca i na Halę Borsuczą, a z tej ku NO i do górnej granicy lasu pod szczytem Cylu.

Cała ta modyfikacja jest pożądaną. O ile jednak miałyby zaistnieć przy jej przeprowadzaniu specjalne trudności natury politycznej lub ekonomicznej, w takim razie możnaby z niej zrezygnować.

Pozostają do omówienia granice II strefy parkowej, zatem strefy o mniejszych rygorach ochronnych, gdzie byłaby już dozwoloną pod odpowiedniemi warunkami gospodarka leśna. — Strefa ta w każdym parku jest niejako tłem dla ścisłego rezerwatu, a wykreślenie jej granic pozostawia pole do szerokiej dyskusji. Sądzę, iż dla parku babiogórskiego, powinna ona biec z Krowiarek wschodniem ramieniem pasma na Kopisty, stąd drugorzędnym grzbietem przez kotę 1045, do Zawoji, a z tejże na grzbiet Kolistego Gronia i Mędralową. — Zasięg II strefy po południowej stronie, byłby o wiele mniejszym. Na ściśle południowym stoku góry strefa ta nie istniałaby zupełnie, ponieważ dolna granica zalesionych obszarów pokrywa się tam prawie wszędzie ze zmodyfikowaną granicą strefy pierwszej. Nasuwający się stąd wniosek, by wobec tej anomalji ochronnej, cofnąć zasięg I strefy do górnej granicy lasu (por. z mapką — koncepcja pierwsza), a z położonych poniżej obszarów utworzyć strefę II — ten wniosek należy rozpatrzeć ostrożnie. Lasy te bowiem powinny być mimo wszystko chronionemi, a rygory obowiązujące w II strefie nie mogłyby ochrony całkowicie zapewnić.

---

[1]) Naturalnie nie samym płajem, tylko z jakie 100 m poniżej niego, a to w celu ochrony wymienionych skrawków starego lasu, jako też by wogóle zapobiec odarciu ścieżki od dołu z otoczenia leśnego.

Zaczem przy rozszerzonym zasięgu pierwszej strefy (por. z mapką — koncepcja druga), strefa II — od Krowiarek ku SW, aż do punktu 751 — nieistniałaby wogóle. Stąd dopiero granica jej powinnaby schodzić ścieżką turystyczną do Półgóry i z tej wzdłuż biegu Półgórzanki ku NW, aż do Jałowca, skąd którąś z niewyraźnych ścieżynek, wprost ku południowi na szczyt Mędralowej. Tu połączy się ona z częścią północną, wytyczoną powyżej.

Przy wyznaczaniu obszaru drugiej strefy, w różnych miejscach, wysuwają się na plan pierwszy różnorodne czynniki. Przy wytyczaniu jej granic w parku babiogórskim, pierwszorzędną rolę powinien odgrywać — widok w dal. I tak gdy ze stoku, czy też szczytu Babiej Góry, spojrzymy na północ, wtedy dopiero widzimy, czem są w otaczającym nas pejzażu — bezbrzeżne lasy, a zwłaszcza te na pierwszym planie. Gdyby równocześnie na zachodnim stoku Policy i płd-wsch. stoku Kolistego Gronia powstały wielkie wyręby, widok na północ z całej góry i to widok, który jest jednym z najpotężniejszych atutów przyszłego parku, straciłby wiele na swem znaczeniu. — To jest czynnik, który uważam za jeden z pierwszych przy debatach nad II strefą od tej strony. — Do problemu tego powrócę jeszcze przy końcu rozprawy.

Drugim etapem przy tworzeniu rezerwatu ochronnego winno być odpowiednie załatwienie sprawy hal i paszenia. Już praktyka przy tworzeniu Parku Narodowego w Tatrach wykazała, jak pierwszorzędnej wagi jest to zagadnienie i jak ostrożnie należy je rozwiązywać. — Babia Góra ma na szczęście hal niewiele. Hale po południowej stronie, byłyby dla przyszłego parku w zasadzie nieszkodliwe, a po północnej, jedynie Czarna Hala będzie nastręczać pewne trudności do pokonania. Na tej niewielkiej hali, otoczonej zewsząd lasami Akademji, pasie się corocznie około 150 owiec ze Zawoji. Jest rzeczą zrozumiałą, że sama hala porosła żółtawą psiarą i dosyć bagnista, może co najwyżej służyć do przechadzki, a owce pędzone przez juhasów do góry, pasą się swobodnie w górnym reglu i wogóle na całej ścianie Cylu. Jakie tego skutki i jak okolice te florystycznie wyglądają, nie potrzebuję chyba obszernie wyjaśniać. Najlepszym tego obrazem jest fakt, iż bacowie z tej hali rok rocznie płacą miejscowemu zarządowi lasów wysokie kary, idące w grube setki złotych. Ale mimo tego, historja ustawicznie powtarza się. — Podobne rzeczy w rezerwacie ochronnym są wykluczone.

Istnieją chyba tylko dwie możliwości załatwienia powyższej kwestji. Albo dobrowolna sprzedaż i wykupno hali, albo też ogrodzenie lasu, a tem samem i hali, wraz z nałożeniem wysokich kar za niedozwolone paszenie na cudzym obszarze. Drugi sposób byłby coprawda połowicznym, lecz spowodowałby szybkie zwinięcie szałasu. — Tertium non datur.

Nie zaprzeczam, iż pasterstwo halne może się stać miłą ozdobą górskiego terenu; ma to jednak miejsce tylko wtedy, gdy istnienie jego wynika z istotnych potrzeb i warunków gospodarczych. — Mógłby się tu również nasunąć zarzut, że unieczynniając halę, pozbawi się tem samem miejscową ludność odpowiedniego terenu do wypasu owiec. Otóż sprawa przedstawia się inaczej. Że teren ten nie jest odpowiednim, wykazałem już poprzednio, a że gospodarka szałasowa jest prowadzona na nim najgorzej w całej okolicy, na to narzeka większość mie-

szkańców Zawoji. Wreszcie na stokach górskich, otaczających tę wieś znajduje się o wiele więcej hal ze szałasami, na które rzeczonych 150 owiec, możnaby śmiało przenieść.

Tak samo należałoby wykupić Dejakowe, a zwłaszcza Markowe Szczawiny. Są to obszary malutkie, warte po kilkaset złotych, na których «przemysłowa» ekspanzja Zawojańców, mogłaby się objawić w niepożądany sposób. (I tak już zeszłego roku istniał projekt wybudowania prywatnego schroniska dla turystów na Niżnych Markowych Szczawinach, zatem tuż obok schroniska P. T. T.).

Poza wykupnem hali i polan, trzebaby raz skasować paszenie krów w górnym reglu, co systemem protekcyjnym, dotąd jest przez niektórych gajowych tolerowane.

Gospodarka turystyczna rozwijała się i rozwija, narazie względnie normalnie. Jednak szereg rzeczy samych w sobie drobnych, a razem tworzących pokaźną całość, wymaga poprawy, lub też odmiennego traktowania w przyszłości. — Przedewszystkiem, powinna zniknąć nadmierna ilość kolorowych znaków na niektórych szlakach w górnym reglu, a zwłaszcza na całej grani Babiej Góry, jako też na ścieżce i płaju od Rozstajnej Jodły pod Cylem, aż do polskiego schroniska. — Zagęszczenie znaków na grani jest usprawiedliwione chmurami, które ją często spowijają; z chwilą jednak, gdy teren ten stanie się parkiem i jego głównym nerwem, z tą chwilą musi się zastosować drogę pośrednią pomiędzy zniesieniem znaków wogóle, a ich zagęszczeniem. Niedopuszczalnem byłoby również znakowanie podwójne, a więc prowadzenie dwu identycznych ścieżek obok siebie, jak to obecnie ma miejsce. — Na ścieżce od Rozstajnej Jodły, aż po polskie schronisko, będącej częścią «szlaku głównego», również odbija w rażący sposób nadmierna ilość znaków i to aż trzech ścieżek idących po połączeniu razem. (Znaki czerwone, niebieskie i żółte). Jedynem wyjściem będzie tu doprowadzenie ścieżek od Huciska i Zawoji — tylko do Szlaku Głównego — którego znaki już same będą wieść do schroniska.

Drugim elementem gospodarki turystycznej zaczynającym zagrażać w ostatnich czasach nietylko zresztą Babiej Górze, ale również i całemu Beskidowi — są tablice drogowskazowe. Wolną powinna być od nich przedewszystkiem cała grań wraz z kopułą szczytową, jako też należałoby ograniczyć ich ilość do minimum na płaju od Krowiarek pod Czarną Halę. — Podobnie niedopuszczalną rzeczą są słupy narciarskie, szpecące całą grań babiogórską od Izdebczysk aż po szczyt. Uwzględnić możnaby tutaj jedynie pewną ich część, a mianowicie zjazd z pod szczytu do niemieckiego schroniska, którego odszukanie w zimie w rzeczywistości nie jest najłatwiejsze. Reszta jednak, a więc słupy grzbietowe, musiałaby bezwzględnie zostać usunięta. Wymówka, że w czasie mgieł zimowych ułatwiają one orjentację jest niedostateczną, a nawet częściowo bezpodstawną.

Możnaby jeszcze skrytykować gospodarkę schroniskową — ponieważ jednak Oddział Żywiecki P. T. T., z każdym miesiącem usuwa z tego objektu braki i przyprowadza zwolna do porządku zaniedbaną przez zawiadowców budowlę — przeto należy ufać, że w swoim czasie stanie ona na możliwym poziomie. — Schronisko to jest jednak prowizorycznem — w najbliższych latach ma otrzymać Babia Góra schronisko nowe, postawione odrazu na europejskim poziomie. Jest to rzecz niewąt-

pliwie pożądana, nas jednak zaciekawia przedewszystkiem miejsce, na którem nowe schronisko ma być wystawione. Istniał tu szereg projektów i odbyły się już nawet pierwsze wizje lokalne, a w rezultacie zamierzano do niedawna wystawić okazałą budowlę ponad reglem, na t. z. «Polance Zapałowicza». — Wiadomość tę podaję naturalnie w formie historycznej — bowiem idea Parku Narodowego i schronisko w tem miejscu, w takim pozostają do siebie stosunku, że szkoda nawet zastanawiać się nad powyższym projektem.

Jedynem odpowiedniem miejscem na nowe schronisko są Markowe Szczawiny. Musiałoby ono stanąć bliżej płaju, a stary budynek zostałby użyty do celów gospodarczych. — Wraz z budową schroniska-hotelu nastręcza się kwestja założenia linji telefonicznej, jako też dojazdu kołowego. Lansowana przez Zawojańców, budowa połączenia telefonicznego wzdłuż płaju czatożańskiego, który przebiegać będzie przez ścisły rezerwat, nie nadaje się wogóle do dyskusji — natomiast nic nie możnaby mieć w zasadzie przeciw temu, by linję tę poprowadzić przez Markowe Równienki i wzdłuż ścieżki turystycznej przez Suchy Groń. — Dojazd kołowy (w celach gospodarczych), mógłby być wyprowadzony również tylko tamtędy. W związku z tem należy ostatecznie i dla wszystkich zamknąć przejazd na płaju czatożańskim, którędy wygodni turyści (głównie miejscowi) każą się czasami wywozić do schroniska.

Materjał na stare schronisko i jego dobudowy, czerpano dotychczas z lasu ochronnego ponad płajem. Nowe schronisko, już z tego «przywileju» nie skorzysta.

O zalesieniu dwóch olbrzymich wyrębów pod Cylem i Kępą, wspomnę jako niefachowiec tylko w kilku słowach. Wyręby te podobno zostały niegdyś obsadzone, ale dziś nie widać z tego ani śladu. Krzewią się tam bujnie maliny, jako też wszelakie zioła i nic pozatem. — Wyręby te, wedle mnie, przynajmniej, nie upiększają specjalnie Babiej Góry i powinny w przyszłości zniknąć.

W ostatnich czasach wniosła gmina Zawoja memorjał do Min. Robót Publicznych, w którym między innemi kładzie się dość silny nacisk na budowę drogi kołowej (szosy), z Zawoji na Orawę przez przełęcz Krowiarki. Memorjał ten został wcale przychylnie przyjęty, a więc należałoby pilnie baczyć na dzieje przytoczonego postulatu. — Szosa przez Krowiarki, które mają być graniczną przełęczą ścisłego rezerwatu, jest nie do pomyślenia. Byłoby to coś takiego, jak np. szosa w Tatrach przez Liljowe, albo przez Tomanową. Tem bardziej, że właśnie w bezpośredniej okolicy Krowiarek znajdują się najpiękniejsze zakątki babiogórskie, jak Mokry Staw i wspaniałe ostępy leśne pod Sokolicą.

Ekonomiczna potrzeba tej szosy jest znikomą. Tak Zawoja, jako też wsie orawskie, leżąc po przeciwnych stronach potężnego pasma górskiego nie utrzymują ze sobą prawie żadnych stosunków gospodarczych, mając o wiele dogodniejsze warunki zbytu i transportu — Zawoja w Makowie i Suchej, wsie orawskie w Jabłonce i Czarnym Dunajcu. Cały handel Zawoji z Orawą ogranicza się do przeprowadzenia czasami konia na sprzedaż (Orawa je chętnie kupuje w związku z silnym przemytem do Czechosłowacji), jako też do kupna słynnego pierza orawskiego na pościel wyprawną. Dla tak ważnych czynników życiowych jakakolwiek szosa jest chyba zbyteczną.

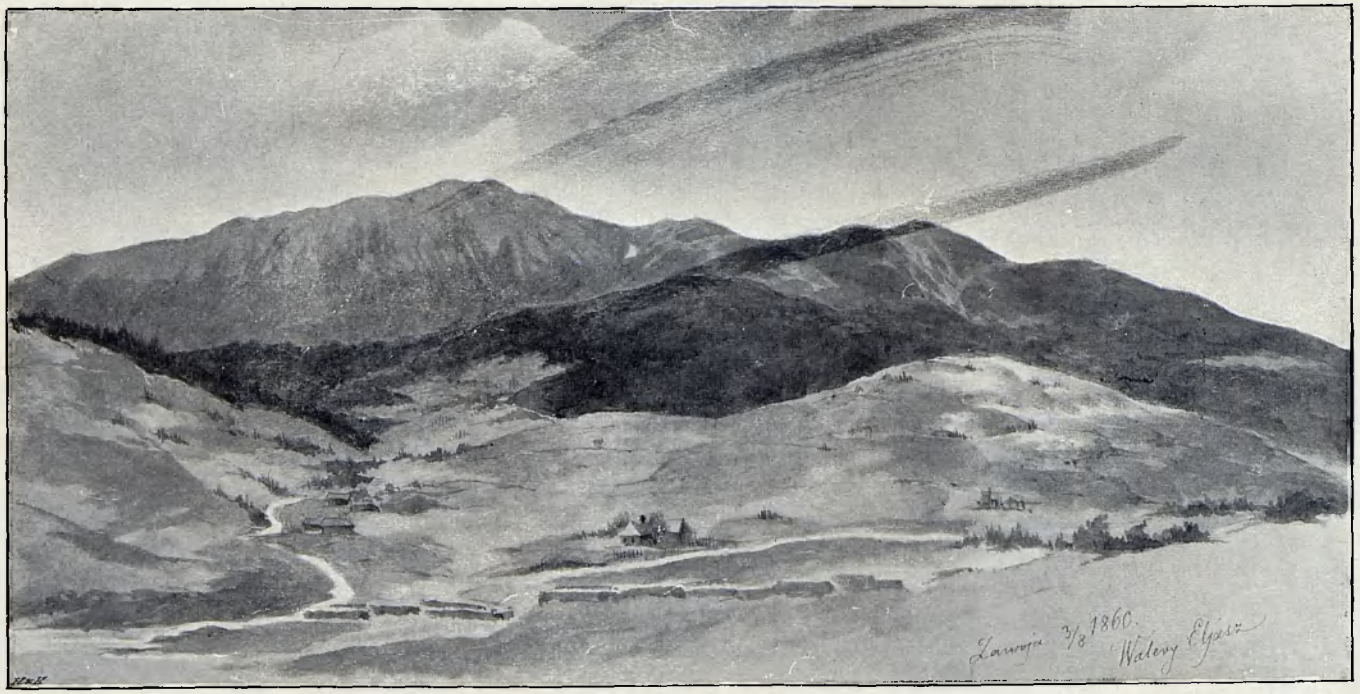

BABIA GÓRA (WIDOK Z ZAWOJI). *Mal. W. Eljasz.*

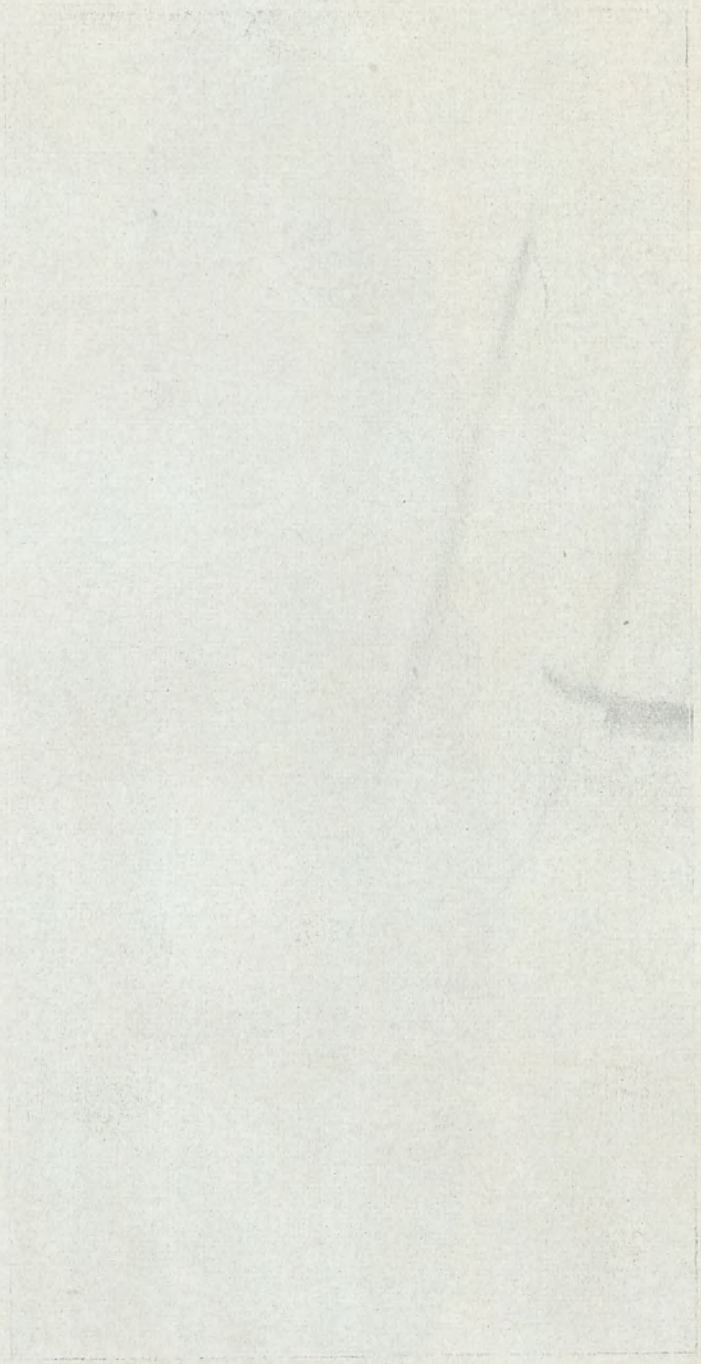

Do ochronnych gatunków roślinności w przyszłym Parku Narodowym, należałoby przedewszystkiem zaliczyć dziką porzeczkę *(Ribes carpaticum)*, która posiada tutaj jedyne stanowisko w Beskidzie, a którą turyści intensywnie niszczą, niosąc jako okaz do domu. Poza tem wymagałby ochrony kosodrzew, jako też rzadsze okazy flory alpejskiej. Te ostatnie dosyć często znoszą turyści całemi bukietami do schroniska, naturalnie zupełnie zwiędnięte. Wyrywają je zaś najczęściej wraz z korzeniami, tem więcej przynosząc szkody Babiej Górze.

III

(Realizacja Parku. — Korzyści dla ludności miejscowej. — Zakończenie).

Realizacja Parku Narodowego na Babiej Górze winna odbyć się w przyszłości w tempie o wiele szybszem, aniżeli urzeczywistnienie parku tatrzańskiego. Warunki jej bowiem są na tym terenie znacznie mniej skomplikowane; prawie cały obszar po polskiej stronie jest własnością Akademji Umiejętności, która posiadając w swem gronie wybitnych uczonych-przyrodników, stosunkowo bardzo przychylnie odnosi się do ochrony przyrody. Najlepszym chyba tego dowodem przytoczony zakaz wyrębu w górnym reglu Babiej Góry i utworzenie tem samem już obecnie jakby małego rezerwatu leśnego. — Należy się zatem spodziewać, że projekt utworzenia Parku Narodowego na tym obszarze, spotka się z przychylną aprobatą i poparciem całej Akademji.

Na południowych stokach Babiej Góry sprawa może się nieco skomplikować. Naturalnie dopiero poniżej górnej granicy lasu, a zatem przedewszystkiem przy uwzględnieniu koncepcji II. (por. z mapką!). Głównie mogłyby tu odgrywać pewną rolę nierozdzielone dotąd lasy Państwa Orawskiego, jako też lasy gminne pod Sokolicą. Naturalnie nie można przesądzać tej kwestji. — Osobiście odnoszę wrażenie, że przeszkody te nie zatamują zbytnio realizacji Parku, zwłaszcza, że istnieje cały szereg możliwych rozwiązań tych problemów.

Uregulowanie gospodarki turystycznej nie powinno przedstawiać trudności — nawet najmniejszych. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest bowiem kolebką ochrony przyrody w Polsce i z tej strony, chyba przeszkody nie istnieją. Poza tem, wszystkie urządzenia turystyczne na Babiej Górze są założone na obszarach Akademji.

Z kolei należałoby się zastanowić nad strażą górską przyszłego Parku. Bardzo pomocnemi w jej działalności byłyby posterunki straży celnej, jako też gajowi Akademji, a poza tem należałoby ją głównie zorganizować tak, jak to ma miejsce w Tatrach — zatem z chętnych do sporadycznego wykonywania tego zawodu turystów.

Czy Park Narodowy, tak w założeniu swem idealistyczny, przyniesie materjalne korzyści ludności miejscowej? — Bezwzględnie tak! Przedewszystkiem atrakcyjność Babiej Góry i tak już dość popularnej, wzrośnie co najmniej o sto procent, a w następstwie tego więcej miarodajnych czynników dowie się o Zawoji, jako też o okolicznych wsiach, aniżeli to dotąd miało miejsce. Następstwem tego będzie silny rozwój Zawoji jako letniska, zamienienie jej na stację klimatyczną, a wreszcie budowa linji kolejowej z Makowa.

Gdy ze szczytu Mędralowej czy też Policy spozieram ku Babiej Górze, wówczas staje mi przed oczyma przyszły Park Narodowy. Wzrok mój błądzi miłośnie po całej górze, a pierś rozpiera to radosne przekonanie, że wyglądu swego nie zmieni ona już nigdy. Ta puszcza z prawieku będzie nadal szumieć o starodawnych czasach, a ludzie słabi będą niestety musieli zrezygnować z kolejki linowej.

Będzie to niezniszczalny pomnik, wystawiony Beskidowi Zachodniemu. Gdy za lat sto czy dwieście — lasy beskidzkie znikną, albo zaludnią się kominami fabrycznemi, wówczas wybladli ludzie miasta, spieszący na Babią Górę po łyk świeżego powietrza i wypoczynek dla wzroku, będą mieli jedyną sposobność dowiedzenia się, jak wyglądał niegdyś Beskid Zachodni.

«Krajobraz jest ukochanem obliczem matki ojczyzny. Im piękniejszym jest jego widok, tem silniej kochać będziemy ojczyznę, której on jest obrazem. Ta piękność powinna być wielką troską patrjoty, tak jak była jego wielką wychowawczynią. Nietylko posągi wznosząc wychowujemy ludzi, ale także szanując kamienie ziemi rodzinnej».

J. Ruskin.

Adam Wodziczko.

Wielkopolski Park Natury w Ludwikowie pod Poznaniem.

(Karta z historji «syzyfowych prac» ruchu ochrony przyrody w Polsce).

Na posiedzeniu naukowem Poznańskiego Oddziału Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika dn. 17 października 1922 r., przedstawiając rzadkie na niżu wielkopolskim rośliny, odnalezione w jeziorach Kociołek i Skrzynka w Ludwikowie pod Poznaniem, podnosiłem, że «okolica tych jezior, wraz ze słynnem z piękności jeziorem Góreckiem, nadaje się jak żaden inny teren w Wielkopolsce na utworzenie z niej rozległego rezerwatu: «Wielkopolskiego Parku Przyrody» (p. Kosmos XLVII, zesz. 4 za r. 1922, str. 651).

W dn. 30 czerwca 1923 r. na I. Ogólnej Konferencji w sprawie ochrony przyrody polskiej, odbytej w Poznaniu, a zorganizowanej przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody, wygłosiłem referat p. t. «Wielkopolski Park Natury w Ludwikowie pod Poznaniem», w którym uzasadniłem bliżej wyjątkowe i wielorakie wartości terenu Ludwikowa i postawiłem wniosek, przyjęty jednomyślnie przez Konferencję, o zabezpieczenie terenu tego przez uznanie go za rezerwat przyrodniczy. Na zakończenie Konferencji odbyła się wycieczka uczestników do Ludwikowa, gdzie zwiedzano zabytki przyrody i zachwycano się pięknościami krajobrazu (p. sprawozdania z Konferencji w prasie poznańskiej i zamiejscowej, np. w «Kurjerze War-

szawskim», nr. 197 z 1923 r.). Wygłoszony na Konferencji referat wydrukowałem następnie w «Kurjerze Poznańskim» (nr. 204 z 4 września 1925 r.). Dla scharakteryzowania terenu uważam za wskazane artykuł ten w całości przytoczyć, dodając jedynie dla uplastycznienia treści mapkę sytuacyjną i kilka zdjęć fotograficznych.

Stosunek człowieka nowoczesnego do przyrody wyraża się w społeczeństwach kulturalnych w coraz silniejszym rozwoju idei ochrony przyrody. Dążeniem jej jest zapewnić tak obecnym jak przyszłym pokoleniom korzystanie z możliwie nieumniejszonych wartości wychowawczych, estetycznych i naukowych, jakie przedstawia dla człowieka wolna rodzima przyroda. Pierwszorzędnym ku temu środkiem jest stwarzanie z terenów, których pięknej przyrody pierwotnej nie zniszczyła jeszcze gospodarka ludzka, nietykalnych rezerwatów zwanych, za przykładem przodujących na tem polu Stanów Zjedn. A. P., parkami natury lub parkami narodowemi. W Polsce też, dzięki staraniom Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, stowarzyszeń i poszczególnych jednostek, powstał już szereg większych i mniejszych rezerwatów, z których największe budzi zainteresowanie: Park Narodowy w Tatrach i Park Narodowy w Białowieży.

Zachodnie ziemie Polski nie posiadają dotychczas żadnego większego rezerwatu. Ruch ochrony przyrody zainicjowany tu przez dyrektora Muzeum Prowincjonalnego w Gdańsku H. Conwentza, miał jednostronny charakter «ochrony z a b y t k ó w przyrody», t. j. ochrony poszczególnych ginących lub rzadkich gatunków i przedmiotów przyrody martwej i żywej, których zachowanie było pożądane ze względów naukowo-przyrodniczych. Podnoszono wprawdzie myśl założenia olbrzymiego «parku narodowego» na Kaszubszczyźnie. (Dr. Merbach, Ein deutscher Nationalpark in der Ostmark. Lissa 1906), celem jednak było tu wysiedlenie ze znacznych obszarów tubylczej ludności kaszubskiej, aby stworzyć rezerwat «niemieckiej» fauny i flory!

W niniejszym szkicu pragnę przedstawić i uzasadnić projekt stworzenia rezerwatu przyrodniczego w okolicy Ludwikowa pod Poznaniem.

Rezerwat objąłby część urozmaiconego obszaru moreny czołowej (na zach. od miasteczka Mosina), który dzięki powabom krajobrazowym uchodzi za najpiękniejszy zakątek w Wielkopolsce. O popularności tej okolicy najlepiej świadczą olbrzymie tłumy wycieczkowców, które każdego lata liczne pociągi wycieczkowe dowożą z Poznania do Ludwikowa. Szczególnego uroku tej «górzystej» i lesistej okolicy dodają jeziora, z których Jezioro Góreckie należy niewątpliwie do napiękniejszych w całej niżowej Polsce. Obszar minimalny, który należałoby zabezpieczyć przez stworzenie zeń rezerwatu: Wielkopolskiego Parku Natury, objąłby trzy jeziora: Góreckie, Skrzynka i Kociołek wraz z otaczającemi je partjami lasów. Granice stanowiłyby od półn. i zach. drogi jezdne, od południa łąki, wschodu zaś granica lasu i pól uprawnych.

Nietylko jednak względy estetyczne przemawiają za zachowaniem całego uroku i piękna tej jedynej w swoim rodzaju okolicy na naszym nieobfitującym w piękności przyrody niżu. Nie mniej ważne są względy naukowe i społeczno-wychowawcze, które można przytoczyć na uzasadnienie potrzeby stworzenia powyższego rezerwatu.

Pod względem geologicznym mamy tu na małej przestrzeni prawdziwe muzeum lodowcowych krajobrazów naszego niżu. Rozległy widok z góry Ludwikowskiej (132 m) na obszerną lodowcową dolinę Warszawsko-Berlińską, którą porzuca w tem miejscu, płynąca nią dotychczas Warta i przebija się na północ ku Poznaniowi, należy do równie pięknych, jak pouczających. Naprzeciw stacji kol. Ludwikowo, po południowej stronie zarastającego Jeziora Budzyńskiego zwraca uwagę pięknie wykształcony oz, t. j. podobny do nasypu kolejowego wał usypany przez strugi wód płynących pod lodowcem lub w jego szczelinach. Wchodzący w Jezioro Budzyńskie koniec wału rozerwany jest poprzecznemi przekopami na pięć pagórków, czego dokonał zapewne człowiek przedhistoryczny w celach obronnych. Przypuszczenie to popierają ślady ceramiki przedhistorycznej, znajdywane na największym z pagórków, który otoczony dawniej wodą, mógł w razie niebezpieczeństwa dogodne przedstawiać

schronienie. Liczne formy morfologiczne moreny czołowej, drumliny, t. j. eliptyczne bochenkowate wzniesienia nad brzegami rynien jeziornych, wreszcie jeziora, których rozmieszczenie i kształt (np. Góreckiego) przedstawiają nieraz nierozwiązane jeszcze problemy naukowe, urozmaicają niezwykle najbliższą okolicę Ludwikowa.

Na szczególną jednak ochronę zasługuje szata roślinna, której obok bogatej rzeźby terenu okolica ta w głównej mierze zawdzięcza swój urok. Cały niemal obszar proponowany na rezerwat pokrywają lasy sosnowe i mieszane. Miejscami są to mało interesujące młodniki sosnowe, lub drzewostany zeszpecone przez leśników pruskich, którzy do naturalnych zespołów leśnych wprowadzili gatunki obce, egzotyczne. W wielu partjach lasy zachowały jednak piękny charakter pierwotny i wykazują w podszyciu wielką obfitość rzadkich roślin zabytkowych. Więc w świetlistym lesie sosnowym, porastającym strome stoki północno-zachodniego brzegu Jez. Góreckiego (w oddz. 119, 122) rośnie chroniony już przez Niemców jako zabytek przyrody b. rzadki zachodni goździk siny *(Dianthus caesius)* o pachnących kwiatach. Towarzyszą mu tak rzadkie w Wielkopolsce rośliny południowego wschodu, jak liljowy wężymord *(Scorzonera purpurea)*, dzwonki bonońskie *(Campanula bononiensis)* i inne. Korony sosen kryją nie częstą w Wielkopolsce jemiołę w odmianie wąskolistnej *(Viscum album var. laxum)*. W mieszanych partjach lasów, z roślin okazałych, wyniszczonych zazwyczaj w pobliżu miast przez niekulturalnych wycieczkowców zakwitają jeszcze złotogłowy *(Lilium martagon)* i orliki *(Aquilegia vulgaris)*, z endemizmów wymienić należy opisaną stąd przez Pfuhla jeżynę *(Rubus Seebergensis)* [1]). Roślinność torfowisk na terenie rezerwatu niemniej jest ciekawa i urozmaicona. Zatorfione kotły, rozrzucone wśród wzgórz lesistych, przedstawiają różne typy torfowisk płaskich i przejściowych. Torfowiska płaskie, o ile nie bywają koszone, zarastają olszyną, na przejściowych wśród mchów torfowców i charakterystycznej roślinności sadowią się brzozy i sosny. Szczególnie interesujące jest torfowisko trzęsawiskowe na północnym brzegu Jeziora Skrzynka. Na pływającej darni, złożonej głównie z mchów torfowców *(Sphagnum)*, występują liczne nasze owadożercze rosiczki *(Drosera rotundifolia, D. anglica, D. obovata)* i rzadka dziś bagnica *(Scheuchzeria palustris)*, której kłącza i łodygi tworzyły ongiś bogate pokłady torfów. Torfowisko to nie było widocznie znane florystom niemieckim, skoro zabiegali o ochronę znacznie mniej ciekawego i pierwotnego w okolicy Promna.

Z trzech jezior rezerwatu każde posiada odmienną roślinność przybrzeżną i wodną, wymagającą zresztą jeszcze bliższego zbadania. Do bardzo rzadkich zabytkowych roślin wodnych flory polodowcowej należy jezierza morska *(Najas marina)* w Jez. Kociołek, tylko tu dotychczas odszukana z pośród kilku stanowisk, które starsi floryści podali dla Wielkopolski.

Świat zwierzęcy okolic Ludwikowa znamionuje również obfite występowanie gatunków gdzie indziej rzadkich, lub znanych u nas dotychczas wogóle tylko z tej okolicy. Żołna czarna *(Dryocopus martius)* tylko tu nie należy do rzadkich; wąż miedzianka gniewosz *(Coronella austriaca)* poza Ludwikowem znany jest tylko z pod Nakła, zaskroniec *(Tropidonotus natrix)* nigdzie tak obficie nie występuje jak tutaj. — Z niższych grup zwierząt cały szereg gatunków podawany jest tylko z Ludwikowa. Nie sposób ich tu wyliczać.

Przytoczone niektóre rzadsze gatunki roślin i zwierząt dają wystarczające pojęcie o tem, jakie skarby rodzimej przyrody dochowały się jeszcze w okolicach Ludwikowa.

Ponieważ przyroda okolicy Ludwikowa została już przez gospodarkę człowieka poważnie zmieniona, szłoby więc o pozostawienie jej przynajmniej w dotychczasowym stanie i zabezpieczenie przed dalszem zniszczeniem.

Będzie to możliwe przez stworzenie z okolicy tej t. zw. pół-rezerwatu, t. j. terenu, na którym gospodarka ludzka byłaby ograniczona tylko do takich koniecznych czynności, które w żadnej mierze nie szkodzą pięknościom krajobrazowym i nie niszczą szaty roślinnej i świata zwierzęcego.

---

[1]) Seeberg-Jeziory, leśniczówka w pobliżu Jeziora Góreckiego.

Stworzeniu takiego rezerwatu w Ludwikowie nie stają na przeszkodzie żadne poważniejsze interesy gospodarcze, a korzystać zeń będą najszersze warstwy ludności i niejednego tylko pokolenia.

Dla wszystkich mieszkańców Poznania jest to bowiem pierwszorzędny teren wycieczkowy, łatwo dostępny, krajobrazowo przepiękny, owiany urokiem legend i wspomnień historycznych (ruiny zameczku Działyńskich na wyspie Jez. Góreckiego).

Tu nadto każdy miejski proletarjusz czuć może to idealne dziedzictwo ziemi ojczystej, które uwydatnia się w prawie wstępu do lasu, na teren parku natury, który jest własnością całego narodu.

Tu młodzież uczyć się będzie poznawać i kochać ziemię rodzinną. «Przyroda odarta z wdzięków, nie zwiąże serca, nie zapłodni myśli».

Tu będzie teren dla naukowych badań przyrodniczych. Dziś nie wystarczają już jako warsztaty pracy pracownie uniwersytetów, ogrody botaniczne i zoologiczne. Równie potrzebne okazują się rezerwaty wolnej przyrody. Może nawet okaże się potrzeba założenia na terenie rezerwatu stacji biologicznej, na wzór istniejących w Droździenicach pod Lwowem, czy nad Wigrami w Suwalszczyźnie.

Dla stworzenia rezerwatu w Ludwikowie uważam za najpilniejsze:

1. Zakaz budowania na projektowanym na rezerwat terenie, jaki wydać może Wojewoda na podstawie pruskiej ustawy z dn. 15 lipca 1907 przeciw zeszpeceniu miejscowości i krajobrazów wybitnych okolic.

2. Zaprzestanie czystych cięć w lasach ze strony dotychczasowych właścicieli (Zarządu Dóbr Kórnickich i Dyrekcji Lasów Państwowych) i dalszego «upiększania» lasów przez sadzenie świerków, akacyj i różnych egzotów.

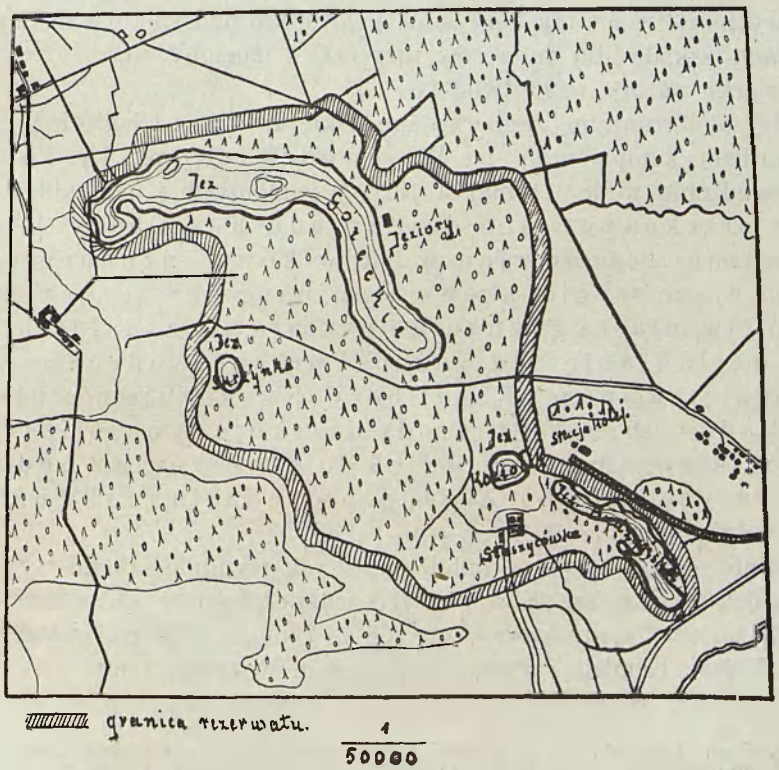

Mapka sytuacyjna projektowanego rezerwatu.

3. Zakaz wszelkiego niszczenia przyrody przez wycieczkowców, jak zrywanie kwiatów, łamanie gałęzi, zabijanie zwierząt.

4. Założenie «Towarzystwa Przyjaciół Ludwikowa», które miałoby za zadanie stworzenie rezerwatu i dalszą nad nim opiekę [1]).

Projekt Parku Natury w Ludwikowie wywołał większe zainteresowanie, o czem świadczyły przychylne wzmianki prasy i zgłoszenia chętnych do współdziałania w realizacji, która wobec przychylnego stanowiska głównych właścicieli terenu (hr. Wł. Zamojskiego i Dyrekcji Lasów Państwowych) zdawała się nie przedstawiać żadnych większych trudności. Koła naukowe Poznania uważały rezerwat za istniejący, zapoczątkowano na jego terenie badania naukowe, a prawnego ustalenia rezerwatu oczekiwano od będącej w przygotowaniu ustawy o ochronie przyrody.

W międzyczasie zakupił Okręgowy Związek Kas Chorych na Wojew. Pozn. i Pom. w Poznaniu od Pol. Banku Handlowego drobny skrawek tego terenu, ale stanowiący integralną część projektowanego rezerwatu i pod względem turystycznym najcenniejszy, wraz z pensjonatem turystycznym «Staszycówka». Z początkiem r. 1926 rozeszła się wiadomość, że Okr. Zw. Kas Chorych zamierza zwinąć pensjonat Staszycówkę i czynną w nim restaurację dla wycieczkowców i zamienić je wraz z otoczeniem na sanatorjum dla chorych gruźliczych. Odcięcie tak cennego terenu, położonego na Wzgórzu ludwikowskiem, tuż przy stacji kolejowej, nad jeziorem Kociołek i Budzyńskiem, z przepysznym widokiem na bliższą i dalszą okolicę i pozbawienie wycieczkowców tak korzystnie położonego pensjonatu i restauracji, byłoby niepowetowaną szkodą dla interesów turystyki i mogłoby zagrozić wogóle planowi stworzenia parku natury w Ludwikowie.

Przeciw niefortunnym zamierzeniom Okr. Zw. Kas Chorych wystąpiła instytucja najbardziej kompetentna, bo Wojewódzka Komisja Turystyczna. która na posiedzeniu w dn. 11 marca 1926 r. jednomyślnie uchwaliła «wystąpić możliwie przekonywująco do Zarządu Kas Chorych, aby zaniechał urządzenia sanatorjum w Ludwikowie, uznanem za najpiękniejsze miejsce wycieczkowe i najbardziej uczęszczane przez mieszkańców miasta Poznania i pozostawił nadal istniejącą tam oddawna restaurację. Na ważność przeprowadzenia zmiany zamiaru powziętego przez Kasę Chorych wskazuje również okoliczność, że Rada Ochrony Przyrody oczekuje w najbliższym czasie uwieńczenia swych zabiegów co do utworzenia z Ludwikowa rezerwatu przyrodniczo-ochronnego w rodzaju parku narodowego» (punkt 5*b* z 3-go zebrania W. K. T.).

Dla poinformowania opinji publicznej o tak wybitnie szkodliwym ze względów ogólnych projekcie Okr. Zw. Kas Chorych, zamieściłem w «Kurjerze Poznańskim» artykuł: «W obronie Ludwikowa» (nr. 208 z 7 maja 1926 r.), w którym donosząc o uchwale Wojew. Komisji Turystycznej pisałem w zakończeniu:

---

[1]) Wszystkich chętnych, którzy gotowi byliby uczestniczyć w tej akcji prosimy o zwracanie się do Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu (ul. Słowackiego 4—6). W razie dostatecznej ilości zgłoszeń, zwoła się zebranie organizacyjne.

«Przecież w Wielkopolsce nie brak innych miejsc odpowiednich na sanatorjum, by aż trzeba było poświęcać tę perłę krajobrazu wielkopolskiego. Ludwikowo to nie teren dla sanatorjów, ale przedewszystkiem teren turystyczny, oaza pięknej i pierwotnej przyrody na naszym ubogim w piękności krajobrazowe niżu, krzepiąca siły ducha i ciała licznych rzesz wycieczkowców i turystów.

W imię ochrony tych wartości Ludwikowa, Wojewódzka Komisja Turystyczna i Kuratorjum Ochrony Przyrody uchwaliły zwrócić się do Zarządu Kas Chorych, aby odstąpił od zamiaru urządzania tam sanatorjum i pozostawił na miejscu tak pożądaną dla wycieczkowców restaurację.

Szerokie koła miłośników Ludwikowa z obawą patrzą na grożące mu niebezpieczeństwo i oczekują, że powołane czynniki potrafią je odwrócić i zachować dla Poznania w nienaruszonej postaci ten najbliższy, najpiękniejszy i najwięcej uczęszczany teren wycieczkowy».

Niestety, Zarząd Okr. Zw. Kas Chorych nie wykazał zrozumienia interesu publicznego, jaki tkwi w zachowaniu wartości Ludwikowa i korzystaniu z niego przez najszersze warstwy mieszkańców Poznania i Wielkopolski, bo jak doniosły dzienniki, w styczniu 1927 r. odbyło się poświęcenie sanatorjum w Ludwikowie dla 100 chorych gruźliczych (p. art. w «Kurjerze Poznańskim», nr. 26 z 18 stycznia 1927 r. «W Staszycówce urządzono sanatorjum Kasy Chorych»).

Ujemne skutki tego krótkowzrocznego i nieprzemyślanego postępku Okr. Zw. Kas Chorych okazały się niezwłocznie w zmniejszonej frekwencji wycieczkowców, a to wskutek odcięcia części cennego terenu i zwinięcia pensjonatu i restauracji, położonej w bezpośredniem sąsiedztwie kolejowego dworca wycieczkowego (500 m odl.), gdzie stale można było korzystać z posiłku, noclegu lub dłuższego pobytu odpoczynkowego. Druga bowiem restauracja na terenie Ludwikowa «Jeziory», leży w odl. $2^1/_2$ km nad Jeziorem Góreckiem i posiada tylko 2 stale zajęte pokoiki gościnne. Nadto wiele osób wrażliwych odstraszała obawa zetknięcia się z chorymi gruźliczymi, którzy swobodnie przechadzali się po lesie poza obrębem nieodgrodzonego terenu sanatorjum.

Konieczność zmiany tego stanu rzeczy przez zniesienie nieodpowiednio umieszczonego Sanatorjum, jak również inne potrzeby Ludwikowa, jak zapewnienie tańszej komunikacji kolejowej, ochronę krajobrazu i roślinności pierwotnej przed niekulturalnymi wycieczkowcami i t. p. kilkakrotnie poruszałem publicznie w odczytach (m. i. w «Radjo Poznańskiem» 7. VI. 1927 r. «Perła krajobrazu wielkopolskiego — Ludwikowo») i w prasie codziennej (np. w «Kurjerze Poznańskim» w art. «Ochrona przyrody w okolicach Poznania», nr. 372 i 377 z 18 i 21 sierpnia 1927 r.).

Tymczasem z początkiem 1928 r. rozchodzi się wiadomość, że Okr. Zw. Kas Chorych nietylko nie zamierza zwinąć sanatorjum, otwartego mimo protestu kół turystycznych i ochrony przyrody i bez porozumienia się z innemi zainteresowanemi w walce z gruźlicą czynnikami, ale owszem rozbudować na wielką skalę, w olbrzymie osiedle dla gruźliczych z całego Pomorza i Wielkopolski!

Wykonanie tego planu byłoby bezpowrotnem zniszczeniem już i tak poważnie uszczuplonych wartości Ludwikowa i kompletnem zaprzepaszczeniem projektu Parku Natury.

Celem zaalarmowania opinji publicznej ogłosiłem w «Kurjerze Poznańskim» artykuł «Zagrożone Ludwikowo» (nr. 92 z 25 lutego 1928 r.), który Komitet

Ochrony Przyrody w Poznaniu rozesłał zainteresowanym władzom miejskim i wojewódzkim z prośbą o interwencję. Artykuł ten stał się przedmiotem dyskusji w prasie i punktem wyjścia obszerniejszej akcji przeciw nieprzemyślanym i dla dobra ogólnego szkodliwym zamierzeniom Okr. Zw. Kas Chorych, więc przytaczam go w całości.

ZAGROŻONE LUDWIKOWO.

Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu rozważa obecnie projekt rozbudowy na wielką skalę sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie. Sanatorjum to powstało przed rokiem, w ten sposób, że zamieniono na nie tak potrzebną dla wycieczkowców restaurację, pomimo protestu kół turystycznych i ochrony przyrody (p. «Kurjer Poznański», Nr. 208 z 7. V. 1926 «W obronie Ludwikowa»). Koła te słusznie podnosiły, że okolica jezior w Ludwikowie, to dla Poznania najbliższy, najpiękniejszy i najwięcej uczęszczany teren wycieczkowy, posiadający nadto przyrodę pierwotną mało zmienioną, obfitującą w liczne zabytki przyrodnicze. Umieszczenie zatem w Ludwikowie większego sanatorjum zniszczyłoby jego znaczenie jako terenu turystycznego dla tych niezliczonych rzesz wycieczkowców, którzy zmęczeni współczesnem życiem wielkomiejskiem, szukają tu odpoczynku i wytchnienia dla ciała i ducha, pragną zaczerpnąć zdrowia i sił na łonie wolnej przyrody. Sanatorjum w Ludwikowie zagroziłoby nadto wszystkim wartościom natury idealnej, więc wychowawczym, estetycznym i naukowym, jakie przedstawiają wybitnie piękne i przyrodniczo osobliwe obszary pierwotnej przyrody, (do jakich w Wielkopolsce należy przedewszystkiem Ludwikowo), a które to wartości współczesne kulturalne społeczeństwa zabezpieczają przed zniszczeniem przez tworzenie z nich «Parków narodowych», nietykalnych rezerwatów rodzimej przyrody.

Należy z naciskiem ponownie podkreślić, że Ludwikowo to najpiękniejszy i najpopularniejszy zakątek ziemi wielkopolskiej. Tu wieziemy wszystkich naszych gości, aby im pokazać, że i Poznańskie, które nie słynie z piękności przyrody, posiada przecież okolice tak urocze, że śmiało mogą się równać z najpiękniejszemi krajobrazami Polski niżowej. Tu na owianym legendami i wspomnieniami historycznemi terenie (pobyt Napoleona, ruiny zameczku Działyńskich) młodzież nasza na licznych wycieczkach uczyła się poznawać i kochać przyrodę ziemi ojczystej, szanować i chronić jej zabytki.

Prowadzone od szeregu lat badania naukowe nad florą i fauną Luwikowa wykrywały coraz nowe osobliwości, wymagające ochrony ze względów naukowych i dydaktycznych.

Wszystkie te argumenty nie znalazły jednak uznania Zarządu Kas Chorych, który zamienił pensjonat i restaurację w Ludwikowie na sanatorjum dla 100 chorych. Już w roku ubiegłym odbiło się to ujemnie na frekwencji wycieczkowców, których odstraszała widocznie obawa zetknięcia się z chorymi i ich infekcyjnemi śladami. Choć bowiem obręb sanatorjum rzekomo jest zamknięty, to chorych, zwłaszcza wieczorami, spotyka się w lesie, jak to wszyscy odwiedzający Ludwikowo niejednokrotnie naocznie stwierdzali. Łatwo więc przewidzieć, co się stanie z tą perłą krajobrazu wielkopolskiego, gdy sanatorjum, w myśl projektu, zostanie rozbudowane na pomieszczenie 1000 chorych!

Będzie to oczywiście ostateczne zniszczenie całej wartości Ludwikowa jako terenu turystycznego i zaprzepaszczenie projektu stworzenia z niego «Wielkopolskiego Parku Natury» i to w chwili, gdy dzięki przychylnemu stanowisku Zarządu Fundacji Kórnickiej realizacja tego Parku w znacznej mierze jest zapewniona!

Należy przypomnieć, że krajobrazowo piękne i przyrodniczo ciekawe jest tylko bezpośrednie otoczenie Jezior Kociołka, Skrzynki i Góreckiego. Maleńki ten obszar stanowiłby niejako park dla rozbudowanego sanatorjum i choćby tylko przez wymykających się z pod nadzoru chorych zostałby dosłownie zapluty, zanieczyszczony i zapowietrzony. Ludwikowo, dziś tak ponętne i pociągające, jutro stanie się terenem, którego z obawą i obrzydzeniem unikać będą wszyscy, gdyż mimo współczucia dla chorych, unika się siedzib trędowatych lub obszarów zadżumionych. Czy wolno więc godzić się na niszczenie bezcennych war-

WYSPA NA JEZIORZE GÓRECKIEM.

JEZIORO GÓRECKIE. *Fot. B. Gardulski.*

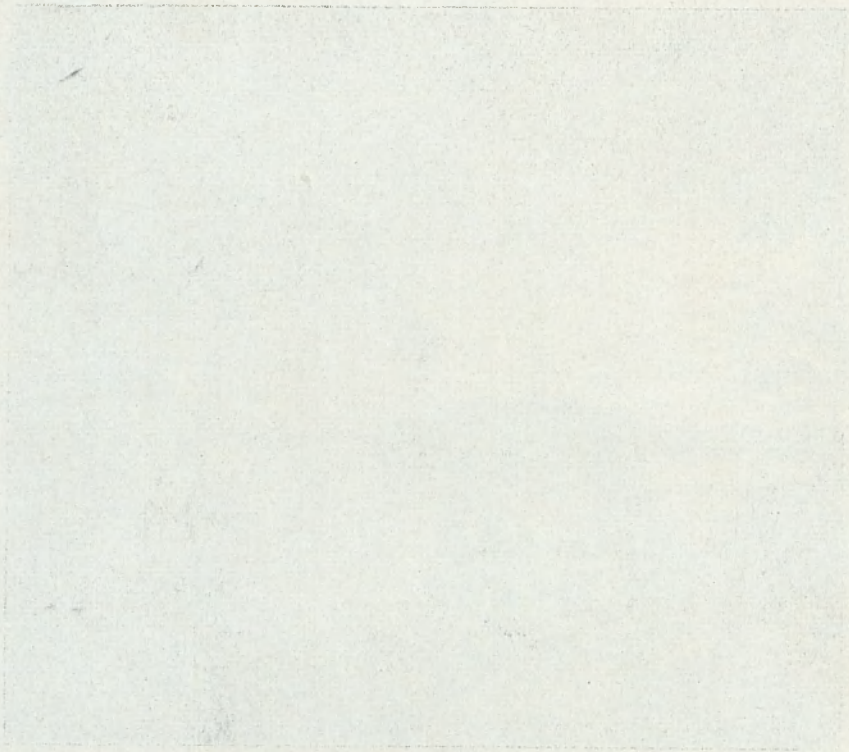

tości Ludwikowa, zwłaszcza gdy na pomieszczenie sanatorjum posiadamy w Wielkopolsce tyle innych, klimatycznie odpowiedniejszych terenów?

A nawet przypuściwszy, że Ludwikowo byłoby jedynym terenem odpowiednim na sanatorjum, to czy godzi się i czy wolno dla nielicznych chorych poświęcać żywotne interesy setek tysięcy zdrowych? Bo zniszczenie wartości turystycznych Ludwikowa, stanowiącego prawdziwe płuca Poznania, przez umieszczenie w nich ogniska infekcyjnego, oczywiście pogorszy szanse Poznania w walce z gruźlicą jako plagą społeczną. Dziś każdy laik wie, że skuteczna walka z gruźlicą, to przedewszystkiem zapobieganie jej przez wzmaganie zdrowia i odporności organizmu, do czego przedewszystkiem nieodzowny jest pobyt w wolnej przyrodzie, na świeżem powietrzu. Więc w imię walki z gruźlicą niszczenie takiego akumulatora zdrowia, jaki dla mieszkańców Poznania przedstawia Ludwikowo, to nietylko wypędzanie djabła belzebubem, ale pozytywna krzywda dla najszerszych warstw ludności Poznania i to nie jednego pokolenia.

Należy spodziewać się, że słowa te nie będą głosem wołającego na puszczy; że w obronie zagrożonych wartości Ludwikowa wystąpią wszystkie czynniki, odpowiedzialne za zdrowie mieszkańców Poznania i rozumiejące interes publiczny, jaki tkwi w ochronie przyrody i że potrafią skłonić Zarząd Kas Chorych do zarzucenia tak niefortunnego i wybitnie antyspołecznego projektu.

Prof. dr. *Adam Wodziczko.*

Poruszona opinja publiczna Poznania żywiołowo i jednomyślnie wystąpiła przeciw projektom Okr. Zw. Kas Chorych.

Przytaczam w porządku chronologicznym uchwały protestujące Towarzystw i Instytucyj, które doszły do wiadomości Komitetu Ochrony Przyrody.

Oddział Poznański Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika, na posiedzeniu naukowem w dn. 6 marca 1928 r., powziął jednomyślnie uchwałę:

> «Zebrani popierając projekt stworzenia z Ludwikowa «Parku Natury», protestują przeciw umieszczeniu na tym terenie sanatorjum dla gruźliczych, a zwłaszcza przeciw jego rozbudowie».

Wydział Przyrodniczy Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, na posiedzeniu z dn. 7 marca 1928 r., uchwalił analogiczny protest.

Deutscher Naturwissenschaftlicher Verein w Poznaniu, uchwałą Zarządu z dn. 8 marca 1928 r., postanowił przyłączyć się do powyższych protestów.

Rada Miejska m. Poznania, na posiedzeniu z dn. 15 marca 1928 r., w wyniku długotrwałej dyskusji, uchwaliła olbrzymią większością rezolucję następującej treści:

«Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu uchwalił rozbudowę na wielką skalę sanatorjum dla gruźliczo chorych w Ludwikowie.

Ludwikowo, choć oddalone od m. Poznania 20 kilometrów, jest dzięki swemu uroczemu położeniu i dogodnej komunikacji kolejowej zwłaszcza w porze letniej, najliczniej uczęszczanem miejscem wycieczkowem w okolicy Poznania. Teren pagórkowaty i lesisty, otaczający jeziora i wskutek tego zdrowy klimat, stanowią, że najpiękniejszy ten zakątek ziemi wielkopolskiej, jest rodzajem płuc dla m. Poznania, a zwłaszcza dla szerokich mas ludności niezamożnej.

Na tem miejscu ma być rozbudowane sanatorjum i Ludwikowo, dziś tak ponętne i potrzebne Poznaniowi, stanie się terenem, którego z obawą unikać będą wszyscy, mimo współczucia dla chorych. Mamy w Wielkopolsce tyle innych klimatycznie odpowiednich terenów na pomieszczenie sanatorjum i dlatego nie godzi się i nie wolno dla nielicznych chorych

poświęcać żywotne interesy setek tysięcy zdrowych. Zniszczenie wartości turystycznej Ludwikowa przez umieszczenie w niem ogniska infekcyjnego pogorszy oczywiście szanse Poznania w walce z gruźlicą jako plagą społeczną. Każdy bowiem wie, że skuteczna walka z gruźlicą, to przedewszystkiem zapobieganie jej przez wzmaganie zdrowia i odporności organizmu, do czego przedewszystkiem nieodzowny jest pobyt w wolnej przyrodzie, na świeżem powietrzu. Niszczenie więc takiego ośrodka zdrowia, jakiem jest Ludwikowo dla mieszkańców m. Poznania, jest pozytywną krzywdą dla najszerszych warstw ludności Poznania, i to nietylko dzisiejszego pokolenia.

Rada miejska m. Poznania, biorąc powyższe względy pod uwagę, wzywa Magistrat i Prezydjum Rady Miejskiej do poczynienia najenergiczniejszych kroków tak u władz Okręgowego Związku Kas Chorych w Poznaniu, jak u państwowych władz nadzorczych w celu zaniechania zamiaru pobudowania w Ludwikowie sanatorjum dla gruźliczo chorych».

Magistrat m. Poznania, w wykonaniu rezolucji Rady Miejskiej, (na podstawie uchwały z 20 marca 1928 r.), zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa (Dep. Leśny) i Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu z prośbą o zamianę gruntów Okr. Zw. Kas Chorych na inne tereny leśne Skarbu Państwa, położone w dogodniejszem pod względem higjenicznym miejscu. Jednocześnie zwrócił się Magistrat do Wydziału Powiatowego w Śremie (gdyż obszar Ludwikowa należy do powiatu śremskiego) z prośbą o odmówienie zezwolenia na rozbudowę sanatorjum do czasu zatwierdzenia planu zabudowy dla gmin (Krosinki, Pożegowo, Mosina dwór, Budzyń dwór), na terenie których leży obszar Ludwikowa, w myśl ustawy z dn. 16 lutego 1928 r. «o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli», zobowiązując się bezpłatnie dostarczyć plan zabudowy (z uwzględnieniem terenów wyłączonych dla użytku publicznego) i pokryć koszta wymaganych ustawą ogłoszeń.

Konferencja delegatów i przedstawicieli Towarzystw, zwołana w sprawie Ludwikowa w dn. 16 marca 1928 r., w sali Tow. Przyjaciół Nauk przez prezesów kilku Towarzystw naukowych i kulturalnych (Prof. Dr. A. Karwowski, prezes Wydz. Lek. Tow. Przyj. Nauk; Prof. Dr. J. Paczoski, prezes Wydz. Przyr. Tow. Przyj. Nauk; Prof. Dr. A. Jakubski, prezes Pol. Tow. Biolog., Oddz. Pozn.; Prof. inż. J. Rafalski, prezes Tow. Przyrodników im. Kopernika, Oddz. Pozn.; Dyr. J. Kilarski, prezes Pol. Tow. Krajoznawczego, Oddz. Pozn.; Dr. B. Kalusza, prezes Pol. Przyr. Tow. Pedag., Oddz. Pozn.), — była jednomyślną manifestacją kulturalnego Poznania przeciw rozbudowie sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie.

Oprócz zwołujących, w zebraniu wzięli udział przedstawiciele 32 Towarzystw lekarskich (Związek Lekarzy Zach. Pol., Tow. Eugeniczne), naukowych (Tow. Przedhistoryczne, Tow. Entomologiczne, Naturwiss. Verein), artystycznych (Wielkop. Związek Artystów-Plastyków), wychowawczo-sportowych (Sokół, Zw. Harcerstwa, Tow. Tatrzańskie, Kluby Wioślarskie, Klub Łyżwiarski), kulturalno-społecznych (Stow. Przemysłowców Młodych, Stow. Młodzieży Obywatelskiej, Niem. Tow. Młodzieży Ewangelickiej, Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży Wędrującej), zawodowych (Stow. Techników) i innych, nadto kilku przedstawicieli Magistratu i szereg osób prywatnych.

Przebieg zebrania według zamieszczonego przez Prezydjum Konferencji sprawozdania w prasie, był następujący:

PRZECIW ROZBUDOWIE SANATORJUM DLA GRUŹLICZYCH W LUWIKOWIE.

Sprawozdanie z zebrania protestującego w Sali Tow. Przyjaciół Nauk.

Z inicjatywy szeregu Towarzystw Naukowych i Kulturalnych odbyła się w dniu 16 marca b. r. w sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk Konferencja Delegatów i Przedstawicieli Towarzystw i Organizacyj Społecznych, celem zajęcia stanowiska wobec uchwały Okręgowego Związku Kas Chorych o rozbudowie sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie.

W zebraniu wzięli udział delegaci 38 Towarzystw.

Zebranie zagaił p. Prokurator Gardulski — na przewodniczącego powołano p. Radcę Pajzderskiego, na sekretarza p. A. Paszewskiego.

Pierwszy referat wygłosił Dr. P. Gantkowski, Prof. higjeny U. P., który z punktu widzenia lekarskiego oświetlił fatalny wybór Ludwikowa jako miejsca na sanatorjum dla gruźliczych, tak ze względu na leczących się chorych, jak i wycieczkujących zdrowych.

Przypomniał, że już za czasów niemieckich, przed 24 laty, był projekt wzniesienia tam takiego sanatorjum, który jednak zarzucono, właśnie na skutek protestu ówczesnego Niemieckiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Sanatorjum pod rosnącym w amerykańskiem tempie Poznaniem i to umieszczone w jedynem najpiękniejszem miejscu wycieczkowem, byłoby niedorzecznością, za którą musielibyśmy się wstydzić przed naszymi gośćmi na Powszechnej Wystawie Krajowej i za dopuszczenie do której wzięlibyśmy na siebie ciężką odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń.

Następnie Dyr. Kilarski, Prezes Towarzystwa Krajoznawczego, wykazywał, jak wyjątkowe znaczenie turystyczne posiada dla Poznania Ludwikowo i że właśnie w interesie najszerszych warstw zdrowych członków Kasy Chorych należy bronić je przed zniszczeniem.

Ostatni przemawiał Dr. A. Wodziczko, Prof. botaniki U. P., wykazując, jak wielkie i niezwykłe wartości naukowo-przyrodnicze, estetyczne i wychowawcze zawiera teren Ludwikowa. Wszystkie społeczeństwa kulturalne zabezpieczają takie tereny przez tworzenie z nich Parków Narodowych. Niechże Ludwikowo będzie Wielkopolskim Parkiem Narodowym.

W dyskusji p. Radca Szulc zaproponował, aby zamienić sanatorjum dla gruźliczych na uzdrowisko dla rekonwalescentów lub anemicznych.

P. Dr. M. Grossmanówna uważa, że teren Staszycówki w Ludwikowie, z punktu widzenia lekarskiego, zupełnie nie nadaje się na sanatorjum dla gruźliczych z powodu braku ochrony od wiatrów i znacznej wilgoci.

W dalszej dyskusji zabierali głos inż. Radomski, prof. Zakrzewski i inni.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 16 marca b. r. na Konferencji w sprawie Ludwikowa przedstawiciele Towarzystw:

1. Protestują najenergiczniej przeciw rozbudowie sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie.

Ludwikowo — to płuca ćwierćmiljonowego miasta Poznania, najważniejszy teren wycieczkowy dla jego mieszkańców, najpiękniejszy zakątek ziemi wielkopolskiej, bogato uposażony w ważne dla nauki i nauczania zabytki pierwotnej przyrody! Uznając najzupełniej palącą potrzebę rozbudowy sanatorjów dla gruźliczych, uważamy jednak, że sanatorjum w Ludwikowie zniszczy nieocenione wartości tego terenu dla zdrowych mieszkańców Poznania i to całego szeregu pokoleń, podczas gdy na pomieszczenie sanatorjów posiadamy tyle innych, klimatycznie odpowiedniejszych terenów!

2. Popierają gorąco projekt stworzenia z terenu Ludwikowa «Wielkopolskiego Parku Natury», aby zabezpieczyć w ten sposób na zawsze dla mieszkańców Poznania nieuszczuplone warości zdrowotne, estetyczne, naukowe i wychowawcze tej perły krajobrazu wielkopolskiego!

3. Zwracają się do władz z apelem o poparcie tych postulatów i o wydanie zakazu rozbudowy sanatorjum, zaś Reprezentacji Miasta poddają pod rozwagę sprawę wykupna

sanatorjum i przywrócenia tak potrzebnej dla wycieczkowców restauracji, jak również konieczność zapewnienia tańszej komunikacji z Ludwikowem, zwłaszcza w dni świąteczne.

4. Zwracają się do Towarzystw, niereprezentowanych w niniejszej Konferencji o przyłączenie się do powyższych rezolucyj. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Ochrony Przyrody w Poznaniu, ul. Słowackiego 4—6. II p.

Zebranie wyłoniło Komitet dla dalszego prowadzenia akcji obrony Ludwikowa w osobach Radcy Pajzderskiego, Dr. Grossmanównej, Prokuratora Gardulskiego, Profesora Gantkowskiego i Profesora Wodziczki.

(«Dziennik Poznański», nr. 67 z 21. III. 1928).

Komitet Obrony Ludwikowa, wybrany na Konferencji Towarzystw, rozesłał Uchwały Konferencji zainteresowanym władzom, towarzystwom i osobom prywatnym, w wyniku czego szereg towarzystw niezwłocznie zgłosiło swe przystąpienie do uchwalonych rezolucyj, jak Tow. Geograficzne w Poznaniu, Tow. Ogrodnicze w Poznaniu, Wielkop. Związek dla popierania turystyki, Wielkop. Związek Kół Śpiewackich, niem. Związek Naczelny Tow. Kulturalnych (imieniem wszystkich zrzeszonych Tow.). Liczba zgłoszeń indywidualnych była tak wielką, że mogę tu jedynie przytoczyć kompetentne głosy przyrodników-nauczycieli szkół średnich z całej Zach. Polski, którzy nadesłali przyłączenie się do uchwały Konferencji. Są to z Wielkopolski pp. prof. S. U. Serafina Czermińska (Poznań), Dr. Irena Hoppówna (Poznań), Helena Gałecka (Poznań), Wanda Orłowska (Poznań), Ludwika Włodarczykówna (Poznań), J. Mozolewski (Bydgoszcz), Ludwik Monowid (Bydgoszcz), Wojciech Kulikowski (Czarnków), Józef Wyrwalski (Czarnków), Tadeusz Zieliński (Gniezno), Zygm. Błoch (Gniezno), Zofja Liptakówna (Inowrocław), Józef Kowalski (Krotoszyn), Tadeusz Zbiegień (Krotoszyn), Jadwiga Mondelska (Leszno), Nowakówna (Rawicz), Józef Englert (Rogoźno), Józef Welter (Śrem), Ignacy Łukasik (Ostrzeszów), Wanda Górska (Wągrowiec), Artur Skopowski (Wągrowiec), Adolf Jaślar (Wągrowiec), Józef Czownicki (Wolsztyn), Tadeusz Szymański (Wolsztyn);

z Pomorza: M. Kwiatkowski (Toruń), Stanisław Bochnig (Brodnica), W. Machnicka (Chełmno), Jadwida Wackowa (Chełmno), Paweł Knuth (Chojnice), Zofja Tramplerówna (Grudziądz), Kazimierz Petri (Lubawa), Apolinary Machalski (Nowe Miasto), Eugenja Czarnecka (Tczew);

z G. Śląska: Władysław Klupa (Mysłowice), Piotr Jaworski (Mysłowice), Ludwik Wojnar (Pszczyna), Witold Woźniczak (Tarnowskie Góry).

Na specjalne podkreślenie zasługuje, że również właściciel jedynej obecnie restauracji nad Jeziorem Góreckiem «Jeziory», Albert Schröder, wbrew krótkowzrocznemu interesowi, nadesłał przyłączenie się do rezolucyj Konferencji.

Komitet Obrony Ludwikowa opracował następnie Memorjał w sprawie Ludwikowa, który opublikował w prasie i przesłał Władzom centralnym.

MEMORJAŁ W SPRAWIE LUDWIKOWA.

Ludwikowo jest to uroczy leśny zakątek, odległy 20 klm na południe od Poznania. Dla ćwierćmiljonowego miasta, pozbawionego poza tem w bliższej okolicy wydatniejszych zalesień, ma Ludwikowo pod względem zdrowotnym olbrzymie znaczenie. Jak pod Krakowem las na Woli Justowskiej, tak Ludwikowo pod Poznaniem jest tem najwięcej uczęszczanem miejscem wycieczkowem. Gdy jednak las Wolski i przyległe zajmują rozległe obszary, a wy-

KRAJOBRAZ NAD JEZIOREM BUDZYŃSKIEM.

JEZIORO BUDZYŃSKIE. OZ POROZRYWANY PRZEKOPAMI NA SZEREG PAGÓRKÓW.

mieniona stolica Małopolski ma jeszcze w swej bliższej okolicy cały szereg innych nie mniej zdrowych i pięknych terenów, to dla Poznania jedno tylko, stosunkowo niewielkie, Ludwikowo wchodzić może w rachubę. Tem cenniejsze ono jednak, tem więcej wymaga opieki i troski, by należycie spełniało swe zadanie «płuc stolicy Wielkopolski». Rozumieli wyjątkowe znaczenie tego terenu dla Poznania Niemcy i udostępnili go przez przeprowadzenie specjalnej odnogi linji kolejowej, po której latem kursują, niemal co godzinę, przepełnione pociągi wycieczkowe.

I. Ogólna konferencja w sprawie ochrony przyrody polskiej, obradująca w r. 1923 w Poznaniu, ten właśnie teren wybrała jako jedynie odpowiedni na «Wielkopolski Park Natury», aby wzorem Parków Narodowych Ameryki Półn. zabezpieczyć na zawsze jego niezwykłe wartości przyrodnicze, estetyczne i wychowawcze «dla nauki, zdrowia i rozrywki ludności».

Zaznaczyć należy, że jest to teren bardzo niewielki, zaledwie $5^1/_2$ km^2, bo krajobrazowo piękne i przyrodniczo osobliwe jest tylko bezpośrednie otoczenie grupy jezior: Budzyńskiego, Kociołka, Góreckiego i Skrzynki. Właściciele głównej części tego terenu, Fundacja Kórnicka i Zarząd Lasów Państwowych zgodzili się na pozostawienie go w stanie dotychczasowym, jako Parku Natury. Drobną zaś lecz najważniejszą część terenu, leżącą przy stacji kolejowej, u samego wstępu do całego obszaru, z uroczo położonym na wzniesieniu nad dwoma jeziorami, Pensjonatem turystycznym «Staszycówka», kupił z rąk prywatnych w roku 1925 Okr. Związek Kas Chorych w Poznaniu i mimo energicznego protestu Wojewódzkiej Komisji Turystycznej (uchwała z 11. III. 1926) i czynników ochrony przyrody, zamienił z końcem stycznia 1927 roku Pensjonat «Staszycówkę» na sanatorjum dla gruźliczych.

Zmiana ta w roku ubiegłym odbiła się wybitnie ujemnie na frekwencji wycieczkowców do Ludwikowa, która, według danych Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu w porównaniu z r. 1925, spadła o 37.2%. Widocznem jest, że odcięcie tak cennego terenu i sąsiedztwo chorych gruźliczych odstręcza wycieczkującą publiczność, co psychologicznie łatwo daje się wytłumaczyć i zrozumieć.

Obecnie Okr. Zw. Kas Chorych uchwalił wspomniane sanatorjum rozbudować na wielką skalę dla chorych gruźliczych z całego Pomorza i Wielkopolski.

Wybór terenu fatalny, bo grozi zniszczeniem jedynego miejsca wycieczkowego Poznania, podczas gdy na pomieszczenie potrzebnych sanatorjów posiada Pomorze, Wielkopolska, a nawet najbliższa okolica Poznania tyle innych klimatycznie nawet odpowiedniejszych terenów! Pomieszczenie olbrzymiego sanatorjum dla gruźliczych, u wejścia do Wielkopolskiego Parku Narodowego, zaprzepaści na zawsze główną wartość tego terenu, który przez swe znaczenie zdrowotne, właśnie w imię walki z gruźlicą, powinien być jak najbardziej udostępniony dla najszerszych warstw mieszkańców rosnącej w amerykańskiem tempie stolicy Wielkopolski.

Uznając najzupełniej palącą potrzebę rozbudowy sanatorjów dla gruźliczych, celem ratowania chorych i zwalczania gruźlicy, nie można i nie wolno zamykać oczu na to, że skuteczna walka z gruźlicą to nietylko sanatorja dla chorych, ale w równym, jeżeli nie w większym stopniu zapobieganie szerzeniu się tej groźnej choroby społecznej wśród zdrowych jeszcze, dlaczego pierwszorzędne, nie dające zastąpić się znaczenie, posiadają właśnie takie tereny jak Ludwikowo, gdzie mieszkańcy wielkich miast mogą odświeżyć, wzmocnić i uodpornić swe płuca.

Więc zabranie Poznaniowi Ludwikowa, otwiera przed gruźlicą bramy miasta. Ofiarą jej padać będą przedewszystkiem warstwy niezamożne, których nie stać na wyjazdy odpoczynkowe na letniska i wycieczki do dalszych okolic i których wówczas nie zdołają pomieścić najbardziej rozbudowane sanatorja! To też w zrozumieniu wyjątkowej i nie dającej się zastąpić doniosłości terenu Ludwikowa dla Poznania, przeciw nieprzemyślanym zamierzeniom Okr. Kas Chorych wystąpiła, za wyjątkiem zainteresowanych, jednomyślnie opinja publiczna.

Rada Miejska na posiedzeniu z 15. III. b. r. uchwalila poczynić «najenergiczniejsze kroki u władz Okr. Zw. Kas Chorych, jak i państwowych władz nadzorczych, w celu uchylenia zamiaru rozbudowy sanatorjum dla gruźliczych właśnie w Ludwikowie». Magistrat miasta Poznania zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa, by Zarząd Lasów Państwowych w interesie publicznym zamienił tereny Okr. Zw. Kas Chorych w Ludwikowie na inne, odpowiednie na sanatorja leśne tereny Skarbu Państwa, zaznaczając, że jeszcze przed wojną wystąpił niemiecki związek dla walki z gruźlicą przeciw projektom założenia w Ludwikowie sanatorjum dla chorych na płuca. Gdyby projekt zamiany nie doszedł do skutku, Magistrat oświadczył nawet gotowość wykupna tego terenu. Zebrani na konferencji w sprawie Ludwikowa w dn. 16 III. b. r. delegaci i przedstawiciele 38 najpoważniejszych Towarzystw Naukowych, Kulturalnych i Społecznych Wielkopolski, jednomyślnie potępili projekt rozbudowy sanatorjum w Ludwikowie i zwrócili się do Reprezentacji Miasta Poznania z wnioskiem o oddanie Ludwikowa na wyłączną własność mieszkańców Poznania.

Ponieważ sprawa Ludwikowa została przez Okr. Zw. Kas Chorych potraktowana jednostronnie, bez uwzględnienia żywotnych interesów najszerszych warstw ludności Poznania i całej Wielkopolski i to nie jednego tylko pokolenia, nadto wbrew interesom nauki i kultury polskiej, wybrany na Konferencji Towarzystw w dn. 16. III. r. b. Komitet Obrony Ludwikowa przedkłada powyższą sprawę do rozpatrzenia i decyzji centralnych Władz Nadzorczych.

(—) *Prof. Dr. P. Gantkowski*
Prezes Tow. Kolonij Wakacyjnych «Stella».
(—) *Dr. M. Grossmanówna*
Radna Miasta Poznania.
(—) *Radca Sylw. Pajzderski*
Decernent rozbudowy miasta Poznania.
(—) *Bolesław Gardulski*
Prezez Pol. Tow. Krajoznawczego (Oddz. Poznań).
(—) *Prof. Dr. A. Wodziczko*
Delegat Państw. Rady Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze.

(«Dziennik Poznański», nr. 92 z 20. IV. 1928).

Z ramienia Komitetu Obrony Ludwikowa udała się w dn. 19 marca 1928 r. do Śremu do Pana Starosty Śremskiego Dr. Wilczka delegacja z p. Kuratorem Okr. Sz. Dr. B. Chrzanowskim na czele, w której wzięli udział Radca Magistratu S. Pajzderski i Prof. A. Wodziczko, i uzyskała zapewnienie przychylnego ustosunkowania się do sprawy, co wyraziło się uchwałą Wydziału Powiatowego w Śremie z 28 kwietnia 1928 r.

Delegacja Komitetu uzyskała również audjencję u Pana Wojewody Poznańskiego hr. A. Bnińskiego, która odbyła się w dn. 7 kwietnia 1928 r. Delegację, która składała się z Prof. Dr. A. Karwowskiego, prezesa Wydz. Lek. Tow. Przyj. Nauk (w zastępstwie nieobecnego Prof. Dr. P. Gantkowskiego), Dr. M. Grossmanównej, Radcy S. Pajzderskiego, Prokuratora B. Gardulskiego i Prof. A. Wodziczki, prowadził Kurator Dr. B. Chrzanowski. O stanowisku Pana Wojewody do sprawy Ludwikowa będzie mowa niżej, przy przedstawieniu ustosunkowania się władz administracyjnych.

Wydział Lekarski Tow. Przyjaciół Nauk, odbył w dn. 13 kwietnia 1928 r. przy bardzo licznym udziale członków specjalne posiedzenie naukowe, poświęcone sprawie Ludwikowa. Na zebranie byli zaproszeni pp. Senatorowie i Posłowie m. Poznania, z których byli obecni posłowie: Mec. Chmielewski, Prof. R. Pacz-

kowski i Dr. L. Surzyński. Referaty wygłosili Dr. M. Grossmanówna, Prof. Dr. P. Gantkowski i Prof. Dr.A. Wodziczko. W wyniku dłuższej dyskusji jednomyślnie uchwalono przyłączyć się do uchwał Konferencji z 16 marca 1928 r. i wybrano Komitet, celem opracowania specjalnego memorjału lekarzy w sprawie Ludwikowa. Obecni na zebraniu pp. posłowie przyrzekli interwencję w Ministerstwach i Dr. L. Surzyński interwenjował następnie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

MEMORJAŁ WYDZIAŁU LEKARSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W POZNANIU.

W sprawie rozbudowy sanatorjum dla chorych gruźliczych w Ludwikowie pod Poznaniem.

W sprawie rozbudowy sanatorjum dla chorych gruźliczych w Ludwikowie pod Poznaniem, członkowie Wydziału Lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, motywują jako lekarze przyjęcie rezolucji, uchwalonej na zebraniu zbiorowem Organizacyj Poznańskich w dniu 16 marca 1928 r. w sposób następujący:

1. Przyznajemy słuszność Komitetowi Ochrony Przyrody i Towarzystwu Krajoznawczemu, iż teren Ludwikowa stanowi jako całość park przyrodniczy, w który wcina się terytorjum mającego się znacznie rozbudować zakładu dla chorych na gruźlicę.

2. Uważamy, że wyżej wymienione miejsce nie jest szczególnie korzystnem dla budowy sanatorjum tego typu, ani pod względem geologicznym, ani meteorologicznym, ani klimatycznym.

3. Stwierdzamy, że miejsce to leży na przesmyku, niejako w bramie prowadzącej do terenów leśnych Ludwikowa, a wielki zakład dla gruźliczo chorych, chociażby był otoczony wysokim murem, wpływać będzie pod względem psychicznym nadzwyczaj ujemnie na liczne rzesze wycieczkowców, przyjeżdżających do Ludwikowa, by w swobodzie fizycznej i duchowej wzmacniać siły swego ustroju.

4. Przypominamy, że rządy zaborcze pruskie, gdy przed blisko 25 laty szukano w Poznańskiem terenów na sanatorjum dla leczenia gruźlicy płucnej i gdy zwrócono uwagę m. i. również na Ludwikowo, stanowczo wyłączyły z wyboru Ludwikowo jako płuca przyszłego wielkiego Poznania, — uchwaliły natomiast zbudowanie toru kolejowego dla połączenia Poznania z Ludwikowem, celem ułatwienia mieszkańcom Poznania licznych wycieczek do Ludwikowa.

5. Zaznaczamy swe przeświadczenie o konieczności budowy jak najliczniejszych sanatorjów tego rodzaju w Polsce, jednakże nie w miejscach przeznaczonych specjalnie dla wycieczkowców większych miast i spodziewamy się, że przy dobrej woli i zrozumieniu obywatelskiego obowiązku czynniki, w ręku których spoczywa rozbudowa sanatorjum Ludwikowskiego, zrozumieją intencje poznańskich lekarzy, członków Wydziału Lekarskiego Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu i szukać będą odpowiedniejszego terenu w okolicy Starego Puszczykowa, Szreniawy, Pobiedzisk i w podobnych miejscowościach, których nie brak w Województwie Poznańskiem.

6. Zabieramy głos w tej sprawie jako rzeczoznawcy z tego powodu, że nie chcemy, aby nam, mieszkańcom Poznania i stróżom zdrowotności robiono w przyszłości zarzuty, iż zaniedbaliśmy swego obowiązku przestrzegania przed czynem, godzącym w całą istotę higjeny społecznej i w logiczny rozwój pięknego naszego miasta i okolicy.

Poznań, dnia 4 maja 1928.

Za Zarząd:

(—) *Prof. Dr. Karwowski* prezes.

(—) *Dr. Bajoński* sekretarz.

Pol. Przyrodnicze Towarzystwo Pedagogiczne (Oddział Poznański) wydało w sprawie Ludwikowa i rozesłało do prasy i wszystkich zainteresowanych czynników następującą odezwę:

W SPRAWIE LUDWIKOWA.

Polskie Przyrodnicze Tow. Pedagogiczne przyłączyło się do jednomyślnego protestu Konferencji przedstawicieli Towarzystw z dn. 16. III. 1928 r. przeciw rozbudowie sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie i poparło wniosek o stworzenie z terenu tego rezerwatu przyrodniczego.

Ponieważ sprawa ta zajmująca opinję publiczną Wielkopolski nie została jeszcze rozstrzygnięta w myśl powyższych postulatów, Pol. Przyr. Tow. Pedagog. uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę tych czynników, w ręku których spoczywa decyzja co do losu Ludwikowa, na wyjątkowe znaczenie terenu tego dla szkoły i młodzieży. Jest to w okolicy Poznania i w całej Wielkopolsce najwięcej uczęszczane i najbardziej wartościowe miejsce dla szkolnych wycieczek przyrodniczych, geograficznych i krajoznawczych. Wycieczki z młodzieżą poza obręb szkoły są dziś obowiązkowym i niedającym się zastąpić środkiem pomocniczym w nauczaniu, o wielkiem znaczeniu wychowawczem i zdrowotnem.

Okolica Poznania w odpowiednie dla przyrodniczych wycieczek tereny jest stosunkowo uboga. Najcenniejszym z nich to Ludwikowo, dokąd udaje się przynajmniej dziewięć dziesiątych wycieczek szkolnych. Popularność tę zawdzięcza okolicy pięknej i urozmaiconej, obfitującej w ważne dla nauczania zjawiska przyrodnicze, a także nadzwyczaj dogodnej i taniej komunikacji (częste pociągi wycieczkowe i bilety ulgowe).

Teren Ludwikowa przedstawia klasyczny przykład krajobrazu polodowcowego z moreną czołową, rynną jezior, drumlinami, ozem i innemi osobliwościami geologicznemi. Na terenie tym spotykamy mało zmienione przez gospodarkę ludzką partje lasów liściastych, szpilkowych i mieszanych, różne typy torfowisk płaskich i przejściowych, stepową roślinność słonecznych pagórków, zarastające w rozmaity sposób jeziora. Zbiorowiska te kryją liczne rzadkie i piękne gatunki roślin, jak storczyki, goździki, złotogłowy, orliki, goryczki, dziewięćsiły, a także gatunki o charakterze zabytków przyrodniczych, jak goździk siny w lasach sosnowych, lub jezierza morska w jeziorze Kociołkowem. Nie mniej urozmaicony jest świat zwierzęcy. Spotykamy tu obfitość ptactwa śpiewającego i wodnego, rzadkie w Wielkopolsce gady i płazy, jak zaskroniec, miedzianka-gniewosz, rzekotka, ciekawe z punktu widzenia zoogeograficznego gatunki ślimaków i t. p. Nie brak tu również zabytków przedhistorycznych, a Wzgórze Ludwikowskie budzi wspomnienia historyczne związane z pobytem Napoleona Wielkiego.

Te przykładowo tylko wyliczone momenty niech wystarczą dla wykazania niedającego się zastąpić znaczenia terenu Ludwikowa pod względem przyrodniczo-dydaktycznym.

Nie można się łudzić, że rozbudowa olbrzymiego sanatorjum dla gruźliczych, niejako u bram prowadzących do tego prawdziwego muzeum żywej przyrody, na Wzgórzu Ludwikowskiem, z którego roztacza się rozległy i tak pouczający widok na okoliczne tereny, nie odbije się ujemnie na korzystaniu z tych skarbów dydaktycznych Ludwikowa. Przekonywa o tem dowodnie statystyka Dyrekcji Kolei Państw. w Poznaniu, wykazująca w roku ubiegłym, po założeniu sanatorjum, spadek frekwencji wycieczkowców o 37%, gdy równocześnie wzrosła frekwencja do miejscowości sąsiednich, nie posiadających ani w części tych walorów, co Ludwikowo.

Wobec powyższego zwracamy się w interesie polskiej szkoły i polskiej młodzieży do powołanych czynników z gorącym apelem, aby ochroniły teren Ludwikowa przed niszczeniem jego tak wielorakich wartości, a konieczną rozbudowę sanatorjów dla chorych gruźliczych uskuteczniały w miejscach więcej ustronnych, mniej odwiedzanych przez młodzież i szkoły.

W Poznaniu, dnia 24 maja 1928 r.

(—) *K. Łubieńska.* (—) *Dr. B. Kalusza*
(— *E. Dobrogowski.* (—) *A. Plewa.*

«Wszechświat» nr. 15 z 15. VI. 1928.

Rada Wydziału Matem.-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego rozpatrywała sprawę Ludwikowa na posiedzeniu dnia 4 czerwca b. r. i powzięła następującą uchwałę:

«Rada Wydziału Matem.-Przyrodniczego ze względu na doniosłe znaczenie terenu Ludwikowa dla badań naukowo-przyrodniczych i celów dydaktycznych, uważa za rzecz ważną i potrzebną zabezpieczenie tego terenu przez stworzenie zeń rezerwatu przyrodniczego».

(—) *St. Pawłowski*
Dziekan Wydziału Matem.-Przyrodniczego.

Rada Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, na posiedzeniu odbytem w dn. 6 czerwca 1928 r. powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

«Stwierdzając wybitne znaczenie okolicy Ludwikowa jako dogodnego dla Uniwersytetu Poznańskiego terenu badań w wolnej przyrodzie i dla celów dydaktycznych, — Rada Wydziału Rolniczo-Leśnego uchwaliła jednomyślnie poprzeć dążenie Komitetu Ochrony Przyrody i Komitetu Obrony Ludwikowa zmierzające do zabezpieczenia terenów leśnych Ludwikowa, jako rezerwatu przyrodniczego, przyłączając się do uchwał konferencji przedstawicieli i delegatów Towarzystw z dnia 16 marca 1928 r.».

Dziekan
(—) *Z. Pietruszczyński.*

Wydział Wojewódzki, na posiedzeniu w dn. 13 czerwca 1928 r. (do p. 33 porządku obrad) powziął następującą uchwałę:

«Wydział Wojewódzki, po przyjęciu do wiadomości pisma Pol. Przyrodniczego Tow. Pedagogicznego z dn. 24 maja 1928 r. oświadcza się przeciw rozbudowie sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie wychodząc z założenia, że Ludwikowo położone jest w rejonie wycieczkowym miasta Poznania, a przez pobudowanie sanatorjum dla gruźliczych, mieszkańcy miasta Poznania zostaliby pozbawieni jednego z najlepszych miejsc wycieczkowych».

(—) *Begale*
Starosta Krajowy.

III. Ogólno-krajowy Zjazd Przeciwgruźliczy w Poznaniu w dn. 30 czerwca 1928 r., uchwalił przedstawione przez delegatów Pol. Tow. Krajoznawczego i Państw. Rady Ochrony Przyrody (Radca Wilczkowiak, Prof. Wodziczko) wnioski ogólne, których realizacja mogłaby w przyszłości zapobiec podobnym konfliktom, przez wypełnienie dotkliwych luk w naszem ustawodawstwie i koordynację usiłowań zainteresowanych czynników. Analogiczny bowiem spór jak o Ludwikowo toczył się równocześnie między gminą letniskową w Świdrze, a Warszawską Kasą Chorych, która wbrew protestom gminy chciała tam założyć sanatorjum dla chorych na gruźlicę.

«III. Ogólno-krajowy Zjazd Przeciwgruźliczy wzywa zarządy wielkich miast, by dla przeciwdziałania rozszerzaniu się gruźlicy, starały się uzyskać i utrzymywać w swej najbliższej okolicy odpowiednie rozległe tereny leśne, i prosi Generalną Dyrekcję Służby Zdrowia o przygotowanie ustawy, któraby (analogicznie do ustawy pruskiej z 29 lipca 1922 r.) umożliwiała gminom miejskim zabezpieczanie i nabywanie okolicznych lasów w interesie zdrowia ludności».

»III. Ogólno-krajowy Zjazd Przeciwgruźliczy wyraża przekonanie, że rozbudowa sanatorjów dla gruźliczych powinna mieć miejsce tylko na terenach, i według planów zgodnie

ustalonych przez wszystkie zainteresowane w utrzymaniu zdrowia publicznego czynniki rządowe, samorządowe i społeczne».

Wyżej przytoczone uchwały dają dostateczny obraz zupełnej jednomyślności (za wyjątkiem zainteresowanych) opinji publicznej Wielkopolski w sprawie Ludwikowa.

Prasa codzienna wszystkich kierunków (z jednym tylko wyjątkiem) popierała energicznie całą akcję. Poniżej przytaczam bardzo niekompletny wykaz artykułów, które zdążyłem zanotować.

Kurjer Poznański, oprócz wymienionych wyżej, zamieścił artykuł podpisanego «Lasy okolicy Poznania a sprawa Ludwikowa» (nr. 153 z 1. IV. 1928), nadto stale zamieszczał obszerne sprawozdania z przebiegu akcji w obronie Ludwikowa (nr. 128 z 17. III. 1928, nr. 172 z 14. IV. 1928), a także artykuły od redakcji (nr. 124 z 15. III. 1828 «W obronie Ludwikowa», nr. z 21. III. 1928 «Gospodarka w Okr. Zw. Kas Chorych»).

Dziennik Poznański, oprócz obszernych sprawozdań z zebrań w sprawie Ludwikowa (nr. z 20. III. 1928, z 21. III. 1928, z 15. IV. 1928) zamieścił Memorjał Komitetu Obrony Ludwikowa (nr. 92 z 20. IV. 1928), enuncjację Okr. Zw. Kas Chorych (nr. z 1. IV. 1928 «Jeszcze w sprawie Ludwikowa») i odpowiedź Prof. A. Wodziczki (nr. z 7. IV. 1928. «Co się stanie z Ludwikowem?»), i szereg drobniejszych notatek.

Przegląd Poranny zamieścił wyczerpujący artykuł Doc. Dr. W. Kuleszy: «W sprawie sanatorjum dla gruźliczych w Ludwikowie» (nr. z 10. III. 1928), obszerne sprawozdanie z zebrania Wydziału Lekarskiego Tow. Przyj. Nauk w sprawie Ludwikowa (nr. z 14. IV. 1928), art. «Mimo protestów Kasa Chorych rozszerza Sanatorjum w Ludwikowie» (nr. z 8. V. 1928) i drobniejsze notatki sprawozdawcze.

Piast Wielkopolski przedrukował Memorjał Komitetu Obrony Ludwikowa (nr. 69 z 27. IV. 1928).

Goniec Wielkopolski zamieścił sprawozdanie z posiedzenia Wydz. Lekarskiego Tow. Przyj. Nauk i obszerne streszczenie Memorjału Komitetu Obrony Ludwikowa (nr. 89 z 17. IV. 1928).

Kurjer Śremski przedrukował Memorjał i zamieścił gorący artykuł p. Wacława Binkowskiego «W Obronie Ludwikowa» (nr. 5 z 18. IV. 1928).

Notatki sprawozdawcze zamieszczała Gazeta Poznańska i Pomorska, Ilustr. Kurjer Codzienny i in.

Posener Tageblatt zamieścił obszerne artykuły: «Die Gegend von Ludwigshöhe als Ausflugsort in Gefahr» (nr. 61 z 14. III. 1928), «Protestversammlungen gegen den Ausbau der Lungenheilstätte in Ludwigshöhe» (nr. 72 z 27. III. 1928), przedrukował Memorjał Komitetu «Denkschrift in Sachen Ludwigshöhe (nr. 118 z 24. V. 1928), dodając od Redakcji tak słuszną uwagę:

«Man muss sich wundern, dass es so grosser Anstrengungen bedarf, um die Durchführung von Plänen zu verhindern, die jeder Mensch von einiger Einsicht als schädlich für das Gemeinwohl erkennen und deshalb bekämpfen muss. Es ist zu wünschen und zu hoffen, dass Vernunft und guter Wille gegen Starrsinn und (falsch verstandenes!) Sonderintesse in letzter Stunde schliesslich doch siegen werden».

Jeden tylko Nowy Kurjer oddał swe łamy wyłącznie do dyspozycji Okr. Zw. Kas Chorych. Swój obowiązek informowania opinji publicznej pojmował w ten sposób, że otworzył «ankietę» p. t. «Ludwikowo-sanatorjum czy Ludwikowo-restauracja?» (jakby spór toczył się jedynie o przeznaczenie Pensjonatu Staszycówka!), lecz w ankiecie tej nie zamieszczał nawet nadesłanych sprawozdań z uchwał i manifestacyj szerokich kół społecznych, lecz tylko artykuły polemiczne ze strony Okr. Zw. Kas Chorych lub zbliżonej.

Poznańska prasa lekarska zamieściła sprawozdanie z zebrania Wydziału Lekarskiego Tow. Przyj. Nauk w sprawie Ludwikowa.

Obszerniejszy artykuł zamieścił w miesięczniku «Medycyna Praktyczna» (zeszyt 8 z 1928 r. jego redaktor Dr. Kazimierz Bross. Artykuł ten przytaczam w wyjątkach.

SPRAWA LECZNICY DLA CHORYCH NA GRUŹLICĘ W LUDWIKOWIE.

Sprawa sanatorjum Okręgowego Związku Kas Chorych dla chorych na gruźlicę w Ludwikowie, która tyle narobiła wrzawy i tyle spowodowała uchwał i protestów ze strony zainteresowanych czynników, przycichła. Nadeszła więc chwila odpowiednia dla spokojnego rozważenia tej kwestji z punktu wiedzenia lekarskiego.

Rozpatrując warunki otoczenia i urządzenia sanatorjum w Ludwikowie autor przychodzi do wniosków następujących:

«Lecznica miała jednak szereg wad, które zwiedzającemu rzucały się w oczy. Już samo położonie w miejscu niezacisznem w pobliżu jezior nie jest odpowiedniem dla lecznicy, mającej za zadanie przyjmowania chorych we wszystkich porach roku, a więc nietylko w krótkim sezonie letnim, lecz w wiele gorszym w naszych warunkach klimatycznych sezonie jesiennym, zimowym i wiosennym. Z tych to względów Niemcy, gdy poszukiwali terenu na budowę lecznicy dla chorych na gruźlicę uznali teren w Ludwikowie za nieodpowiedni i wybrali posiadający daleko lepsze warunki teren pod Obornikami.

. . . . . .

Przyglądając się teraz gmachowi lecznicy w Ludwikowie i jej urządzeniom, każdy nieuprzedzony musi przyznać, że gmach ten zupełnie się nie nadaje pod lecznicę. Mogę się tu zresztą powołać na zdanie p. Dra Szulca-Rembowskiego, który w swym referacie opinjodawczym zwracał uwagę na wszystkie te braki.

. . . . . .

Na podstawie tego, co wyżej powiedziałem, reasumuję: Lecznica w Ludwikowie może być jedynie zakładem prowizorycznym, aż do czasu postawienia lecznicy nowej, według wymogów dzisiejszego stanu wiedzy. Rozbudowa jej nie ma celu, ze względu na nieodpowiednie warunki miejscowe i wynikające stąd wysokie koszta. Nowe tanie sanatorjum powinno stanąć w miejscowości odpowiedniejszej, może w pobliżu Obornik. Staszycówkę mógłby Okr. Zw. Kas Chorych, po wystawieniu nowego sanatorjum, przeistoczyć na Dom Zdrowia dla rekonwalescentów, wyczerpanych cieleśnie i nerwowo, których przecież nie brak. Ubezpieczeni ci nie potrzebowaliby wtenczas korzystać z podobnych domów Ubezpieczalni Krajowej w Międzychodzie i Zagórzu. Gdyby natomiast Okr. Zw. Kas Chorych nie chciał zatrzymać gmachu, możnaby go w każdym razie oddać na cele turystyki. Takie rozwiązanie sprawy odpowiadałoby życzeniu szerokich mas ludności miasta Poznania, szukającej w uroczem Ludwikowie wytchnienia; pisała o tem swego czasu szeroko prasa codzienna

Sprawa budowy sanatorjów jest poważna i wymaga zgodnej współpracy obu czynników samorządowych (kas chorych i miasta); nie można nad protestem jednego czynnika przejść z pewnem lekceważeniem do porządku dziennego. Uznał to ostatni Zjazd przeciwgruźliczy w Poznaniu, nawołując czynniki miarodajne do zgodnej współpracy.

Dr. K. Bross (Poznań).

Co się tyczy stanowiska Władz miejscowych II instancji to stwierdzić należy ogólnie, że nie wykazały one dla sprawy Ludwikowa zainteresowania, jakiego należałoby się spodziewać, nadto niektóre czynniki sprawę bagatelizowały i dla argumentów ochrony przyrody zupełnie nie miały zrozumienia, inne wprost uległy jednostronnym inspiracjom Okr. Zw. Kas Chorych.

Więc w Województwie Poznańskiem jedynie Wydział Robót Publicznych, którego pieczy podlegają interesy turystyki, oświadczył się bez zastrzeżeń przeciw zamierzeniom Okr. Zw. Kas Chorych (pismo do Magistratu m. Poznania l. 626/28 VIII B z 15. III. 1928).

Ze strony Wydziału Pracy i Opieki Społecznej żadna opinja nie doszła do wiadomości Komitetu Obrony Ludwikowa.

Wydział Administracyjny odmówił prośbie Komitetu Ochrony Przyrody o zabezpieczenie terenu Ludwikowa na mocy § 8 ustawy pruskiej z 15. VII. 1907 r. jako okolicy wybitnej pod względem krajobrazowym przed zeszpeceniem przez nieodpowiednie budowle i to z motywacją, która częściowo była niezgodną z powołaną ustawą, a częściowo nie dotyczyła wniosku Komitetu (l. 15889/28 I. z 28. VI. 1928). Na to odmowne zarządzenie wniesiono na właściwej drodze zażalenie do Ministerstwa Robót Publicznych.

Wydział Zdrowia Publicznego, na prośbę Komitetu Ochrony Przyrody o interwencję, wydał reskrypt, idący w całej linji po myśli Okr. Zw. Kas Chorych, a wbrew opinji powszechnej. Reskrypt ten uważam za konieczne przytoczyć, gdyż na nim opierał się Pan Wojewoda Poznański, przyjmując delegację Komitetu w dn. 7. IV. 1928 i na nim w całości oparło się Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej odmawiając interwencji przeciw inicjatywie Okr. Zw. Kas Chorych.

Wojewoda Poznański. Poznań, dnia 10 marca 1928 r.
L. dz. 3030/28 VII.

Do Kuratorjum Poznańskiego Państw. Komisji Ochrony Przyrody w Poznaniu, Słowackiego 4/6.

Uchwałę o rozbudowie sanatorjum Okr. Zw. Kas Chorych dla gruźliczo chorych w Ludwikowie przyjął Urząd Wojewódzki do wiadomości z uznaniem dla inicjatorów. Gruźlica bowiem szerzy się w tak zastraszający sposób, że każdą akcję, z jakiejkolwiek ona przychodzi strony, władze, którym poruczono opiekę nad zdrowiem ludności witać muszą z radością i z całej mocy ją wspierać.

Ocena, czy i w jaki sposób rozbudowa istniejącego sanatorjum połączona jest ze szkodą dla interesów ochrony przyrody, przekracza moją kompetencję. Natomiast z punktu widzenia ochrony zdrowia ludności nie podzielam zdania p. Delegata, jakoby rozbudowane sanatorjum w Ludwikowie było połączone z jakąkolwiek szkodą dla zdrowia mieszkańców miasta Poznania. Podzielając bowiem ten punkt widzenia p. Delegata, należałoby Zakopane

uczynić niedostępnem dla publiczności zdrowej wzgl. niedotkniętej gruźlicą, Zakopane, które mimo kilkunastu sanatorjów przeciwgruźliczych stało się stolicą letnią Polski, a obecnie jest bardzo uczęszczanem miejscem wycieczek i uzdrowiskiem zimowem, podobnie jak w Szwajcarji Davos, St. Moritz i wiele innych.

Sanatorjum mieści się na małym skrawku lasu, a ma regulamin dla chorych bardzo ostry, dla ludności zaś Poznania pozostaje cały obszar wspaniałego lasu wraz z kilku jeziorami sięgający od stacji kolejowej Szreniawa, drogi żelaznej Poznań—Stęszew aż po stację kolejową Ludwikowo — przestrzeń wynoszącą 1700 hektarów, o czem mało kto wie, gdyż się tam nikogo prawie nie spotyka, a na co dzienniki i towarzystwa turystyczne winny ludności zwrócić uwagę. Nie mówiąc już o obszarze dokoła Puszczykowa i Puszczykówka.

Nietylko nie może Urząd Wojewódzki nic mieć przeciwko tego rodzaju zamierzeniom Okr. Związku Kas Chorych, ale w wykonaniu ostatnio otrzymanego rozporządzenia ministerjalnego, winien akcji tej udzielić jak najsilniejszego poparcia.

Nawet w razie przeciwnym nie znalazłaby się podstawa prawna do zakazu rozbudowy sanatorjum, gdyż zezwolenie na to daje Okr. Związkowi Kas Chorych artykuł 44-ty ustawy z dnia 19. V. 1920 r. o ubezpieczeniu na przypadek choroby. Pozostaje mi jedynie piecza nad tem, by rozbudowa sanatorjum była zgodną z istniejącemi przepisami sanitarno policyjnemi.

Za Wojewodę — *Dr. Żmigród*
w z. Naczelnika Wydz. Zdr. Publ.

Kruchość całej powyższej argumentacji dostatecznie oświetlają przytoczone materjały i kompetentne opinje kół lekarskich i krajoznawczych. Należy więc mieć nadzieję, że Województwo Poznańskie zechce zrewidować swe poglądy w tym względzie, jako oparte na opinji widocznie niedostatecznie poinformowanego urzędnika.

P. Wojewoda Poznański hr. A. Bniński, przyjął delegację Komitetu Obrony Ludwikowa w dniu 7 kwietnia 1928 r. na dłuższej audjencji i mimo, iż parę dni temu był (po raz pierwszy) w Ludwikowie, by teren naocznie oglądnąć, był o sprawie niedostatecznie i częściowo mylnie poinformowany, dla spraw ochrony przyrody nie wykazał zresztą żadnego zainteresowania i nie uważał się za powołanego do ingerencji, pozostawiając to władzom centralnym.

Z władz centralnych Ministerstwo Wyzn. Rel. i Oświecenia Publicznego, z inicjatywy swego Delegata do spraw ochrony przyrody Prof. W. Szafera, zwróciło się do miarodajnych Ministerstw o przeciwdziałanie niszczeniu Ludwikowa przez Okr. Zw. Kas Chorych. Do wiadomości Komitetu w Poznaniu doszła jedynie poniżej przytoczona odpowiedź Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Gł. Urząd Ubezp. Nr. 2724/GUU z 21. VI. 1928).

«Na pismo z 10. IV. Nr. IV—N—3445/28, w sprawie rozbudowy sanatorjum w Ludwikowie przez Okr. Zw. Kas Chorych w Poznaniu, — Główny Urząd Ubezpieczeń zawiadamia, że nie widzi dostatecznej podstawy przeciwdziałania powziętej inicjatywie, gdyż rozbudowa ta nietylko nie zagraża interesom publicznym, lecz owszem, ma na celu dobro ogólne, jak to wynika z załączonego reskryptu Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 10. III. 1928 r. N. 3030/VII, przesłanego do Kuratorjum Poznańskiego Państwowej Komisji Ochrony Przyrody» [1]).

[1]) Mowa o przytoczonym wyżej reskrypcie Wydziału Zdrowia Publicznego Województwa Poznańskiego.

Stanowisko innych Ministerstw, m. i. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pozostaje dotychczas nieznane. Komitet Obrony Ludwikowa, na przesłane władzom Uchwały Konferencji z 16. III. 1928 i Memorjał w sprawie Ludwikowa, wogóle nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Tak w chwili obecnej przedstawia się historja walki o Ludwikowo, której obszerniejsze przedstawienie wydało mi się wskazanem, aby władze w ręku których leży decyzja, miały na dokumentach oparty przebieg sprawy i zebrane opinje kompetentnych czynników.

Do tej chwili, mimo zapowiedzi, budowy nie rozpoczęto, więc też likwidacja lekkomyślnie zainicjowanych projektów nie pociągnie dla Okr. Zw. Kas Chorych większych strat materjalnych.

Spór o sanatorjum rozbudził jednak apetyty budowlane i ze strony innych czynników.

Należy się więc spodziewać, że powołane do decyzji władze, zanim rozstrzygną na zawsze o losie Ludwikowa, zechcą sprawę gruntownie i wszechstronnie rozważyć, biorąc także pod uwagę argumenty jednomyślnej w tej sprawie opinji powszechnej i w międzyczasie nie zezwolą na żadne inne projekty co do wyzyskania terenu Ludwikowa. Bo gra idzie o wielką stawkę.

Ludwikowo z punktu widzenia ochrony przyrody jest najcenniejszym terenem w całej Wielkopolsce.

Pod względem naukowo-przyrodniczym Ludwikowo najwięcej nadaje się na stworzenie rezerwatu przyrodniczego, gdyż mimo częściowego zniekształcenia lasów, wykazuje tyle zabytków i osobliwości flory i fauny, tak urozmaicone zespoły roślinne, że żaden inny teren Wielkopolski nie może z nim iść w porównanie. O tem jednomyślnie wypowiedziały się naukowe koła przyrodnicze.

Pod względem dydaktycznym Ludwikowo stanowi dla Poznania i Wielkopolski również teren najcenniejszy i niedozastąpienia, co stwierdza odezwa Pol. Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego, tak liczne głosy nauczycieli-przyrodników i akcja w jego obronie czcigodnego b. Kuratora Okr. Szk. Pozn. Dr. B. Chrzanowskiego.

Pod względem estetycznym żaden inny teren nie przyciąga tak licznych rzesz wycieczkowców dzięki swym powabom krajobrazowym, żaden nie stał się w równej mierze źródłem natchnień artystycznych, żeby przypomnieć tylko utwory poetyckie red. Dyonizego Królikowskiego i obrazy art.-mal. Zofji Dziurzyńskiej-Rosińskiej.

Na terenie Ludwikowa spotykamy cenne zabytki przedhistoryczne, z nim wiążą się wspomnienia historyczne możnego rodu Górków i tak zasłużonego Działyńskich (ruiny zameczku na wyspie Jeziora Góreckiego), wreszcie z pobytu Napoleona I na Wzgórzu Ludwikowskiem (gdzie dziś stoi Staszycówka).

Wobec tych wartości łatwo zrozumieć, że Ludwikowo stało się najwięcej uczęszczanym terenem turystycznym Wielkopolski, głównem, niemal jedynem miejscem wycieczkowem Poznania. I tu znów, o ile idzie o ocenę i ochronę tych wartości, miarodajny musi być głos organizacyj turystycznych i krajoznawczych (Pol. Tow. Krajoznawcze, Pol. Tow. Tatrzańskie, Wielkop.

Związek dla popierania turystyki, Związek Harcerstwa i in.), a nie zdanie Okr. Zw. Kas Chorych i osób zainteresowanych lub źle poinformowanych.

Opinja publiczna Wielkopolski dowiodła głosami swemi, że docenia znaczenie terenu Ludwikowa, jako skarbu narodowego dla obecnych i przyszłych pokoleń. Z przebiegu sprawy okazało się jednak, jak mało zrozumienia wykazują nasze władze administracyjne dla motywów ochrony przyrody, tak że w całej sprawie wysunęły się na plan pierwszy argumenty higjeny społecznej. Okazało się również, jak niepowetowane szkody może ponieść nauka i kultura polska z braku ustawy o ochronie przyrody.

Sprawa Ludwikowa jest fragmentem walki o kulturę Polski.

Poznań, w sierpniu 1928 r.

OCHRONA PRZYRODY ZAGRANICĄ.

Ochrona przyrody we Włoszech.

Coraz liczniejsze barbarzyństwa spekulacji przemysłowej dokonywane na pomnikach przyrody słynnych pięknością i przywiązanemi do nich wspomnieniami historycznemi wywoływać poczęły już w końcu XIX w. odruchy oburzenia w społeczeństwie włoskiem i znachodziły echo w parlamencie. W r. 1905 dwa fakty, zamach na wodospad delle Marmore w Terni i na gaj Dantego w Rawennie spowodowały wdanie się parlamentu; osobna ustawa ocaliła gaj Dantego, do ustawy tej dołączono rezolucję Brunialti'ego wzywającą rząd do wydania ustawy o ochronie pomników przyrody odznaczających się pięknością i związanych z historją, literaturą i sztuką Włoch. Rezolucję podobnej treści powziął senat z okazji debaty nad ustawą z 20-go czerwca 1909 o ochronie pomników i dzieł sztuki. Inicjatywa ta pozostała jednak narazie bez skutku; ustawą z 25 czerwca 1912 rozszerzono tylko ochronę pomników i dzieł sztuki na wille, parki i ogrody przedstawiające interes historyczny lub artystyczny. Natomiast wzrastał coraz bardziej ruch społeczny. W r. 1906 powstało w Bolonji stowarzyszenie Associazione Nazionale pei paesaggi e i monumenti pittoreschi d'Italia; podjęło ono propagandę ochrony piękności przyrody, a w r. 1909 zwołało do Turynu kongres, na którym dyskutowano między innemi projekt ustawy ochronnej. W r. 1913 stowarzyszenie to zlało się z Touringklubem. W ten sposób powstał Comitato nationale dei siti e dei monumenti pittoreschi, który utworzył liczne oddziały po całym kraju. Obok tego powstały inne stowarzyszenia o podobnych celach; La lega nazionale per la protezione dei monumenti naturali, wzięła sobie za cel ochronę fauny, flory tudzież zabytków i pomników geologiczno-geograficznych ze względu na interes naukowy i estetyczny; — stowarzyszenie Pro montibus et silvis wzięło sobie za cel ochronę lasów i gajów i tworzenie parków narodowych. Wojna przerwała działalność tych instytucyj, po wojnie jednak rozpoczęły na nowo działalność ze zdwojoną energją. Odżyła napowrót bolońska Assosiazione nationale. Powstały nowe instytucje: L'ente nazionale per le industrie touristiche i L'ufficio delle bellezze naturali, obok podsekretarjatu stanu dla sztuk pięknych. Naczelnik tego urzędu Molmenti złożył komisję dla wypracowania projektu ustawy ochronnej. Tej inicjatywie zawdzięcza powstanie ustawa z 11 czerwca 1922 r.

Ustawa z 11 czerwca 1922 r. nr. 778, o ochronie piękności przyrody tudzież nieruchomości przedstawiających szczególny interes historyczny. (Legge per la tutela delle bellezze naturali e degli immobili di particolare interesse storico) Gazzetta Ufficiale z 24 czerwca 1922 r. nr. 148.

My Wiktor Emanuel III etc. — za Zgodą Senatu i Izby posłów postanawiamy i ogłaszamy co następuje:

Art 1. Uznaje się za poddane szczególnej ochronie te nieruchomości, których zachowanie przedstawia oczywisty interes publiczny ze względu na ich przyrodzoną piękność i szczególny związek z historją i literaturą.

Również poddane są ochronie w myśl niniejszej ustawy piękności krajobrazowe (bellezze panoramiche).

Art. 2. Przedmioty wymienione w pierwszej części poprzedniego artykułu nie mogą być zniszczone ani zmienione bez pozwolenia Ministerstwa Oświecenia publicznego.

Ministerstwo Oświecenia publicznego może w drodze postępowania administracyjnego zawiadomić właścicieli, posiadaczy lub osoby z jakiegokolwiek bądź tytułu dzierżące nieruchomości, o których mowa w artykule poprzednim, iż takowe uznane zostały za przedstawiające oczywisty interes puliczny. Takie przyznanie nieruchomości charakteru publicznego interesu winno być za sprawą tegoż Ministerstwa wpisane do rejestrów katastralnych i wciągnięte w rejestry hipoteczne i obowiązuje wszystkich przyszłych właścicieli, posiadaczy i dzierżących nieruchomości z jakiegokolwiek tytułu.

Właściciele, posiadacze i dzierżący z jakiegokolwiek tytułu nieruchomości, które są przedmiotem takiego orzeczenia, są obowiązani przedstawiać naprzód właściwej superintendenturze pomników, projekty wszelkiego rodzaju robót odnoszących się do rzeczonych nieruchomości celem otrzymania pozwolenia na ich wykonanie ze strony Ministerstwa Oświecenia publicznego, które wyda zarządzenie po zasięgnięciu opinji komisji Najwyższej Rady opieki nad zabytkami starożytności i dziełami sztuki[1]) tudzież Rady Stanu (Consiglio di Stato), co nie wyklucza prawa odwołania do IV-go Wydziału Rady Stanu tudzież odwołania w drodze nadzwyczajnej do Króla.

Art. 3. Niezależnie od uprzedniego zawiadomienia o uznaniu publicznego interesu, o czem była mowa w artykule poprzednim, Ministerstwo Oświecenia publicznego może zarządzić wstrzymanie robót podjętych na nieruchomościach podpadających pod niniejszą ustawę.

W przeciągu jednego miesiąca Ministerstwo Oświec. publ. obowiązanem będzie dokonać zawiadomienia o uznaniu interesu publicznego, o którem mowa w art. 2.

Jeśli przed upływem tego terminu Ministerstwo takiego zawiadomienia nie dokonało, zarządzenie powstrzymania robót uważanem będzie za odwołane.

W wypadku gdy uprzednie zawiadomienie, o którem mowa w art. 2 nie miało miejsca, jeśli zawieszenie robót nie zostało odwołane, przysługuje uprawnionym skarga o odszkodowanie ograniczone do zwrotu poniesionych wydatków.

Art. 4. Jeśli w miejscach, w których znajdują się nieruchomości podlegające przepisom niniejszej ustawy, podejmowane są nowe budowy czy przebudowy lub przystąpiono do wykonania planów regulacyjnych, może władza rządowa przepisać odległości, wymiary i inne normy potrzebne, aby nowe budowle nie psuły widoku przedmiotu i nie uniemożliwiały pełnego używania tegoż, tudzież nie uwłaczały piękności krajobrazu w myśl art. 1-go.

Władza rządowa będzie mogła także przepisać roboty ochronne niezbędnie potrzebne do zapobieżenia szkodom, któreby mogła ponieść piękność przyrody.

Art. 5. Zabrania się ogłoszeń jakiegokolwiek rodzaju plakatami i innemi środkami reklamowemi, któreby szkodziły widokowi i uwłaczały pełnemu używaniu piękności przedmiotu tudzież piękności krajobrazowej w myśl art. 1-go.

Ten zakaz dotyczy także plakatów i innych środków reklamowych umieszczonych przed wydaniem niniejszej ustawy.

Ministerstwo Oświecenia publ. zarządzi przez prefekta lub podprefekta usunięcie plakatów i innych środków reklamowych, których umieszczenie ulega zakazowi niniejszego artykułu.

Art. 6. Ktokolwiek przekroczy przepisy art. 2, 3 i 5 niniejszej ustawy, lub zaniedba obowiązków z nich wynikających podlegnie grzywnie 300—1000 lir.

Niezależnie od postępowania karnego może Ministerstwo Ośw. publ. zażądać motywowanem rozporządzeniem zburzenia budowli bezprawnie wzniesionych i usunięcia plakatów i innych środków reklamowych nieprawnie bądź umieszczonych bądź utrzymanych.

---

[1]) Consiglio superiore etc... została zniesiona i zastąpiona przez Komisję centralną (Com. centrale per le antichità e le belle arti) dekretem królewskim z 21 grudnia 1922. Składa się ona z pięciu członków mianowanych przez Min. Ośw. publ. Wymieniona w ustawie giunta (podkomisja) składa się z trzech członków, którzy mogą przybrać rzeczoznawców w dziedzinie hydrauliki leśnictwa, geologji i speleologji.

Po upływie 15 dni od zawiadomienia o zarządzeniu administracyjnem, nastąpi z urzędu zburzenie budowli nieprawnie wzniesionych i usunięcie plakatów lub innych środków reklamowych nieprawnie umieszczonych lub utrzymanych, na koszt właściciela gruntu, któremu przysługuje prawo zwrotu części tychże od tego, kto winien jest ich przekroczenia.

Rachunek kosztów odnoszących się do postępowania egzekucyjnego wraz z rozprządzeniem Ministerstwa Oświecenia publ. odesłany zostaje właściwemu poborcy, który je ściąga w sposób przepisany jako mające przywilej podatku gruntowego.

Art. 7. Inspektorowie honorowi, komisje prowincjonalne przewidziane artykułem 47 ustawy z 27 czerwca 1907 nr. 386, urzędy gminne i prowincjonalne, urzędy departamentu leśnego i inżynierji cywilnej i urzędy techniczne skarbowe będą obowiązane zawiadamiać superintendenturę pomników i Ministerstwo Oświecenia publicznego o robotach projektowanych albo podjętych, jakoteż o umieszczeniu plakatów albo innych środków reklamowych niezgodnych z przepisami niniejszej ustawy.

Dan w Rzymie 11 czerwca 1922.

Uwagi. Ustawa ta podobnie jak francuska z roku 1906, zna tylko motyw estetyczny i historyczny ochrony, nie uwzględnia zaś motywu przyrodniczo-naukowego i etnograficznego. — Pod względem konstrukcji prawnej należy ta ustawa do «typu heskiego», (zob. J. G. Pawlikowski, Prawo ochrony przyrody, §§ 27 i 28 i aneksy str. 58 i n.); ograniczenie własności w tym typie powstaje nie drogą umowną, ale drogą aktu administracyjnego; treść ochrony ma charakter służebności legalnej (administracyjnej) *non modificandi*. Z brzmienia ustawy wynika, że to ograniczenie własności istnieje *ipso jure* na przedmiotach, z któremi związany jest interes publiczny ze względu na ich piękność lub tradycje historyczne; — orzeczenie ministra (art. 2 ust. 2) niema charakteru konstytutywnego ale tylko deklaratoryjny, dlatego i notyfikacja nie jest obowiązkowa, (tamże: «il ministero ha facolta»...); brak jej pociąga tylko ten skutek, że o ile właściciel przedsięweźmie jakie zmiany na rzeczy, a minister dalsze roboty wstrzyma, będzie musiał koszt poczynionych już wynagrodzić, właściciel bowiem czyniąc je był w dobrej wierze (art. 3). — Służebność *non modificandi* nie jest bezwzględna, mogą być bowiem dopuszczone zmiany na przedmiocie, o ile nie szkodzą celowi ochrony. Właściciel (posiadacz, dzierżyciel) zamierzając czynić jakieś zmiany musi żądać pozwolenia. (Art. 2. ust. 1.); jest to ów t. zw. «Genehmigungspflicht» ustaw typu heskiego. Ustawy te jednak zazwyczaj zgóry określają w jakich granicach wolno użytkować przedmiot bez obowiązku żądania pozwolenia, ścieśniając tem samem treść służebności *non modificandi*; ustawa włoska tego nie czyni, co upraszcza pozornie sprawę, ale prowadzi za sobą niepotrzebne nagabywania władzy. — Wielce charakterystycznem dla tej ustawy jest zupełne przemilczenie sprawy odszkodowania. Wszystkie inne ustawy tego typu przyznają odszkodowanie fakultatywnie, zależnie od tego, czy uprawniony poniósł rzeczywistą i znaczącą szkodę, niekiedy nawet zależnie od jego stanu majątkowego. Z tego milczenia ustawy włoskiej nie można jednak wysnuwać wniosku, że odszkodowanie jest tu zasadniczo wykluczone; gdyby tak było to wszelkie odwołanie od decyzji ministra, czemu tak szerokie pole otwiera ostatni ustęp art. 2, mogłoby mieć wyłącznie tylko skutek skasowania decyzji bez możności żadnego kompromisu. Ustawa milczy również o prawie wywłaszczenia; odnośny ustęp projektu komisji Malmontiego został skreślony; w danym razie możnaby się tylko oprzeć na ustawie o wywłaszczeniu w interesie publicznym z 25 czerwca 1865, doświadczenia jednak zrobione gdzieindziej ze stosowaniem ogólnych ustaw wywłaszczeniowych do spraw ochrony przyrody, są ujemne. Niema też mowy o prawie właściciela, w innych ustawach przyznanem, do żądania wykupna przedmiotu chronionego, jeśli rozciągnięcie ochrony wyklucza dotychczasowy sposób pożytkowania. — Ustawa przeto ma znaczne luki.

Na osobnych ustawach opiera się organizacja parków narodowych, w szczególności parku narodowego w Abruzzach na ustawie z 11 stycznia 1923 nr. 57, i parku narodowego del Gran Paradiso, na ustawie z 2-go grudnia 1922 nr. 1584.

Literatura: Luigi Parpagliolo: La difesa delle bellezze naturali d'Italia. (Roma 1923. Loc. edit. d'arte illustr.).

JGP.

Międzynarodowa organizacja ochrony przyrody

na posiedzeniu Unji Biologicznej w Brukseli w dniach od 10-go do 14-go lipca 1928 r.

Posiedzenie poświęcone sprawie ochrony przyrody zajęło około 4-ech godzin czasu, a przybyli na nie oprócz delegatów z poszczególnych krajów także liczni zaproszeni goście, interesujący się tą sprawą, tak, że ilość osób biorących udział w posiedzeniu była około 80-ciu.

Przypominam, że cała sprawa ochrony przyrody została postawiona na porządku obrad dzięki wnioskowi polskiemu, przesłanemu już w roku przeszłym i wydrukowanemu jako aneks w sprawozdaniach Unji Biologicznej.

Na porządku obrad postawione były tylko sprawozdania o ochronie przyrody w poszczególnych krajach, jednakowoż zarówno w sprawozdaniach poszczególnych delegatów, jak też i podczas dyskusji, wypłynęła sprawa wniosku polskiego, który wyraźnie dał początek do międzynarodowej akcji w sprawie ochrony przyrody.

Sprawozdawcy francuscy najpierw referowali sprawę ochrony przyrody w t. zw. Camargue u ujścia Rodanu. Pan Soyer w nadzwyczajnie interesującym referacie przedstawił usiłowania francuskie celem stworzenia rezerwatu w tej okolicy, niezmiernie interesującego, nietylko ze względu na zupełnie specjalną florę, charakteryzującą tę okolicę, ale także ze względów faunistycznych. Wystarczy przypomnieć, że w Camargue udało się jeszcze uratować ostatnie bobry na ich stanowisku dość pierwotnem. Zasadą utworzenia tego rezerwatu ma być stworzenie instytucji narazie prywatnej, będącej własnością towarzystwa, zajmującego się ochroną Camargue, jednakowoż popieranego przez rząd francuski.

Niezmiernie interesujący referat o pracach belgijskich w sprawie ochrony przyrody wygłosił p. Derscheid, który jest znany jako jeden z twórców i organizatorów parku narodowego w Kongo belgijskiem. Rozpoczął on swój referat od stwierdzenia, że sprawa ochrony przyrody nie może być tylko przedmiotem troski jednego kraju, ale że musi być prowadzona równolegle z podobnemi wysiłkami w innych krajach i prosił o to, aby mu ze wszystkich krajów dostarczono publikacje, zwłaszcza zaś publikacje, odnoszące się do ustawodawstwa w sprawie ochrony przyrody. Stwierdził dalej, że obecny stan ochrony przyrody w Belgji, zwłaszcza odnośnie do ochrony ptaków, jest zupełnie rozpaczliwy, jako przykład przytacza, że wedle jego obliczeń świergotek *Antus* jest łapany w Europie przynajmniej przez 6 do 10-ciu tysięcy osób, co naturalnie grozi wytępieniem tego ptaka. Podobnie rzeczy się mają z innemi ptakami, zwłaszcza drobnemi, które w różnych celach są masowo poławiane, lub zabijane. Dzieje się to przeważnie w czasie przelotu ptaków, dlatego też proponuje, ażeby w całej Europie, we wszystkich krajach zamknąć polowanie w czasie przelotu, przedewszystkiem zaś w marcu i kwietniu.

Następnie przeszedł do sprawy ochrony w Kongo Belgijskiem, w którem stosunki również były do niedawna rozpaczliwe. Stwierdził na podstawie własnych obserwacyj i bardzo skrupulatnych wywiadów w czasie kilkoletniego pobytu w Kongo, że na samym terenie tego kraju bije się rocznie około 30.000 słoni. Sytuacja jest tak rozpaczliwa, że są już okolice, dawniej znane jako niezmiernie bogate w słonie, w których dzisiaj niema ich już ani śladu. W magazynach kości słoniowej, głównie pochodzącej z Kongo, a znajdujących się w Belgji i w Anglji, bywa przechowywanych obecnie stale kilkadziesiąt tysięcy ton kości słoniowej. Rzecz prosta, że taka gospodarka musi w bardzo krótkim czasie doprowadzić do zaniku tych zwierząt. Aby temu zapobiec Belgja założyła na olbrzymiej przestrzeni obejmującej wiele setek tysięcy hektarów, park narodowy w Kongo, obejmujący łańcuch górski z wulkanami, mieszczący w sobie dżungle, będące siedliskiem goryli, zwłaszcza zaś wymierających górskich ras tych małp i świat roślinny nadzwyczajnie interesujący. Równocześnie oświadcza, że Belgja poczyniła pierwsze kroki w celu współpracy międzynarodowej dla ochrony przyrody.

Ta część referatu była prawdziwą niespodzianką dla delegacji polskiej, a także i dla delegacyj innych krajów. Delegat belgijski zakomunikował mianowicie, że na godzinę przed obecnem posiedzeniem Unjii odbyło się zebranie delegatów Belgji i Holandji, na którem także znajdował się delegat francuski, na którem to zebraniu postanowiono utworzyć biuro, t. zw. biuro wywiadów (Bureau des Renseignements) międzynarodowe, które miałoby siedzibę w Belgji, a które zajęłoby się sprawą organizacji międzynarodowej ochrony przyrody. Jako program prac przytoczył

p. Derscheid cały szereg punktów zupełnie identycznych z temi, które znajdowały się we wniosku polskim, nie wspominając narazie o tem, że inicjatywa do takiej akcji wyszła ze strony polskiej.

Pragnę podkreślić, że delegaci polscy nie byli wcale uwiadomieni o posiedzeniu, o którem mówił p. Derscheid, a także delegaci innych krajów poza Belgją, Holandją i Francją nie otrzymali zaproszenia.

Następnie zabrał głos delegat holenderski p. van Tienhofen znany działacz na polu ochrony przyrody Holandji. Przedstawił w swojem przemówieniu sprawę wysiłku Holandji w celu ochrony przyrody, zwłaszcza w celu ochrony ptaków i bardzo gorąco poparł myśl utworzenia biura wywiadów, o którem mówił delegat belgijski, jednakowoż zaznaczył, że do biura tego należeć będą przedewszystkiem Belgja i Holandja, a także Francja, nie wspominał natomiast o innych krajach. O inicjatywie polskiej wprawdzie wspomniał, jednakowoż zupełnie tylko pobieżnie.

Następnym mowcą był delegat Szwajcarji p. Pictet. Zaznaczył on w przemówieniu, nacechowanem wyraźnem podnieceniem i rozżaleniem, że Szwajcarja jest krajem, który stać może na czele krajów dbających o ochronę przyrody. Podkreślił, że już w roku 1600 utworzono pierwszy rezerwat szwajcarski, że Towarzystwo Przyjaciół ochrony przyrody liczy obecnie w samej Szwajcarji około 60.000 członków, którzy bardzo regularnie płacą co roku wkładki, tak, że Towarzystwo rozporządza corocznie kwotą conajmniej 60.000 fr. na cele ochrony przyrody. Podkreślił, że począwszy od bieżącego roku zaprowadzono obowiązkową propagandę ochrony przyrody we wszystkich szkołach szwajcarskich, mianowicie w dniu 3-go lipca we wszystkich szkołach szwajcarskich odbywa się t. zw. dzień ochrony przyrody z odczytami, pokazami przeźroczy i kinematograficznemi. Wobec tego dał wyraz żalu z tego powodu, że nie pomyślano o Szwajcarji w chwili tworzenia Bureau des Renseignements.

Delegat japoński Prof. Shibatta, któremu towarzyszył Prof. Kondo, przedstawił w obszernym referacie wysiłki Japonji celem ochrony przyrody tego kraju. Zaznaczył, że ta sprawa jest w Japonji traktowana jako sprawa rządowa, że mianowicie Ministerstwo Oświaty i Rolnictwa ma prawo oznaczania rezerwatów lub nawet oznaczania poszczególnych przedmiotów, które mają być ochronione. Podniósł, że sprawa ochrony przyrody jest jedną z tych, którą rząd japoński w bardzo wysokim stopniu się interesuje.

Przemawiał jeszcze o ochronie przyrody Prof. Nemec z Czechosłowacji, który w przemówieniu swojem podkreślił współpracę Czechosłowacji i Polski celem utworzenia Parku Narodowego w Tatrach.

Delegat hiszpański Prof. Odon de Buen mówił o ochronie przyrody w Hiszpanji. Okazało się z jego przemówienia, że w Hiszpanji istnieje towarzystwo, mające na celu równocześnie ochronę przyrody i opiekę nad zwierzętami, rodzaj towarzystwa ochrony zwierząt. Z jego przemówienia można było wnioskować, że w Hiszpanji sprawa ochrony przyrody znajduje się dopiero w zaczątku.

Wobec tych wszystkich oświadczeń delegaci polscy porozumieli się pomiędzy sobą i Prof. Siedlecki wystąpił z dłuższem przemówieniem. Podkreślił na początku, że sprawę ochrony przyrody w Polsce referował już w roku zeszłym na posiedzeniu w Genewie, na którem znajdował się wraz z Prof. Szaferem, kierującym ochroną przyrody w Polsce. Dlatego nie zamierza obecnie przedstawiać po raz drugi wysiłków polskich. Natomiast stwierdza, że z przedstawień delegatów różnych krajów widać, iż sprawa ochrony przyrody interesuje wszystkie państwa i nadszedł już obecnie moment, ażeby skoordynować wysiłki i rozpocząć istotną akcję międzynarodową. Podkreślił, że inicjatywa do dzisiejszego posiedzenia wyszła ze strony Narodowego Komitetu Polskiego, reprezentowanego przez Polską Akademję Umiejętności. Dał wyraz zadowolenia, że inicjatywa polska znalazła oddźwięk w Belgji i Holandji i podkreślił, że program prac proponowanego Międzynarodowego Biura Wywiadów jest identyczny z programem, przedstawionym przez Polskę. Dalej zwrócił uwagę, że niektóre punkty, zamieszczone w programie polskim zostały już podjęte przez inne organizacje międzynarodowe. Tak np. sprawa ochrony wielorybów została gruntownie przestudjowana przez Radę do Badań Morza w Kopenhadze, a wynikiem badań w tym kierunku jest wysłanie ogromnej ekspedycji angielskiej do Nowej Georgji, która to ekspedycja już ogłosiła bardzo piękny i interesujący raport, mogący być podstawą do racjonalnej ochrony waleni. Tak samo i inne sprawy znalazły oddźwięk w różnych międzynarodowych organizacjach. Dlatego najważniejszą jest rzeczą, aby obecnie ująć te wszystkie wysiłki w jedno centrum przez stworzenie Międzynarodowego Towarzystwa lub Międzynarodowej Organizacji Ochrony Przyrody. Jeżeli obenie Belgja

i Holandja czynią wysiłki, ażeby utworzyć Międzynarodowe Biuro Wywiadów, należy to uważać za pierwszy początek, jednakowoż trzeba zaznaczyć, że do biura tego powinny być zaproszone wszystkie państwa, a przedewszystkiem, ponieważ inicjatywa wyszła ze strony Unji Biologicznej więc powinien przedewszystkiem w biurze wywiadów zasiadać przedstawiciel Unji, zaś Unja sama powinna objąć patronat nad Biurem Wywiadów.

Rozwinęła się bardzo długa i interesująca dyskusja, w której punkt widzenia Polski został poparty gorąco przez delegata szwajcarskiego. Który również wyraził opinję, że Biuro Wywiadów powinno powstać pod patronatem Unji Biologicznej.

Delegaci belgijski i holenderski spostrzegli drażliwość sprawy przez nich podniesionej i w następnych przemówieniach bardzo wyraźnie podkreślili, że istotnie inicjatywa do ich akcji wyszła ze strony polskiej. Delegat holenderski w swojem sprawozdaniu, które ma być dołączone do protokołu obrad zamieścił ustęp, wyraźnie stwierdzający, że polski wniosek dał inicjatywę do utworzenia Bureau des Renseignements.

Ostatecznie po długiej dyskusji uchwalono, że Bureau des Renseignements powstaje pod patronatem Unji Biologicznej, dalej, że do współpracy z tem biurem mają być powołane także inne kraje, a wreszcie, że jako delegat do tego biura ma wejść przedstawiciel Unji Biologicznej. Za zgodą i na wniosek delegacji polskiej delegatem Unji do tego biura został wybrany Prof. Pictet, Szwajcar.

Na tem zakończyło się to niezmiernie interesujące posiedzenie poświęcone sprawie ochrony przyrody. Musimy stwierdzić, że inicjatywa polska znalazła pełne zrozumienie i stała się podstawą zaczątków realnej pracy.

Nakoniec postanowiono ogłosić całą dyskusję w sprawie ochrony przyrody jako aneks do sprawozdań, przyczem poszczególne kraje mają otrzymać większą ilość odbitek z tego aneksu.

Michał Siedlecki.

Umowa między Polską a Czechosłowacją o rybołówstwie i ochronie ryb na wodach granicznych i na wodach ich zlewisk.

Idea ochrony przyrody, mająca ścisły związek z najżywotniejszemi interesami społeczeństwa, wsiąka w nie różnemi strumieniami. Motywy naukowe i estetyczne powołały ją do życia i pogłębiły jej treść pierwiastkiem etycznym. Te idealne wartości nie były jednak przez szerokie warstwy naszego społeczeństwa należycie zrozumiane i dlatego idea ochrony przyrody miała zawsze swe najsilniejsze oparcie w sferach naukowych, artystycznych i krajoznawczych. Liczba jej zwolenników zaczęła wzrastać dopiero wówczas, gdy się okazało na szeregu przykładów, że ochrona przyrody posiada również wielkie znaczenie gospodarcze. W ślad za wnikającem coraz głębiej w nasze czynniki rządowe zrozumieniem tej prawdy następują etapy polskiego ustawodawstwa ochronnego. To dążenie naszej władzy państwowej do zachowania na przyszłość niszczonych i marnowanych przez obywateli bogactw przyrodzonych stało się podstawą tworzenia tak zw. «parków natury», wydania ostatnio nowych ustaw, lasowej i łowieckiej i t. d. Na tej samej podstawie zapoczątkowano wreszcie akcję zmierzającą w kierunku ochrony rybostanu i uzdrowienia rabunkowej gospodarki rybnej. A wybiła ku temu rzeczywiście ostatnia godzina. Rybołówstwo, to obfite źródło bogactwa narodowego, domaga się jak najrychlejszego pogłębienia, rozszerzenia i celowego niem gospodarzenia. Brak ogólnej polskiej ustawy o rybołówstwie daje się odczuwać coraz dotkliwiej. Nie popełnimy przesady twierdząc, że sprawa ta była u nas specjalnie zapoznana i zaniedbana a ogół społeczeństwa naszego odnosi się do niej jeszcze obecnie z niewytłumaczoną i szkodliwą obojętnością. A jeżeli tu i ówdzie wylaniały się projekty ochrony ginącego rybostanu, to przybierały one zazwyczaj formę wygodną dla projektodawców: skazywania na bezwzględne wytępienie tak zw. szkodników ryb, a więc wydry, zimorodka, mewy, czapli i t. d. Tymczasem jeden rzut oka na rzeczywistość ukazuje nam zanik rybostanu w naszych rzekach i jeziorach w zupełnie innem świetle. Miejskie ścieki, odpływy z fabryk zanieczyszczają wody i niszczą w nich wszelkie życie. Kto dowie się, że naprzykład przy 0·02% zawartości kwasu siarkowego w wodzie wymiera w niej wszelkie życie drobnych żyjątek, kto się dalej dowie, że miljardy tych żyjątek stanowią główne pożywienie ryb, a zabite zatruwają wodę, ten zrozumie przyczyny masowego śnięcia ryb

w naszych rzekach. Kto sobie uprzytomni, że istnieją substancje chemiczne, które, wpuszczone do rzeki, dopiero w odległości kilkudziesięciu kilometrów rozkładają się i wydzielają truciznę, od której ginie wszelkie życie w wodzie, ten uwierzy, że to nie zimorodek ani czapla, lecz krótkowidztwo i bezwzględność przemysłu wyludnia najlepsze nasze rybne rzeki. Roboty regulacyjne i ochronne, uniemożliwiające rybom przepływ na tarło, dewastacje lasów, zmieniające w fatalny sposób warunki hydrograficzne (Dunajec, Skawa), a wreszcie rabunkowa gospodarka człowieka — oto istotne i jedyne przyczyny obecnego stanu rzeczy. Byłoby największym absurdem dołączać do szkód, wywołanych przez zanieczyszczenie rzek, przez regulacje, przez dewastacje lasów oraz wreszcie przez niszczycielską gospodarkę człowieka nowe szkody w postaci bezmyślnego wytępienia wymienionych wyżej zwierząt i ptaków, które, podobnie jak w łowiectwie, i tu spełniają przeważnie rolę policji sanitarnej, a więc są raczej pożyteczne, niż szkodliwe.

Zawarta w lutym b. r. «Umowa między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o rybołówstwie i ochronie ryb na wodach granicznych i na wodach ich zlewisk» stanowi pierwszy i niezmiernie ważny etap planowej akcji ochrony najcenniejszej a równocześnie najbardziej zagrożonej ryby, tj. łososia. Umowa ta przedstawia w rozwoju granicznych stosunków oraz w rozwoju prawodawstwa rybackiego twór dobry i piękny, przynoszący zaszczyt obu stronom nietylko ze względu na zawarte w niej wzorowe i dojrzałe przepisy ochronne, lecz i dlatego, że obejmuje swym zakresem działania nietylko wody graniczne lecz i wody gospodarczo się z niemi łączące, daleko wgłąb terytorjów jednego i drugiego Państwa wchodzące. I tak np. postanowienia powyższej konwencji obejmują na Dunajcu nietylko graniczny odcinek w Pieninach, lecz i całą Białkę, Czarny i Biały Dunajec oraz właściwy Dunajec od Nowego Targu do Szczawnicy. Tak samo została ujęta rzecz i na Popradzie, który w całym swym biegu od źródeł w Tatrach wraz z wszystkiemi dopływami aż po Piwniczną wszedł w zakres działania Konwencji.

Specjalną ochronę znajdują w tej Umowie ryby wędrowne, tj. łosoś i troć. Okoliczność, że utrzymanie ginących tych ryb ma charakter społecznego dobra (znaczenie ekonomiczne dla naszych rybaków kaszubskich), że przedmiot rybołówstwa — ryby, zwłaszcza ryby wędrowne są bardzo luźnie z danym odcinkiem wody związane, pozwalały na narzucenie w powyższej umowie właścicielom rybołówstwa przepisów, ograniczających swobodę użytkowania ich własności. Ograniczenia te, stanowiąc pierwszą niejako grupę konwencji, idą w trzech kierunkach: ograniczenie czasu połowu (czasy ochronne), ograniczenie sposobu połowu (dopuszczalne narzędzia połowu) oraz ograniczenia miejsca połowu. Nie sposób przytaczać treści wszystkich artykułów, odnoszących się do tej grupy. Wystarczy przytoczyć chociażby jeden, tj. art. IV., jako charakterystyczny dla tendencyj ochronnych umowy.

1. «Na wodach granicznych, na których odbywa się tarło łososia (Salmo salar i Salmo trutta), będzie w umawiających się Państwach dozwolony połów tych ryb poza sposobem sportowym również na sieci w czasie od 15 marca do 15 lipca; poza tym terminem a w czasie nieochronnym (artykuł VI.) będzie dozwolony połów łososia jedynie sposobem sportowym, to jest wędką ręczną».

2. «Postanowienia, zawarte w pierwszym ustępie, nie wykluczają możliwości dalszych ograniczeń połowu łososia za wspólnem porozumieniem się obu Państw, jak np. przez utworzenie rezerwatu łososiowego».

Dalsze postanowienia tej grupy zabraniają łowienia ryb w nocy tj. od zachodu do wschodu słońca, oraz łowienia powyżej i poniżej jazów, przepławek dla ryb, stawideł i t. p. jakiemikolwiek narzędziami z wyjątkiem wędki ręcznej.

Ograniczenia powyższe zbliżają się, jak widzimy, do przepisów, regulujących rybołówstwo w Parkach Narodowych Stanów Zjednoczonych.

Drugą a niezmiernie ważną grupę stanowią artykuły odnoszące się do kwestji zanieczyszczania wód, oraz do szkód wyrządzanych przez roboty regulacyjne i zakłady wodno-przemysłowe. W szczególności postanowienia te przewidują, że przy udzielaniu koncesyj na użytkowanie wód objętych tą umową dla celów przemysłowych, przy wpuszczaniu do tych wód miejskich ścieków, jak również przy wykonywaniu robót regulacyjnych, oba Umawiające się Państwa będą dbały o to, aby przepływ ryb na tarliska nie był zamykany, aby zostały wydane potrzebne zarządzenia dla ochrony rybołówstwa przed szkodami, zwłaszcza przed zanieczyszczaniem wodami ściekowemi, trocinami i t. p., oraz aby przedsiębiorstwa przemysłowe już istniejące utrzymywały należycie i celowo

używały swych urządzeń technicznych dla oczyszczania wód ściekowych. Z tych samych powodów Konwencja zabrania moczenia lnu i konopi na wodach objętych umową.

Trzecią grupę stanowią, obok powyżej podanych ograniczeń, postanowienia pozytywne, zmierzające do podniesienia rybostanu przez nałożenie na właścicieli lub dzierżawców rybołówstwa obowiązku zarybiania wód objętych umową, przyczem jest zastrzeżonem, że «zarybianie wód granicznych gatunkami ryb, obcymi dla tych wód, może być dokonywane tylko na podstawie porozumienia Umawiających się Państw».

Od niektórych zakazów i ograniczeń są w umowie przewidziane wyjątki, jednakże wyłącznie dla celów hodowlanych (np. odłów tarlaków dla sztucznych wylęgarń, odłów chorych ryb i t. d.) lub dla celów naukowych, i to na podstawie pozwolenia, wydanego w porozumieniu właściwych władz obu Państw. Umowa przewiduje również, że Umawiające się Państwa zakomunikują sobie wzajemnie urzędy, właściwe dla wykonywania postanowień Umowy, oraz, że dla sprawniejszego działania urzędy te będą mogły porozumiewać się bezpośrednio.

Umowa będzie ratyfikowana, wejdzie w życie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych i pozostanie w mocy w przeciągu 10 lat. O ile nie będzie ona wypowiedziana przez jedno z Umawiających się Państw na rok przed upłynięciem tego terminu, ważność jej będzie się przedłużać automatycznie z roku na rok.

Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że powyższa Konwencja nie wyczerpuje całokształtu problemu ochrony łososia w Polsce. Na reszcie wód Dunajca i Wisły, a przedewszystkiem na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, gdzie do dzisiejszego dnia nie obowiązuje żadna ustawa rybacka, gospodarka rybna wymaga jak najspieszniejszej sanacji. Brak najprymitywniej pojętych przepisów ochronnych na obszarze dawnego Królestwa Polskiego powoduje, że łosoś płynący z morza na tarło do Dunajca jest wyławiany bez żadnych ograniczeń. Jeśli do tego dodamy, że na obszarze wód bieżących i przybrzeżnych wód morskich W. M. Gdańska ochrona masowo wyławianego łososia jest kwestją palącą, widzimy, że daleko nam jeszcze do całkowitego i należytego uregulowania tak zw. kwestji łososiowej. W każdym razie można stwierdzić, że zawarcie przez Polskę i Czechosłowację powyższej Umowy może nam wybitnie dopomóc do załatwienia tej kwestji i z W. M. Gdańskiem.

Reasumując powyższe można stwierdzić, że został w Polsce uczyniony jeszcze jeden i to poważny krok, stanowiący tamę przeciw egoizmom indywidualnym lub zbiorowym, niszczącym bogactwa przyrody, których rozumne użytkowanie powinno być nazawsze zabezpieczone dla przyszłych pokoleń.

Bronisław Romaniszyn.

Międzynarodowa ochrona ryb na morzu Bałtyckiem.

W sprawie ochrony ryb płaskich na morzu Bałtyckiem (flondry, szoli i limandy) odbyło się z inicjatywy Rządu Niemieckiego w dniu 20 września 1928 r. w Berlinie w Ministerstwie wyżywienia i spraw rolniczych (Reichsministerium für Ernährung und Landwirtschaft) przy współudziale przedstawicieli Rządów: Danji, Szwecji, Polski i Wolnego Miasta Gdańska posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Wprowadzenie czasu ochronnego dla flondry i szoli w zachodniej i środkowej części morza Bałtyckiego łącznie z zakazem ładowania i sprowadzania wymienionych ryb na wybrzeżach tych części Bałtyku w czasie od 15 stycznia do 15 kwietnia.

2) Ustalenie granic terenu, podległego przepisom ochronnym, w szczególności granicy północnej i wschodniej.

3) Wprowadzenie miar minimalnych dla szoli i flondry w różnych częściach morza Bałtyckiego.

4) Wprowadzenie przestrzeni ochronnych względnie zamknięcie pewnych przestrzeni dla rybołowstwa zapomocą sieci, (Schleppnetzfischerei).

5) Inne zarządzenia dla podniesienia rybołówstwa.

Na posiedzeniu powyższem powzięto szereg ważnych uchwał, które dały podstawę do opracowania umów, jakie w celu ochrony ryb płaskich zawarte zostaną między państwami nadbałtyckiemi.

W. K.

Nowe rezerwaty w Niemczech.

Związek Ochrony przyrody w Münster (Naturschutzverein Münster E. V.) wydzierżawił w okolicy tego miasta następujące tereny, celem utworzenia na nich rezerwatów przyrodniczych:

1. Krajobraz wydm piaszczystych z charakterystyczną roślinnością jałowców i karłowatych sosen, obejmujący przestrzeń 14 morgów.

2. «Balten-Moor», moczar zarośnięty częściowo przez las sosnowo-brzozowy z charakterystyczną roślinnością torfowiska wysokiego — 12 morgów.

Oba te rezerwaty leżą 10 km na północ od Münster, w górach Bockholtskich, które zostały już w r. 1926 jako całość uznane przez Zarząd okręgu (Bezirksausschus) Münster jako «okolica krajobrazowo wybitna».

3. «Teborgsche Wöste», jest niezmiernie bujnym, mieszanym lasem o bagnistem podłożu, od wielu dziesiątek lat zupełnie wolnym od wszelkiej gospodarki człowieka. Las ten stanowi znakomite miejsce gnieżdżenia licznych gatunków ptaków. — Powierzchnia 10 morgów.

4. «Schwarze Venu», teren bagnisty, zarośnięty przez olsze i brzozy, znajduje się w stadjum przejściowem od torfowiska niskiego do wysokiego. — Powierzchnia 51 morgów.

5. Teren wydmowy koło Ramsdorf, pokryty wrzosowiskami. Powierzchnia 54 morgi. O 3 km na południe od Ramsdorf położony jest rezerwat z licznemi kopcami grobowemi.

Ostatnie 2 rezerwaty, będące własnością hr. Landsberg-Velen, zostały wydzierżawione zupełnie bezpłatnie na przeciąg 30 lat.

Związek Parku Natury z siedzibą w Stuttgarcie (Naturschutzpark E. V., Sitz Stuttgart) zakupił na rzecz parku narodowego lüneburskiego folwark Tütsberg, położony w południowo-wschodniej części puszczy lüneburskiej. Jest to bardzo ważny krok naprzód w stopniowem realizowaniu parku narodowego tej samej nazwy. Tütsberg jest osiedlem sięgającem czasów starogermańskich, jak o tem świadczy wielki kopiec grobowy tej epoki, położony na wzgórzu opodal dzisiejszych zabudowań gospodarczych. Okolica dziś bardzo rzadko zaludniona, pokryta piaskami i torfowiskami żywiła dawniej bujne lasy dębowe, lub sosnowo-dębowe, a olbrzymie pnie tych drzew spotkać można w wielu miejscach pod warstwą torfu. Liczne kopce grobowe świadczą o gęstości dawnych siedzib germańskich. Po wycięciu lasów strumienie wyschły, a życie zamarło, skupiając się jedynie u źródeł rzek, lub — jak Tütsberg — w okolicy działów wodnych. Niedostatecznie przemyślane próby zagospodarowania torfowisk doprowadziły tu w ostatnich czasach do uwolnienia z pod cienkiej pokrywy humusowej lotnych piasków, które obecnie poważnie zagrażają całej okolicy. To też Związek Parku staje obecnie przed ważnem i trudnem zadaniem unieruchomienia piasków i ponownego ich zalesienia. To ostatnie jest także konieczne dla ukrycia zabudowań folwarcznych, których czerwone dachy stanowią przykry dysonans w krajobrazie. Tütsberg leży na niskim i wąskim (zaledwie 1 km szerokim) dziale wodnym między dorzeczami Elby i Wezery. Najstarszy budynek z pośród zabudowań folwarcznych sięga pierwszej połowy XVIII wieku, jest więc zabytkiem etnograficznym, co podnosi wartość rezerwatu. W sąsiednim folwarku, Wilsede urządzono oryginalne muzeum staroniemieckiego domu chłopskiego, ze szczególnie pięknie wyposażoną izbą mieszkalną.

W przyszłości zamierza Związek Parku zakupić szereg innych folwarków, będących dziś prywatną własnością, lub w dzierżawie, poczem w porozumieniu z czynnikami rządowemi, które rozporządzają pewną częścią przeznaczonych na park terenów, przystąpić do organizacji największego w Niemczech, nizinnego Parku Narodowego.

Na Dolnym Śląsku ukończono organizację rezerwatu «Peist». Nazwa ta określa teren łąk i lasów, położony niedaleko od Lignicy, w bocznem odgałęzieniu pradoliny rzecznej Wrocław-Magdeburg. Niezwykłe bogactwo roślinności leśnej i łąkowej tego terenu znane było od dawna i podziwiane zarówno przez przyrodników, jak i laików. Nie uchroniło ono jednak okolicy przed zniszczeniem przez wpływ ludzkiej kultury. Dlatego też Związek Przyrodniczy (Verein für Naturkunde) w Lignicy postarał się o urządzenie w najpiękniejszej części terenu rezerwatu państwo-

wego o powierzchni 36 ha. Rezerwat ten obejmuje partje lasu mieszanego, drzewostany sosnowe i — na terenach bagnistych — olszyny i brzeziny, oraz znaczne przestrzenie łąk. Najpiękniejszemi co do rozmiarów drzewami są dęby i graby, spotyka się także potężne sosny i modrzewie. Uwagę przyrodnika zwraca jednak przedewszystkiem bogactwo runa leśnego: na przestrzeni 1 ha znaleść tu można 180 różnych gatunków roślin, z których połowa uchodzi w okręgu lignickim za rzadkości. W ostatnich latach flora ta wzbogaciła się nowemi przybyszami. Ostrożeń łąkowy i Przetacznik miękki przybyły z okolic bardziej górzystych, podczas gdy z zachodu przybył amerykański gatunek situ (*Juncus tenuis*), przed stu laty po raz pierwszy zauważony w Europie.

Szereg rezerwatów w różnych państwach związkowych Rzeszy został utworzony za pomocą rozporządzenia policji (Polizeiverordnung).

Saksonja utworzyła tą drogą 2 rezerwaty: «Questenberg» w okolicy miasta Wickerode i «Bodetal», w części doliny tej samej nazwy, położonej między miastami Treseburg a Thule.

Brandenburgia — rezerwat «Oderhänge» koło Bellinchen w okręgu Frankfurtu nad Odrą.

Hessen-Nassau — rezerwat «Quarzklippe Crausberg» o powierzchni 0·3 ha.

Wszystkie rozporządzenia ustanawiające wymienione rezerwaty podają dokładnie granice rezerwatów, władze którym opieka nad rezerwatami została powierzona, przepisy ochronne i wymiar kar za ich przekroczenie; przemilczają natomiast zupełnie cel i motywy utworzenia rezerwatów.

J. L.

Z Międzynarodowej Ligi ochrony żubra.

Doroczny kongres Międzynarodowej Ligi ochrony żubra obradował w roku 1927 w dniach od 31 sierpnia do 3 września w Budapeszcie, przy współudziale członków oraz zaproszonych gości, w ogólnej liczbie 42 osób, poprzedzając bezpośrednio 10-ty Międzynarodowy Kongres Zoologów. Uczestnicy Zjazdu odbyli szereg posiedzeń oraz zwiedzili państwowy park żubrów w Visegradzie na Węgrzech. Na posiedzeniu w dniu 1 września prezes Ligi Dr. Kurt Priemel z Frankfurtu n. Menem złożył sprawozdanie z działalności Ligi za czas od 1 stycznia do 1 września 1927 r. Podniósł on konieczność utworzenia osobnych krajowych oddziałów Ligi w Polsce i w Niemczech. Uzasadniając powyższy wniosek odnośnie do Polski — p. Szczerkowski z Poznania wyjaśnił, że Liga posiada w Polsce 35 członków, a zatem więcej niż istniejące już obecnie odrębne oddziały Ligi, oraz, że utworzenie osobnej organizacji Ligi w Polsce przyczyni się w znacznej mierze do zjednania jej większej liczby zwolenników. Konieczność utworzenia osobnej organizacji w Niemczech uzasadnił p. Dr. H. Pohle, powołując się na okoliczność, że liczba członków Ligi w Niemczech wynosi blisko połowę ogólnej liczby członków Ligi, a ponadto zaznaczył, że organizacja nie międzynarodowa ma większą łatwość i swobodę działania w stosunku do władz krajowych.

Wnioski powyższe uchwalono.

Na posiedzeniu tem zdano również sprawę z obrotu rachunkowego Ligi, z działalności Sekretarjatu, spraw wydawniczych oraz archiwalnych.

Przy omawianiu miejsca obrad następnego kongresu, wystąpił p. Wł. Janta-Połczyński imieniem Dyrekcji Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu z propozycją, aby kongres odbył się w r. 1929 w Poznaniu ze względu na to, że zapowiedziana na ten rok Powszechna Wystawa Krajowa może dostarczyć uczestnikom kongresu momentów interesujących. P. Szczerkowski podniósł, że okoliczność ta może spowodować zjednanie Lidze nowych zwolenników.

Zaproszenie powyższe zostało przyjęte, przyczem jednak postanowiono, na wniosek Dra H. Pohle, że ze względu na to, iż rok 1928 jest pierwszym rokiem jubileuszowym Ligi z powodu 5-lecia jej istnienia, zbierze się Liga w tym roku we Frankfurcie nad Menem. Zjazd ten jednak — wedle ostatnio otrzymanych wiadomości — nie odbył się z powodu choroby oraz wyjazdu niektórych członków, wobec czego ograniczyła się Liga do zwołania posiedzenia Zarządu, które zapowiedziane zostało na połowę listopada br.

Sprawy hodowlane referował G. v. d. Groeben, podnosząc, że rok 1927 w porównaniu z r. 1926, w którym zaraza racic i pyska spowodowała zmniejszenie stanu żubrów, przedstawia się bardzo korzystnie. Obok bowiem ubytku dwóch żubrów (jednego w ogrodzie zoologicznym w Petersburgu, drugiego w Aglji), które to ubytki należą właściwie do roku 1926, a tylko nie były w tym właśnie roku zarejestrowane, zanotowano przybytek 6-u sztuk, w czem 4 sztuki są płci żeńskiej. V. d. Groeben w sprawozdaniu swem zwrócił uwagę na to, że wedle spostrzeżeń poczynionych przez Fortunatowa w parku żubrów w Nowej Askanji, hodowla żubra czystej krwi dała bardzo słabe wyniki w porównaniu z hodowlą w drodze krzyżowania żubra z bizonem amerykańskim.

Stan żubrów z dnia 31 grudnia 1927 w porównaniu ze stanem z tego samego czasu w r. 1926.

1927		1926
19 żubrów-byków	(w tem 2 niezdatne do hodowli)	18 (1)
20 żubrów-krów	(w tem 3 niezdatne do hodowli)	16 (3)
4 młode byczki	z roku 1925	3
2 jałówki	z roku 1925	4
4 cielęta płci męskiej	urodz. po 1. I. 1926	6
7 cieląt płci żeńskiej	urodz. po 1. I. 1926	5
Razem 56	w tem 27 żubrów płci męskiej	52 (27)
	29 żubrów płci żeńskiej	(25)

Wygłoszono na kongresie szereg wykładów, urozmaiconych wyświetlaniem filmów. Przedmiotem wykładów były m. i.: sprawa hodowli żubra na Węgrzech, stanowiska napływowe żubra w górnej Bawarji oraz w Austrji Wyższej, sprawa samo-wyleczenia się żubra ze skomplikowanego złamania kości i t. p. Dyskusję wywołał wykład p. L. Hecka na temat: «Urządzenie niemieckiego parku żubrów w Springe».

Podnoszono mianowicie niebezpieczeństwo, jakie dla zachowania żubra stanowi hodowla w drodze krzyżowania żubra z bizonem amer., która zdaniem niektórych mowców doprowadzić może do zupełnego zaniku czystej rasy żubra. W związku z tem wywiązała się też dyskusja nad sprawą publikowania ksiąg rodowodowych żubrów. Postanowiono, że księgi te będą corocznie publikowane i uzupełniane. Pierwszą publikację tego rodzaju zawierać będzie 3 ci zeszyt 3-go tomu Sprawozdań Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra.

Aby zaznajomić uczestników 10-go międzynarodowego kongresu Zoologów z zagadnieniami i celem Ligi, wygłosił Dr. K. Priemel w dniu 7-go września przy wypełnionej zupełnie sali Ogrodu Zoologicznego w Budapeszcie, wykład na temat ochrony żubra i zagadnień hodowlanych, ilustrowany bogato filmami oraz przeźroczami, który wywołał duże zainteresowanie. *W. K.*

Zwierzyniec dla żubrów w Hanowerze.

Z ramienia Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra, podjął Pruski Urząd Ochrony Przyrody w r. 1926 kroki w Pruskiem Ministerstwie Oświaty, które miały na celu uzyskanie funduszów na założenie zwierzyńca, przeznaczonego na rozmnożenie żubrów. Kiedy jednak odpowiednie środki były do rozporządzenia, przekonano się, że nie można już w Niemczech nabyć zdrowych krów, nadających się do rozpłodu. Jedyną wobec tego drogą wyjścia było skrzyżowanie żubrów europejskich z krowami bizona amerykańskiego i stopniowe oczyszczenie rasy przez usunięcie wszystkich byków pokolenia mieszanego. Zakupiono zatem 2 krowy czystej krwi bizona i jedną mieszaną bizona z żubrem, oraz jednego czystej krwi żubra celem umieszczenia w odpowiednim zwierzyńcu, urządzonym w miejscowości Springe, pod Hanowerem. Zwierzyniec ten obejmuje okrągło 3000 morgów lasu. Narazie zwierzęta pomieszczono jednak w zagrodzie o powierzchni 80 morgów, gdzie zbudowano specjalne stajnie dla żubrów, wzorowane na urządzeniach szwedzkiego parku żubrowego w Avesta. Zwierzęta wpuszczone zostały do parku na wiosnę b. r.

J. L.

Wymieranie bociana w Niemczech.

Rozwijający się znakomicie w Niemczech ruch ku ochronie swojszczyzny zwrócił w ostatnich latach uwagę na szybkie zmniejszanie się ilości bocianów, zarówno w pobliżu miast, jak i na wsi. W różnych państwach Rzeszy Niemieckiej zaczęto pilnie badać stanowiska i ilość osiedlających się stale, lub przelotnych bocianów. Powstała stąd statystyka dająca pewien pogląd na proces ginięcia bociana w Niemczech i przyczyny tego smutnego dla miłośników wsi i przyrody zjawiska.

Interesujące rozważania na ten temat przedstawił W. Hagen w czasopiśmie «Naturschutz». Opierając się na dziewięcioletniem pilnem liczeniu bocianów w Lubece, stwierdza on, że bocian w tej okolicy ginie gwałtownie. Na przestrzeni 300 km, stanowiących terytorjum Lubeki, w r. 1919 było 44 osiedlonych bocianów, podczas gdy w r. 1927 było ich już tylko 20, zaś w roku 1909 conajmniej 115! Ubytek nie jest jednak jednostajny, lecz po latach silnego zmniejszenia się ilości osobników zagnieżdżonych następują okresy powiększenia stanu bocianów. Autor przybytek ten tłumaczy napływem nowych par z okolic sąsiednich. Co do ubytku, to przyczyny jego upatrywać należy nietyle w tępieniu przez człowieka (strzelanie, niszczenie gniazd), ile w zmniejszonej płodności, która wyraża się w zmniejszonej ilości składanych jaj, lub w zupełnym ich braku w pewnej ilości gniazd. Przyczyną tego zjawiska jest — zdaniem Hagena — brak pożywienia, wynikający z osuszenia bagien i regulacji rzek, które uniemożliwiają rozwój fauny wodnej, a przedewszystkiem żab. W tym samym kierunku działają także późne zimna wiosenne — tak częste w ciągu badanego okresu czasu. Ostatni czynnik może być w przyszłości zrekompensowany przez lata cieplejsze, brak jednak bagien i wód stojących będzie się stale powiększał i dlatego bocian jest na terytorjum Lubeki skazany na wymarcie. To samo odnosi się prawdopodobnie także do innych krajów niemieckich.

Jak widać z powyżej streszczonych, a opartych na cyfrach wywodów, postęp kultury rolnej i przemysłowej sam przez się tępi bociana, odejmując mu pożywienie. Czy więc należy sztucznie tępić te ptaki, jako domniemane szkodniki? Pytanie to narzuca się mimowoli w stosunku do Polski, gdzie ciągle wyznacza się nagrody pieniężne za zabite bociany.

«Szkodnikami» skazanemi u nas na śmierć w imię postępu rolnictwa i łowiectwa są w Polsce obok bocianów także i sowy. Znakomitym dowodem wielkich usług, jakie ptaki te oddają rolnictwu jest załączona tu tablica agitacyjna, zestawiona przez jednego z nauczycieli niemieckich, ze szkieletów mysich wyjętych z jednego gniazda sowy. To też ustawodawstwo niemieckie zajęło się już ochroną ptaków drapieżnych, a w ich liczbie także i sowy.

J. L.

Ważniejsze zarządzenia policyjne o ochronie przyrody w Niemczech.

System zarządzeń policyjnych (Polizeiverordnung), o których rozszerzenie na b. zabór pruski w Polsce daremnie zabiegała P. R. O. P., oddaje w Niemczech duże usługi ochronie przyrody. Poniżej przytaczamy parę przykładów takich rozporządzeń, wybierając z pośród bardzo licznych takie, które mają pewien związek z dążeniami Ochrony Przyrody w Polsce.

W Hessen-Nassau rozporządzenie policji z 23 marca b. r. zakazuje zbierania następujących gatunków roślin dziko rosnących: Języcznica (*Scolopendrium vulgare*), pajęcznica (*Anthericum ramosum*), cebulica (*Scilla bifolia*), narcyz (*Narcissus Pseudonarcissus*), wszystkie storczyki i pokrewne (*Orchidaceae*), z wyjątkiem *O. maculata* i *O. latifolia*, pełnik (*Trollius europaeus*), zawilec gajowy (*Anemone silvestris*), sasanka (*A. pulvatilla*), wszystkie gatunki kokoryczy (*Corydalis*), diptam (*Diptamnus albus*), ostrokrzew (*Ilex aquifolium*), aster gawędka (*Aster amellus*).

W rzplitej Lippe rozporządzenie policji podaje następującą listę chronionych zwierząt i roślin:

I. Jeż, popielica, zaskroniec, gniewoż, salamandra, jelonek, pokłonnik, oleandrowiec, trupia główka, paź królowej, żeglarek.

II. Oman wielki, wszystkie gatunki widłaków, kupalnik górski, cis, wszystkie goryczki, bobrek trójlistny, leszczyna (w czasie kwitnienia), języcznica, wszystkie gatunki storczyków, długosz królewski, kokornak powojnikowy, wilcze łyko, rosiczka (wszystkie gatunki), ostrokrzew, kocanki piaskowe, grzybień biały, grążel żółty, wszystkie gruszyczki, pewne gatunki wierzby (Salix caprea, aurita, cinerea).

Rozporządzenie to jest ważne od 1 kwietnia 1928 r. W Bawarji w podobny sposób chronione są kotki wierzb wszystkich gatunków. Pozwolenie na ich sprzedaż wydają właściwe zarządy lasów, tylko na okres 14 dni przed niedzielą palmową.

Na Górnym Śląsku zakazuje policja zbierać śnieżyczki i konwalje dziko rosnące. Kto chce je sprzedawać winien wykazać się świadectwem, że pochodzą one z ogrodu.

W Hanowerze zabroniono wycinać, wykopywać lub w jakikolwiek inny sposób niszczyć jałowiec i ostrokrzew.

Szereg rozporządzeń policji bierze również w obronę zwierzęta. I tak na Dolnym Śląsku nie wolno przez cały rok strzelać do myszołowa (*Buteo buteo* i *B. lagopus*), w Schleswig-Holstein nie wolno wykładać trucizny na wrony. *J. L.*

Walka z uprzemysłowieniem przyrody w Niemczech.

Przemysł jest jednym z najgroźniejszych wrogów idei ochrony przyrody. Dąży on z całą bezwzględnością do wyzyskania wszelkich sił przyrody, nie bacząc na to, że idealne wartości, które poczynaniami swemi niszczy, przewyższają częstokroć drobny zysk materjalny płynący z nowych urządzeń.

Jeden z epizodów tej walki miłośników przyrody ojczystej z niewczesnemi planami przemysłowców rozgrywa się właśnie w Niemczech i nie od rzeczy będzie zapoznać z nim społeczeństwo polskie, które zbyt może spokojnie przygląda się projektom «uprzemysłowienia» najpiękniejszych nieraz okolic.

W Niemczech chodzi o ocalenie jednego z dwóch górskich jezior Schwarzwaldu, leżących w granicach republiki Badeńskiej; nosi ono nazwę Titisee. Drugie jezioro, Schluchsee, zostało już użyte do celów przemysłowych przez towarzystwo akcyjne Badenwerk. Titisee było dotychczas nietknięte przez przemysł, tylko na jednym jego brzegu rozsiadł się szereg willi i zakładów kąpielowych. Siła wodna uzyskana z Schluchsee okazała się do celów Badenwerku za małą, towarzystwo to stworzyło więc plan ujęcia głównego dopływu Titisee i sprowadzenia jego wód do Schluchsee. Jezioro Titi obniżyłoby przez to znacznie swój poziom; zostałoby jednak opatrzone szeregiem tam, tak że jego spiętrzone wody dostarczyłyby siły popędowej dla mających powstać zakładów prze-

mysłowych. Przy sposobności zostałyby zalane nadbrzeżne łąki i stare, dotychczas zupełnie siekierą nietknięte lasy.

Przeciw temu projektowi uprzemysłowienia, grożącemu oczywiście bezpowrotnem zniszczeniem pierwotnego piękna jeziora, stanowiącego największą ozdobę Badenu, wystąpił energicznie Zarząd Uzdrowiska Titisee wraz z właścicielami nadbrzeżnych gruntów, Związek «Badische Heimat» i miasto Freiburg. Rząd, posiadający w ręku większość akcji tow. Badenwerk, zajął narazie stanowisko pośredniczące, proponując wprowadzenie pewnych ograniczeń do projektu przemysłowców. Stanowisko takie uważają jednak wymienione stowarzyszenia za zupełnie nierealne, twierdząc że przemysł — o ile jest żywotny — raz usadowiwszy się w pewnem miejscu musi się rozszerzać terytorjalnie, gdyż w przeciwnym razie przyniesie straty zamiast zysku. To też przewodniczący związku «Badische Heimat» zgłosił imieniem wszystkich zaiteresowanych energiczny protest przeciw projektom Badenwerku, oświadczając, że jeśli lud badeński pozwoli na jakiekolwiek — choćby najmniejsze — zniekształcenie jeziora Titisee — to tem samem okaże się niegodnym dziedzictwa «wspaniałej przyrody swej Ojczyzny».

Podobną walkę o zachowanie czystości krajobrazu toczy obecnie miasto Goslar. W danym razie chodzi o przeprowadzenie w jego okolicy przewodów elektrycznych nie nad ziemią, lecz zapomocą podziemnego kabla. Autor protestu twierdzi, że przeprowadzenie przewodów nad ziemią nietylko zeszpeci łąki i wzgórza, na których wzniesie się długi szereg żelaznych słupów, lecz także zepsuje widok na miasto, którego wieże i spiętrzone dachy będzie można odtąd podziwiać, nie jak dawniej pomiędzy gałęziami drzew okolicznych lasów, lecz poprzez sieć drutów. Fakt ten godzi bezpośrednio w materjalny interes mieszkańców Goslaru, które cieszy się poważnym ruchem turystycznym nietylko z powodu swego historycznego znaczenia, lecz w znacznej mierze także dzięki piękności swych okolic. Czy zatem nie lepiej — już tylko ze względów czysto handlowej kalkulacji — przeprowadzić kosztowniejszy kabel podziemny, niż tańsze, lecz szpetne przewody nadziemne. Piękny widok posiada, obok idealnej, także wielką wartość materjalną!

J. L.

Nowy rezerwat w Finlandji.

Do szeregu rezerwatów istniejących już w północnej Finlandji przybył obecnie nowy. Obejmuje on część półwyspu Rybackiego, leżącego nad Morzem Białem i nosi miejscową nazwę Plummangannimi. Półwysep Rybacki zbudowany jest z bardzo słabo nachylonych pokładów skał paleozoicznych, tak, że teren rezerwatu stanowi niemal pozioma płyta, wzniesiona na 200 m nad poziom morza. Opada ona ku morzu szerokiemi stopniami, w paru tylko miejscach tworzy strome urwiska wysokości 25-ciu m. Rwące potoki spadają gwałtownie ku morzu i wcinając się dość głęboko w skałę, tworzą kanjony o prostopadłych ścianach.

Półwysep Rybacki leży na północ od polarnej granicy zwartego lasu, tak, że jedynym gatunkiem drzewa, tworzącego w rezerwacie ubogie zarośla, jest brzoza. Wysokość poszczególnych drzewek, lub nawet ukrytych nad strumieniami zarośli brzozowych, nie przekracza nigdy grubości warstwy śnieżnej. Wszystkie gałęzie występujące ponad nią marzną w czasie zimy. Zresztą roślinność złożona jest z kilkunastu zaledwie roślin zielnych i paru gatunków wierzb karłowatych.

Wielkiem bogactwem odznacza się zato fauna ptaków, zamieszkująca prostopadłe urwiska wybrzeża oraz stawy i jeziorka, które w ilości 30, rozrzucone są na całym terenie rezerwatu. Nieliczna ludność półwyspu Rybackiego zachowuje nadal — mimo utworzenia rezerwatu — prawo pasienia owiec nad brzegiem morza; roślinami bezwzględnie chronionemi są tylko brzoza i ciemiężyca biała która na terenie rezerwatu posiada swe jedyne w Finlandji stanowisko.

J. L.

Stan bobrów w Norwegji.

W czasie robót meljoracyjnych, prowadzonych na torfowiskach w miejscowości Tveit, koło Aamli w Norwegji, znaleziono w głębokości 3 stóp pod powierzchnią ziemi pnie topoli noszące charakterystyczne ślady potężnych zębów bobra. Jest to najstarszy «dokument» istnienia tego

zwierzęcia w Norwegji; dokumenty późniejsze, pisane już ręką ludzką, mówią o wielkiej obfitości bobrów w Norwegji. Począwszy od XIV wieku futra bobrowe stanowiły ważny przedmiot handlu norwegskiego i stanowią bardzo poważną pozycję w wykazach celnych Norwegji. Nic też dziwnego, że bobry tępione bez żadnego ograniczenia ginęły gwałtownie, tak, że w roku 1883 ilość ich spadła do 100 okazów. W roku 1899 rozpoczęto ustawową ochronę bobra i od tej chwili mnożą się one szybko i przenosząc się z biegiem rzek na coraz to nowe stanowiska, zajmują coraz większe przestrzenie. Obecnie ilość bobrów wynosi w Norwegji około 14000 sztuk, wobec czego bezwzględna ochrona obowiązuje już tylko na granicach ich zasięgu, podczas gdy w częściach wewnętrznych dopuszcza się polowanie na bobry w ciągu miesięcy jesiennych. *J. L.*

Łosie w Norwegji.

Łoś zamieszkuje obecnie wszystkie części Norwegji; utrzymuje się tam jednak głównie dzięki umiejętnej, a nieprzerwanie prowadzonej akcji ochronnej i ścisłej kontroli polowania, które dozwolone jest tylko 5 dni w ciągu roku, od 26 do 30 września. Gdzie tylko dopuszczono pewną swobodę polowania ilość zwierząt malała gwałtownie. W okręgu Aamli, koło Arendal w okresie od roku 1905—1912 stan łosi wzmógł się do tego stopnia, że władze przedłużyły okres polowania na 20 dni. W kilka lat później padł w tej okolicy ostatni łoś. Przez 10 lat następnych nie widziano tam ani jednego okazu i dopiero w jesieni 1927 r. ukazała się pierwsza para łosi.

Ludność miejscowa odnosi się do łosi bardzo życzliwie; oswajają się też one tak dalece, że — zwłaszcza zimą — chętnie podchodzą do mieszkań ludzkich, a nawet zaglądają na przedmieścia Oslo. S. Salvesen podaje, że zeszłej zimy klempa łosia weszła do jednego z miast, na głównym placu uderzyła w szybę lustrzaną, poczem, wraz z towarzyszącem cielęciem, wydostała się na zamarznięte jezioro. Kiedy cielę zaczęło się ślizgać na lodzie, kilku mieszkańców pospieszyło mu z pomocą i przeprowadziło do lasu.

Notowane są jednak także wypadki atakowania przez łosia ludzi, a zwłaszcza koni. *J. L.*

Z włoskich parków narodowych.

I. Il Parco nazionale del Gran Paradiso.

Najpiękniejszy i największy Park Narodowy Włoch, a zarazem pod względem krajobrazowym jeden z najwspanialszych parków świata — «Il parco nazionale del Gran Paradiso» został stworzony oficjalnie dekretem rządu włoskiego z 3 grudnia 1922 r. Faktycznie istniał już jednak od roku 1919, t. j. od chwili, kiedy król Wiktor Emanuel III ofiarował narodowi włoskiemu królewskie tereny myśliwskie «w okolicy grupy Gran Paradiso w Alpach Grajskich, celem zachowania szlachetnych form flory i fauny alpejskiej», a w szczególności «celem stworzenia zupełnego rezerwatu dla uchronienia od wyginięcia pięknej i wartościowej rasy koziorożców».

Na powierzchni 350 km² wznosi się w omawianym parku przeszło 30 szczytów, przekraczających 3500 m wysokości, a główny szczyt, Gran Paradiso osiąga wysokość 4062 m. Ilość lodowców wynosi niemniej jak 50, a spływające z nich strumienie rzeźbią głębokie doliny, w których leżą jeziora i bogate pastwiska. Najniższy punkt parku znajduje się na wysokości 1100 m, to też Gran Paradiso należy do parków alpejskich w całem znaczeniu słowa.

Mimo tego w niższym pasie rozwijają się jeszcze bujne lasy świerkowe i modrzewiowo-limbowe, sięgające do wysokości 2200 m nad poziom morza. Jodła odgrywa tu mniejszą rolę i to tylko w najniższych położeniach. Flora alpejska jest niezwykle bogata w rzadkie w innych częściach Alp gatunki i w endemity. Wystarczy wspomnieć *Linnea borealis*, roślinę północnego pochodzenia, ograniczoną w Alpach do kilku zaledwie stanowisk, dalej *Galium cognense, Sedum cognense* i *Saxifraga augustana*, rosnące tylko w dolinie Cogne. Dalej gatunki *Astragalus alopecuroides, Aethionema Tommasianum, Potentilla sanguisorbifolia* i wiele innych.

Niemniej bogatą i urozmaiconą jest fauna. Żyją tu gronostaje (*Mustela erminea* i *M. nivalis*), kuny, tchórze, borsuki, wydra, wiewiórki, lis. Jeden z gryzoniów *(Chionomys nivalis)*, żeruje jeszcze na wysokości 4100, pędząc życie niemal zupełnie podziemne. Bardzo pospolitemi są świstaki i zając alpejski (*Lepus timidus Varronis*).

Największą ozdobę parku stanowią jednak kozice a przedewszystkiem koziorożce. Masyw Gran Paradiso jest ostatniem naturalnem stanowiskiem koziorożca w Alpach. W średnich wiekach zamieszkiwał on jeszcze cały łuk alpejski, lecz ufny i dający się blisko podchodzić ginął stopniowo, utrzymując się tylko w najwyższych masywach. W początku XIX wieku znajdował się jeszcze w okolicy Monte Rosa i Mont Cervin, niemniej w łańcuchu Mont Blanc. Były to jednak już tylko pojedyńcze okazy, które łatwo zostały wytępione. Ten sam los byłby spotkał koziorożce w Alpach Grajskich, gdyby nie dekret rządu piemonckiego, który w r. 1816 zakazał polowania na koziorożce i kozice. W latach późniejszych Wiktor Emanuel II ustanowił «królewskie polowania Gran Paradiso», które w r. 1850 i 1854 otrzymały ostateczną formę prawną. Stały się one podstawą dzisiejszego parku narodowego.

Obfitą jest także fauna ptaków, wśród których na pierwsze miejsce występują orły (*Aquila chrysaetos*) i sęp (*Gypactus barbatus*). Ostatniego gatunku żyją już tylko 2 okazy, widziane kilkakrotnie w parku w zimie r. 1926; są to ostatnie okazy w Europie.

II. Il Parco nazionale della Sila.

Projekt stworzenia tego parku, któryby ocalił od niedalekiej zagłady ostatnie szczątki pierwotnych lasów, jakie jeszcze za czasów rzymskich pokrywały wielką część półwyspu apenińskiego, został przedstawiony rządowi włoskiemu przed 5 laty. Brak dotychczas wiadomości o jego urzeczywistnieniu. Według wspomnianego projektu park della Sila obejmowałby lasy «Dei Bruzzi» w środkowej Kalabrji. *J. L.*

Parki Narodowe w Hiszpanji.

Hiszpanja posiada obecnie 2 parki natury: Covadonga i Penta Santa na pobrzeżu Kantabryjskiem oraz Ordero na stokach Mont Perdu w Pirenejach centralnych. Obydwa parki powstały w czasie wielkiej wojny, kiedy zwiększenie wywozu drzewa do Francji zaczęło przybierać rozmiary zagrażające wprost istnieniu prastarych lasów hiszpańskich. Istotnym celem zorganizowania parków było jednak dla rządu hiszpańskiego stworzenie nowych atrakcyj dla turystów i powiększenie w ten sposób napływu cudzoziemców. Stąd dążność do udostępnienia parków przez budowę licznych schronisk i dróg kołowych oraz dopuszczenie ruchu automobilowego na terenie parków. Podobny cel, obcy zupełnie czynnikom ochrony przyrody na kontynencie Europy i w krajach skandynawskich, przyświecał także organizatorom włoskiego parku narodowego w Abruzzach (patrz Ochrona Przyrody, zeszyt 5) i parku narodowego Krügera w Afryce południowej; do pewnego stopnia uwzględniają go także parki narodowe Ameryki pn. Wobec olbrzymich przestrzeni parków Ameryki i Afryki dopuszczenie ruchu automobilowego jest nietylko możliwe, lecz nawet konieczne, wzbudzić ono jednak może poważne wątpliwości w stosunku do parków hiszpańskich lub włoskich. Poza temi ustępstwami dla ruchu tyrystów, statut parków hiszpańskich przyjmuje ogólnie obowiązujące w rezerwatach przepisy ochronne w stosunku do żywej i martwej przyrody.

Rezerwat Penta Santa posiada — obok przyrodniczo-krajobrazowego — także znaczenie historyczne i narodowe, a to ze względu na zabytki z czasów walk chrześcijan z Arabami, które znajdują się na jego terytorjum. Park w Pirenejach jest przeciwnie, rezerwatem czysto przyrodniczym, o wysokogórskiej florze i faunie. Ze zwierząt ssących żyją w parku: niedźwiedź, sarna, kozica, żbik, lis, borsuk, kuna, z pośród ptaków najważniejszemi zabytkami są orły, sępy i bażanty. Dla ochrony i niemniej w celu ułatwienia badania bardzo interesującej flory alpejskiej Pirenejów ma być założony w środkowej części parku specjalny ogród górski. *J. L.*

Ochrona przyrody w Japonji.

Japońskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało w języku angielskim obszerne, bogato ilustrowane sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności. Na wstępie widzimy krótką, bo zaledwie 6 artykułów liczącą ustawę z roku 1919 «O ochronie krajobrazu i historycznych oraz przyrodniczych pomników». Organem który wykonuje opiekę nad zabytkami jest, wedle wspomnianej ustawy,

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych; w poszczególnych wypadkach może ono jednak obowiązek ten przelać na odpowiednią organizację społeczną. Koszta związane z wykonaniem ustawy ochronnej ponosi Ministerstwo — ewentualnie część kosztów mogą opłacić czynniki społeczne.

Ogół rezerwatów został w Japonji podzielony na 3 następujące grupy: 1) rezerwaty botaniczne, 2) rezerwaty geologiczne i mineralogiczne, 3) rezerwaty zoologiczne.

Grupę 1-szą podzielono, stosownie do chronionych objektów na 17 kategoryj, z których kilka przytoczymy dla przykładu. 2. Typy lasu dziewiczego, 4. Stanowiska rzadkich roślin, 6. Stanowiska pierwotne rzadko uprawianych roślin, 8. Gatunki wymierające, 10. Jaskinie, wodospady i zbiorniki wody, w których żyją interesujące rośliny, 15. Przestrzenie, na których rosną storczyki, paprocie, widłaki, rośliny pnące, mchy i porosty, lub też drzewa, na których gromadnie rosną te same rośliny. Szczególne zainteresowanie ze względu na związek z florą Polski wzbudza, między innemi, rezerwat jeziora Akan ze stanowiskiem glonu *Cladophora Sauteri* i rezerwat dla owadożernej rośliny *Aldrovanda vesiculosa*. Oba gatunki są wielkiemi rzadkościami roślinności polskiej. To samo odnosi się do «świecącego mchu», *Schistostega osmundacea*, znalezionego w Japonji w jednej tylko grocie. Ze względu na możliwość odnalezienia we florach międzylodowcowych okresu dyluwialnego rośliny spokrewnionej z naszemi liljami wodnemi, *Euryale ferox*, ważnem jest dla nas zachowanie w Japonji pierwotnego stanowiska tej rośliny. Znane zamiłowanie Japończyków do potworności znalazło swój wyraz w ochronie okazów «wykazujących uwagi godne zwyrodnienia».

Z grupy mineralogiczno-geologicznej przytoczymy następujące kategorje: 2. Odkrywki okazujące sposób występowania minerałów, 4. Fałdy, pęknięcia i depresje, 7. Jaskinie, 11. Rozkład powodowany czynnikami atmosferycznemi i zjawiska erozji, 13. Wypiętrzenie brzegu morskiego. Obficie wśród rezerwatów mineralogicznych przedstawione są formacje wulkaniczne, zarówno wulkanów współczesnych jak i lawy wulkanów czynnych w dawnych epokach geologicznych.

Najskromniej przedstawia się grupa zoologiczna, obejmująca 9 kategoryj, w których mieszczą się 24 rezerwaty, zorganizowane do września 1926 r. Widzimy w tym dziale liczne miejsca gnieżdżenia się wielu gatunków ptaków, miejsca wylęgu ryb, np. węgorza japońskiego (*Anguilla japonica*), części wybrzeża gdzie występują okresowo pojawy organizmów fosforyzujących i t. d.

W stosunku do krótkiego, bo zaledwie 7-mio letniego okresu sprawozdawczego, osiągnięty przez organizację japońską wynik jest zupełnie niezwykły. Przyczyniło się do niego niewątpliwie obok energji organizatorów, wśród których spotykamy tak poważne nazwiska jak M. Miyoshi, lub D. Sato, ogromne bogactwo i różnorodność przyrody wyspiarskiego kraju. *J. L.*

Park Narodowy Krügera w Afryce Południowej.

W organie rządowym Unji południowo-afrykańskiej ukazało się 2 września 1926 r. rozporządzenie Gubernatora, ustanawiające park narodowy pod powyższą nazwą. Granice parku, obejmującego przestrzeń około 20000 km², są następujące: na zachodzie Góry Smocze, na wschodzie portugalskie kolonje wschodnio-afrykańskie, na północy rzeka Limpopo, wreszcie na południu rzeka Krokodyli. Celem uprzystępnienia parku dla badań naukowych i turystów mają być przeprowadzone drogi automobilowe i pobudowane w wybranych odpowiednio miejscach schroniska. Przepisy ochronne nowego parku nie odbiegają poza tem od powszechnie przyjętych wzorów amerykańskich parków narodowych. Na pierwsze wydatki, jak np. wyznaczenie w terenie granic parku, rząd związkowy wyasygnował jednorazowo sumę 85000 funtów, roczne wydatki przewidziano na 10000 funtów, z czego 7000 pokrywać będzie rząd. *J. L.*

Usiłowania ochrony zwierząt w Indjach Holenderskich.

Holandja od szeregu lat zabiega około ochrony zwierząt, a przedewszystkiem wielkich ssaków na terenie swych zamorskich kolonij. Jednak, mimo utworzenia Parków Natury na Jawie, Sumatrze i innych wyspach archipelagu malajskiego, zwierzęta ulegają bezwzględnemu tępieniu.

Do niedawna na wytępienie narażone były niemal wyłącznie wielkie gruboskórce, z powodu wysokiej ich ceny handlowej. W ostatnich czasach zaznaczył się jednak na rynkach międzynarodowych duży popyt na skóry węży, szczególnie pytonów i wielkich jaszczurek z rodzaju *Varanus*,

a nadto popyt na żywe orangutangi i inne małpy, nabywane dla celów naukowych i hodowlanych przez różne przedsiębiorstwa europejskie. Trawożerne i niektóre gatunki ryb tępione są przez ludność tubylczą, która mięso ich uważa za lepsze od mięsa bydła europejskiego. Nie lepszy jest los ptaków, których jaja są masowo sprzedawane w Batawji i innych miastach archipelagu.

Wobec tego dyrektor Muzeum i Laboratorjum zoologicznego w Buitenzorgu na Jawie opracował projekt ustawy, zabraniającej wywozu szeregu gatunków zwierząt dzikich. Na liście tej znajdują się między innemi: orangutangi, gibon, kobold, nosorożec, słoń, tapir, parę gatunków jeleni, liczne ptaki, olbrzymie węże i jaszczurka *Varanus*. Ustawa pozwala natomiast na wywóz zębów słonia, przekraczających 5 kg. wagi i niektórych innych trofeów myśliwskich.

Przewidywane są jednak wielkie trudności w praktycznem wykonaniu powyższego projektu, gdyż nie wszyscy urzędnicy celni — a oni byliby głównym organem kontrolnym — są dostatecznie obznajomieni z licznemi gatunkami zwierząt, wymienionemi w ustawie.

Dlatego rozważana jest myśl ogólnego zakazu wywozu z Indji Holenderskich wszystkich zwierząt, lub ich części; wyjątek stanowią tylko 5-cio kilogramowe zęby słonia. Władze byłyby nadto upoważnione do wydawania wyjątkowo pozwolenia na wywóz pewnych okazów — zarówno dla celów naukowych jak i handlowych. *J. L.*

Rezerwaty dla zwierzyny w Afryce środkowej.

W centralnej części Afryki istnieją następujące rezerwaty:

1. Bunyoro w Ungali posiada liczne słonie, jest jednak dla tych zwierząt zbyt mały. Dlatego projektowane jest rozszerzenie go ku północy.

2. Rezerwat Semlihi przeznaczony jest przedewszystkiem dla bawołów i antylop, słonie stoją na drugim planie.

3. Rezerwat nad północnym brzegiem jeziora Jerzego, z wielkiem bagnem, które jest ulubionem miejscem pobytu bawołów i słoni.

Wszystkie rezerwaty Ungali znajdują się na terenie objętym zarazą śpiączki, dlatego można było zrezygnować ze szczegółowych zarządzeń ochronnych.

Co do ochrony słonia, to w skutek wielkich wędrówek, które zwierzę to odbywa, wszystkie wymienione rezerwaty są zbyt szczupłe dla jego ochrony. Wydaje się też wogóle wątpliwem, czy kiedykolwiek cała przestrzeń, po której sezonowo wędrują stada słoni, będzie mogła być wzięta pod ochronę. *J. L.*

Ochrona przyrody w Brazylji.

W związku z rezerwatem lasu dziewiczego «Alto da Serra», położonym na zachód od Santos, ma być w najbliższym czasie utworzona stacja biologiczna, na wzór ogrodu botanicznego w Buitenzorgu na Jawie.

Staraniem F. C. Hoenego z Muzeum Przyrodniczego w Sao Paulo, utworzony został nowy rezerwat w pobliżu tego miasta; znajduje się on na stokach góry Jaraguá, pokrytych dziewiczym lasem. *J. L.*

Ze sprawozdania Ukraińskiego Komitetu Ochrony Pomników Przyrody.

(*E. Ławrenko*: Ochrona przyrody na Ukrainie, Charków 1927 r.)

I. Organizacja ochrony przyrody na Ukrainie.

Propagandę idei ochrony przyrody prowadzą na Ukrainie przeważnie organizacje społeczne, a częściowo towarzystwa naukowe. Osobliwie wiele zdziałało niegdyś «Charkowskie Towarzystwo Miłośników Przyrody» pod wodzą prof. W. J. Talijewa.

Przy Narodowym Komitecie Ziemskim Ukrainy istniała jeszcze w r. 1919 Sekcja ochrony przyrody. W r. 1924 powstała Komisja Ochrony Przyrody, która jest czynną po dziś dzień.

W sprawach organizacji ochrony przyrody na Ukrainie mają ważne znaczenie ustawy Wszechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego z 16. VI. 1926 r. Zgodnie z temi ustawami, wszystkiemi pomnikami przyrody na Ukrainie zarządza Narodowy Komisarjat Oświaty i jego organa miejscowe.

Program działania tych organizacji jest następujący:

1. Ustanawianie odpowiednich praw dla ochrony pomników przyrody na Ukrainie.

2. Rejestrowanie pomników przyrody państwowego znaczenia i organizowanie rejestru pomników miejscowego znaczenia.

3. Organizowanie ekspedycyj dla poznania pamiątek przyrody i organizacja prac naukowo-doświadczalnych celem poznania pomników przyrody.

4. Nadzór nad rzadkiemi zabytkami przyrody.

Celem prowadzenia powyższych prac organizuje się Centralny Komitet Ochrony Przyrody, który zgodnie z ustawami Nar. Kom. Ośw. zarządza pomnikami przyrody obu kategoryj. Bezpośrednią opiekę nad pamiątkami państwowemi wykonywują odpowiednie organa centralne N. K. O. na koszt rządu. Pamiątkami miejscowego znaczenia zarządzają Okręgowe Komitety Wykonawcze kosztem miejscowego budżetu. Naczelny nadzór nad pomnikami przyrody mają odpowiednie organa Narodowego Komisarjatu Oświaty. Bez zezwolenia powyższych władz nie wolno rezerwatów sprzedawać, niszczyć ani zmieniać ich pierwotnego stanu.

Zabytki przyrody osobliwie cenne z naukowego punktu widzenia ogłasza się w ustawach Rady Narodowych Komisarzy, jako pamiątki państwowego znaczenia, a pomniki miejscowego znaczenia ogłaszają ustawy Okręgowych Komitetów Wykonawczych.

Pod koniec 1925 r. ustanowiono urząd Centralnego Inspektora w sprawie ochrony zabytków przyrody. Obecnie Centralnym Inspektorem przy Centr. Komit. Ochrony Przyrody, w skład którego wchodzą przedstawiciele rządu, nauki, oraz odpowiednich organów miejscowych, jest prof. O. Fedorowskij (Charków), sekretarzem M. Tychyj.

Aby zorganizować ochronę przyrody w trzech największych częściach Ukrainy zaprowadzono w r. 1925 posady Krajowych Inspektorów Ochrony Przyrody. Obowiązkiem ich jest:

1. Organizacja Krajowych Komitetów Ochrony Przyrody.

2. Rejestrowanie pomników przyrody w obrębie właściwych okręgów, opis ich i wyszukiwanie cennych zabytków przyrody celem wzięcia ich pod ochronę.

3. Organizowanie miejscowych oddziałów Komitetu.

4. Nadzór nad faktyczną ochroną zabytków.

5. Popularyzacja idei ochrony przyrody.

Na Ukrainie zarejestrowano dotąd około 2.000 pomników przyrody pod następującemi kategorjami:

1. kompleksy geograficzne
2. kompleksy geologiczne
3. stepy
4. Lasy
5. jeziora i błota
6. piaski
7. poszczególne stare drzewa
8. parki
9. wody rybne
10. osiedla ptaków
11. miejsca obfitujące w zwierzynę i inne.

N. K. O. P. ma oprócz rejestracji zabytków przyrody czuwać także nad ich całością, walczyć z kradzieżami i t. p.

Centralny Komitet wspólnie z Komisją Ochrony Przyrody przy S. H. Naukowym Komitecie Ukrainy zaprojektował cały szereg rezerwatów państwowego znaczenia. Część tych projektów zatwierdziła Rada Narodowych Komisarzy, inne znajdują się jeszcze w opracowaniu. Zorganizowano całą sieć korespondentów ochrony przyrody. Centralny Komitet począł wydawać «Ochronę Przyrody na Ukrainie» (Narazie wyszedł pierwszy zeszyt).

Przewodniczącym Komisji Ochrony Przyrody jest prof. W. Janata, zastępcą W. Aweryn, sekretarzem E. Drużenko.

Rezerwaty myśliwskie i rybne organizuje wszechukraińska Spółka Myśliwych i Rybaków (W. U. S. M. R.).

II. Wykaz Pomników Przyrody na Ukrainie.

Pomniki geograficzne:

1. Nadmorskie rezerwaty państwowe na pn. brzegu morza Czarnego i Azowskiego (ok. 25.000 ha ziemi).

a) Rezerwaty słonych jezior (dacza) stepu piaszczystego, gaje dębowe, brzozowe, słone łąki oraz małe jeziora w zagłębieniach.

b) część półwyspu Jahorlickiego i pas nadmorski od zatoki Tenderiewskiej po Dżarylhadską. Trawiaste połoniny i słone stepy.

c) Wyspy: Dołhy, Orliw, Tender, Półwysep Dżarylhacz (60 wiorst pasu nadbrzeżnego), mokre słone łąki, krzewy, step piaszczysty.

d) Wyspa Czurjuk. Step trawiasto słony, z *Artemisia petrosa.*

e) «Biłosarajska Koza, Byrjuczyj» nad morzem Azowskiem. Rezerwat nadmorski, mający również znaczenie dla fauny ptaków.

2. Rezerwaty piaszczyste nad dolnym Dnieprem. W organizacji 8.700 ha. Krajobraz pierwotny, step piaszczysty, w dolinach dębowe i brzozowe gaje, wydmy, słone łąki.

3. Stepy.

Na podstawie zestawień z ostatnich czasów znajduje się na Ukrainie około 180 połaci stepowych. Dla nas mają jedynie znaczenie te, które zachowały się w stanie pierwotnym. Leżą one w następujących okręgach:

a. Okręg sumski, 215 dziesięcin użytkowanych na sianokosy i wypas.

b. Okręg łubniański.

c. Okręg naddoniecki, 22.147 dziesięcin własności państwowej.

Celem wydzielenia w pewnych częściach stepu rezerwatów urządzono kosztem charkowskiej krajowej Komisji Ochrony Pamiątek Przyrody i Kultury oraz Komisji Ochrony Przyrody S. H. Naukowego Komitetu Ukrainy wyprawę geobotaniczną w r. 1927.

Na wymienionych stepach żyją charakterystyczne, wielkie bobaki (*Arctomys bobac*), gryzonie, które po zachodniej stronie Dniepru zupełnie już wyginęły.

Na obszarze leśno-stepowym Donieckim znajduje się około 7.500 dziesięcin stepu, zwanego Prowalskim, który należy do wojskowego zakładu karnego.

d. Okręg Nadarowski ma parę niewielkich połaci silnie zniszczonych. Tu znajduje się rezerwat Wszechrosyjskiej Akademji Nauk, będący obecnie u schyłku istnienia.

e. Okręg nadmorski; jedyny na Ukrainie państwowy rezerwat stepowy (Derżawnyj stepowyj Zapowidnyk) około 32.000 ha, z tego ścisłym rezerwatem jest 6.600 ha. Rezerwat ten nazywa się «Czaple». Gnieździ się tam orzeł stepowy (obecnie na wymarciu). Przy tym rezerwacie istnieją następujące zakłady naukowe:

1. Naukowa stacja stepowa z oddziałami: botanicznym, zoologicznym i gleboznawczym.
2. Stacja zootechniczna.
3. Stacja fytotechniczna oraz
4. Ogród zoologiczny.

Stacja wydaje swój organ naukowy «Wisti Derżawnoho Stepowoho Zapowidnyka Czapli». Rezerwatem zarządza bezpośrednio Narodowy Komitet Ziemski Ukrainy.

Oprócz tego istnieją mniejsze rezerwaty na półwyspie Jahorlickim, w zatoce Tenderowskiej i Dżarylhadskiej oraz nad brzegiem morza Azowskiego.

Pomniki geologiczne:

Na Ukrainie istnieją odkrywki granitu, piaskowca, łupków, kredy i trzeciorzędowego wapienia. Miejsca te są równocześnie ważne z punktu widzenia botanicznego, ponieważ większa część flory endemicznej Ukrainy tam właśnie ma swe stanowiska.

W okręgu Bardjańsko-Marjampolskim masyw granitów i gnejsów. Są tam ciekawe «kamienne mogiły». Ogólny obszar 600 ha. Flora nadzwyczaj swoista: *Achillea glaberrima* Klokow, *Centaurea pseudoleucolepis* Klokow. Tu też trafia się arktyczno-ałtajski element *Woodsia alpina Aschers.*, która poza tem nigdzie na Ukrainie nie rośnie.

Tu gnieździ się stepowy żóraw, szpak różowy i inne.

«Kamienne mogiły» zaliczono do rezerwatu miejscowego, nadzór nad niemi ma Muzeum Marjampolskie.

W okręgu Kalmiusa rośnie *Erodium Beketowi* Schmal. i *Thymus graniticus* Klok.

Koło Marjampola znajduje się nadto miejscowy rezerwat na terenie wapiennym (około 5 ha).

Na Wołyniu należy wyznaczyć rezerwat na podłożu granitowo-gnejsowem.

Nad Dońcem należy wydzielić rezerwat z podłożem kredowem, o bardzo swoistej florze.

Na kredzie w okręgu Kupjańskim rośnie *Daphne Sophia* Kalenicz.

4. Lasy.

Prawobrzeżne Polesie posiada dwa ciekawe leśnictwa: 1) Białocerkiewskie, 2) Żytomierskie.

Pierwsze posiada w oddz. 59 dobrze zachowane dąbrowy. Najwyższe piętro roślinne tworzą w nich stare dęby (200—400 lat) o średnicy $1^1/_2$—3 arszynów, drugie — grab z domieszką brzozy, osiki i sosny, trzecie — leszczyna, brzoza, trzmielina europejska i brodawkowata, czeremcha i inne. Runo leśne tworzą zioła i mchy. W lasach tych znajdują się stanowiska zieliny (*Azalea pontica*). Z rzadszych drzew rośnie tu świerk. Fauna obfituje w wilki, lisy, kuny, borsuki, dziki, dzikie kozy, trafiają się też łosie, do niedawna żył niedźwiedź. Ptaki: czarny bocian, puhacz, jarząbki, cietrzewie, żórawie i wiele innych. Spotykamy tam także narzutowe głazy czerwonego granitu. Z tego lasu należy stworzyć rezerwat państwowy.

Leśnictwo Żytomierskie posiada około 14.000 dziesięcin lasu średniego wieku, w którym rosną gatunki takie jak *Arctostaphylos uva ursi* Spr., *Ledum palustre L.*, lub *Andromeda poliifolia L.*

Z pośród zwierząt żyje tu bóbr, głuszec, cietrzew, dzik. W okolicy występują bogate pokłady piaskowców eoceńskich z florą kopalną; przez omawiany teren przebiega dyluwialna morena czołowa. Postanowiono tu utworzyć rezerwat dla bobra.

Nadto wymienić należy następujące rezerwaty:

W okręgu Zinowiwskim, w «Czerwonym Lesie», rezerwat miejscowy (*Evonymus nana*, torfowiska wysokie, kuny, wilki).

Leśnostepowy rezerwat na prawym brzegu Dniepru koło Kaniowa. (Las dębowo-grabowy, «Szewczenkowa Mogiła», około 2.000 dziesięcin). Mały rezerwat (140 dziesięcin) nad rzeką Worsklą leży koło Dziekanki. (Granica wschodnia grabu). Rezerwatem zarządza Połtawskie Muzeum i Połtawski Okręgowy Oddział W. U. S. M. R.

Mały rezerwat miejscowy lasu dębowego nad Dońcem koło Żmijewa. (Kolonja siwych czapli, dzikich gołębi i gołębi siwych).

Zaprojektowano następujące rezerwaty:

Rezerwat «Kaczkariwsky» w gub. Chersońskiej (1.520 dziesięcin; jelenie, sarny, bażanty).

Rezerwat nad Środ. Dnieprem k. Kijowa, «Zapowidnyk Dniprowyj Pijmy», t. zw. «Koncza Zaspa». Rezerwat rybny; 250 dziesięcin, z czego pod wodą 100 dziesięcin.

Nad Dniestrem koło wsi Jaśki, gub. odeska żyje parę wyder. Rezerwatu niema.

Na nizinie naddnieprzańskiej projektowano parę tysięcy dziesięcin na rezerwat rybny.

Rezerwaty Wszechukraińskiej Spółki Myśliwych i Rybaków.

Polowania na Ukrainie reguluje «Prawyta Ochoti», którą zatwierdza Narodowy Komitet Ziemski i Narkomwnuspraw. Oprócz tego W. U. S. M. R. ogłasza co roku dodatkowe uchwały dotyczące czasu ochrony zwierząt. Okręgowe Zjazdy i Rady Sp. M. R. wyznaczają ilość i jakość zwierzyny, na którą można w ciągu roku polować.

W Korosteńskim okręgu istnieje rezerwat dla bobra, zwany «Małyńskij Bobrowyj Zapowidnyk» (9.340 dziesięcin).

K. Wallisch.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Dodatkowe mianowanie członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.
Warszawa, dn. 11 lutego 1928 r.
Nr. IV N. 1013/28.

Do Pana Janusza Domaniewskiego
Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem.

Na podstawie art. 7 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 r. o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody, wchodzących w zakres działania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Mon. Pol. Nr. 141 z dn. 20. VI. 1925 r. poz. 269) powołuję Pana na członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Kadencja Rady upływa z dniem 31. XII. 1931 roku.

Minister
Dobrucki.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.
Warszawa, dn. 19 lipca 1928 r.
Nr. IV. N. 7785/28.

Mianowanie członkiem P. R. O. P.
Prof. Dra. Morozewicza.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, ul. Lubicz 46. w Krakowie.

Pan Minister polecił zawiadomić, iż wyraził zgodę na mianowanie Prof. Dr. Józefa Morozewicza, Dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w miejsce zmarłego ś. p. Jana Sztolcmana, Dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Warszawie.

Naczelnik Wydziału
F. Dzik.

Zakaz polowania na łosie-byki, dropie i wiewiórki.

Dziennik Ustaw R. P. z dnia 24 stycznia 1928 Nr. 7. Poz. 50
Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 10 stycznia 1928 r.

o zabronieniu polowania na łosie-byki, dropie i wiewiórki.

Na podstawie ust. 2 lit. b art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) postanawiam co następuje:

§. 1. Na przeciąg jednego roku zabraniam całkowicie polować na łosie-byki, dropie i wiewiórki.

§. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa
K. Niezabytowski.

Uwaga: zakaz powyższy przedłużono do dnia 31 grudnia 1930 r. rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 15 listopada 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 96. Poz. 852.

Ustanowienie rezerwatu Groty Kryształowej w Wieliczce.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu.
L. GH - 1390/28.

Warszawa, dn. 23 maja 1928 r.

Zarządzenie

dotyczące utworzenia stałego Komitetu Nadzorczego nad rezerwatem «Groty Kryształowe» w Wieliczce.

I. W celu zapewnienia możliwie najskuteczniejszej konserwacji i roztoczenia wszechstronnej opieki nad rezerwatem utworzonym w kopalni soli w Wieliczce pod nazwą «Groty Kryształowe w Wieliczce» tworzy się stały Komitet Nadzorczy, składający się z 6 członków, powołanych przez Ministra Przemysłu i Handlu.

II. Zadaniami Komitetu Nadzorczego będą:

a) Określenie granic rezerwatu.
b) Ustalenie w porozumieniu z Zarządem Saliny planu robót górniczych w bezpośrednim sąsiedztwie rezerwatu.
c) Uchwalenie wniosków o rozszerzeniu granic rezerwatu w razie odkrycia temi robotami nowych grot kryształowych.
d) Określenie robót mających na celu oświetlenie i uporządkowanie rezerwatu, oraz odpowiednie wykonanie obudowy tam, gdzie będzie ona niezbędną dla zachowania w całości groty i komór.
e) Wskazanie środków zmniejszających działanie czynników niszczących grotę (wilgoć, zanieczyszczenie kryształów, wstrząśnienia itd).
f) Ułożenie regulaminu określającego porządek wewnętrzny działalności Komitetu.
g) Ułożenie prawideł normujących zwiedzanie rezerwatu i
h) wszelkie inne sprawy mające związek z zachowaniem rezerwatu w jego możliwie niezmienionym naturalnym stanie.

III. Odpisy protokołów posiedzeń Komitetu winny być przedstawione Ministrowi Przemysłu i Handlu do wiadomości, względnie do zatwierdzenia, po uzyskaniu którego będą wykonywane przez Zarząd Saliny.

IV. Departament Górniczo-Hutniczy w imieniu Ministra Przemysłu i Handlu zaprosi do Komitetu Nadzorczego następujące osoby:

1) Inż. St. Gajla, przedstawiciela Departamentu
2) Dra J. Morozewicza, przedstawiciela Instytutu Geologicznego
3) Nadradcę Górniczego A. Müllera, b. naczelnika Saliny
4) Dra Prof. Stefana Kreutza, członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody
5) Geologa P. I. G. St. Małkowskiego, członka Ligi Ochrony Przyrody
6) Inż. Bolesława Starnawskiego, Naczelnika Saliny Wielickiej.

Dnia 24 maja 1928 r.
Zgadzam się (—) *E. Kwiatkowski*
Minister Przemysłu i Handlu.

Dyrektor Departamentu II-go
(—) *J. Cybulski.*

Ochrona grot w Polsce.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Warszawa, dn. 18 czerwca 1928 r.
L. GA/1645/28
W sprawie ochrony grot w Polsce.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w miejscu.

W odpowiedzi na pismo z dn. 24 maja r. b. Nr. IV. N. 5538/28 w sprawie grot i jaskiń, Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że przy Państwowym Instytucie Geologicznym utworzona została Komisja do Spraw Ochrony Przyrody, której zadaniem jest zbieranie materjałów, dotyczących zabytków przyrody nieożywionej na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej. W tym celu Komisja okólnikiem zwróciła się do wszystkich geologów, którzy mogą dopomóc w gromadzeniu opisów i wiadomości o zabytkach przyrody nieożywionej z prośbą o nadsyłanie jej posiadanych odnośnych materjałów.

Tą drogą, jak również przez geologów Państwowego Instytutu Geologicznego, zbierane są opisy zabytków, w tej liczbie grot i jaskiń.

Za Naczelnika Wydziału Adm. Górn.
(—) *Paprocki.*

Ochrona gór: Bożej i Ostrej na Wołyniu.

Ministerstwo Robót Publicznych. Warszawa, dnia 16 sierpnia, 1928.
Departament 4.
Referat Turystyki.
L. dz. XI—2887
W sprawie ochrony gór Bożej i Ostrej na Wołyniu.

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie ul. Lubicz 46.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Łucku zakomunikowała Ministerstwu Robót Publicznych pismem z dnia 12 lipca b. r. Nr. R. P. I. 5228/Tur, że odniosła się jednocześnie do wydziału administracyjnego urzędu wojewódzkiego w Łucku w sprawie ochrony gór Bożej i Ostrej. Góry te położone w powiecie krzemienieckim między Poczajowem a Krzemieńcem w okolicy miasteczka Bereźce, są przez okoliczną ludność dewastowane w zastraszający sposób. Wojewódzka Komisja Turystyczna w Łucku chcąc temu zapobiec, zwróciła się do urzędu wojewódzkiego, aby ze względu

na to, że góry te są cennemi zabytkami przyrodniczemi, urząd wojewódzki wydał zarządzenie celem ich zabezpieczenia od zniszczenia tem bardziej, że Wołyń nie posiada urzędu konserwatorskiego, któryby mógł zająć się tą sprawą.

O powyższym fakcie zawiadamia się Państwową Radę Ochrony Przyrody, która w razie potrzeby może się w sprawie konserwacji wspomnianych gór porozumieć z Dyrektorem Dyrekcji Robót Publicznych w Łucku i przewodniczącym tamtejszej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej inż. Księżopolskim.

Naczelnik Wydziału
(—) Podpis.

Wyjątki z Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 roku o zagospodarowaniu lasów państwowych. (Dz. U. R. P. Nr. 36).

Art. 5. Użytkowanie kosodrzewiny przez pozbawianie jej gałęzi, pędów, pączków i igieł nie może być stosowane.

Art. 6. Pasanie inwentarza i zbieranie ściółki w lasach państwowych może być dozwolone z ograniczeniami co do miejsca, czasu i sposobu pasania i zbierania ściółki, ustalonemi rozporządzeniami Ministra Rolnictwa.

Pasanie inwentarza w drzewostanach, które nie osiągnęły trzech metrów wysokości, nie może być dozwolone, o ile wiek tych drzewostanów nie przekroczył 15 lat.

Art. 7. Lasy które:
e) mają znaczenie przyrodniczo naukowe mogą być uznane przez Ministra Rolnictwa za ochronne.

Art. 8. Uznanie lasu za ochronny lub odjęcie tego charakteru następuje:
c) w stosunku do lasów określonych w pkt. e art. 7 z inicjatywy właściwego organu administracji lasów państwowych, lub na wniosek Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 9. Lasy uznane za ochronne winny być zagospodarowane w sposób umożliwiający osiągnięcie celów, dla których lasy uznane zostały za ochronne.

Art. 10. Z lasów uznanych za ochronne z powodów wymienionych w pkt. e art. 7, mogą być wydzielone obszary, na których użytkowanie będzie całkowicie zaniechanie (rezerwaty).

Art. 12. W zakresie naczelnego kierownictwa Minister Rolnictwa może wydawać szczegółowe przepisy normujące sposób zagospodarowania lasów państwowych z uwzględnieniem postanowień niniejszego rozporządzenia.

Tryb wykonywania kontroli technicznej nad zagospodarowaniem lasów państwowych, znajdujących się pod zarządem innych Ministrów, ustali Minister Rolnictwa w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Art. 15. Jeżeli cele specjalne, dla których nastąpiło przekazanie lasów innemu ministrowi, przestaną istnieć, zarząd lasów przekazany będzie zpowrotem Ministrowi Rolnictwa na mocy uchwały Rady Ministrów powziętej na wniosek zainteresowanego ministra lub Ministra Rolnictwa.

(Uwaga: Do niniejszego Rozporządzenia opracowała P. R. O. P. przepisy wykonawcze, które zostaną wydane przez Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. R. P. Nr. 36).

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

Art. 1. Znęcanie się nad zwierzętami jest wzbronione. Za zwierzęta w rozumieniu niniejszego rozporządzenia uważa się wszelkie domowe i oswojone zwierzęta i ptactwo, oraz schwytane zwierzęta i ptactwo dzikie, jako też ryby, płazy, owady i t. p.

Art. 2. Przez znęcanie się nad zwierzętami należy rozumieć:
a) używanie do pracy zwierząt chorych, rannych lub kulawych;
b) bicie zwierząt po głowie, dolnej części brzucha, dolnych częściach kończyn;

c) bicie zwierząt przedmiotami twardemi i ostremi, albo zaopatrzonemi w urządzenia obliczone na sprawienie specjalnego bólu;
d) przeciążanie zwierząt pociągowych i jucznych ładunkami oczywiście nieodpowiadającemi ich sile lub stanowi dróg, albo zmuszanie takich zwierząt do zbyt szybkiego biegu, nieodpowiadającego ich siłom;
e) przewożenie, przenoszenie lub przepędzanie zwierząt w sposób, w pozycji lub w warunkach powodujących zbędne cierpienia fizyczne;
f) używanie uprzęży, pęt, więzów i t. p. powodujących ból, albo używanie ich w sposób mogący sprawić ból lub uszkodzenie cielesne, — z wyjątkiem, gdy używanie takich przedmiotów jest potrzebne z powodu i w czasie tresury, prowadzonej w interesie publicznym;
g) używanie zwierząt do wszelkiego rodzaju doświadczeń, powodujących śmierć, uszkodzenie cielesne lub ból fizyczny, — z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 3;
h) dokonywanie na zwierzętach operacyj nieodpowiedniemi narzędziami i bez zachowania koniecznej ostrożności i oględności w celu zaoszczędzenia im zbytniego bólu;
i) złośliwe straszenie i drażnienie zwierząt;
k) wszelkie wogóle zadawanie zwierzętom cierpień bez odpowiednio ważnej i słusznej potrzeby.

Art. 3. Nie będą uważane za znęcanie się nad zwierzętami doświadczenia, dokonywane na nich w celach naukowych, o ile doświadczenia takie są konieczne dla poważnych prac i badań naukowych i dokonywane są przez osoby, posiadające specjalne zezwolenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, lub organów przez niego upoważnionych, lub pod bezpośrednim nadzorem takich osób, a w zakładach wojskowych — zezwolenie Ministra Spraw Wojskowych, lub organów przez niego upoważnionych.

Przepisy wydane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Spraw Wewnętrznych, określą zwierzęta, jakie mogą być używane do takich doświadczeń, oraz sposób dokonywania tych doświadczeń w celu zaoszczędzenia zwierzętom niepotrzebnych cierpień.

Doświadczenia określone w niniejszym artykule nie mogą być dokonywane w średnich i niższych zakładach naukowych, poza zakładami specjalnemi, które określą przepisy, wymienione w ustępie poprzednim.

Art. 4. Kto dopuści się czynu przewidzianego w art. 2 ulegnie karze grzywny do 2.000 zł., albo karze aresztu do sześciu tygodni, albo obu karom łącznie.

Tej samej karze ulegnie właściciel zwierzęcia, który świadomie pozwala na popełnienie jednego z czynów, przewidzianych w art. 2, lub powoduje popełnienie takiego czynu albo don zmusza.

Tej samej karze ulegnie również pracodawca, zwierzchnik, przedsiębiorca i każda inna osoba, z której polecenia lub w czyjej interesie zwierzęta używane są do pracy, jeśli świadomie pozwoli, lub dopuści do popełnienia jednego z czynów, wymienionych w art. 2, lub do czynu takiego nakłania lub zmusza.

Art. 5. Jeśli czynu, przewidzianego w art. 2, dopuszczono się w sposób, wskazujący na wyjątkowe okrucieństwo sprawcy, winny ulegnie karze więzienia do jednego roku. Na obszarze mocy obowiązującej ustawy karnej z 1852 r. zamiast więzienia stosuje się ścisły areszt.

Art. 6. W wypadku popełnienia wyżej wymienionych przestępstw przez nieletnich do lat czternastu, rodzice lub opiekunowie, winni niedozoru, ulegną karze grzywny do 50 zł.

Art. 7. Winny dokonywania doświadczeń naukowych w sposób naruszający postanowienia art. 3, lub przepisy wydane na jego podstawie, ulegnie karze grzywny do 1.000 zł.

Art. 8. Do orzekania o przestępstwach przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu powołane są sądy powiatowe (pokoju).

Art. 9. Jeśli skutkiem znęcania się, zwierzę znajduje się w takim stanie, że ze względów humanitarnych powinno być zabite, albo jeśli wymaga leczenia, — powiatowa władza administracji ogólnej, po zbadaniu zwierzęcia przez lekarza weterynarji, może zarządzić jego zabicie lub leczenie na koszt winnego, przyczem może powierzyć takie zwierzę na czas leczenia innej osobie, którą uzna za odpowiednią.

Odwołanie się nie wstrzymuje wykonania zarządzenia.

Art. 10. Minister Spraw Wewnętrznych może upoważnić poszczególne stowarzyszenia, mające na celu ochronę zwierząt, do współdziałania z organami państwowemi w ujawnianiu przestępstw, przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu.

Art. 11. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrami Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictwa i Spraw Wojskowych, a w zakresie postanowień karnych — Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 12. Pozporządzenie niniejsze wchodzi w życie trzydziestego dnia po dniu ogłoszenia.

Jednocześnie tracą moc obowiązującą art. 287 Kod. Kar. z 1903 r. i § 360 p. 13 Kod. Kar. z 1871 r., oraz wszystkie inne dotychczasowe przepisy w sprawach, uregulowanych tem rozporządzeniem.

Konkurs na prace z zakresu ochrony przyrody.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
w Warszawie, dn. 19 marca 1928.
N. IV N—1725/28

Przedmiot: Nagrody konkursowe za prace z zakresu ochrony przyrody.

Odpowiedź na pismo z dn. 13. II. 1928 r. Nr. 153/28.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody ul. Lubicz 46. w Krakowie.

Zawiadamiam, że w budżecie na r. 1928/29 zarezerwuje się kwotę 1500 zł. na nagrody konkursowe za wypracowania nauczycieli na temat: «Zabytki przyrody najbliższej okolicy» dla Komitetu Poznańskiego, zgodnie z uchwałą z dn. 28. I. 1928. Nagrody wypłacane będą na ręce przewodniczącego Komitetu po przysłaniu Ministerstwu listy osób przedstawionych przez Pana Delegata do nagrody.

Za Dyrektora Departamentu
L. Buszkowski (—)
Naczelnik Wydziału.

Za zgodność z oryginałem.

Konkurs Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu.

Okólnik Kuratora Okr. Szk. Pozn. z dnia 19. IV. 28 r. Nr. O. 3935/28.

Komitet Ochrony Przyrody w Poznaniu, za zgodą Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, ogłasza konkurs na pracę: «Jakie są zabytki przyrody okolicy . . . . . i jak wyzyskać je w nauce szkolnej?» Praca powinna zawierać szczegółowy opis zabytków przyrody, bądź najbliższej okolicy, bądź dowolnie wybranego terenu Wielkopolski. Pożądane jest załączenie mapy rozmieszczenia zabytków, szczegółowych szkiców sytuacyjnych, fotografij lub rysunków, oraz podanie, do kogo opisane zabytki należą i jak możnaby zabezpieczyć je przed zniszczeniem. Wkońcu należy podać plan wykorzystania przy nauce w danej szkole opisanych zabytków przyrody.

W konkursie mogą brać udział nauczyciele publicznych i prywatnych szkół powszechnych, wydziałowych, średnich i seminarjów Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Opracowanie może być pracą zbiorową, przyczem Komitet Ochrony Przyrody zaznacza, że nie zwraca się w tym wypadku wyłącznie do specjalistów przyrodników, ale do tych wszystkich nauczycieli i zarazem do pp. Dyrektorów i Inspektorów Szkolnych, którzy interesują się szczerze sprawą ochrony przyrody. Prace konkursowe należy nadesłać przed 1 listopada 1928 r. do Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu, ul. Słowackiego 4—6.

Przyznane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nagrody wynoszą: I-sza — 300 zł, II-ga — 200 zł, III-cia — 150 zł, IV-ta — 100 zł.

Sąd konkursowy stanowią: Prof. Dr. W. Szafer, delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody; Bernard Chrzanowski, Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego; K. Węgiel, Naczelnik Wydziału I. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego; Prof. Dr. A. Wodziczko, przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu; p. Jerzy Szulczewski, Prof. Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Poznaniu.

Uwaga: Dołączony do obecnego nr. Dziennika Urzędowego kwestjonarjusz Państwowej Rady Ochrony Przyrody służyć może jako wskazówka, na jakie zabytki przyrody przedewszystkiem należy zwracać uwagę. Kwestjonarjusze takie przesyła na żądanie Komitet Ochrony Przyrody w Poznaniu i prosi o zwracanie choćby nie całkowicie wypełnionych kwestjonarjuszy pod jego adresem: Poznań, ul. Słowackiego 4—6.

Dr. Adam Wodziczko.

Powyższy konkurs gorąco polecam uwadze pp. Dyrektorów, Inspektorów Szkolnych oraz Nauczycielstwa i spodziewam się, że piękna myśl Komitetu Ochrony Przyrody znajdzie pełne zrozumienie, i że zachętą do podjęcia prac w tym kierunku będzie nietylko wzgląd na możność otrzymania nagrody, lecz także świadomość na doniosłe znaczenie prac tego rodzaju. Zarówno bowiem prace nagrodzone jak i nienagrodzone będą stanowiły dla Komitetu Ochrony Przyrody nader cenny materjał dla poznania zabytków przyrody i dla ratowania ich przed zagładą, a wśród nauczycielstwa spowodują pogłębienie zainteresowania się ideą ochrony przyrody, poznanie cennych jej zabytków i umiejętne wyzyskanie ich przy nauczaniu i wychowaniu w myśl nowoczesnych zasad regjonalizmu.

Dla każdego z Panów Dyrektorów gimnazjów i seminarjów nauczycielskich oraz Inspekto-

rów Szkolnych przesyłam osobno jeden numer odbitki Organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody p. t. «Wykaz drzew i krzewów godnych ochrony» celem zwrócenia na niego uwagi tym, którzy podejmą się napisania prac na konkurs.

Kurator Okręgu Szkolnego
Bernard Chrzanowski.

Wynik konferencji w sprawie badania rezerwatu «Cisy» w Wierzchlesie, odbytej w dniu 27 kwietnia 1927 r.

Państwowa
Rada Ochrony Przyrody (Odpis).
Wpłynęło, Kraków dn. 13. X. 1928.
L. 996.

Protokół

badania rezerwatu «CISY» w pow. świeckim na zasadzie reskryptu Ministerstwa Rolnictwa z dnia 27 kwietnia 1928 r. Nr. 357/R. V. w dniach 7 i 8 maja 1928 r.

Obecni:
1) Inż. Stanisław Turczynowicz, Naczelnik Wydziału Melj. Roln. Ministerstwa Rolnictwa, jako delegat Ministerstwa Rolnictwa.
2) Dr. Adam Wodziczko, profesor Uniwersytetu Poznańskiego z ramienia Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. oraz Państw. Rady Ochrony Przyrody.
3) Adam Gottwald, Wicedyrektor Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy, jako przedstawiciel tejże Dyrekcji.
4) Inż. Franciszek Gerstman, Radca budownictwa Pom. Urzędu Wojew. w Toruniu, jako delegat tegoż Urzędu.
5) Inż. Zygmunt Szadurski, Naczelnik Wydziału Melj. Pom. Izby Rolniczej, jako delegat tejże Izby.
6) Leon Kowalski, Starosta powiatowy w Świeciu.
7) Stefan Smoliński, Nadleśniczy państwowy z nadleśnictwa Wierzchlas.
8) Franciszek Esden-Tempski, właściciel majątku Ostrowite, przewodniczący Spółki regulacji Strug Mukrzańskiej i Ostrowickiej.

Wyżej wymienieni, po odbyciu wstępnej konferencji w dniu 7 maja 1928 r. w Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy, zbadali na miejscu sprawę, zwiedziwszy rezerwat leśny «CISY» na południowym brzegu jeziora Mukrz, łąki pomiędzy temże jeziorem a jeziorem Błądzim, tudzież strugą Mukrzańską w miejscu jej skrzyżowania z drogą Cisiny - Mukrz, poczem jednozgodnie stwierdzili:

1. Ze względu na niebezpieczeństwo przesuszenia rezerwatu «CISY» uznaje się za konieczne wyłączenie z obszaru Spółki regulacji strugi Mukrzańskiej i Ostrowickiej terenu, położonego na zachód od linji: droga gminna Błądzim - Dąbrowa, dział wodny między zlewniami jezior wyżej wymienionych, aż do wsi Cisiny, — droga Cisiny — Mukrz do mostu na strudze Mukrzańskiej.
2. Na terenie położonym na południe od wymienionej wyżej drogi Błądzim - Dąbrowa nie należy wykonywać żadnych robót spółkowych, zmierzających do obniżenia poziomu wód gruntowych, a dozwolić jedynie wykonywanie w drodze prywatnej rowów odwadniających przez właścicieli gruntów, w związku z projektowanem obniżeniem zwierciadła jeziora Błądzim.
3. W celu zachowania obecnego poziomu jeziora Mukrz, należy na skrzyżowaniu strugi Mukrzańskiej z drogą Cisiny - Mukrz wykonać stały jaz, o koronie odpowiadającej temu celowi. Pogłębienie niżej położonego odcinka tej strugi, należy dostosować do celu lokalnej meljoracji nadbrzeżnych łąk z wykluczeniem dotychczas projektowanego celu: obniżenia poziomu jez. Mukrz.
4. W rezerwacie «CISY» należy oznaczyć obszar doświadczalny i zaprojektować dla niego sztuczne nawodnienie zapomocą wody z jez. Mukrz. Uznaje się za najbardziej do tego celu wskazane miejsce: zagłębienie w lesie. przecięte rowem do jez. Mukrz, nad którym to rowem istnieje dziś mostek dla pieszych.
5. Celem uniknięcia kopania rowów na gruntach znajdujących się na północ od drogi Błądzim-Dąbrowa, wskazanem jest osiągnięcie zgody na zamianę tych gruntów prywatnych na grunty państwowe, dalej od rezerwatu położone.

(—) *Inż. Turczynowicz*
(—) *Dr. Adam Wodziczko*
(—) *Adam Gottwald*
(—) *St. Smoliński*
(—) *Inż. Gerstman*
(—) *Inż. Szadurski*
(—) *Kowalski*
(—) *Esden-Tempski*

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

Bydgoszcz, dnia 9 maja 1928 r.

(—) podpis
Naczelnik Kancelarji Bydgoskiej
Dyrekcji Lasów Państwowych.

Uznanie lasu nad Świtezią za las ochronny.

Wojewoda Nowogródzki.
L. Dz. 1020/R. III.
Dn. 25 lutego 1928 r. Nowogródek.
Uznanie lasu za ochronny.

Do Pani Anny Puszkarskiej właścicielki lasu maj. Pieszczanka - Świteź gm. Rajczańskiej pow. Nowogrodzkiego.

Na skutek wniosku Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 19. I. 1928 r. o uznaniu lasu maj. Pieszczanka - Świteź za ochronny, po protokolarnem wysłuchaniu w dn. 20. II. 1928 r. pełnomocnika Pani wydaję na zasadzie art. 26 pkt. g. 20 pkt. c i 19 pkt. e rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24. VI. 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 57 poz. 504) następujące orzeczenie:

Las należący do folw. Pieszczanka - Świteź o powierzchni około 120 ha uznaje się za ochronny.

Zabrania się w tej części lasu wyrębów zrębami czystemi, karczowania pni i korzeni, pasania inwentarza i zbierania ściółki.

Uzasadnienie

Lasy świteskie z całą florą leśną i jeziorną przedstawiają zabytek flory przedlodowcowej, jedyny na obszarze Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem zaś flora jeziorna Świtezi ma ze względów naukowych szczególne znaczenie, gdyż w zbiorowisku roślin jeziornych znajdują się cztery gatunki jak Lobellia, Najas, Isoëtes i Litorella, z których każda jest osobliwością, niespotykaną na terenie Polski; przedstawiają one razem całe zbiorowisko zabytków flory z okresu przedlodowcowego Europy środkowej. Przy dotychczasowej gospodarce w lesie maj. Pieszczanka, zajmującym brzeg pół obwodu Świtezi, zadrzewienie, a nawet i powierzchnia jego uległa zmniejszeniu, przez co naruszono równowagę warunków fizjograficznych jeziora Świteź. Wpływa to ujemnie na warunki bytowania roślin, żyjących u brzegów jeziora i wreszcie spowoduje zanik i wyginięcie jednych, a rozszerzenie się innych, lepiej przystosowanych do zmienionych warunków bytowania. Zpowodu zmniejszenia zwarcia okalających lasów i obniżenia poziomu wody w jeziorze, daje się zauważyć silne zarastanie brzegów olszą i wierzbą, a w wodzie zjawił się niepożądany chwast Elodea canadensis, zawleczony do kraju w końcu ubiegłego wieku z Ameryki, grożący opanowaniem jeziora Świteź. Z tych względów należałoby zabronić w lesie maj. Pieszczanka - Świteź wyrębu czystemi cięciami, karczowania pni, pasania inwentarza oraz zbierania ściółki.

Od orzeczenia tego przysługuje Pani prawo odwołania do Pana Ministra Rolnictwa w ciągu 14 dni od dnia doręczenia orzeczenia.

w z. Wojewody
Fr. Godlewski
Wicewojewoda.

Ochrona lasu nad jeziorem Kromań w Puszczy Nalibockiej.

Ministerstwo Rolnictwa.
N. 2287-L. U.
Odpowiedź na Nr. IV N. 9512/28.
Sprawa: ochrona drzewostanów, otaczających jezioro Kromań.

Warszawa, dn. 30 października 1928.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w miejscu.

Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, iż na wniosek Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie z dn. 25. IX. 1928 r. Nr. 21567-2078—U/28, Ministerstwo Rolnictwa pismem z dn. 1. X. 1928 r. Nr. 2278/L. U. upoważniło Dyrekcję do zachowania drzewostanów, otaczających jezioro Kromań w stanie nienaruszonym i do przydzielenia firmie «Świerk» odpowiedniego ekwiwalentu w drewnie innych drzewostanów.

(—) *Stankiewicz*
Naczelnik Wydziału
Urządzenia Lasów Państwowych.

Ochrona ptaków.

Starostwo w Nowym Targu. Nowy Targ, dnia 18 lipca 1928 r.
L. 13769/1/Po.

Do Wszystkich Zwierzchności Gminnych w powiecie.

Wobec stwierdzenia niszczenia ptactwa, zwłaszcza kwiczołów i drozdów, przez chwytanie przy pomocy trutek, wnyków, samostrzałów, dołów, ostrołuków, lepu, ziarna rozmoczonego w spirytusie, żelaz, potrzasków, sideł, pułapek i t. p. polecam ogłosić niezwłocznie w gminie i pouczyć ludność miejscową, że w myśl art. 41 ustawy łowieckiej, łowienie ptactwa przy pomocy powyższych środków jest wzbronione, oraz że łowienie ptactwa wogóle należy wyłącznie do właściciela polowania.

Osoby trudniące się łowieniem ptactwa bez zezwolenia, jakoteż łowiące ptactwo w sposób zakazany, ulegną surowej karze.

Starosta w z.
Winiarski.

Rozkaz Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego w sprawie ochrony przyrody.

Wyciąg

z rozkazu Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego w Katowicach Nr. 894 z dnia 20 czerwca 1927 r.

Awizo: Ochrona Przyrody.

W przyrodzie można bardzo często napotkać na przedmioty nadzwyczajne, niepowszednie, które budzą zainteresowanie u ludzi. Często można napotkać wielki głaz, drzewa nadzwyczaj stare i ciekawe, rzadkie okazy roślin, ptaków, owadów, zwierząt, jaskinie, jamy, ruiny i t. p. Wszystko to są zabytki przyrody w swoim rodzaju, okazy, które należy ochraniać i otaczać opieką, by bez przeszkody mogły nadal istnieć w spokoju i rozwijać się.

Ochrona przyrody wywołuje u ludzi miłość i przywiązanie do ziemi ojczystej, podnieca do wzniosłych czynów i wydatnego życia, wyrabia kulturę i uszlachetnia narody.

Przejawy te uwydatniają się w państwach o wysokiej kulturze, gdzie bardzo często można spotkać zabytki przyrody, chronione bądź dobrowolnie przez samą ludność, bądź przez specjalne ustawy.

W celu ochrony przyrody we wszystkich kulturalnych państwach istnieją specjalne instytucje. Tak samo w naszem Państwie znajduje się tego rodzaju instytucja pod nazwą «Państwowa Komisja Ochrony Przyrody» — a jako organ Min. W. R. i O. P. rozciąga swoją działalność na cały obszar Rz. P. i ma na celu odszukiwanie i rejestrację zabytków przyrodniczych oraz ochronę przyrody.

Na Województwo Śląskie akcję ochrony przyrody prowadzi p. Andrzej Czudek, profesor gimnazjum w Rudzie Śląskiej, powiat Świętochłowicki.

Policja, która zna najlepiej okolicę i znajdujące się tam zabytki przyrody — może służyć potrzebnemi informacjami.

Z uwagi na to, polecam wszystkim organom Policji iść na rękę prof. Czudkowi na wypadek żądania z jego strony informacji lub pomocy w związku z ochroną przyrody.

Równocześnie załączam dla każdego oddziału policyjnego «kwestjonarjusz», celem wypełnienia go skrupułatnie po myśli treści o znajdujących się na terenie oddziału policyjnego zabytkach przyrody i nadesłanie go po wypełnieniu Głównej Komendzie, w terminie do dnia 1 sierpnia b. r. w drodze przynależnych Komend, ewentualnie należy przy wypełnianiu kwestjonarjusza zwrócić się z prośbą o wyjaśnienie do osób dobrze obeznanych z przyrodą i okolicą, jak nauczyciele, księża i inni.

Powiatowe Komendy, które otrzymały «Wykaz drzew godnych ochrony na G. Śląsku» przyślą do dnia 1 sierpnia r. b. propozycje na sprostowanie w zakresie odnośnych powiatów (zmiany nazw miejscowości, inne zabytki i t. d).

Wszelką ewentualną korespondencję w sprawie zabytków przyrody mogą komendy policyjne prowadzić wprost z p. profesorem Czudkiem L. 610—27/I.

Za zgodność odpisu:
J. Michalski, sekr.
Kierownik Kancelarji.

(—) *Kocur*, inspektor
Główny Komendant Policji Wojew. Śl.

Sprawozdanie z IX-go Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w Warszawie w dniu 10 stycznia 1928.

Obecni: Dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Dr. St. Michalski, Naczelnik Wydziału Nauki p. Faustyn Dzik, Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. p. Wojciech Przybyłowicz (ref. spraw ochrony przyrody), Delegat Min. Spr. Wojsk. major Mieczysław Skulski; z ramienia Ministerstwa Spraw Zagran. Dr. Karol Rościszewski Nacz. Wydz. i Mieczysław Rogalski Kier. Ref. umów zbiorowych; z ramienia Min. Roln. i D. Państw. p. Jan Miklaszewski Dyr. Depart. Leśn. i p. Juljan Ejsmond ref. spr. łowieckich, Delegat Min. Robót Publ. Dr. Mieczysław Orłowicz, Delegat Min. Reform Rolnych p. Jerzy Radwan, z ramienia Województwa krakowskiego p. Michał Zawadzki Nacz. Wydz.

Obecni członkowie P. R. O. P.: prof. Dr. W. Szafer (jako przewodniczący P. R. O. P.), Dr. Marjan Sokołowski (sekretarz P. R. O. P.), Dr. Seweryn Dziubałtowski (Warszawa), Dr. Walery Goetel (Kraków), Dr. B. Hryniewiecki (Warszawa), Al. Janowski (Warszawa), Prof. Juljan Kłos (Wilno), Inż. Al. Kozikowski (Lwów), Dr. Stefan Kreutz (Kraków), Wład. Lichtarowicz (Wilno), Dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), Dr. S. Małkowski (Warszawa), Dr. Józef Paczoski (Poznań), Dr. Michał Siedlecki (Kraków), Jerzy Remer (Wilno), Dr. Adam Wodziczko (Poznań).

Obecni Delegaci P. R. O. P.: Antoni Dukalski, Karol Karpowicz, Stefan Mikulski, M. Mizerski. W charakterze zaproszonych gości: Janusz Domaniewski (Muzeum Tatrzańskie), Inż. A. Kozikowski (Muzeum im. Dzieduszyckich), Wicemarszałek Sejmu Stan. Osiecki (Polsk. Tow. Tatrz.), L. Mokrzecki (Polskie Tow. Zoolog.-anatomiczne), Major Tadeusz Korniłowicz.

Po otwarciu obrad prof. Wł. Szafer wita przedstawiciela p. Ministra W. R. i O. P. dyrektora Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Dr. S. Michalskiego, delegatów Ministerstw i Towarzystw oraz zaproszonych gości. Dyrektor Michalski życzy zjazdowi w imieniu nie mogącego osobiście zjawić się p. Ministra W. R. i O. P., pomyślnych obrad.

I. Sprawozdanie Przewodniczącego P. R. O. P. za r. 1927.

Prof. Dr. Wł. Szafer zdaje sprawę z działalności Rady za r. 1927, odczytując wydane drukiem «Sprawozdanie» (osobne wydawnictwo P. R. O. P. Nr. 13. str. 14).

II. Sprawozdanie Przewodniczących Komitetów Ochrony Przyrody za rok 1927.

Prof. Dr. B. Hryniewiecki przedłożył sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody w Warszawie. Komitet udzielał pomocy organizującej się Lidze Ochrony Przyrody. W szeregu rezerwatów prowadzono badania naukowe, n. p. prof. Paczoski w Białowieży, prof. Dziubałtowski w Górach Świętokrzyskich, Dr. Kobendza w Puszczy Kampinoskiej i t. d. O postępach pracy w ochronie przyrody informował prasę Dr. J. Kołodziejczyk. Wygłoszono też szereg odczytów, a przewodniczący Komitetu miał wykłady na uniwersytecie warszawskim z dziedziny ochrony przyrody.

Prof. Dr. A. Wodziczko przedłożył sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu. Podjęte starania około zmiany § 34. Ustawy o policji polnej i leśnej napotkały na trudności przedewszystkiem dla braku referenta tej sprawy z grona prawników poznańskich, a następnie (p. Sprawozdanie z VIII. zjazdu P. R. O. P. z 2. VII. str. 100), funkcjonowanie biura komitetu było utrudnione z braku jakichkolwiek funduszów, co pozostaje w związku z brakiem rozporządzenia Wykonawczego do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 czerwca 1925 roku. Urządzano liczne wycieczki do rezerwatów i zabytków przyrody ziemi poznańskiej i pomorskiej. Podjęto starania u władz o ochronę przyrody okolic miasta Poznania. Dr. J. Sokołowski wszczął energiczną akcję około ochrony ptaków, dzięki czemu Poznań stał się dziś ośrodkiem racjonalnej ochrony ptactwa. Ponieważ trucie szczurów fosforem sprzeciwia się stanowczo ze względu na grożące niebezpieczeństwo dla dzikiego ptactwa — zasadzie ochrony zwierząt, przedkłada wniosek o wystąpienie do Ministerstwa Rolnictwa celem wydania zakazu używania tej trucizny. Przeprowadzono liczne badania naukowe w rezerwatach. Podjęto akcję przeciw zamierzonemu obniżeniu poziomu wód w jeziorze Mukrz ze względu na niebezpieczeństwo grożące z tego powodu sąsiadującemu rezerwatowi cisowemu. Wygłoszono szereg odczytów, pracowano szczególnie nad propagandą ochrony przyrody w szkołach.

Prof. inż. A. Kozikowski przedłożył sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody we Lwowie. Podjęto sprawę ochrony szczurka i kreta (patrz VII zeszyt Ochrony Przyrody). Wyjednano w Dyrekcji Lasów Państw. we Lwowie korzystne dla rezerwatu w Kniażdworze zmiany w planie gospodarczym. Brak funduszów nie pozwala Dyrekcji na ogrodzenie rezerwatu i ustanowienie osobnego gajowego, dlatego należy poczynić odpowiednie starania w Ministerstwie Rolnictwa w tym względzie. Przewodniczący Komitetu wyjechał nad Świteź w sprawie Schroniska Polsk. Tow. Krajoznawczego, a na Polesie i Wołyń w sprawie ochrony bobra i łosia. Interwenjowano w sprawie drożdżarni w Lesienicach. Wstrzymano eksploatację groty Miodowej (patrz VII. zeszyt O. P.). Sprawa ochrony resztek stepów na Makutrze napotyka na trudności, gdyż zebrane drogą składek fundusze nie wystarczają na wykupno stepu, a na skutek rozparcelowania go porozumienie z wielu właścicielami jest wielce utrudnione. Hr. Pruszyński wydzielił w dobrach swych koło Pustomyt pod Równem

rezerwat leśny ob. 50 ha. W ordynacji Ołyckiej wydzielono również rezerwat leśny, który zamieniony będzie jednak na odpowiedniejszy. W ordynacji Zamoyskiego ma być wkrótce wydzielony rezerwat na Bukowej Górze. Współpracowano z komisją Turystyczną Województwa Stanisławowskiego. O sprawach ochrony przyrody informował prasę Dr. Dezydery Szymkiewicz.

Prof. Dr. M. Limanowski przedłożył sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody w Wilnie. Wstrzymano niszczenie Altarji. Jez. Trockie jest przedmiotem zbiorowych badań i starań około ochrony jego przyrody. Nad Jez. Narocz powstać ma stacja biologiczna, podobnie i nad Jez. Trockiem, skąd wychodzić będzie w przyszłości praca ochroniarska.

III. Sprawozdanie delegata P. R. O. P. dla spraw parków pogranicznych.

Prof. Dr. W. Goetel zdaje sprawę z postępu prac nad realizacją parków pogranicznych. Dla sprawy parków narodowych pozyskano szereg towarzystw w kraju i organizacyj międzynarodowych, jak n. p. Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. W prasie zagranicznej pojawił się szereg artykułów, omawiających sprawę pogranicznych parków natury. Między Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem a P. R. O. P. doszło do ostatecznego porozumienia w sprawie planu działania i ujednostajnienia kompetencyj obu organizacyj w Tatrach. Następnie omówił referent poszczególne tereny przyszłych parków pogranicznych i stan prac wykonanych nad ich realizacją.

A. Tatry.

Projekt ustawy o parku natury w Tatrach jest w opracowaniu Prof. Uniw. Jag.. Dr. F. Zolla, który równocześnie opracowuje ogólną ustawę o ochronie przyrody.

Fundacja Kórnicka podjęła na obszarze swych dóbr zakopiańskich energiczną akcję ochrony przyrody tatrzańskiej przez ustanowienie komisarza ochrony przyrody w osobie p. J. Domaniewskiego i przydzielenie mu płatnej straży. Na ustanowienie posterunków Policji Państw. na obszarze Tatr uzyskano w zasadzie zgodę Województwa Krakowskiego.

Ćwiczenia wojskowe w Tatrach po stronie polskiej zostały ograniczone do ćwiczeń bez strzelania. Dzięki ostatniemu Rozporządzeniu Prezydenta Rzpltej o zagospodarowaniu lasów prywatnych gospodarka w lasach witowskich znacznie się poprawiła. Nie można tego powiedzieć o lasach poronińskich, gdzie rabunkowa gospodarka mimo licznych zarządzeń władz, uprawiana jest w pełnym toku. Podobnie fatalna jest gospodarka w małych laskach chłopskich. Referent przedstawił zkolei sprawy reformy pasterstwa, wykupu hal, zalesienia Jaworzynki, drobne sprawy tyczące się ochrony przyrody, sprawę ustawy o uzdrowiskach oraz stan prac nad realizacją parku tatrzańskiego po stronie czechosłowackiej.

B. Babia Góra.

Należy dążyć do jak najrychlejszego przejęcia przez Państwo dóbr leśnych t. zw. Państwa Orawskiego.

C. Pieniny.

Ze względu na zamierzone przez właścicieli Pienin wyręby, należy dążyć do jak najszybszej wymiany Pienin. Sprawa ta zbliża się do końca.

D. Czarnohora.

Fabryka olejku kosodrzewinowego na Howerli uległa w ostatniej katastrofie powodzi zupełnemu zniszczeniu i niema na szczęście nadziei jej odbudowy. Należy dążyć do rozszerzenia istniejącego rezerwatu w grupie Czarnohory i współpracować z sąsiadami, t. zn. z Czechosłowacją celem uzyskania wielkiego rezerwatu granicznego.

E. Gorgany.

Czesi zaprojektowali w Gorganach utworzenie rezerwatu. Trzeba opracować i po naszej stronie plan rezerwatu, któryby łączył się z czechosłowackim.

IV. Sprawozdanie Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Ligi Ochrony Przyrody.

Prof. A. Janowski zdaje sprawę z prac przygotowawczych i zawiadamia, że dnia 9 stycznia ukonstytuowała się w Warszawie Liga Ochrony Przyrody w składzie następującym:

Prof. Dr. J. Morozewicz — przewodniczący,
Prof. Dr. B. Hryniewiecki, zast. przew.
St. Małkowski — sekretarz,
A. Janowski — skarbnik.

Uwaga: Wszyscy przewodniczący Komitetów i prof. Goetel zgłosili szereg wniosków, które jednomyślnie uchwalono (p. Uchwały Zjazdu).

V. Dyskusja nad sprawozdaniem.

Dyskusja toczyła się kolejno nad poszczególnemi sprawami. Prof. Siedlecki uzupełnia punkt I-szy sprawozdania. Międzynarodowa Unja Biologiczna Akademji Umiejętności uchwaliła na zjeździe swym w Genewie w lipcu 1927 (delegaci Polski: Prof. Siedlecki i prof. Szafer) wnioski:

co do potrzeby ujednostajnienia ustawodawstwa ochronnego, co do pomocy finansowej i prawnej w poszczególnych krajach dla ochrony przyrody, co do wydawania międzynarodowego czasopisma, co do powstania ogólno-europejskiej Ligi Ochrony Przyrody.

Sprawa Białowieży.

Prof. Paczoski. Statut rezerwatu w Białowieży jest dotychczas niezatwierdzony. W pasie ochronnym między Białowieżą a Zwierzyńcem karczuje się pniaki i sadzi egzotyki. Należy temu stanowczo zapobiec. Stanowisko prof. Paczoskiego poparli prof. B. Hryniewiecki, prof. Goetel i przewodniczący, którego odpowiedni wniosek do Ministerstwa Rolnictwa uchwalono jednomyślnie.

Sprawa ochrony ptaków.

Dr. J. Sokołowski pokazuje nowy i bardzo praktyczny typ modeli dziupli, wyrabianych w 3 rozmiarach w Domu karnym w Rawiczu w cenie 2 zł. Podnosi dalej konieczność silniejszego uwzględnienia ochrony ptaków drapieżnych w pismach łowieckich oraz podnosi konieczność wydania zakazu wwozu piór ozdobnych.

Prof. Szafer. Informuje, iż inspektor lasu miasta Krakowa, inż. Wobr interesuje się bardzo żywo ochroną ptaków. — Apeluje do delegata Ministerstwa Rolnictwa p. Ejsmonda o wydanie zakazu handlu ptakami śpiewającemi i wwozu piór ozdobnych do Polski.

E. Ejsmond. Ptaki śpiewające nie podpadają pod kompetencję Min. Roln. lecz raczej pod kompetencję Min. W. R. i O. P. Brak jest w Polsce literatury propagującej ochronę ptaków.

P. Domaniewski uskarża się, iż pisma łowieckie niezawsze chętnie drukują artykuły przeciw tępieniu ptaków drapieżnych.

Prof. Kozikowski podnosi znaczenie tępienia kotów, największych wrogów ptactwa śpiewającego w miastach.

Sprawy łowieckie.

P. Ejsmond. Nowa ustawa łowiecka idzie bardzo daleko w sprawach ochrony przyrody. Będzie wydane rozporządzenie, zabraniające wolnego używania małokalibrowej broni (flobertów) i dozwalające na użycie jej tylko na strzelnicach. Niektóre rzadkie zwierzęta n. p. łosia zalicza nowa ustawa do zwierzyny łownej, ale tylko w tym celu, aby oddać je w opiekę Towarzystw myśliwskich, najlepszych hodowców i ochraniarzy zwierzyny. Zupełna ochrona naraziłaby je na wytępienie przez kłusowników.

Prof. Goetel. Fundacja Kórnicka i Min. Roln. powinny podjąć starania około zakupna pewnej liczby jeleni z licytacji 300 jeleni rozpisanej w dobrach jaworzyńskich.

Prof. Szafer. Wyraża opinję, iż. Min. Roln. powinno wydać osobny okólnik w sprawie ochrony bobra.

Prof. Kozikowski. Wydział zdrowa Min. Spraw. Wewn. powinien wydać zakaz kupowania stroju bobrowego, co odrazu uczyni polowanie na bobra nieopłacającem się.

Prof. Szafer. Referuje sprawę sprowadzenia bobrów z Norwegji i zapewnia, że skoro bobry te się uzyska, oddane one zostaną do przygotowanej zagrody w Poznańskiem.

P. Dukalski demonstruje ogryzione przez bobry gałęzie. Podnosi, że konieczną jest rzeczą utworzenie rezerwatu bobrowego na Szczarze pod Słonimem i zabronienie wycinania nad jej brzegami wierzb, topoli i osiki.

P. Ejsmond wyjaśnia treść ustawy łowieckiej odnośnie do ochrony bobra.

Prof. Szafer apeluje do M. W. R. i O. P., aby rozpatrzyło projekt P. R. O. P. ustawy o ochronie niektórych rzadkich zwierząt i roślin i podjęło starania celem rychłego urzeczywistnienia tego projektu.

P. Domaniewski przedstawia dokładnie prace i starania Fundacji Kórnickiej około ochrony przyrody Tatr. Apeluje do Min. Roln., aby przyszło z pomocą finansową Fundacji przy zakupnie jeleni ze Zwierzyńca w Jaworzynie.

Prof. Mokrzecki obiecuje podjąć starania osobiste u ks. Hohenlohego mające doprowadzić do otrzymania bezpłatnego kilku jeleni.

Sprawy rybackie.

P. Mizerski. Do Min. Roln. wpłynęły od Krajowego Towarz. Rybackiego projekty rozporządzeń o ochronie jesiotra. Co do ochrony łososia, to tereny w górnym biegu Dunajca są wydzierżawione przez Towarzystwo krakowskie, które dozwala łowić łososia tylko na wędkę. Przydałby się jeden posterunek policyjny na terenie łososiowym w Pieninach. Towarzystwo Rybackie zwróciło się do Min. Roln. o pomoc finansową dla badania sprawy zanieczyszczeń wód. Należy popierać powstawanie prowincjonalnych towarzystw rybackich.

P. Domaniewski. P. R. O. P. powinna wyznaczyć nagrody za chwytanie kłusowników rybnych.

P. Limanowski. Konieczną jest rzeczą starać się równolegle i o poprawę gospodarki rybnej w jeziorach. Podnosi konieczność oczyszczenia z drutów kolczastych jeziora Narocz.

P. Mizerski. Komunikuje iż wkrótce powstanie Związek Towarzystw Sportowo Rybackich.

Prof. Goetel apeluje do delegata Min. Spraw Wojsk. o usunięcie drutów kolczastych z Naroczy.

Sprawy organizacyjne.

P. Remer. Nie należy łączyć pracy konserwatorów zabytków przedhistorycznych z ochroną przyrody, raczej utworzyć przy województwach osobne referaty. Zacząć sporządzanie inwentarza parków zabytkowych.

Sprawa Tatr.

Prof. Limanowski przedstawia opłakany stan przyrody Tatr, niszczonej w barbarzyński i podstępny sposób przez różnych eksploatatorów. Akcja P. R. O. P. jest jego zdaniem za słaba i zbyt kompromisowa. Należy zastosować jak najenergiczniejsze środki przeciw nadużyciom w eksploatacji lasów. Referent obiecuje podjąć szeroką akcję prasową w całej Polsce na rzecz ochrony przyrody Tatr.

Sprawy Ligi.

Dr. Orłowicz. Usterką organizacji Rady jest brak prowincjonalnych jej organów. Należy dbać o rozbudowę prowincjonalnych kół Rady.

P. Limanowski. Należy położyć nacisk na konieczność propagandy ochrony przyrody w szkole przez wydanie n. p. odpowiednich podręczników, czytanek i t. d.

VI. Wybór członka Rady.

Prof. Szafer stawia wniosek Wydziału Rady w sprawie przedstawienia p. Ministrowi propozycji mianowania p. Janusza Domaniewskiego członkiem Rady. Wniosek przyjęto przez aklamację.

VII. Wnioski. Prof. A. Wodziczko.

1) Zjazd prosi o spowodowanie zmiany § 34. obowiązującej na ziemiach zachodnich Ustawy o policji polnej i leśnej z 1. kwietnia 1880 r. przez dodanie ustępu następującego:

Właściwi Ministrowie i podległe im organa policyjne w ramach swej właściwości terytorjalnej władne są wydawać rozporządzenia policyjne mające na celu ochronę roślin, zwierząt i rezerwatów przyrodniczych, jeżeli właściciel temu się nie sprzeciwia.

2) Zjazd prosi o podjęcie kroków, mających na celu trwałe zabezpieczenie rezerwatowi cisowemu na Pomorzu i w Wierzchlesie, który jest unikatem w Europie, a jednym z najcenniejszych rezerwatów cisowych w Polsce.

3) Zjazd prosi o wyznaczenie nagród pieniężnych dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich okręgów szkolnych poznańskiego i pomorskiego za najlepsze opracowania tematu: «Jakie są zabytki przyrody najbliższej okolicy i jak wyzyskać je w nauce szkolnej». ewent. i w innych okręgach szkolnych.

4) Zjazd prosi o wydatne zwiększenie wymiaru godzin, przeznaczonych na nauki biologiczne w planach naukowych szkół średnich. Niezwykłe upośledzenie tych nauk w planach szkół średnich grozi rozluźnieniem stosunku obywateli do ziemi ojczystej, którą przestają znać i rozumieć.

5) P. R. O. P. zwraca się do Zarządów Miast, Sejmików i Wydziałów wojewódzkich, powiatowych i innych instytucyj samorządowych z prośbą, aby przyszły z finansową pomocą Komitetom Ochrony Przyrody w Poznaniu, Wilnie, Lwowie i Warszawie, celem umożliwienia im skutecznej działalności w kierunku ochrony przyrody ojczystej i jej zabytków.

6) P. R. O. P. zwraca się do Zarządów Miast, aby w planach rozbudowy zwracały uwagę na ochronę pierwotnej przyrody i jej zabytków i przy wszelkich przedsięwzięciach, które wybitnie zmieniają naturalny krajobraz, zasięgały opinji i korzystały z współpracy organów ochrony przyrody.

7) Zjazd prosi o wydanie zakazu trucia szczurów przy pomocy fosforu, silnej trucizny, z którą ludność widocznie nie umie się obchodzić, skoro ofiarą jej pada masami dzikie ptactwo.

Prof. W. Goetel.

1) Zjazd prosi aby przy projektowanej nowelizacji ustawy uzdrowiskowej wprowadzić postanowienia, umożliwiające kreowanie na Podhalu i w dolinie Prutu osobnych ekspozytur starostw dla tamtejszych obszarów uzdrowiskowych, utrzymać postanowienia o rejonie ochrony sanitarnej i wydawaniu koncesyj budowlanych w tym rejonie przez starostwa, zabezpieczyć władzom rządowym należyty wpływ na gospodarkę w rejonie ochrony sanitarnej, a przedewszystkiem w samych górach oraz wprowadzić przedstawicieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody do komisyj klimatycznych.

2) Zjazd prosi Departament Zdrowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby przy reorganizacji władz w Zakopanem zabezpieczono w odpowiedni sposób interesy, jakie ma ludność całej Polski w utrzymaniu piękna przyrody Tatr i Podhala, jako najwspanialszego i jedynego w swoim rodzaju obszaru wysokogórskiego Polski i w tym kierunku uzgodniono spory kompetencyjne między władzami klimatycznemi i gminnemi.

3) Zjazd prosi, aby z wiosną 1928 r. wprowadzone zostały definitywnie posterunki policyjne

w Tatrach, a to według przedstawionego w roku 1927 przez Państwową Radę Ochrony Przyrody planu i projektu instrukcji. Do projektowanych w powyższym planie posterunków dodać jeden posterunek dla rewirów rybackich na Dunajcu i jego górnych dopływach.

4) Zjazd prosi celem uzyskania dla władz materjału i podstawy do dalszej działalności na terenie Podhala, o zwołanie z wiosną 1928 r. ankiety w sprawach rozwoju Podhala do Zakopanego z udziałem przedstawicieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

5) Zjazd prosi, aby przy projektowanem zawarciu konwencji o rybołowstwie na rzekach granicznych z Czechosłowacją, uwzględniano w przepisach tej konwencji postulaty ochrony ryb, szczególnie wędrownych, a to pod kątem utworzenia na Dunajcu rezerwatu łososiowego.

6) Zjazd prosi o poparcie w sprawie wymiany dóbr ś. p. Drohojowskiego w Pieninach.

7) Zjazd prosi, aby ze względu na tępienie łososia podczas przepływu przez terytorjum m. Gdańska, przeprowadzić w razie podpisania konwencji o rybołowstwie na rzekach granicznych wspólną akcję z Czechosłowacją celem ochrony łososia na terytorjum Gdańska drogą specjalnych umów.

8) Zjazd wyraża opinję, że za najskuteczniejszą w dzisiejszych warunkach metodę ochrony łososia i pstrąga, uznaje oddawanie rewirów na górskich rzekach w dzierżawę większym towarzystwom rybackim i sportowo-wędkowym, które prowadzą własne wylęgarnie i utrzymują własne straże rybackie.

9) Zjazd prosi o przyspieszenie definitywnego zakończenia przeciągającego się od lat kilku objęcia przez Państwo przełomu Pienin drogą wymiany ze spadkobiercami ś. p. Drohojowskiego.

10) Zjazd prosi, aby ze względu na grożące lasom tatrzańskim wyniszczenie, Ministerstwo Rolnictwa zechciało w czasie jak najkrótszym przystąpić do prac, zmierzających do objęcia drogą wymiany względnie zakupu, obszaru dóbr Szaflary i Poronin w Tatrach.

11) Zjazd prosi, aby wobec nadmiernego i katastrofalnego tępienie lasów na obszarze całego niemal Podhala, którego niebezpieczeństwo zostało uznane nawet przez miejscowe gminy, otoczono szczególnie troskliwym nadzorem powyższe lasy i dopilnowano przez specjalne organy tych lasów.

12) Zjazd prosi, aby z funduszów zalesiania nieużytków zlecono odpowiednim władzom Województwa Krakowskiego rozpoczęcie w r. 1928 zalesiania najbardziej zniszczonych okolic tatrzańskich, np. Hali Jaworzynki i aby na ten cel przydzielono specjalne fundusze.

13) Zjazd prosi o przeprowadzenie akcji zmierzającej do nakłonienia Władz wojskowych czesko-słowackich do wydania analogicznego zakazu strzelania po czesko-słowackiej stronie Tatr, gdzie ćwiczenia i strzelanie piechoty i artylerji wywołały w ciągu ostatnich lat poważne szkody w terenie oraz w zwierzostanie.

14) Zwrócić się do osób, pracujących w Czechosłowacji nad ochroną przyrody i realizacją pogranicznych Parków narodowych z przedstawieniem wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego zwierzostanowi na obszarze dóbr Jaworzyna z powodu zarządzonych redukcyj personalu strażniczego, oszczędności w wyżywieniu oraz projektowanemu odstrzeleniu, względnie sprzedaży polowy stanu jeleni, jak również szacie leśnej z powodu nadmiernego wyrębu szczególnie Tatr Bielskich, zaapelować o niezwłoczną akcję ratunkową i zarządzenia zaradcze.

15) Wyrazić podziękowanie i uznanie Kuratorjum Fundacji Kórnickiej za wprowadzenie w życie stałej placówki referenta dla łowiectwa i ochrony przyrody oraz zwrócić się do Fundacji Kórnickiej z apelem o dalsze rozszerzenie tych prac, a to w szczególności przez utworzenie specjalnej straży łowiectwa i ochrony przyrody.

16) Zwrócić się do Fundacji Kórnickiej oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, aby obie te instytucje w drodze wzajemnego porozumienia i uzgodnionego planu prowadziły w dalszym ciągu i rozwinęły jak najsilniej akcję wykupywania szczególnie zagrożonych terenów w Tatrach celem ich ochrony.

17) Zwrócić się do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego z apelem, aby rozpoczętą w Tatrach akcję podniesienia hodowli owiec, zechciało uzgodnić z postulatami ochrony przyrody, a to drogą szczególnego porozumienia się z P. R. O. P.

18) Oświadczyć się i podać to do wiadomości odpowiednim czynnikom: a) przeciw projektowi kolei linowej na Garłuch i budowie na szczycie obserwatorjum, b) przeciw projektowi drugiej drogi okrężnej po czechosłowackiej stronie Tatr oraz dróg jezdnych wgłąb dolin tatrzańskich, c) przeciw projektom umieszczania w Tatrach dalszych tablic na turniach, głazach lub drzewach, d) przeciw budowaniu w Tatrach Polskich nowych a wznoszonych bez potrzeby w nieodpowiednich miejscach bez koncesyj i wbrew opinji P. R. O. P. schronisk czy też mleczarń.

Prof. W. Szafer.

1) Zjazd prosi o zatwierdzenie statutu rezerwatu w Białowieży.

2) Zjazd prosi o wydanie zakazu wykopywania pniaków w pasie ochronnym Białowieża-Zwierzyniec i sadzenia tamże drzew egzotycznych.

3) Zjazd prosi o wydanie zarządzeń przeciw handlowi ptakami śpiewającemi.

4) Zjazd prosi o wydanie zakazu wwozu piór ptaków egzotycznych.

Dr. J. Sokołowski.

1) Zjazd prosi o polecenie nadleśnictwom państwowym sztucznych dziupli, wyrabianych przez

Wydział Pracy Domu Karnego w Rawiczu (Wkp.) pod kontrolą delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody Dr. Jana Sokołowskiego.

Prof. M. Limanowski.

1) Zjazd prosi o wydanie zarządzeń celem oczyszczenia jeziora Narocz z drutów kolczastych, które niszczą stan zarybienia jeziora, a są pozostałością po ostatniej wojnie.

Dr. St. Małkowski.

1) Ze względu na nieświadomość publiczności odwiedzającej polskie wybrzeże morskie, które gatunki tego wybrzeża podlegają ochronie — P. R. O. P. postanawia wydać odpowiednie instrukcje (plakaty) zaopatrzone rysunkami, nadające się do rozwieszania w hotelach, na dworcach kolejowych itd.

P. R. O. P. podejmie starania około ochrony wiewiórki, tępionej obecnie dla jej futra.

Dr. J. Kołodziejczyk.

Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej niezmiennie stoi na stanowisku, że całokształt Puszczy Jodłowej musi być bezwzględnie chroniony i zabezpieczony prawnie jako park przyrody im St. Żeromskiego. Projekt tego parku Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej przedstawił na mapie w myśl projektu J. Czarnockiego. Jednocześnie Komitet Puszczy Jodłowej ogłasza protest przeciw wszelkim poczynaniom, zmierzającym do naruszenia całokształtu Puszczy Jodłowej.

M. Sokołowski — Sekretarz.

W. Szafer — Przewodniczący.

Sprawozdanie z 35 Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się w Instytucie Botanicznym w Krakowie, w dniu 25. X. 1927 r.

Obecni: Prof. Dr. W. Szafer (przewodniczący), Prof. Dr. St. Sokołowski, Prof. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Prof. Dr. Stefan Kreutz, Dr. M. Sokołowski.

1. Sprawozdanie Przewodniczącego za czas od 29 czerwca 1927 do 25 paźdz. 1927 r.

Prof. Szafer omawia sprawy aktualne, które wpłynęły ostatnio. W dyskusji nad niemi uchwalono:

a) P. R. O. P. prosi Ministerstwo W. R. i O. P. o wydanie specjalnego rozporządzenia chroniącego bobra i jego budowle.

b) Delegat Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody przedłoży Panu Ministrowi W. R. i O. P. wniosek o mianowanie członkiem Rady p. Janusza Domaniewskiego z Zakopanego.

c) P. R. O. P. zwraca się do Prof. Goetla z prośbą o zaopinjowanie projektu ustawy o rybołowstwie na wodach polsko-czeskosłowackich i umowy polsko-czeskosłowackiej o rybołowstwie ryb wędrownych.

2. Konsekwencje ustawy o zagospodarowaniu lasów prywatnych.

Prof. Sokołowski przedstawia dodatnie i ujemnie konsekwencje dla leśnictwa i ochrony przyrody płynące z nowej ustawy leśnej.

Prof. Szafer przedkłada projekt swego orzeczenia do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie zestawienia listy lasów ochronnych prywatnych na obszarze Państwa. W sprawie tego zestawienia uchwalono:

P. R. O. P. zwróci się do wszystkich Komitetów Ochrony Przyrody, i do Oddziału P. T. T. w Stanisławowie o nadesłanie uwag i projektów co do wciągnięcia innych lasów na tę listę.

Następnie uchwalono: Że na najbliższym zjeździe P. R. O. P. wygłoszony zostanie referat o ustawach, będących w związku z ochroną przyrody.

3. Liga Ochrony Przyrody.

Prof. Szafer: Do 15. X. br. roześle P. R. O. P. do różnych towarzystw i osób deklaracje. Towarzystwom i osobom, które objawią chęć wstąpienia do Ligi roześle się następnie zaproszenia na Zjazd Organizacyjny Ligi. Uchwalono wydać 30.000 znaczków — nalepek na legitymacje.

4. Wnioski.

1) Prof. Kreutz: Wobec pojawiających się w ostatnich czasach wiadomości w dziennikach o wytruwaniu ryb w rzekach przez odpływy z fabryk, a mianowicie w Przemszy, Wiśle, w okolicy Gorlic, P. R. O. P. prosi Prof. Siedleckiego o szczegółowe zbadanie tej sprawy i przedłożenie konkretnych wniosków co do dalszego postępowania.

2) P. R. O. P. uważa za rzecz szczególnej wagi, by objekty interesujące ze względów przyrodniczych, odkrywane w kopalniach państwowych i prywatnych przez roboty górnicze, mogły być

ustawowo ochronione. P. R. O. P. zwraca się do Prof. Pawlikowskiego z prośbą o zaprojektowanie sposobu postępowania, któryby prowadził najskuteczniej do celu.

3) Prof. Goetel: P. R. O. P. zwróci się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z zapytaniem o losy projektu ustawy górniczej.

M. Sokołowski
Sekretarz.

W. Szafer
Przewodniczący.

Sprawozdanie z 36-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się w Instytucie Botanicznym w Krakowie, dniu 16 grudnia 1927 r.

Obecni: Prof. Dr. W. Szafer (Przewodniczący), Prof. S. Sokołowski, Prof. Dr. St. Kreutz, Dr. M. Sokołowski.

Odpowiedź do gazet w sprawie notatki w Illustrowanym Kurjerze Codz. w nr. 347.

Prof. Szafer przedstawia tekst enuncjacji Rady, który ustalono i uchwalono przesłać do dzienników we Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

M. Sokołowski
Sekretarz.

W. Szafer
Przewodniczący.

Sprawozdanie z 37-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się w Instytucie Mineralogicznym Un. Jag. w Krakowie 23. I. 1928 r.

Obecni: Prof. Dr. W. Szafer (Przewodniczący), Prof. Dr. St. Kreutz, Prof. Dr. M. Siedlecki, Prof. Dr. J. Smoleński, Dr. M. Sokołowski.

Ustalono tekst pisma do Ministra W. R. i O. P. w sprawie komunikatu Ministerstwa P. i H. co do t. zw. groty Kryształowej w Wieliczce.

M. Sokołowski
Sekretarz.

W. Szafer
Przewodniczący.

Sprawozdanie z 38-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

w Instytucie Botanicznym w Krakowie, dniu 24. II. 1928 r.

Obecni: Prof. Dr. W. Szafer (Przewodniczący), Prof. Dr. W. Goetel, Prof. Dr. M. Siedlecki Prof. Dr. J. Smoleński, Dr. M. Sokołowski.

1. Ustawa o ochronie przyrody.

Uchwalono: a) poruszyć tę sprawę w Min. Spraw Zagranicznych.
b) interwenjować u Pana Ministra W. R. i O. P.
c) podziękować Prof. Zollowi i Komisji Kodyfikacyjnej za pracę nad przygotowaniem tekstu ustawy.

2. Akademja Tatrzańska.

Prof. Szafer: W dniu 18. III. b. r. odbył się «Dzień Tatrzański» w Poznaniu, w marcu ma być analogiczny w Wilnie, potem w Krakowie. Uchwalono odpowiedni tekst rezolucji na te poranki. Prof. Goetel wyraża zapatrywanie, że Liga Ochrony Przyrody powinna urządzić taki poranek, jako swe inauguracyjne wystąpienie.

3. Zmiana Sekretarjatu P. R. O. P.

Prof. Szafer: Z dniem 1 lipca 1928 r. ustępuje ze stanowiska Sekretarza P. R. O. P. Dr. M. Sokołowski, który wyjeżdża na studja zagranicę, a na jego miejsce przychodzi p. Wanda Kulczyńska.

M. Sokołowski
Sekretarz.

W. Szafer
Przewodniczący.

Sprawozdanie z 39-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się w dniu 9-go czerwca 1928 r. w Krakowie w Instytucie Botanicznym U. J.

Obecni: Prof. Dr. Szafer (przewodniczący), Prof. Dr. J. G. Pawlikowski, Prof. Dr. A. Wodziczko, mjr. B. Romaniszyn, p. Jan Karpowicz ref. Min. W. R. i O. P., Prof. Dr. J. Smoleński, następnie Prof. Dr. J. Morozewicz, Prof. Dr. S. Kreutz i Prof. St. Małkowski, Prof. Dr. Walery Goetel.

Prof. Szafer otwierając posiedzenie, proponuje zebranie per currendam zgodę nieobecnych członków P. R. O. P. w sprawie przesłania Min. W. R. i O. P. propozycji co do zamianowania Prof. Dra Józefa Morozewicza członkiem P. R. O. P., co jednomyślnie uchwalono.

Następnie oznajmia o objęciu referatu spraw ochrony przyrody w Ministerstwie W. R. i O. P. przez p. J. Karpowicza, referenta tegoż Ministerstwa.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia referuje sprawy bieżące, które wpłynęły w czasie od 24-go lutego do 9-go czerwca, a mianowtcie:

a) sprawę wyłączenia pewnych grup starodrzewiu w Lesie Wolskim (koło Krakowa) w tworzącym się tam parku, jako rezerwatu częściowego,
b) sprawę ewent. wykupna stanowisk azalei pontyjskiej pod Leżajskiem,
c) sprawę uzyskania aparatu kinematogr. dla P. R. O. P., — zwrócono się do p. J. Karpowicza z prośbą o zasięgnięcie informacyj u referenta spraw kinologicznych w Min. W. R. i O. P. co do ewent. wypożyczenia filmów propagandowych zagranicą,
d) sprawę sprowadzenia bobrów z Norwegji, którą postanowiono wyświetlić podczas zjazdu geografów roślin w lipcu, — a w sprawie ochrony ostatniej pary bobrów, która osiadła w mieście Grodnie, zwrócono się do Prof. Wodziczki, aby porozumiał się z p. Janta Połczyńskim i prof. Schechtlem w celu ewent. schwytania ich i umieszczenia w przygotowanem osiedlu nad jez. Kupkowskiem,
e) w sprawie udziału P. R. O. P. w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929 postanowiono zwrócić się do Prof. Wodziczki, aby wszedł w kontakt z Zarządem Wystawy, ponadto postanowiono wziąć udział w konferencji prawniczej, zapowiedzianej z okazji Wystawy, oraz poczynić kroki, aby na konferencji tej wygłoszono referat o ustawie o ochronie przyrody,
f) w sprawie kamieniołomów nad Dniestrem k. Zaleszczyk po stronie rumuńskiej postanowiono interwenjować w czasie zjazdu geografów roślin u Prof. Borzy,
g) w sprawie sprowadzenia świstaka z Czechosłowacji na mocy zezwolenia wydanego przez Starostwo w Nowym Targu postanowiono przesłać sprawozdanie wraz z opinją zreferowaną przez Prof. Goetla, a oświetlającą ten fakt ze stanowiska polsko-czeskosłowackich stosunków do Min. Spraw Wewn. przez Min. W. R. i O. P.,
h) w sprawie ochrony łososia mjr. Romaniszyn komunikuje o zawartej z Czechosłowacją konwencji, która niebawem ma być ratyfikowana przez Sejm,
i) w sprawie wielickiej Prof. Morozewicz oznajmia o utworzeniu rezerwatu w obrębie groty Kryształowej oraz o przychylnem stanowisku p. Kwiatkowskiego Min. P. i H. dla spraw dotyczących ochrony przyrody.

Sprawy tatrzańskie referuje Prof. Goetel.

Postanowiono przesłać do Rządu wniosek o zakupno majątków Józefa i Jerzego Uznańskich w granicach rezerwatu oznaczonych przez Prof. S. Sokołowskiego, ewent. w całości.

W sprawie parku narodowego w Tatrach, aby nie stracić prymatu naszego wobec Czechosłowacji, która w roku bież. zamierza dla uczczenia 10-letniej rocznicy istnienia państwa, wydać ustawę ramową o parku narod. w Tatrach, zwrócić się do Min. Spraw Wewn. i Min. W. R. i O. P. z wnioskiem o wydanie równocześnie ustawy analogicznej do czeskosłowackiej.

Uchwalono sprzeciwić się budowie domu wypoczynk. Związku Pracown. Miejsk. w Dolinie Olczyskiej.

W sprawie kamieniołomów pod Capkami oznajmia Prof. Goetel o wykupnie ich przez Fundację Kórnicką, wobec czego można się spodziewać, że dalsza eksploatacja uwzględni postulaty P. R. O. P.

Sprawa ustawy zasadniczej o ochronie przyrody, wedle informacyj udzielonych Prof. Szaferowi przez p. Rektora Zolla, może być rozpatrywana na posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczyposp. Polskiej.

Sprawy wydawnicze. Prof. Szafer oznajmia, że obecnie drukuje się pracę Dr. Jana Sokołowskiego o ochronie ptaków, a druk 8-go zeszytu «Ochrony Przyrody» rozpocznie się w sierpniu.

Postanowiono na wniosek Prof. Pawlikowskiego zwrócić się do Kasy Mianowskiego o bardziej sprężyste kolportowanie wydawnictw P. R. O. P.

Reorganizacja P. R. O. P. W sprawie tej, po dyskusji, postanowiono zwrócić się do Prof. Pawlikowskiego o zreferowanie regulaminu dla delegatów organizujących Komitety O. P. — na jesień, co Prof. Pawlikowski zgodził się opracować po nadesłaniu mu projektu odnośnej organizacji w Poznańskiem i na Pomorzu przez Prof. Wodziczkę.

Stosunek do Ligi O. P. Postanowiono, po dyskusji, wobec tego że organizacja P. R. O. P. w ziemiach zachodnich Polski znajduje się w stadjum rozwoju końcowego — aby Liga O. P. ograniczyła tam narazie swoją działalność do jesieni, do jednania sobie członków wśród tamt. towarzystw, instytucyj oraz osób prywatnych, a w jesieni postanowiono zwołać osobną komisję pod patronatem prof. Pawlikowskiego i prof. Wodziczki, która sprawę tę ostatecznie ustali.

W. Kulczyńska — Sekretarka.
Dr. W. Szafer — Przewodniczący.

Sprawozdanie z 40-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się z Zakopanem, w dniu 31-go sierpnia 1928 r. w Muzeum Tatrzańskiem.

Obecni: Prof. Dr. Szafer (przewodniczący), prof. Dr. J. G. Pawlikowski, prof. Dr. Stan. Sokołowski, prof. Dr. W. Goetel, Dr. Marjan Sokołowski, Janusz Domaniewski, Major Romaniszyn, Ferdynand Goetel, z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. Naczeln. Wydz. p. F. Dzik i ref. p. J. Karpowicz.

Nieobecność usprawiedliwili: Prof. Hryniewiecki, prof. Kozikowski i prof. Siedlecki.

Prof. Szafer odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia i referuje sprawy bieżące, które wpłynęły w czasie od 9-go czerwca do 30-go sierpnia 1928 r., a mianowicie:

a) Przejęcie ostatniego rezerwatu nad Nidą w Skowronnem.

b) O rozpoczęciu przez Zarząd Siedmiu Gmin w Witowie prac nad planami gospodarki leśnej, w myśl wskazówek udzielonych przez Prof. St. Sokołowskiego.

c) Sprawę ochrony drzew, niszczonych w okresie Ziel. Świąt i Bożego Narodzenia. Po dyskusji uchwalono wystosować pismo do Arcybiskupa, aby wydał okólnik zabraniający wycinania całych drzew na sztuczne aleje podczas uroczystości kościelnych, oraz, by śladem niemieckich Konsystorzy, wezwał księży, by odmawiali święcenia gałązek cisa.

d) Sprawę ochrony ptaków śpiewających. Postanowiono zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P., aby wyjednało wydanie przez Min. Spraw Wewn. okólnika do władz policyjnych, na podstawie ustawy łowieckiej, w sprawie walki z nielegalnym handlem ptakami. Ponadto uchwalono odnieść się do Towarzystwa Ochrony Zwierząt (Warszawa, Wiejska 18), aby wydało afisze, wzywające do zaniechania tępienia ptactwa.

e) Sprawę filmu propagandowego. P. J. Karpowicz oznajmia o zorganizowaniu się w Warszawie Instytutu Filmowego przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przy pomocy którego P. R. O. P. mogłaby, postarawszy się o odpowiedni scenarjusz, uzyskać film ochroniarski. Postanowiono zwrócić się do p. F. Goetla z prośbą o napisanie scenarjusza.

f) Sprawę groty Kryształowej w Wieliczce. Wobec merytorycznego załatwienia jej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, uchwalono zaniechać domagania się dalszych wyjaśnień.

g) Sprawę obrony Ludwikowa postanowiono prowadzić nadal dotychczasowym sposobem, t. j. przez zainteresowanie prasy oraz organizacyj społecznych i naukowych.

h) Sprawę bobrów z Norwegji — wyjaśni po zbadniu jej Prof. Holmböe uczestnik V. I. P. E. Sprawą przewiezienia z Grodna osiadłych tam bobrów zainteresowano Dyrekcję Lasów Państw. w Białowieży.

i) W sprawie wycieczek szkolnych w Tatry, prowadzonych najczęściej nieracjonalnie, postanowiono zwrócić się do P. T. T., o referat, w którym przedłożonoby Ministerstwu plan zainteresowania młodzieży ruchem turystycznym, ewent. przyjęcia w poczet członków P. T. T. organizacyj szkolnych, skupiających grupy młodzieży w szkolnych kółkach turystycznych.

j) Sprawę zbioru kości zwierząt dyluwjalnych, znajdujących się w Rudkach postanowiono przedłożyć Ministerstwu, o ile Magistrat w Rudkach nie odpowie na propozycję oddania ich Komisji Fizjogr. Polskiej Akademji Umiejętności.

k) W sprawie statutu wzorowego dla oddziałów Ligi Ochrony Przyrody, proponuje Nacz. Wydz. p. Dzik, aby prof. Pawlikowski opracował statut dla lwowskiego Oddziału L. O. P., który jako statut ramowy mógłby być wzorem dla innych oddziałów Ligi, na co Prof. Pawlikowski się zgodził.

l) Przyjęto do wiadomości rezynację Rady z przedłożenia Ministerstwu W. R. i O. P. sprawy świstaka, sprowadzonego z Czechosłowacji.

ł) Postanowiono zgodnie z opinją P. T. T. sprzeciwić się budowie schroniska na Hali Chochołowskiej przez Warszawski Związek Narciarzy.

m) Przyjęto do wiadomości zarządzenie przez Ministerstwo Rolnictwa w sprawie szacunku dóbr Uznańskich, w celu ewent. kupienia ich przez państwo.

n) Sprawą ochrony gór Bożej i Ostrej na Wołyniu zarządzonej na wniosek Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Łucku, postanowiono zainteresować Prof. St. Kulczyńskiego, jako botanika.

o) Przyjęto do wiadomości rezolucję V-tej Międzynarodowej Wycieczki Geografów Roślin, wyrażającą gratulacje z powodu postępów ochrony przyrody w Polsce, oraz życzenia rychłej realizacji projektu utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

p) P. Romaniszyn porusza sprawę odłowów łososia na Dunajcu zarządzonych z powodu furunkulozy łososia, które jego zdaniem mijają się z celem. Proponuje zwołanie w tej sprawie w Krakowie osobnej konferencji przez Towarzystwo Miłośników sportu wędkowego i zainteresowanie tą sprawą Ministerstwa, co przyjęto do wiadomości.

II

Sprawy tatrzańskie referuje Prof. Goetel.

Komunikuje o przychylnem stanowisku posłów grupy B. B. ujawnionem na zjeździe regjonalnym, odbytym w lipcu w Zakopanem, oraz o przychylnem stanowisku dla tej sprawy Związku Podhalan na zjeździe w Nowym Targu, gdzie m. i. poruszaną była sprawa wymiany hal, znajdujących się w obrębie projektowanego Parku Narodowego na grunta położone na północ od drogi do Morskiego Oka.

Nad sprawą wykupna hal wywiązała się dyskusja, poczem postanowiono, że wniosek o udzielenie subwencji z Funduszu Kultury Narodowej, którego opracowania podjął się Prof. Goetel przedłoży Ministerstwu W. R. i O. P. Liga Ochrony Przyrody.

W dalszym ciągu Prof. Goetel oznajmia o zainteresowaniu się sprawą Parku Narodowego w Tatrach przez Związek Powszechny Nauczycielstwa Polskiego, który zamierza zgłosić w jesieni swoje przystąpienie do Ligi O. P., a ponadto wręczyć Panu Prezydentowi Rz. P. memorjał podpisany przez wszystkich swoich członków (38.000) w sprawie zrealizowania tego projektu w r. b. dla uczczenia 10-lecia istnienia państwa polskiego. Podobną akcję zamierza w tej sprawie prowadzić Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych.

Prof. Szafer oznajmia, że postara się sprawą Parku Narod. zainteresować Polską Akademję Umiejętności i proponuje, aby P. T. T. zwróciło się o udział w tej akcji do Tow. im. Kopernika, Związku Nauczycieli Szkół Wyższych, Uniwersytetów itd., co Prof. Goetel obiecał uczynić.

Następnie omawiano sprawę gospodarki leśnej Fundacji Kórnickiej, która uwzględnia tylko część postulatów Prof. St. Sokołowskiego. Postanowiono, że P. R. O. P. odniesie się do Fundacji z prośbą, aby ze względu na świadczenia P. R. O. na jej rzecz (kamieniolomy) złożyła oświadczenie, że wniesie do Min. Roln. plany gospodarki lasowej opracowane przez Prof. Sokołowskiego i że plany te będą Fundację w całości obowiązywały.

Omawiano sprawę niszczenia roślin w Tatrach przez turystów, któremu z powodu braku ustawy trudno skutecznie przeciwdziałać. Postanowiono odnieść się do P. T. T., aby wglądnęło w sprawę niszczenia kosówki, w szczególności, by zbadało jaką kosówkę spala się w schronisku przy 5-ciu Stawach i by odpowiednie wnioski przedstawiło P. R. O. P.

Co do tatrzańskiego wyścigu automobilowego, ze względu na szkody powodowane przez tłoczącą się publiczność postanowiono w przyszłości zastrzec sobie w Krak. Klubie Autom., aby teren przeznaczony dla publiczności obstawiono wojskiem, oraz, by zjeżdżanie aut na boki drogi dozwolone było tylko w pewnych punktach gościńca. Postanowiono odnieść się do Zarządu dóbr Zakopane, by wspólnie ze Starostwem w Nowym Targu opracował regulamin wyścigów, uwzględniający postulaty ochrony przyrody.

Postanowiono zastrzec sobie w Starostwie w Nowym Targu, aby nie wydawało wogóle nowych pozwoleń na fotografowanie w głębi Tatr, i by odnośne podania przesyłało P. R. O. P. do zaopinjowania.

W sprawie wykupna Pienin Nacz. Wydz. p. Dzik oznajmia o pomyślnem załatwieniu tej sprawy przez Ministerstwo Skarbu.

III

W sprawie usunięcia Prof. Paczoskiego z kierownictwa Rezerwatu w Białowieży, którą referował Prof. Szafer, wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos prawie wszyscy obecni. *Postanowiono odłożyć decyzję do czasu załatwienia tej sprawy przez Pana Ministra W. R. i O. P.* — P. Nacz. Dzik przyrzekł ponadto, że Ministerstwo prześle na ręce Prof. Szafera pismo zawierające propozycję, aby Prof. Paczoski do tego czasu wstrzymał decyzję swoją co do rezygnacji z godności członka P. R. O. P.

IV

W sprawie ustawy o ochronie przyrody — na zapytanie Prof. Szafera oświadczył p. Nacz. Wydz. Dzik, że będzie ona omawiana na specjalnej konferencji po powrocie z urlopu Pana Ministra. — W toku dyskusji, w której zabierali głos Prof. Szafer, Prof. Pawlikowski i Prof. Goetel, postanowiono, że sprawa ustawy o ochronie przyrody winna być traktowana oddzielnie od ustawy o Parku Narodowym w Tatrach, która może być w b. r. wydana jako manifest orzekający utworzenie parku z tem, że w oznaczonym terminie wydaną zostanie ustawa o administracji parku.

V

Sprawy wydawnicze. Prof. Szafer informuje, że w najbliższym czasie przystąpi do druku 8-go zeszytu Ochrony Przyrody, i że w r. b. wydano broszurę p. J. Sokołowskiego p. t. «Ochrona Ptaków».

VI

Inne sprawy.

Udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. P. Karpowicz oznajmia, że kredyt na ten cel wyniesie prawdopodobnie około 2 do 3 tys. złotych. Prof. Szafer oznajmia, że mógłby na Wystawę przygotować osobne wydawnictwo, ewent. sprawozdanie z 10-letniej działalności P. R. O. P.

Wkońcu komunikuje p. Karpowicz, że wyszło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. nr. 36) o zagospodarowaniu lasów państwowych, które przewiduje tworzenie lasów ochronnych i rezerwatów ścisłych ze względów przyrodniczo-naukowych. Postanowiono, że w najbliższym czasie przystąpi P. R. O. P. do opracowania rozporządzenia wykonawczego do powyższej ustawy (do Art. 7 e, 8 c, 9 i 10) a po ogłoszeniu tego rozporządzenia zgłosi do Min. Roln. projekt, aby utrzymywane w ewidencji przez P. R. O. P. rezerwaty leśne uznał jako istniejące.

W. Kulczyńska
Sekretarka.

W. Szafer
Przewodniczący.

Sprawozdanie z 41-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

które odbyło się w Instytucie Botanicznym Uniw. Jag. w Krakowie w dniu 13 paźdz. 1928 r.

Obecni: Prof. Dr. W. Szafer (Przewodniczący), prof. Dr. St. Sokołowski, prof. Dr. J. Smoleński, prof. Dr. W. Goetel, prof. Dr. A. Wodziczko, prof. Dr. J. G. Pawlikowski, p. Janusz Domaniewski, poseł z grupy B. B. p. R. Błędowski jako gość, oraz z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. p. Jan Karpowicz ref.

Przed przystąpieniem do omówienia spraw objętych porządkiem dziennym, prof. Szafer poruszył sprawę udziału P. R. O. P. w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929. Dotychczas ze względu na to, iż nie jest jeszcze dokładnie wiadome, ile będzie wynosił kredyt przyznany na ten cel przez Ministerstwo W. R. i O. P., nie został jeszcze ułożony konkretny plan udziału w wystawie. Zwrócono się do prof. Wodziczki z prośbą, aby zbadał w Poznaniu, jak się przedstawia sprawa miejsca, które ma być na ten cel wyznaczone dla P. R. O. P., oraz aby przedstawił Delegatowi Min., jak sobie poznański ośrodek P. R. O. P. przedstawia udział Rady w wystawie.

Sprawy bieżące za czas od 31 sierpnia do 6 paźdz. 1928 referuje Prof. Szafer:

a) P. R. O. P. w piśmie do Min. Robót Publ. podtrzymała wnioski co do ochrony wybrzeża morskiego, zgłoszone swego czasu na ankiecie.
b) W związku z wybieraniem przez Urząd Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojsk. najpiękniejszych miejsc na obozy letnie harcerzy i przysp. wojsk., które następnie przedstawiają z tego powodu obraz zniszczenia, postanowiono, że Delegat zwróci się do Urzędu W. F. i P. W., aby wydał w tej sprawie odpowiednie instrukcje.
c) W dniu 1 września odbyło się w Zakopanem w sali Muzeum Tatrz. posiedzenie dyskusyjne na temat: «Park Narodowy Yellowstone — a Tatry, czy i w jaki sposób możemy wzorować się na Ameryce». Przybyło na nie wiele osób, a po odczycie wygłoszonym przez Prof. Szafera wywiązała się interesująca dyskusja.
d) P. R. O. P. odniosła się do Wydziału Powiatowego w Chrzanowie z prośbą, aby nie przeprowadzano trasy nowej szosy, mającej połączyć Krzeszowice z Olkuszem, przez dolinę Czerny, gdyż zniszczyłoby to pierwotne piękno tej doliny.
e) Starosta nowotarski na pismo P. R. O. P. doniósł, że Wydział Powiatowy w Nowym Targu poczynił kroki w celu uzyskania funduszów na zalesienie Jaworzynki w Tatrach.
f) O napisanie scenarjusza filmowego z zakresu ochrony przyrody zwróciła się P. R. O. P. do p. Ferdynanda Goetla.
g) Rada przesłała do Min. W. R. i O. P. projekt rozporządzenia wykonawczego do Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca br. o zagospodarowaniu lasów będących własnością Państwa. Analogiczny projekt w sprawie zagospodarowania lasów prywatnych prześle Rada Ministerstwu, gdy pierwsza sprawa zostanie pomyślnie załatwiona. Prof. Goetel prosi, aby zatwierdzony tekst rozp. wykon. przesłać mu do wiadomości, aby mógł następnie udzielić go interesowanym czynnikom w Czechosłowacji.
h) P. R. O. P. sprzeciwia się w myśl opinji Sekcji Ochr. Tatr P. T. T. budowie schroniska (przez p. Dłuską dla Muz. Tatrz.) na Palenicy, nie ma natomiast nic przeciw temu, by schronisko to wybudowano na Łysej Polanie.
i) Prof. Paczoski zgodził się cofnąć rezygnację z godności członka P. R. O. P. do czasu wydania decyzji przez Pana Ministra W. R. i O. P.
j) Dla omówienia powyższej sprawy oraz innych, dotycz. ochrony przyrody, postanowiono, że wyjedzie do Warszawy prof. Szafer oraz prof. Goetel, gdzie odbędą konferencję z p. Wiceministem oraz ewent. Panem Ministrem W. R. i O. P.

k) W listopadzie w dniach od 12—14 odbędą się we Lwowie w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. posiedzenia w sprawie ustawy zasadniczej o ochronie przyrody.
l) Rada wyraziła zgodę na budowę domu wypoczynkowego Związku Samorz. Pracowników Miejskich na Kiełbasówkach.
ł) Postanowiono zwrócić się do Tow. Miłośników Przyrody w Grodnie, aby wyraziło zapatrywanie co do sprawy przeniesienia jeszcze przed zimą 3 bobrów, które osiadły w mieście Grodnie — do osiedla przygotowanego na ten cel nad jez. Kupkowskiem w nadl. Bucharzewo w Poznańskiem. Ma ono stanowić w przyszłości pewnego rodzaju ostoję bobra — matecznik — z którego czerpać będzie mogła cała Polska. O powyższej uchwale doniesie Rada Ministerstwu Rolnictwa z tem, że do osiedla w Poznańskiem przeniesie się także ewentualnie inne bobry, które dzisiaj żyją na stanowiskach zagrożonych.
m) Na Unji Biologicznej w Brukseli zapadła uchwała utworzenia Międzynarodowego Biura Wywiadów dla spraw ochrony przyrody, o czem doniósł Radzie prof. Siedlecki w sprawozdaniu z tegorocznych posiedzeń Unji.
n) Prof. Pawlikowski poruszył konieczność przystąpienia Polski do Międzynarodowej Konwencji Ochrony Ptaków w charakterze członka, oraz zgłoszenia wniosków rozszerzających dotychczasowy program konwencji, co uchwalono.
o) P. Andrzej Czudek napisał pracę «O zabytkach przyrody Śląska», przyczem w pracy nad zbieraniem materjałów doznał poparcia ze strony Gł. Komendy Policji Wojew. Śląskiego. Praca tą zostanie w najbliższym czasie wydrukowana jako osobna broszura, o ile Pan Wojewoda Śląski przyzna na ten cel subwencję, — a ewentualnie wejdzie w skład 8-go zeszytu Ochrony Przyrody.
p) W sprawie ochrony partji lasu nad jez. Kromań w Puszczy Nalibockiej postawiła Rada odpowiednie wnioski w Min. W. R. i O. P.
r) W sprawie niszczenia kosówki na Babiej Górze po stronie czesko-słowackiej postanowiono zwrócić się do Prof. Domina w Pradze.

Sprawy tatrzańskie referuje Prof. Goetel.

Zdaje sprawę z nastroju w Zakopanem i na Podhalu po rozebraniu przez władze schroniska na Hali Gąsienicowej pod Kopą Królowej, na t. zw. Karczmisku, wybudowanego bezprawnie przez Stanisława Króla z Zubzuchego. Następnie oznajmia o wynikach dalszej akcji około realizacji Parku Narodowego w Tatrach w r. b. dla uczczenia 10-letniej rocznicy istnienia Państwa i w związku z tem o stanie sprawy analogicznych usiłowań podjętych przez rząd w Czechosłowacji.

Porusza sprawę dewastacyjnej gospodarki leśnej w dobrach braci Uznańskich i przypomina, że także Fundacja Kórnicka nie postarała się dotychczas o zatwierdzenie planów gospodarki leśnej, opracowanych przez prof. Sokołowskiego. — Sprawa kupna Pienin przez Rząd ma być w najbliższym czasie przedmiotem obrad na Radzie Ministrów.

Sprawozdanie prof. Goetla P. R. O. P. przyjęła do wiadomości, pozostawiając mu wolną rękę w dalszej akcji w sprawie parków narodowych.

Inne sprawy.

Prof. Szafer porusza sprawę tępienia łosi przez kłusowników w Grodzieńskiem, w której odpowiednie wnioski przesłane zostały przez Ministerstwo W. R. i O. P. do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw.

W. Kulczyńska
Sekretarka.

Dr. W. Szafer
Przewodniczący.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu

za czas od 1. I. 1928 do 1. X. 1928.

Organizacja Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu i zasady organizacji Komitetów regjonalnych.

Z początkiem roku 1928 zorganizowano definitywnie Komitet Ochrony Przyrody w Poznaniu, jako organ regjonalny Państw. Rady Ochrony Przyrody, przewidziany rozp. Rady Ministrów z 10. V. 1925 o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody (§ 10). Komitet nosi nazwę: «Okręgowy Komitet Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu». Komitet składa się z delegatów Państw. Rady Ochrony Przyrody, którzy stanowią Wydział Wykonawczy, i z przedstawicieli władz i instytucyj rządowych, samorządowych i stowarzyszeń, oraz z osób prywatnych.

Skład obecny Wydziału Wykonawczego jest następujący: prof. Dr. A. Wodziczko (przewodniczący), Doc. Dr. W. Kulesza (sekretarz), prof. Dr. W. Friedberg, prof. Dr. J. Grochmalicki, Prokur. B. Gardulski, prof. Dr. A. Jakubski, Rektor prof. Dr. E. Lubicz - Niezabitowski, prof. Dr. J. Paczoski, prof. Dr. St. Pawłowski, prof. Dr. K. Stecki, prof. J. Szulczewski.

Do Komitetu Ochrony Przyrody wyznaczyły następujące Władze, Urzędy, Instytucje i Stowarzyszenia jako swych przedstawicieli:

J. Em. Prymas Polski, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański: ks. Ludwika Niedbała, notarjusza Sądu Metropolit. Wojewoda Poznański: p. Stefana Wilczyńskiego, naczelnika Wydz. Pracy i Opieki Społecznej. Wojewoda Pomorski: p. Marjana Laudowicza, komisarza ochrony lasów prywatnych. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego: p. Dr. Bernard Chrzanowski, kuratoror, wstąpił osobiście. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego: p. Stefana Świderskiego, naczelnika Wydziału. Uniwersytet Poznański: p. Dr. Pawła Gantkowskiego, prof. Uniw. w Poznaniu. Magistrat Stol. Miasta Poznania: p. Inż. Cybichowskiego, radcę miejskiego. Magistrat Miasta Bydgoszczy: p. Janickiego, radcę miejskiego. Dowództwo Okręgu Korpusu nr. VII w Poznaniu: p. Bonifacego Budnika, urz. z 7 Okr. Szef. Bud. Wojsk. Starostwo Krajowe w Poznaniu: p. Stanisława Cybulskiego, wyż. radcę krajowego. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej w Poznaniu: p. Edmunda Cynkę, kier. Komisarjatu V miasta Poznania. Dyrekcja Kolei Państwowych w Poznaniu: p. Tadeusza Glotza, inż. leśnictwa. Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku: p. Aleksandra Dobrzyjałowskiego, kier. działu Dyr. Kol. w Gdańsku. Urząd Marynarki Handlowej w Gdyni: p. Aleksandra Kuczewskiego, inż., kier. działu budowl. Urz. Mar. Handl. Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu: p. Józefa Babickiego, referendarza Okr. Urz. Ziemsk. Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu: p. Tadeusza Skwarczyńskiego, nacz. Wydz. Urządzeń Rolnych. Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu: p. nadl. Wyrwińskiego, p. o. insp. las. państw. Dyrekcja Lasów Państwowych w Bydgoszczy: p. Antoniego Brableca, inspektora lasów państw. Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu: p. Trąmpczyńskiego, inspektora lasów państw. Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu: p. Konstantego Gozimirskiego z Marcinkowa Górn., czł. Zarządu Wielkop. Izby Roln. Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu: p. Michała Bernakiewicza, nacz. Wydziału Leśnictwa Pom. Izby Roln. Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika (Oddział poznański) w Poznaniu: p. J. W. Szulczewskiego, prof. Semin. Naucz. w Poznaniu. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu: p. Dr. Antontego Jakubskiego, prof. Uniw. w Poznaniu. Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu: p. Rektora prof. Dr. E. Niezabitowskiego, Kierownika Działu Przyrodniczego.

Członkowie Wydziału Wykonawczego zbierają się na posiedzenia przynajmniej raz na kwartał, nadto w razie potrzeby wspomagają przewodniczącego i sekretarza w załatwianiu spraw bieżących. Członkowie przedstawiciele władz i urzędów państw. i samorządowych służą Wydziałowi Wykonawczemu radą i pomocą i są orędownikami spraw ochrony przyrody w reprezentowanych przez siebie instytucjach. Posiedzenia pełnego Komitetu odbywają się przynajmniej raz do roku.

W miarę potrzeby powstawać będą za zgodą Delegata Ministra w miejscowościach, w których znajduje się przynajmniej 3 delegatów Państw. Rady Ochrony Przyrody, Komitety na obszary mniejsze, więc

Komitety Wojewódzkie na obszar jednego województwa,
Komitety Obwodowe na obszar kilku powiatów,
Komitety Powiatowe na obszar jednego powiatu,
Komitety Miejscowe na obszar najbliższej okolicy

miejscowości, nie będącej siedzibą władz powiatowych.

Przedstawicielstwo zbiorowe w sprawach zasadniczych należy do Komitetów Okręgowych, które też działalnością swą obejmują te terytorja, na których nie powstały osobne Komitety regjonalne.

Na podstawie ustalonych w powyższy sposób zasad powstał dotychczas: «Obwodowy Komitet Ochrony Przyrody na Ziemię Nadnotecką i Bory Tucholskie w Bydgoszczy». Przewodniczącym jest Dr. St. Łabendziński, dyrektor Gimnazjum mat.-przyr. im. Kopernika, zastępcą przewodniczącego Inż. Gottwald, wicedyrektor Lasów Państw., sekretarzem p. Włodz. Kulmatycki, kierownik Pracowni Rybackiej Nauk. Inst. Roln. (ul. Zacisze 8). Inne Komitety znajdują się w toku organizacji.

Działalnośc w celu zabezpieczenia rezerwatów i zabytków przyrody.

1. Sprawa Ludwikowa. Wiele starań i zabiegów poświęcono zwalczaniu szkodliwego z punktu widzenia ochrony przyrody i nieracjonalnego ze względów ogólnych, projektu Okr. Związku Kas Chorych w Poznaniu, rozbudowy na szeroką skalę sanatorjum dla chorych na gruźlicę w Ludwikowie pod Poznaniem, więc na terenie przeznaczonym oddawna jednomyślną opinją kół przyrodniczych i turystycznych na rezerwat przyrodniczy, «Wielkopolski Park Natury». Mimo jednomyślnego sprzeciwu całej kompetentnej opinji publicznej Poznania, Wydziałów Uniwersytetu, Rady Miejskiej, Magistratu, Wydziału Wojewódzkiego, Towarzystw naukowych przyrodniczych i lekarskich, krajoznawczych, turystycznych i społecznych, centralne władze nadzorcze do dziś dnia nie powzięły ostatecznej decyzji. Szczegółowe przedstawienie sprawy Ludwikowa znajduje się w specjalnym artykule zesz. 8 «Ochrony Przyrody».

Wobec luk w naszem ustawodawstwie higjenicznem (nie mówiąc o braku ustawy o ochronie przyrody) okazało się, że miasto Poznań, tak wybitnie zainteresowane w utrzymaniu Ludwikowa jako niemal jedynego miejsca wycieczkowego, było bezsilne wobec szkodliwego projektu Okr. Zw.

Kas Chorych. Na wniosek Państw. Rady Ochrony Przyrody i Pol. Tow. Krajoznawczego, III Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy w Poznaniu w dn. 30. VI. 1928 uchwalił domagać się ustawy o ochronie lasów w okolicy miast w interesie zdrowia ludności (analogicznie do ustawy pruskiej z 29 lipca 1922 r. i podkreślił konieczność uzgodniania opinij wszystkich zainteresowanych czynników przy wyborze miejsc na sanatorja dla chorych gruźliczych.

2. Sprawa rezerwatu cisowego w Nadl. Wierzchlas w Borach Tucholskich. Wskutek projektu obniżenia wody w Jeziorze Mukrz przez Spółkę Melioracyjną, zagrożony został położony nad tem jeziorem słynny rezerwat «Cisy Staropolskie». Wskutek sprzeciwu miejscowego Nadleśn. państw. p. St. Smolińskiego, Dyrekcji Lasów Państw. w Bydgoszczy i organów ochrony przyrody, Ministerstwo Rolnictwa zarządziło Komisyjne zbadanie sprawy na miejscu. Komisja, w której brał udział z ramienia Ministerstwa Oświecenia i Państw. Rady Ochrony Przyrody przewodniczący Komitetu Poznańskiego, po odbyciu wstępnej Konferencji w dniu 7 maja 1928 r. w Dyrekcji Lasów Państw. w Bydgoszczy i zwiedzeniu w następnym dniu całego terenu, uznała jednomyślnie za konieczne wyłączenie z Obszaru Spółki Regulacyjnej terenu Jeziora Mukrz ze względu na obawę przesuszenia rezerwatu. Równocześnie Komisja wskazała na potrzebę badań doświadczalnych nad przyczynami nieodnawiania się cisów w rezerwacie. Zagadnieniu temu poświęcone były badania prof. Dr. J. Paczoskiego, przeprowadzone podczas wycieczki ze studentami Uniwersytetu Poznańskiego, w dn. 16 czerwca 1928 r. Nad biologiczną strukturą lasu w rezerwacie, która, według opinji prof. Paczoskiego, w stadjum obecnem wyklucza odnawianie się cisa (artykuł w 8 zesz. «Ochrony Przyrody»). Sprawa wymaga dalszych badań w terenie, gleboznawczych, fitosocjologicznych, hodowlanych (bo młode cisy przepadają również w szkółkach Nadleśnictwa). Pożądany byłby specjalny zasiłek dla przyrodnika, który przeprowadziłby odpowiednie badania.

3. Ochrona Przyrody na Wybrzeżu morskiem. W ankiecie w sprawie rozwoju wybrzeża morskiego, odbytej w Gdyni w dn. 7—9 października 1927 r. brał udział imieniem Państw. Rady Ochrony Przyrody przewodniczący Komitetu i przedstawił szereg przyjętych przez Konferencję wniosków w sprawie ochrony przyrody i krajobrazu wybrzeża (por. wydany przez Ministerstwo Rob. Publ. protokół ankiety w opr. Dr. M. Orłowicza: «Plan rozwoju wybrzeża morskiego», Warszawa 1928). Dla celu przygotowania konkursu, jaki rozpisze Min. Rob. Publ. na zagospodarowanie wybrzeża, przedstawiono wykaz terenów, które należałoby pozostawić w stanie dotychczasowym, wzgl. prowadzić na nich gospodarkę ochronną z uwzględnieniem momentów ochrony przyrody i krajobrazu. Są to: 1) Kępa Radłowska, 2) Lasy mieszane wzdłuż linji kolej. z M. Kacka do Redy, 3) Część łąki przy Wielkiej wsi z bogatem skupieniem roślinności halofitowej, 4) Lasy na półwyspie Hel, 5) Stoki Przylądka Rozewskiego i przyległe, 6) Części Wrzosowiska Bielawskiego, 7) Łąki krzaczaste między ramionami Piaśnicy, 8) Lasy nad Jeziorem Żarnowieckiem, 9) Wydmy nadmorskie i laski wzdłuż wybrzeża od Karwi po Dębki.

W myśl życzeń wyrażonych na 8 Zjeździe Państw. Rady Ochrony Przyrody Komitet przygotował tablice z wyszczególnieniem wymagających ochrony osobliwości przyrodniczych naszego wybrzeża.

Z uznaniem należy podnieść ogłoszoną w prasie odezwę Stowarzyszenia Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Pow. «Do przyjaciół polskiego morza i wybrzeża», zawierającą gorące wezwanie do ochrony pierwotnej roślinności na wybrzeżu.

4. Ochrona ptactwa. Nadspodziewanie pomyślnie rozwinęła się fabrykacja skrzynek dla ptaków, wyrabianych przez Dom Karny w Rawiczu pod nadzorem delegata P. Rady Ochrony Przyrody Dr. J. Sokołowskiego. Dwóch rzemieślników pracuje stale nad skrzynkami. Mimo, iż skrzynki zaczęto wyrabiać dopiero w lutym 1928 r. (już prawie po sezonie), sprzedano po koniec lipca b. r. 1100 sztuk. Większe ilości skrzynek zakupiły: Dyrekcja Ogrodów Miejskich w Poznaniu, Państw. Nadl. Drawsko, Wanda i Wronki. Zbyt skrzynek zapowiada się na przyszłość jeszcze korzystniej dzięki specjalnemu okólnikowi Departamentu Leśnictwa Min. Roln., który poleca państw. nadleśnictwom zakupywanie i rozwieszanie skrzynek. Doświadczenia z r. b. wykazały, że ptaki gnieżdżą się w skrzynkach bardzo chętnie, o czem informuje bliżej art. Dr. J. Sokołowskiego w 8 zesz. «Ochrony Przyrody».

Konkurs dla nauczycieli na pracę o zabytkach przyrody.

Na wniosek Komitetu, poparty Uchwałą 8 Zjazdu Państw. Rady Ochrony Przyrody, Ministerstwo Wyznań i Oświecenia przyznało nagrody pieniężne (I 300 zł., II 200 zł., III 150 zł., IV 100 zł.), osobne dla Okręgu Szkolnego Poznańskiego, osobne dla Pomorskiego, za najlepsze wypracowania nauczycieli n. t. «Jakie są zabytki przyrody okolicy i jak wyzyskać je w nauce szkolnej». Konkurs ogłoszony został drogą urzędową i w prasie codziennej z terminem nadsyłania prac 1. XI. 1928 dla Wielkopolski, a 1. XII. 1928 dla Pomorza. Komitet spodziewa się, że zbierze tą drogą cenne materjały dla poznania i zabezpieczenia zabytków przyrody i rozbudzi zainteresowanie sprawami ochrony przyrody wśród sfer nauczycielskich.

W związku z Konkursem rozesłano za pośrednictwem Kuratorjum Okr. Szk. Pozn. wszystkim inspektorom szkolnym i niektórym Dyrekcjom w Wielkopolsce po 1 egz. broszury Dr. W. Kuleszy: «Wykaz drzew i krzewów godnych ochrony w Poznańskiem i na Pomorzu» (odbitka z 7 zesz. «Ochrony Przyrody»), razem 85 egzemplarzy.

Wyszukiwanie i badanie zabytków przyrody.

Komitet wydrukował i rozesłał (w ilości ok. 300 egz.) «Memorjał w sprawie ochrony przyrody w Wielkopolsce i na Pomorzu» (z maja 1928 r.) w którym donosząc o swem zorganizowaniu prosi o współpracę i pomoc finansową. W odpowiedzi napływają materjały do inwentaryzacji zabytków i subwencje, głównie od ciał samorządowych (p. niżej Sprawy finansowe). Równocześnie rozsyła się Kwestjonarjusz Komitetu Ochrony Przyrody, uwzględniający tylko osobliwości przyrody Wielkopolski, wydany w nakładzie 3000 egz. (jako odbitka z Dziennika Urzędowego Kuratorjum Okr. Szk. Pozn. nr. 6 z 1 czerwca 1928 r.).

W celach ochrony przyrody odbyto szereg wycieczek, m. i. do rezerwatu Cisy w Borach Tucholskich (wycieczka studentów z prof. J. Paczoskim i A. Wodziczką), do stanowiska zimowita *(Colchicum autumnale)* pod Wieszonką (w Wielkop.), do stanowiska zimoziołu północnego *(Linnaea borealis)* na granicy Śląska niem. pod Rawiczem (O. Tomm. i A. Wodziczko w towarzystwie p. von Loesch'a który bezinteresownie dostarczył samochodu), do stanowiska turzycy poznańskiej *(Carex posnaniensis)* nad Wisłą pod Toruniem (J. Szulczewski), na zbocza doliny Wisły z florą stepową pomiędzy Płutowem a Chełmnem na Pomorzu (W. Kulmatycki i W. Kulesza).

Artykuły i prace naukowe z zakresu ochrony przyrody Wielkopolski i Pomorza ogłosili: Goetz: «Rozmieszczenie brekini w Zachodniej Polsce» (Kosmos 1928), Włodzimierz Kulmatycki: «O ochronę Jeziora Cichego na Pojezierzu Brodnickiem» (Ziemia, nr. 12 1928 r.), «O ochronę wielooczki rogatej *(Polycelis cornuta Johns)* na Wilczaku» (Gazeta Bydgoska, nr. 132 z 10. VI. 1928 r.), Dr. Juljan Rzóska: «Notiz über *Ectinosoma Edwardsi* Richard im Bodenschlamm des Górkasees» (Zool. Anzeiger, Br. LXXVI. H. 11/12 1928), Jan Sokołowski: «Niektóre rzadkie ptaki Województwa Poznańskiego» (Spr. Kom. Fizjogr. Pol. Akad. Um. Tom. LXIII) Kraków 1928., Konstanty Stecki: «Osobliwe i godne ochrony drzewa z Poznańskiego, Pomorza i in. dzielnic Polski» (II Rocznik Pol. Tow. Dendrolog. Lwów 1928), Adam Wodziczko: «Zabytki przyrody na Pomorzu» (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, Toruń 1928, również odbitka, jako osobna broszura, nakładem Komitetu).

Propaganda.

1. Wieczór Tatrzański. W myśl uchwał 8. Zjazdu Państw. Rady Ochrony Przyrody zorganizowano wespół z naukowemi i krajoznawczemi Towarzystwami Poznania w dn. 18. III. 1928 r. w Auli Uniwersytetu wieczornicę pod hasłem ochrony Tatr. Na program złożyły się: Słowo Wstępne, wypowiedziane przez Kuratora Bernarda Chrzanowskiego, Pieśni góralskie, odśpiewane przez Chór «Echa» i odczyty prof. E. Romera ze Lwowa «O Krzesanicach Tatr» i prof. M. Limanowskiego z Wilna «Tatry — skarb narodowy» (transmitowany przez Radjo Poznańskie). Na zakończenie Prof. Limanowski odczytał entuzjastycznie przyjętą przez tysiącznych uczestników Wieczoru rezolucję:

Wobec postępującego w ostatnich latach w najgwałtowniejszy sposób niszczenia przyrody tatrzańskiej we wszystkich jej objawach, a to przez zabudowywanie Tatr szpetnemi budowlami, tępienie zwierzyny i rybostanu, a przedewszystkiem przez nadmierne wycinanie lasów, grożące Tatrom całkowitem ogołoceniem ich ze szaty roślinnej i zamienieniem ich w pustkowie — uczestnicy «Wieczoru Tatrzańskiego» oraz przedstawiciele Towarzystw: Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika w Poznaniu, Oddziału Pozn. Pol. Tow. Krajoznawczego, Oddziału Pozn. Pol. Tow. Tatrzańskiego, Towarzystwa Geograficznego w Poznaniu, Pol. Tow. Prehistorycznego w Poznaniu, Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu:

1. zwracają się do wszystkich czynników rządowych i społecznych w Rzeczypospolitej z najgorętszym apelem o wzięcie w obronę ginącej przyrody najpiękniejszych gór Polski i Europy środkowej;
2. w szczególności zaś wzywają Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako organ powołany do ochrony przyrody, o wystąpienie z inicjatywą wydania szeregu zarządzeń, zmierzających do ochrony przyrody Tatr już teraz, zanim nastąpi wydanie specjalnej ustawy o ochronie przyrody Polski, a szczególności Tatr;
3. zwracają się do Ministerstwa Rolnictwa o jak największe przyspieszenie zamierzonej akcji przejęcia drogą wymiany na rzecz Państwa obszaru Dóbr Szaflary i Poronin w Tatrach;
4. zwracają się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o przeprowadzenie drogą zainicjowanego już — w wyniku załatwienia sporu o Jaworzynę — porozumienia z Czechosłowacją, mającego na celu zamianę całych Tatr na pograniczny Park Natury.
5. Wzywają najszersze Koła społeczeństwa do wstępowania do Ligi Ochrony Przyrody,

Czysty dochód z «Wieczoru Tatrzańskiego» w kwocie 112 zł. przekazano Sekcji Ochrony Tatr Pol. Tow. Tatrzańskiego.

2. Odczyty i Wykłady. Odczyty wygłosili Prof. Dr. E. Niezabitowski: «Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony» (29. I. 1928, Radjo Poznańskie); Dr. J. Sokołowski: «O ochronie ptaków» (5. V. 1928 na Kursie metod. przyrodn. dla naucz. szk. średn. w Poznaniu); Prof. Dr. K. Stecki: «Świat podziemny w Tatrach» (27. XI. 1927 w Pow. Wykł. Uniw. w Rogóźnie, 28. XI. 1927 w Poznaniu, 25. III. 1928 we Wrześni); «Wiosna w Tatrach» (23. III. 1928 w Poznaniu); Prof. Dr. A. Wodziczko: «O ochronie przyrody» (9. I. 1928 na Kursie

Uniw. Ludow. Tow. Czyt. Lud. w Poznaniu), «Ochrona przyrody i krajobrazu na naszem Pomorzu i Wybrzeżu morskiem» (22. I. 1928 Radjo Poznańskie), «Bory Tucholskie» (25. I. 1928 Radjo Poznańskie), «Zadania ochrony przyrody w Wielkopolsce» (29. II. 1928 Kółko Przyrodników Uniw. Pozn.), «Ochrona przyrody» (4. V. 1928 na Kursie przyrodn. - metod. dla naucz. szkół średn. w Poznaniu), «Szkoła wobec zadań ochrony przyrody» (11. V. 1928 Radjo Poznańskie, cykl wykł. pedag).

Wykłady uniwersyteckie ogłosili: Doc. Dr. W. Kulesza n. t. «Ochrona przyrody w leśnictwie» (1 godz. tyg. w trym. II-gim r. akad. 1928/29), prof. Dr. A. Wodziczko «Seminarjum ochrony przyrody ze szczeg. uwzgl. ochrony roślin» (2 godz. tyg. w trym. I—II, wycieczki w trym. III-cim).

3. Zamieszczono w prasie codziennej szereg artykułów i notatek w sprawach ochrony przyrody, które częściowo zestawione są w rubryce «Głosy prasy» w 8 zesz. «Ochrony Przyrody».

Sprawy finansowe.

W memorjale, rozesłanym w maju b. r. przez Wydział Wykonawczy Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu, zwrócono się z upoważnienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody z prośbą do Władz samorządowych, Reprezentacyj miejskich, Sejmików powiatowych i wszelkich Instytucyj, Związków i Osób, które rozporządzają funduszami na cele kulturalne, o udzielenie akcji Komitetu poparcia finansowego przez wyznaczenie, ile możności stałych subwencyj rocznych i wpłacanie ich na Konto Komitetu Ochrony Przyrody w P. K. O. nr. 209761, (ponieważ według rozporządzenia Rady ministrów z dn. 10. VI. 25. działalność Komitetu nie może pociągać za sobą wydatków ze Skarbu Państwa).

Do tego czasu uzyskano subwencje od:

Pomorskiej Izby rolniczej w Toruniu	50 zł.
Banku Cukrownictwa w Poznaniu	100 »
Rogera hr. Raczyńskiego z Rogalina	20 »
Magistratu m. Bydgoszczy	200 »
Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie	50 »
Wydziału Powiatowego w Wolsztynie	50 »
Izby Rzemieślniczej w Poznaniu	50 »
Wydziału Powiatowego w Kościerzynie	25 »
Wydz. Powiat. Lubawskiego — Nowe Miasto nad Drwęcą	150 »
Wydziału Powiatowego w Wyrzysku	100 »
Razem . .	795 zł.

Subwencje te zostaną zużyte na prace w związku z ochroną przyrody na ziemi wielkopolskiej i pomorskiej, a w szczególności na:

1. wyszukiwanie, badanie i zabezpieczanie zabytków przyrody (umowy z właścicielami, ustawianie tablic ostrzegawczych, ewent. wykupno),
2. stałe kontrolowanie stanu zabytków przez korespondencje, wyjazdy,
3. sporządzenie inwentarza zabytków przyrody Wielkopolski i Pomorza,
4. propagandę idei ochrony przyrody wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży,
5. organizowanie obwodowych, powiatowych i miejscowych Komitetów Ochrony Przyrody,
6. wydawnictwa regjonalne z zakresu ochrony przyrody, w których zamieszczane będą także sprawozdania z użycia subwencyj.

Sprawozdania z użycia uzyskanych funduszów zestawiane będą z końcem każdego roku budżetowego i, do czasu powstania własnego organu Komitetu, ogłaszane w bieżących zeszytach «Ochrony Przyrody». Wobec niezbędnych potrzeb Komitetu, jak uzyskanie płatnej pomocy kancelaryjnej, oraz stworzenia własnego wydawnictwa (o czem niżej), zebrana dotychczas kwota nie nastraja do wielkiego optymizmu, mamy jednak nadzieję, że apel Komitetu do Instytucyj samorządowych i szerokich kół społeczeństwa znajdzie jeszcze oddźwięk i głębsze zrozumienie.

Potrzeby Komitetu i trudności w działaniu.

Płatna pomoc kancelaryjna jest jedną z najpilniejszych potrzeb Komitetu. Przewodniczący, przy innych obowiązkowych zajęciach, nie jest w stanie załatwiać coraz liczniej napływających spraw bieżących (od 1. I.—30. IX. 1928 wpłynęło pism 198, wysłano 305), zwłaszcza wobec dłuższego wyjazdu sekretarza zagranicę. Dzięki temu zalega wiele spraw pilnych. O ile oczekiwana ustawa zasadnicza o ochronie przyrody nie unormuje sprawy prowincjonalnych konserwatorów zabytków przyrodniczych, podobnie do instytucji konserwatorów zabytków kultury i sztuki, lub konserwatorów zabytków przedhistorycznych, konieczna jest na ten cel finansowa pomoc Rządu (z budżetu P. Rady Ochrony Przyrody), bądź wydatniejsza pomoc ze strony czynników samorządowych.

Następną ważną potrzebą jest własne regjonalne wydawnictwo perjodyczne, któreby ogniskowało badania fizjograficzne w celach ochrony przyrody i oparte na nich usiłowania

ochronne. Tylko takie wydawnictwo może utrzymać i rozwinąć zainteresowania szerszych kół sprawami ochrony przyrody. Przy subwencji na ten cel w kwocie 1500 zł. (w następnych latach mniej, dzięki wpływom z prenumeraty), komitet gotów jest podjąć takie wydawnictwo (narazie 3 zeszyty rocznie).

Trudności w działaniu praktycznem pochodzą z braku należytego poparcia usiłowań komitetu ze strony władz administracyjnych (przykładem sprawa Ludwikowa), a przedewszystkiem z braku ustawy zasadniczej o ochronie przyrody. Brak ustawy jest niewątpliwie jednym z powodów obojętności i braku poparcia dla spraw ochrony przyrody ze strony władz administracyjnych.

Taki stan rzeczy, szkodliwy dla nauki i kultury polskiej, szczególnie przykry jest na terenie ziem zachodnich, gdzie przed wojną idea ochrony przyrody cieszyła się poparciem wszystkich organów administracji państwowej i samorządowej i gdy dziś za naszą granicą zachodnią zabytki przyrody korzystają z opieki ustawy (§ 30 ustawy o policji poln. i leśn. z 21. I. 1926).

Poprawę mogłyby przynieść specjalne okólniki Ministerstw do podległych im Urzędów, informujące o istnieniu i zadaniach Komitetów Ochrony Przyrody, konieczności współpracy z niemi i popierania ich usiłowań w sprawach ochrony przyrody i krajobrazu.

Spodziewamy się dalej, że w 10-lecie Polski Odrodzonej doczekamy się wreszcie ustawy o ochronie oblicza ziemi polskiej i zabytków jej przyrody.

W. Kulesza
sekretarz.

A. Wodziczko.
przewodniczący.

Sprawozdanie Lwowskiego Komitetu P. R. O. P. za rok 1928.

W roku sprawozdawczym odbył Komitet lwowski P. R. O. P. tylko jedno posiedzenie, w którym wzięli udział: przewodniczący prof. inż. Kozikowski, profesorowie: Krzemieniewski, Kulczyński, Wierdak, dr. Koczwara, dr. Kinel i dr. Kuntze. Na zebraniu tem postanowiono prosić Ligę Ochrony Przyrody o wykupno:

1) Chomca w gminie Krzywczyce koło Lwowa, 2) Makutry koło Brodów, na co Lwowski Komitet P. R. O. P. posiada 948·23 zł. wraz z 1½ rocznymi procentami, podczas gdy na ten cel potrzeba przynajmniej 3000 zł., 3) Ścianki koło Kołodróbki (Sinkowa) w powiecie zaleszczyckim, 4) Doliny Obieżowej koło Zaleszczyk, 5) Ostrowca koło Horodenki, 6) Ścianki w Dobrowlanach pod Zaleszczykami, 7) Góry Żulickiej, 8) Łysej koło Kniażego i Złoczowa, 9) Góry Czortowej koło Rohatyna, 10) Góry Kasowej koło Bolszowiec, 11) Ostrej Skałki w Miodoborach, 12) Pasiny koło Skałatu, 13) Bratyszowa, 14) Żabokruków, 15) Ścianki w Dźwinogradzie, 16) Ścianki w Horodnicy, 17) Czortowca, i 18) Igrzysk.

W kwietniu interwenjował przewodniczący w starostwie lwowskiem ustnie i pisemnie w sprawie ochrony: 1) tarliska Cyrty (*Abramis vimba*) w potoku Szczerku pod mostem kolejowym w Szczercu, 2) tundry w Białohorszczy, 3) Chomca, 4) Miodowej groty i 5) Czartowskiej skały.

W czerwcu zbadał Dr. R. Kuntze stan Ostrej Skałki w Miodoborach i okolice Zaleszczyk odnośnie do gnieżdżenia się orła przedniego w Żeżawie, do *Ephedry* w Dobrowlanach, i ścianki w Kołodróbce.

Zbadanie góry Bożej i Ostrej na Wołyniu pod względem faunistycznym i florystycznym odłożono z powodu spóźnionej pory do roku następnego.

W wrześniu (4. IX.) zbadał przewodniczący na prośbę nadleśnictwa Worochta drzewostany świerkowe w rezerwacie czarnohorskim, gdzie zeszłoroczna wrześniowa powódź wyrządziła dotkliwe szkody, i zezwolił na usunięcie z potoku homuleckiego wywróconych i przez kornika drukarza (*Ips typographus*) i pokrewnych korników opadniętych świerków.

W ciągu lata interwenjował przewodniczący w dyrekcji lasów Ordynacji Zamoyskiej w sprawie utworzenia rezerwatu względnie parku z części lasu: Bukowa Góra koło Zwierzyńca nad Wieprzem, oraz zbadał i sfotografował 7 bardzo starych i grubych dębów i kaplicy z resztką pnia sosnowego w Górecku Kościelnem na terytorjum lasów Ordynacji Zamoyskiej. Zbadano też i sfotografowano dęba w Florjance i pomnik szarańczowy w Zwierzyńcu.

Ścisły kontakt utrzymywał przewodniczący z Tow. Ochrony Zwierząt we Lwowie. Protokół podawczy wykazuje 26 wpływów.

Prof. Inż. A. Kozikowski.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Ochrony Tatr Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1928.

Działalność S. O. T. w roku bieżącym (1928) przedstawia się następująco:

Bieżący rok upływa przedewszystkiem pod znakiem wstępnych prac nad reorganizacją S. O. T. na Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej P. T. T. i nad objęciem przez nią w opiekę wszystkich gór w Polsce. Sekcja Ochrony Tatr powstała — jak wiadomo — w roku 1912, jako pierwsza na zie-

miach polskich instytucja ochronie przyrody poświęcona i w myśl swego statutu zajęła się ochroną pierwotnego krajobrazu tatrzańskiego, opieką flory i fauny tatrzańskiej oraz przeciwdziałaniem niewłaściwemu zachowaniu się człowieka w stosunku do przyrody pierwotnej, słowem, objęła swą działalnością obszar Tatr. Intensywną działalność nad urzeczywistnieniem tego programu przerwała na kilka lat wojna światowa. Z chwilą powstania Państwa Polskiego S. O. T. zorganizowała się i podjęła swe prace na nowo, jak świadczą uchwalone przez Walne Zebranie Sekcji już w 1919 r. rezolucje, domagające się od Rządu wydania ustaw o ochronie przyrody i o utworzeniu z Tatr i Pienin państwowych parków natury. Kiedy w 1920 r. powołaną została do życia Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, S. O. T. była tym organem, który otrzymał mandat delegata Komisji na Tatry. Przez ten fakt S. O. T. stała się współpracowniczką P. K. O. P. i pozostała nią do dnia dzisiejszego w charakterze delegata powstałej później Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Otrzymanie powyższego mandatu dało S. O. T. możność skuteczniejszego urzeczywistnienia swych postulatów i rozpoczęcia szerszej działalności nad szerzeniem propagandy idei ochrony przyrody na gruncie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jeśli idea ta w ciągu ostatnich kilku lat zdołała przeniknąć do głębi działalność P. T. T., tak, że dziś stanowi ona główną i zasadniczą linję wytyczną kierunku jego prac, jeżeli P. T. T. usilnie dostosowuje i realizuje turystykę na zasadach wymagań ochrony przyrody, to rezultat ten zawdzięcza się niewątpliwie działalności propagandowej S. O. T.

Wobec faktu, że realizacja Parku Narodowego w Tatrach stała się kwestją bliską urzeczywistnienia oraz wobec groźnych niebezpieczeństw, które zaczęły się wyłaniać na obszarach innych gór polskich w stosunku do ich przyrody, Walne Zebranie S. O. T. w 1927 r. uchwaliło zwrócić się do Głównego Zarządu P. T. T. z przedstawieniem konieczności objęcia w ochronę wszystkich gór polskich i utworzenia w tym celu specjalnego organu w Towarzystwie. Na wniosek Głównego Zarządu Walny Zjazd Delegatów P. T. T. wezwał w swej uchwale w 1928 r. Sekcję O. T. do przeorganizowania się na Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej i rozszerzenia zakresu działalności na wszystkie góry polskie. Na ostatniem Walnem Zebraniu w jesieni b. r. S. O. T. reorganizację uchwaliła przeprowadzić i wybrała Komisję w osobach pp. prof. dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, prof. dr. Walerego Goetla i mjr. Bronisława Romaniszyna dla opracowania statutu dla nowej Sekcji.

Z całego szeregu bieżących spraw, któremi zajmowała się Sekcja O. T. w bieżącym roku, należy wymienić udział w komisjach opinjodawczych w sprawach kamieniołomu pod Capkami oraz Tatrzańskiego Wyścigu Automobilowego, a nadto interwencje u władz i w Zarządzie Głównym P. T. T. w sprawie powstawania prywatnych gospod i ruchomych sklepików w dolinach tatrzańskich, a w szczególności w dolinie Kościeliskiej. Co do tej ostatniej, S. O. T. zwróciła się do Zarządu Dóbr Zakopane z przedstawieniem konieczności zbudowania na miejscu zburzonej restauracji w dolinie Kościeliskiej nowego budynku restauracyjnego, aby nie dopuścić do powstania w głębi doliny prywatnych gospód; gdy dalsze zwlekanie Fundacji z rozpoczęciem budowy restauracji przyniosło szkodę w postaci już udzielonej koncesji niejakiemu Pitoniowi z Kościelisk na utrzymywanie w okolicy hali Pisanej ruchomego sklepiku i gdy ujawniły się starania innych ludzi o dalsze koncesje w tej dolinie, S. O. T. zwróciła się do Głównego Zarządu P. T. T. z przedstawieniem obecnego stanu rzeczy, domagając się interwencji ze strony Głównego Zarządu w Kuźnicach w celu jaknajrychlejszego wybudowania przez Zarząd Fundacji domu restauracyjnego w dolinie Kościeliskiej oraz poddając wniosek, aby w razie dalszej zwłoki ze strony Fundacji Główny Zarząd P. T. T. wziął pod rozwagę możliwość wybudowania przez siebie schroniska i restauracji w tej dolinie.

Ponadto w całym szeregu spraw, jak w opracowywaniu projektów ustaw o Parku Narodowym w Tatrach, ustaw łowieckiej, lasowej, umowy polsko-czeskosłowackiej o ochronie ryb na wodach granicznych i t. d., członkowie Sekcji O. T. brali wybitny udział.

Wkońcu, jak corocznie, zajmowała się S. O. T. propagandą, rozlepiając po Zakopanem oraz umieszczając w schroniskach afisze z wezwaniem do oszczędzania pewnych roślin, i do odpowiedniego zachowania się w górach.

H. Romaniszynowa
Sekretarka.

Sprawozdanie Delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków natury

za czas drugiego półrocza 1927 i rok 1928 (do października włącznie).

W okresie sprawozdawczym, również jak w poprzednich, prace nasze poświęcone były w dalszym ciągu przedewszystkiem Tatrom, jako najbardziej zagrożonym.

Projektu ustawy o Parku Narodowym Tatrzańskim nie udało się jeszcze uzyskać. Natomiast projekt prof. F. Zolla ogólnej ustawy polskiej o ochronie przyrody został przeprowadzony przez dwa czytania właściwej podkomisji prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej, nie mógł być jednak z powodu różnych przyczyn na czas wniesionym na wygasłe z wiosną br. pełnomocnictwa

P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wobec tego projekt powrócił do Komisji Kodyfikacyjnej do ostatecznego opracowania, które jest w toku. Czy projekt ten wystarczy jako podstawa do tworzenia pogranicznych Parków Narodowych, czy też dla tych Parków niezbędne będą osobne ustawy, okaże najbliższa przyszłość, a między innemi ukształtowanie się tej sprawy po stronie czeskosłowackiej, z którą musimy iść równolegle w całej akcji. Równoległość ta podyktowana jest tak zobowiązaniami obu stron w myśl punktu B) protokołu t. zw. krakowskiego z dnia 6 maja 1924 podpisanego w zakończeniu sporu o Jaworzynę, jako podstawy międzynarodowej dla akcji pogranicznych Parków Narodowych, jak względami rzeczowemi (jednakową po obu stronach granicy polsko-czeskosłowackiej przyrodę górską Tatr da się ochraniać tylko jednakowemi przepisami). Wobec tego projekty ustaw o pogranicznych Parkach Narodowych, a przedewszystkiem najbardziej zaawansowanym Parku Narodowym Tatrzańskim, jakkolwiek będą w obu państwach osobne, licząc się z odrębnemi ustawodawstwami obu Republik, muszą być we wzajemnem porozumieniu jak najdalej uzgodnione.

Życie przyniosło tu wydarzenia, które wpływają na zmianę obranej przez nas w roku ubiegłym drogi. Oto po stronie czeskosłowackiej wypłynął w związku z akcją kół naukowych i społecznych projekt powołania do życia Parku Narodowego Tatrzańskiego jeszcze w ciągu roku bieżącego, celem uczczenia wielkiem dziełem kultury słowiańskiej jubileuszu 10-lecia niepodległości Republiki czeskosłowackiej. Dla uwzględnienia tego projektu opracowało Ministerstwo Oświaty w Pradze po uzgodnieniu zasadniczych stanowisk resortów projekt ustawy ramowej, który jeszcze w roku bieżącym jako jubileuszowym ma być wniesiony do cial ustawodawczych. Na podstawie tej ustawy ramowej mają być wypracowane szczegółowe przepisy wykonawcze, które tworzyłyby właściwą prawną podstawę Parku. Cała ta akcja jest w toku, a że jest praktyczną i przybliża urzeczywistnienie naszych idej w sposób podniosły, wiążąc ją z jubileuszowym rokiem, należałoby życzyć, aby się powiodło. Czy jednak cała sprawa ustawodawcza pójdzie w ten czy w inny sposób, pewnem jest, że stoimy w przededniu stworzenia ustaw tak dla całości ochrony przyrody w Polsce, jak pogranicznych Parków Narodowych. Oczywiście z projektów tych ustawodawczych nikt nie myśli czynić tajemnicy i w chwili odpowiedniej zostaną one przedstawione tym czynnikom społecznym, które ta sprawa obchodzi.

Zaznaczamy to powtórnie celem uchylenia nieporozumień nagromadzonych na tym tle, a to tem bardziej, że rozwój wypadków przyniósł nowe wydarzenia, rozogniające sprawę na gruncie podhalańskim. Stało się to pomimo pomyślnego załatwienia drogą ugody z góralami dawniejszych nieporozumień na Hali Gąsienicowej, o których wspominałem w zeszłorocznem sprawozdaniu w «Ochronie Przyrody». Przyczyną było zarządzenie przez starostwo nowotarskie zburzenia domu-schroniska nielegalnie zbudowanego przez gazdę Stanisława Króla Wojciaszka na Hali Królowej Wyżnej w Tatrach. Jakkolwiek zburzenie owo wynikło jedynie z przekroczenia przez Króla przepisów budowlanych i to w sposób tak jaskrawy, że budowa ta stała się symbolem anarchji budowlanej, panoszącej się w naszych letniskach, przecież połączono tę sprawę demagogicznie z Parkiem Narodowym Tatrzańskim i wzburzono opinję ludności góralskiej przeciw naszym pracom. Zbieg okoliczności w terminach zebrań i t. p. doprowadził do pożałowania godnych demonstracyj delegacji wiecu współwłaścicieli hal w Zakopanem przeciwko Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, które ogłoszono za sprawcę wszystkiego, wysłanie delegacji do Warszawy i t. d. W ostatecznym wyniku akcji porozumiewawczej, wszczętej przy wielkim nakładzie dobrej woli przez Pol. Tow. Tatrz. oraz uświadomienia czynników miarodajnych o właściwych przyczynach demagogicznej akcji miejscowej sprawa weszła napowrót na normalne tory, a na Podhalu nastąpiło pewne uspokojenie. Że w całej sprawie możliwe jest osiągnięcie uzgodnienia rozmaitych zrozumiałych zresztą przeciwieństw, dowiodły konferencje odbyte w lipcu b. r. z posłami Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem przy udziale wójtów zainteresowanych gmin i przedstawicieli ludności miejscowej w Zakopanem i Morskiem Oku oraz w sierpniu b. r. ze Związkiem Podhalan, na których to zebraniach przedstawiłem zagadnienie Parku Narodowego Tatrzańskiego, uzyskując naogół życzliwe stanowisko zebranych.

Znaczny postęp wykazała w ostatnich latach podstawowego znaczenia dla realizacji Parku Tatrzańskiego akcja wykupna terenów tatrzańskich. Po stronie czeskosłowackiej akcję tę przeprowadza Departament leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa pozostający pod kierownictwem wielkiego przyjaciela ochrony przyrody inż. Šimana. Dzięki energicznym zabiegom dyrektora Šimana, wspartym przez p. ministra rolnictwa prof. Srdinkę i cieszącym się wybitnem współdziałaniem p. ministra oświaty Dr. M. Hodży, w którego resorcie są sprawy ochrony przyrody, zakupno terenów w Tatrach przez Rząd Czeskosłowacki posunęło się ogromnie naprzód. Dzisiaj już należy do tego Rządu większość dolin Zuberskiej, Cichej, Batyżowieckiej, a całość dolin Koprowej, Mięguszowieckiej, Kamiennej z otoczeniami, gdy zaś zostanie wykonany dalszy plan, już będący w wykonaniu i zakupione zostaną reszta dol. Zuberskiej i Batyżowieckiej z częścią Wielickiej oraz cała Jaworzyna Spiska z dolinami Jaworzyny i Białej Wody, w rękach Rządu czeskosłowackiego znajdzie się znaczna większość najpiękniejszych terenów Tatr po tamtej stronie granicy; z tą chwilą utworzenie Parku Narodowego Tatrzańskiego stanie na niewzruszonych podstawach, gdyż na terenach rządowych czeskosłowackich w Tatrach prowadzoną jest już dzisiaj wybitnie ochronna gospodarka leśna; ochrona ta z chwilą utworzenia Parku Narodowego zostanie jeszcze wzmocniona. Po naszej stronie akcję dalszego wykupna udziałów na halach prowadziło nie szczędząc znacznych ofiar i wysiłków Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Rząd nasz po odbyciu oględzin lokalnych terenów polskich i czeskosło-

wackich w Tatrach przez pp. dyr. Šimana i dyrektora dep. leśnictwa Min. Rolnictwa w Warszawie Inż. Miklaszewskiego, które wraz z p. mjr. B. Romaniszynem zainicjowaliśmy i odbyliśmy w lipcu br. w Tatrach po obu stronach granicy — przystąpił do akcji zakupna dóbr Szaflary obejmujących doliny Suchej Wody, Olczyskiej i Kondratowej, a to na podstawie oferty właściciela p. Jerzego Uznańskiego; akcja ta jest w toku. Zakupno dóbr Poronin, obejmujących dol. Pańszczycy z otoczeniem, od właściciela tychże p. Józefa Uznańskiego jest z powodu braku zgody właściciela nieaktualne. Na całą sprawę zakupna terenów, obok akcji międzynarodowej i ustawodawczej najważniejszą, będziemy nadal zwracali najbaczniejszą uwagę.

W stosunku naszym do Fundacji Kórnickiej zaszły pewne zmiany, naogół niekorzystne. Do opracowania wspólnego planu działalności Fundacji w Tatrach na polu ochrony przyrody, o którym pisałem w ostatniem sprawozdaniu, nie doszło; również ostateczne wprowadzenie w życie planu gospodarki leśnej w Tatrach w dobrach tatrzańskich Fundacji na podstawie projektu prof. Sokołowskiego napotkało na nieprzewidziane przeszkody; nadto zbudowano w miejscu wysoce nieodpowiedniem przy drodze do Morskiego Oka koło Wanty leśniarkę, nie zapytując się o zdanie P. R. O. P. (leśniarka ta została po interwencji P. R. O. P. przez Zarząd Fundacji Kórnickiej zburzona); wreszcie wielkie szkody szacie leśnej i krajobrazowi okolicy Zakopanego wyrządziły kamieniołomy Fundacji w Zakopanem, przekraczając zakreślone im granice. Mamy jednak nadzieję mimo wszystko, że wszystkie zajścia były lub są chwilowemi wahaniami i że Fundacja Kórnicka spełni swe zaszczytne zadanie kulturalne, które w Tatrach polegać musi przedewszystkiem na pełnem współdziałaniu z akcją Parku Narodowego. Z uznaniem natomiast podkreślić należy rozpoczęcie funkcjonowania w dobrach tatrzańskich Fundacji specjalnej straży leśnej i łowieckiej pod kierunkiem p. J. Domaniewskiego: działalność tej straży okazała się pożyteczną, szczególnie dla ochrony zwierzyny i zwalczania rozwielmożnionego kłusownictwa.

W lasach tatrzańskich działo się przeważnie źle. Wiatry poczyniły dalsze znaczne szkody w lasach Fundacji. Na obszarach dóbr Szaflary, a szczególnie Poronin oraz częściowo gminnych odbywała się dewastacyjna gospodarka leśna. W lasach poronińskich p. Józefa Uznańskiego bezprawne wyręby, dokonywane częściowo pod hasłem walki z Parkiem Narodowym doszły do takich rozmiarów, że władze były zmuszone wysłać specjalne ekspedycje celem stłumienia nadużyć. Energji starostwa nowotarskiego oraz poparciu władz wojewódzkich i centralnych zawdzięczamy, że szkody zostały jeszcze na czas opanowane. Za udzielenie szczególnej opieki lasom tatrzańskim oraz całemu zagadnieniu ochrony lasów na Podhalu należy się szczególna wdzięczność pp. dyr. dep. inż. Miklaszewskiemu, oraz naczelnikowi wydziału urządzenia lasów Min. Rolnictwa inż. Stankiewiczowi, dyrektorowi lwowskiej dyrekcji lasów inż. Kaczkowskiemu i insp. Lewickiemu. Opieka ta jest tem bardziej konieczna, że w dalszym ciągu odbywa się nadmierny eksport drzewa z lasów podhalańskich, który zagraża już nietylko przyrodzie ale wprost całej gospodarce Podhala.

Z głębokiem zadowoleniem należy podkreślić stanowisko władz wojskowych, które w wyniku wdrożonej przez nas akcji porozumiewawczej, wydały ostateczne zarządzenia, zakazujące oddziałom wojskowym ćwiczeń w ostrym strzelaniu na terenie przyszłego Parku Narodowego. Zapobieżeniem w drodze obszernych prac porozumiewawczych projektowanej budowie wielkiego domu wypoczynkowego Związku pracowników miejskich w dol. Olczyskiej, uregulowaniem sprawy wyściągu tatrzańskiego, dalszemi pracami uzgadniającemi celem zapobieżenia budowie nowych niepotrzebnych prywatnych schronisk w Tatrach zamykam ogólny opis ważniejszych naszych prac terenowych.

W dziale propagandy za pogranicznemi Parkami Narodowemi rozwinęła akcję ostatecznie sformowana Liga Ochrony Przyrody; na inauguracyjnem wystąpieniu Ligi w marcu br. w Warszawie wygłosiłem odczyt z przeźroczami o Parku Tatrzańskim. W Poznaniu odbyła się z wiosną br. wspaniała manifestacja pod hasłem «Ratujmy Tatry» zorganizowana przez wszystkie instytucje kulturalne Poznania z masowym udziałem publiczności, z udziałem przedstawicieli władz duchownych, rządowych, samorządowych; po porywających referatach prof. M. Limanowskiego z Wilna i prof. E. Romera ze Lwowa uchwalono rezolucje, domagające się ochrony lasów i krajobrazu tatrzańskiego oraz przyspieszenia utworzenia Parku Narodowego. Wśród szeregu instytucyj kulturalnych, które przystąpiły do akcji, szczególnie cennym nabytkiem było pozyskanie najliczniejszego, doskonale zorganizowanego i sprawnie pracującego zrzeszenia społecznego, jakim jest Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, liczący ponad 40.000 członków. Związek ten, na skutek inicjatywy prof. Limanowskiego i podpisanego, rozwiniętej na kursie wakacyjnym nauczycielskim w Zakopanem i uchwalonych tam rezolucyj zajął się realizowaniem podpisów na adres do P. Prezydenta Rzeczypospolitej celem udzielenia poparcia P. Prezydenta w akcji Parku Tatrzańskiego. W przygotowaniu jest akcja wśród kół robotniczych, interesujących się nader żywo sprawami ochrony przyrody i Parków Narodowych.

W akcji prasowej należy podkreślić odparcie ataków, które pewien odłam prasy krakowskiej wytoczył przeciwko naszej akcji w jesieni 1927, oraz pojawienie się szeregu artykułów przychylnych dla sprawy w rozmaitych dziennikach i wydawnictwach perjodycznych całej Polski. Poza temi publikacjami ukazały się trzy broszury, zajmujące się specjalnie Parkiem Tatrzańskim: Dr. K. Saysse Tobiczyka: «Wielkie Zakopane i Park Narodowy w Tatrach» Warszawa 1928, inż. M. A Liberaka «Obwód ochrony Polskich Tatr» Nowy Targ 1928, oraz M. Niemierkiewicza «Parc National limitrophe dans les montagnes de Tatra» Warszawa 1928. Broszury te są wyrazem rosnącego zainteresowania zagadnieniem naszem.

W Czechosłowacji w dalszym ciągu prace oparte były głównie na tamtejszych uczonych z zasłużonym prof. K. Dominem na czele. Wyrazem wielkiego zainteresowania świata naukowego problemami ochrony przyrody i rezerwatów było jednomyślne przyjęcie rezolucji za utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego na uroczystym jubileuszowym Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Czeskich w Pradze w maju br. po wysłuchaniu referatu, który wygłosiłem na ten temat na plenarnem posiedzeniu sekcji przyrodniczej Zjazdu. Również plenarne posiedzenie V Międzynarodowego Zjazdu Geografów Roślin, który przewędrował całą Czechosłowację i Polskę na wycieczkach pod przewodnictwem prof. K. Domina, W. Szafera i B. Hryniewieckiego uchwaliło gorącą rezolucję, wyrażającą pełne uznanie dla prac naszych nad ochroną przyrody i popierającą akcję pogranicznych Parków Narodowych.

Klub Czeskosłowackich Turystów w dalszym ciągu pracował silnie pod hasłami naszemi i zaradził niejednemu złemu, które się pojawiło w Tatrach po tamtej stronie granicy. Natomiast z tow. Karpathenverein na Spiszu nie można dotychczas osiągnąć ujednostajnienia poglądów w sprawie tatrzańskiej. Celem propagandy naszych zapatrywań udałem się w kwietniu br. za zezwoleniem kompetentnych czynników czeskosłowackich do Kezmarku na Spiszu, gdzie wygłosiłem odczyt w języku niemieckim, ilustrowany licznemi przeźroczami o Parku Tatrzańskim, oraz odbyłem konferencje z przedstawicielami tow. Karpathenverein. W wyniku tego pobytu, jak tego dowodziły artykuły, które pokazały się w miejscowym tygodniku «Karpathenpost»[1]) osiągnięto pewne zbliżenie poglądów na Park Narodowy, a przedewszystkiem na projekty dróg tatrzańskich (wyłonienie się zamiast dotychczasowego projektu Karpathenvereinu dróg bitych przez dol. Koprową względnie Cichą na polską stronę, projektu okrężnej drogi samochodowej dookoła Tatr po obu stronach granicy). W dalszym jednak ciągu występowało prezydjum Karpathenvereinu za projektem kolei linowej na Garłuch. Na zapytania nasze w Pradze otrzymaliśmy jednak wyjaśnienie, że projekt ten w sferach rządowych czeskosłowackich nie znajdzie aprobaty.

Natomiast zrzeszenie turystów słowiańskich, jakiem jest Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych stoi wiernie przy naszych poglądach. Ostatni zjazd Rady Asocjacji Słow. Tow Tur., odbyty we wrześniu br. w Lublanie był widownią manifestacyjnych uchwał co do ochrony przyrody i rezerwatów, co jednomyślnie uznała Rada A. S. T. T., jako rację istnienia turystyki. Poparto żywo prace polsko-czeskosłowackie nad pogranicznymi parkami natury, a jednym z najsilniejszych momentów Zjazdu było zawiadomienie Zjazdu przez delegatów jugosłowiańskich o ramowej uchwale Skupsztyny z maja br., powołującej do życia trzy parki Narodowe w Jugosławji, a to w grupie Triglavu w Słowenji, w masywie Velebitu i na Plitvickich Jeziorach w Kroacji. Prace nad utworzeniem tych Parków na zasadzie ramowej uchwały Skupsztyny są w toku, a jak oświadczyli delegaci jugosłowiańscy, są wykonywane w oparciu o wzory prac naszych nad utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego.

Jako dalszy dowód zainteresowania się zagranicy naszemi pracami, przytoczę fakt, że Instytut Międzynarodowy Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów zwrócił się do autora tych słów o artykuł o pogranicznych Parkach Narodowych, który też z licznemi fotografjami został opublikowany w zeszycie Nr. 4. rocznik II z grudnia 1927, w «Bulletin des relations scientifiques» wychodzącym w Paryżu w serji wydawnictw «Bulletins de l'institut international de coopération intellectuelle».

Na kursie slawistów włoskich, odbytym w lecie b. r. w Zakopanem wygłosiłem na zaproszenie kierownictwa kursu odczyt o Parku Tatrzańskim, ilustrując go odpowiednio.

Od różnych cudzoziemców, pozostających częstokroć na najwybitniejszych stanowiskach, otrzymaliśmy w dalszym ciągu zapytania o pograniczne Parki Narodowe i dowody głębokiego zainteresowania się naszemi pracami.

Akcja utworzenia Parków Narodowych na innych punktach pogranicza polsko-czeskosłowackiego nie mogła iść intenzywnie z powodu nawału prac tatrzańskich.

W grupie Babiej Góry rozpoczął Departament Leśny Min. Roln. prace nad uregulowaniem gospodarki leśnej. Jak wiadomo lasy południowo-wschodniej orawskiej części Babiej Góry należą do t. zw. komposesorjatu orawskiego, w którym Rząd nasz ma udział około 25%. W części komposesorjatu, olbrzymio przeważającej, która leży po stronie czeskosłowackiej, Rząd Czeskosłowacki powiększył swój stan posiadania drogą zakupów do 52%, wobec czego generalny zarząd lasów komposesorjatu w Zamkach Orawskich prowadzi już dyrektor z ramienia lasów państwowych czeskosłowackich, a jak nam wiadomo, rokowania o nabycie reszty komposesorjatu przez Rząd Czeskosłowacki są w toku. Tem aktualniejszą więc staje się sprawa zakupna również i pozostałych $^3/_4$ części komposesorjatu po naszej stronie należących do prywatnych właścicieli przez nasze lasy państwowe celem ujednostajnienia gospodarki po obu stronach granicy, z czem sprawa utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze ruszyłaby z miejsca.

W Beskidach Wschodnich nie zdołaliśmy z braku czasu doprowadzić w roku bieżącym do oględzin lokalnych terenów na pograniczny Park Narodowy i musimy tę nader doniosłą sprawę odłożyć na lata następne. Narazie ogrom tych gór i okoliczność, że państwo posiada tam wielkie obszary lasów, czyni niebezpieczeństwa, i tam istniejące, nie tak palącymi, jak w Tatrach. Ale

[1]) patrz «Karpathenpost» Nr. 18 rocznik 49 z dnia 5 maja 1928 r. Kezmark, artykuły p. t. «Die Hohe Tatra als Naturschutzpark» i «Die Fortsetzung der Tatra - Gürtelstrasse».

i Beskidy Wschodnie, jak o tem do nas wieści nadchodzą, cierpią dotkliwie z powodu nadmiernej eksploatacji drzewostanów, która ogólną falą objęła całe państwo polskie, stanowiąc groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości naszych lasów.

W Pieninach mamy do zanotowania fakt olbrzymiej doniosłości. Po wieloletnich nader uciążliwych pracach i zabiegach, po przejściu szeregu rozczarowań i klęsk, zdawało się, nieodwracalnych, doszło wreszcie w roku bieżącym na podstawie nowo przeprowadzonego oszacowania do ostatecznego uzgodnienia stanowisk spadkobierców śp. Drohojewskiego i Ministerstwa Rolnictwa co do zakupna przez Skarb Państwa przełomu Pienińskiego i w lecie br. odnośny wniosek P. Ministra Rolnictwa wpłynął do Ministerstwa Skarbu, poczem po zatwierdzeniu go przez Ministerstwo Skarbu wszedł na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, gdzie należy się spodziewać załatwienia wniosku w najbliższym czasie. Czynimy wszelkie starania i mamy głęboką nadzieję, że Rada Ministrów w uznaniu ogólno-państwowej doniosłości tej sprawy wniosek ten przyjmie i z tą chwilą utworzenie Parku Narodowego Pienińskiego stanie na realnych podstawach[1]). Z utworzeniem Parku Narodowego po obu stronach granicy (Rząd czeskosłowacki jest właścicielem dwu znaczniejszych partyj Pienin po południowej stronie Dunajca), połączy się specjalna umowa polsko-czeskosłowacka o Pieninach oparta na aneksie B) protokołu krakowskiego. Umowa ta jest obecnie opracowywana w delegacji polskiej dla umów granicznych polsko-czeskosłowackich przez piszącego te słowa, oraz mjr. B. Romaniszyna, — z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, działającego przez Referat dla Spraw Komunikacyjnych i Granicznych pod kierownictwem radcy min. W. Łacińskiego.

Dr. Walery Goetel

Delegat P. R. O. P. dla spraw pogranicznych parków narodowych.

Kraków, dnia 1 listopada 1928 r.

---

[1]) Już po napisaniu sprawozdania prof. Goetla dn. 8 listopada 1928 na posiedzeniu Rady Ministrów zakupno Pienin na Park Narodowy zatwierdzono i doniosła ta sprawa została ostatecznie pomyślnie załatwioną. Zagadnieniu temu, pierwszorzędnej wagi, poświęcimy obszerniejszy artykuł w najbliższym zeszycie «Ochrony przyrody».

KORESPONDENCJE.

Targi ptasie w Krakowie. Na życzenie P. Delegata M. W. R. i O. P. dla spraw ochrony przyrody zamierzam skreślić parę słów o tajnym handlu ptakami śpiewającemi, jaki odbywa się w większych miastach Polski, między innemi w Krakowie. Handel ten uzależniony jest głównie od warunków klimatycznych umożliwiających lub niesprzyjających łowieniu ptactwa, a zatem od pory roku. To też odbywa się on w dwóch sezonach. Jeden z nich, jesienno-zimowy, główny, bo obfitujący w dużą ilość oferowanych na sprzedaż ptaków, rozpoczyna się w jesieni, zwykle w połowie października, trwając do końca stycznia, wzgl. początków lutego; drugi zaś, wiosenny, prawie bezpośrednio po tamtym następujący, trwa do końca marca lub początku kwietnia i tylko wyjątkowo dla kilku gatunków ptaków — np. słowików — przedłuża się do połowy maja. W sezonie jesienno-zimowym bywają oferowane na sprzedaż w Krakowie następujące gatunki ptaków: 1) stale i w dużych ilościach: sikora większa, zwana przez ptaszników «czarną» (*Parus maior*) sikora niebieska, «bzówka» (*P. coeruleus*), sikora uboga – «mieszek» (mniszek) (*P. communis*), dzwoniec (*Chloris chloris*), makolągwa (*Cannabina cannabina*), szczygieł (*Carduelis elegans*), czyżyk, «cyz» (*Chrysomitrus spinus*), trznadel żółty, «sternal» (*Emberiza citrinella*), potrzeszcz (*E. miliaria*). 2) z pośród elementów północnych i płn.-wschodnich, przybywających do nas w miesiącach zimowych: jer (*Fringilla montifringilla*), stale, lecz w niewielkich ilościach; czeczotka (*Acanthis linaria*), w niektórych tylko zimach lecz wówczas tylko masowo; jemiołuszka (*Bombycilla garrula*) — rzadko; gil (*Pyrrhula pyrrhula*) corocznie w niewielkich ilościach i w niektórych tylko zimach masowo; krzyżodziób dwupręgowy (*Loxia bifasciata*) — b. rzadko: śnieguła (*Plectrophenax nivalis*), nie każdej zimy; skowronek alpejski (*Otocorys alpestris*) — w niektórych tylko zimach. 3) z pośród fauny krajowej, — w niewielkich ilościach i dość rzadko: krzyżodziób świerkowy (*Loxia curvirostra*), potrzos (*Emberiza schoeniclus*) trznadel ogrodowy (*E. hortulana*) — wyjątkowo, pośmieciuszek (*Galerita cristata*), bargiel kowalik (*Sitta caesia*), dzierzba srokosz (*Lanius excubitor*) — b. rzadko, sikora raniuszek (*Acredula caudata*), kos (*Turdus merula*), sojka (*Garrulus glandarius*), a nadto: zimorodek (*Alcedo ispida*), dzięcioł średni (*Dendrocopus medius*). 4) wyjątkowo, tj. złapane przypadkowo: sikora czubatka (*Parus cristatus*), sikora sosnówka (*Parus ater*), królik zniczek (*Regulus regulus*), mysikrólik «wole oczko» (*Troglodytes parvulus*) — i zapewne kilka innych jeszcze gatunków. Dodam, że niekiedy trafiają się na targu i przedstawiciele innych rzędów, najczęściej drapieżne, a mianowicie: krogulec (*Accipiter nisus*), pustułka (*Tinnunculus tinnunculus*), myszołów (*Buteo buteo*), sowa płomykówka (*Strix flammea*), inne zaś, jak jastrząb gołębiarz, sóweczka karłowata — wyjątkowo.

Sezon wiosenny przynosi znowu inne gatunki. Jednym z pierwszych jest skowronek rolak (*Alauda arvensis*) rokrocznie w dużych ilościach poławiany, w mniejszych natomiast i dość rzadko drugi gatunek skowronka, «fikolus» ptaszników krakowskich (*Lullula arborea*). Dość rzadko również bywa oferowany klęsk grubodziób (*Coccothraustes coccothraustes*) — niekiedy także i w jesieni, stale natomiast i licznie kulczyk (*Serinus serinus*) i zięba (*Fringilla coelebs*). Z pośród pokrzewek częstem zjawiskiem na targu ptasim są: piegża (*Sylvia curruca*) czarnogłówka (*S. atricapilla*) i pokrzewka jarzębata, «rybie oko» (*S. nisoria*). Wyjątkowo i nielicznie: dzierzba gąsiorek (*Lanius collurio*), dość rzadko: kos (*Turdus merula*) — niekiedy i zimą; częściej drozd (*Turdus musicus*). Również rzadko i nielicznie można napotkać na targu: «słodownika» — podróżniczka (*Cyanecula leucocyana*), raszkę (*Erithacus rubecula*), wójcika (*Phylloscopus rufus*), świergotka łąkowego «pieprzyka» (*Anthus campestris*), szpaka (*Sturnus vulgaris*). Natomiast stale i w bardzo dużych ilościach dostarczają ptasznicy na targ oba gatunki słowików: szarego, wschodniego, bardzo przez amatorów cenionego (*Aedon maior (philomela*) i rdzawego, ogrodowego (*Ae. luscinia*). Niekiedy spotyka się też i inne ptaki: przepiórkę (*Coturnix coturnix*), derkacza (*Crex crex*), kurkę wodną (*Rallus aquaticus*) itp.

Targi ptasie odbywały się dawniej w niedzielę w godzinach przedpołudniowych na rynku obok wieży ratuszowej, obok targowiska na

gołębie. Ptasznicy rekrutowali się głównie z pośród wyrobników i pomocników robotniczych, pozostających zimą bez zajęcia (np. pomocnicy murarscy) i podmiejskiej pozaszkolnej młodzieży. Przynosili oni na targ po kilka lub kilkanaście ptaków, umieszczonych w płóciennym woreczku, założonym zwykle pod ubraniem wierzchniem za pasek. Tylko ptasznicy, mający po jednym lub tylko parę sztuk na sprzedaż, trzymali je w kieszeni. Podchodzili oni do przypuszczalnych odbiorców i zapytywali, czy potrzebują np. dzwońca, szczygła, sikorę itd., względnie jakiego ptaka szukają. Odbiorcami byli ludzie wszelkich sfer społecznych, poczynając od młodzieży szkolnej. Ceny były wówczas stosunkowo niskie. Za sikorę większą płacilo się 4—10 halerzy austrj., za szczygła lub czyżyka 20—30 hal., za słowika 2—3 korony, wyjątkowo, za bardzo dobrego śpiewaka «dawida» — 5—6 kor. Słowiki łowili nie wszyscy ptasznicy, było ich tylko kilku i ci rzadko zajmowali się łowieniem innych, tańszych ptaków, natomiast byli głównymi dostawcami tz. mrówczych jajek, używanych na pożywienie dla słowików i innych ptaków owadożernych. Słowiki również wyjątkowo przynoszono ze sobą na rynek, a przynajmniej nie robili tego główni «słowikarze», lecz inni ptasznicy, poławiający słowiki okolicznościowo i w drobnych ilościach, bądź też uzyskujący je od tamtych. Łowcy słowików trzymali je w domu i albo je donosili na zamówienie do mieszkania odbiorcy, albo też zapraszali go do siebie i tutaj dopiero odbywała się transakcja. Jednakowoż największą ilość słowików wysyłali w jakiś nieznany mi bliżej sposób do Niemiec, a jak sami mówili: «do Prus». Dodać należy, że na handel szły tylko ptaki dorosłe; młodymi, z gniazda wybieranymi nie handlowano, chyba tylko wyjątkowo na specjalne zamówienie.

Przed kilku laty, gdy targi gołębie przeniesiono na wtorki i piątki, dało się zauważyć wyraźne osłabienie handlu ptakami. Mniej było już ptaszników: nie każdy miał czas w dniu powszednim, a to samo odnosi się i do odbiorców. Znacznie mniej także donoszono ptaków na targ. To znowu wywołało jeszcze dalsze zmniejszenie się ilości amatorów hodowli ptaków. Niejeden z nich, nie mogąc przez dłuższy czas dostać ptaka, jakiego sobie życzył, zniechęcał się i zaprzestawał poszukiwań i wogóle uczęszczania na targ ptasi, inni znowu przestali przychodzić z powodu zajęć w dniu powszednim. Do tych należała i młodzież szkolna. Dalszym etapem w umniejszeniu tego handlu było przeniesienie targów gołębiarskich z rynku głównego na kleparski. Wówczas handel ptakami zmalał mniej więcej do $^1/_4$ stanu pierwotnego, tak, że w ostatnich paru latach ma rozmiary minimalne, to też chyba niewielkie szkody mógł wyrządzić w stanie naszej awifauny. Również i ceny są obecnie wyższe; w odniesieniu do wymienionych poprzednio jako przykład gatunków, ceny wahają się od 80 gr.—1 zł. (sikora) i od 10—12 złotych i więcej (słowik). Ale w ostatnich latach nabył nowej cechy, jakiej poprzednio prawie nie miał i wskutek tego zagraża dość poważne niebezpieczeństwo, że może się przyczynić w dużej mierze — obok innych zresztą poważniejszych czynników, nic z nim wspólnego nie mających — do wyniszczania naszych drobnych ptaków. Oto, będąc dotychczas handlem tylko wewnętrznym, o drobnych rozmiarach, stał się ostatnio handlem wywozowym. Zaczęto wywozić ptaki poza granice Polski, prawdopodobnie głównie do Czechosłowacji, a może i do Niemiec. Nie mam dokładniejszych danych o obecnych rozmiarach tego handlu i takie dane niezmiernie trudno byłoby zdobyć, ale zdaje mi się, że mogę przypuszczać, iż narazie przynajmniej rozmiary te nie są bardzo poważne, jednakowoż zachodzi obawa, że mogą się one znacznie powiększyć, a wówczas będzie to sprawą poważną ze względu na akcję ochrony przyrody. Nielegalny wywóz ptaków za granicę może tem większe wyrządzić szkody, że idą tam «najlepsze», najbardziej cenione ptaki i to takie, których połów może się odbywać masowo w krótkim przeciągu czasu. Głównym materjałem wywozowym są w porze wiosennej oba gatunki słowików, częściowo drozdy, czarnogłówki, skowronki, kosy, a może i szpaki, w sezonie zaś jesiennym głównie szczygły, czyżyki, makolągwy, w mniejszym zaś stopniu rozmaite gatunki sikor, gile, dzwońce i niektóre inne. Z ogłoszeń w czasopismach zagranicznych można się przekonać, że ceny tych ptaków są kilkakrotnie wyższe, niż w Polsce. Słowiki, jak już powyżej wspomniano, wywożono i dawniej w dużej stosunkowo ilości do Niemiec i do Wiednia a w niemieckich czasopismach z owych czasów, jak np. «Gefiederte Welt», «Tierbörse» itp. spotykało się stale ogłoszenia większych i mniejszych firm i sklepów zoologicznych, polecających «Polnische Nachtigallen — «Sprosser» aus Galizien», jako najlepsze śpiewaki. Że to musiały być rzeczywiście ptaki, pochodzące z Małopolski, przemawia za tem fakt, że gatunek ów, słowik szary (*Aedon* (*Philomela*), *philomela*) jest elementem wschodnim i w Niemczech prawie nie występuje, bo tylko sporadycznie w kilku miejscach na granicy wschodniej, a już na Śląsku jest rzadki. Zachodnia granica jego rozmieszczenia biegnie między górnym biegiem Wisły i Odry i omijając od wschodu Wrocław, zdąża na północ w okolice Poznania, poczem skręca na północny zachód, przechodząc w okolice Starogardu i dalej aż do Bałtyku.

Połowy słowików odbywały się dawniej a zapewnie i obecnie w Małopolsce zachodniej, głównie w terenach nadwiślańskich i naddunajeckich. Duże ich ilości łowiono od dawna w okolicy Bogumiłowic i Tarnowa w zaroślach wiklinowych, a także pod Bochnią, mniej zaś pod samym Krakowem, chociaż ptak ten i tutaj jest pospolity, a zwłaszcza na ciągu wiosennym. W okresie tym duża ilość słowików przechodzi między innemi przez okolice Czarnej Wsi i park im. Dra Jordana. To też łowiono je przynajmniej jeszcze przed paru latu w tym parku, a być może i obecnie to się dzieje. Połów słowików odbywa się wyłącznie pod docinkę, na tzw. mącz-

nego robaka (larwa gat. *Tenebrio molitor*). Ptasznik zastawia docinkę wieczorem wśród krzewów na miejscu rozgrzebanem do gołej ziemi, przykrywszy ją delikatnie liśćmi, trawą, ziemią, a na drugi dzień rano przychodzi i wyjmuje złowionego ptaka. W miejscach dogodniejszych, nieuczęszczanych łowi się słowiki również na docinkę, lecz z wabikiem (gwizdkiem) i taki połów trwa zwykle kilka minut. W ciągu paru godzin ptasznik może złapać kilkanaście i więcej słowików. Pod docinkę łowi się również niektóre ptaki owadożerne: rudziki, słodowniki, różne pokrzewki, a nawet drozdy i kosy. Inne ptaki łowi się siecią ściąganą lub na lep. Na lep z wabikiem (ptakiem w posadniczce) łowi się bardzo szybko różne gatunki sikor, czyżyki, gile, czeczotki, dzwońce, inne zaś rzadziej. Takie znowu ptaki, jak zięby, skowronki i parę innych łowią na tz. bicie. Ptaka ze związanemi skrzydłami, między które włożono kawałek drutu z lepem, puszcza się na ziemię w miejscu, gdzie znajduje się w pobliżu ptak tego samego gatunku. Ten ostatni, zobaczywszy drugiego — intruza — w obranym przez siebie rewirze, zlatuje ku ziemi i zaczyna go bić, usiłując go odpędzić, przyczem sam zostaje na lepie i można go teraz wziąć w rękę. Największą jednak ilość ptaków łowi się pod sieci ściągane, a zwłaszcza w jesieni i w zimie, używając na przynętę wabia (odzywającego się ptaka) w posadniczce i rozłożonego pod siecią pokarmu (jagody, nasiona). Ten sposób łowienia jest sposobem masowym, nieraz łowią ptasznicy za jednem ściągnięciem sieci kilkadziesiąt ptaków. Używają też do łowienia niektórych ptaków potrzasku (sikory, szczygły, gile, dzwońce, makolągwy i inne) i pętli z włosieni. Ten ostatni sposób jest używany głównie do połowu szczygłów i większych ptaków, jak np. drozdowate. Inne sposoby połowów są w Krakowskiem rzadko stosowane.

Zwalczanie nielegalnego handlu ptactwem jest trudne, a z chwilą, gdy się otwarła możliwość nielegalnego wywozu trudności niezmiernie wzrosły. Przemycaniu ptaków zagranicę mojem zdaniem przeszkodzić się środkami policyjnemi nie da, bo nie jest wykonalnem ściśle i dokładne kontrolowanie każdego człowieka, każdego pojazdu czy wozu kolejowego. W jaki sposób taki transport się odbywa, to jest tajemnicą wywożących. Jeśli czasem uda się przytrzymać taki transport, to tylko przypadkowo. Do takiego wywozu kusić będą wysokie ceny i możliwość zarobku. Same zakazy niewiele pomogą. To też należałoby rozważyć, czy nie dałoby się w jakiś sposób powstrzymać tego wywozu, który zdaniem mojem, duże może wyrządzić szkody w stanie naszej ornitofauny.

Jan Zaćwilichowski.

O tępieniu borsuka w okolicy Krakowa. «Borsuk jest strasznym szkodnikiem i wszelkiemi sposobami tępić go należy, niestety w Niemczech prawo każe go przez dziesięć miesięcy ochraniać. Żywi się wszelkiem ptactwem, zającami, młodemi sarniątkami, jajami, porywa z gniazda kury bażancie, kuropatwy, skowronki i t. d. Nie gardzi też korzonkami, owadami i owocami».

Nie dziwimy się, gdy sobie uświadomimy, że wyrok ten wydał i powyższy jadłospis borsuka, zgrozą przejmujący każdego hodowcę myśliwego zestawił Niemiec, Rudolf Weber, fabrykant pułapek na zwierzęta, autor popularnego dziełka «Żelaza i pułapki myśliwskie». («Żelaza i pułapki myśliwskie» tłumaczył J. Kraszewski, Warszawa 1902).

Według Gieruszyńskiego («Najważniejsze wiadomości z dziedziny łowiectwa i zarys rybołówstwa», Lwów 1911) «pożywieniem borsuka są korzonki, trufle, owady, robaki, węże i żmije, żywi się też żołędzią, bukwią i innemi owocami, żabami, myszami, jaszczurkami, wypija też jaja ptaszków leśnych, wybiera młode pisklęta i zjada młode zajączki». Oswojony «łowi szczury i myszy, ale nie pogardza kurczętami, a nawet prosiętami».

Przyznać trzeba, że menu borsuka jest bardzo urozmaicone i zjada on wiele zwierząt dla gospodarstwa ludzkiego pożytecznych. Ale nie w tem rzecz.

Dziś poglądy na pożyteczność, względnie szkodliwość zwierząt ulegają zasadniczej rewizji. Już w 2. Zeszycie Ochrony Przyrody nawołuje E. L. Niezabitowski do ochrony t. zw. «szkodników» (między niemi i borsuka), ponieważ są one ważnym czynnikiem selekcyjnym wśród świata zwierzęcego.

Tymczasem borsuk, według moich obserwacyj w okolicy Krakowa, jest bezlitośnie i bezmyślnie tępiony.

Głównym nieprzyjacielem borsuka jest przesąd, pokutujący wśród tutejszego ludu, że sadło borsucze, t. zw. «tłuste» jest cudownym lekiem na wszelkie słabości. Dlatego sadło borsucze jest poszukiwane i osięga bardzo wysokie ceny Duże borsuki sprzedają chłopi do aptek w cenie 40—50 zł. za sztukę. Z takiego borsuka można wytopić do 4 litry tłuszczu. Jakie ceny osięga on w sprzedaży aptekarskiej nie wiem. Wiadomo mi tylko, że chłopi, szczęśliwi posiadacze ubitego borsuka, sprzedają tłuszcz ten po cenie ½—1 zł. za kieliszek. Naturalnie wartość ubitego zwierza urasta w drobnej sprzedaży do niesłychanie wysokich sum i stanowi silną pokusę dla włościan do zabijania borsuków.

Wspomnę tu nawiasem, że w powiecie chrzanowskim wyróżnia lud dwie odmiany borsuka, czyli jak tu mówią «borcucha». Ma być więc borsuk «psi» i borsuk «świński». Różnią się podobno tem, że «psi» ma pysk zbliżony wyglądem do psiego, u «świńskiego» zaś pysk jest wydłużony w długi ryjek. Poza tem borsuk «świński» ma być tłuściejszy i jest dlatego b. poszukiwany.

Niewątpliwie zabijanie borsuka dla tłuszczu, istniejące od wieków, jest też pewnego rodzaju selekcją (tym razem borsuka), ale dzisiaj, wobec rozpowszechnienia broni palnej, kłusownictwa i wysokich cen, zwierzowi temu (przynajmniej w okolicy Krakowa) grozi zagłada.

Jakie są na to środki zaradcze?

Stara ustawa łowiecka z dn. 13. VII. 1909. dla Galicji, jakkolwiek zaliczała borsuka do zwierząt łownych, to jednak żadnego czasu ochronnego dla niego nie podawała.

Dopiero polskie prawo łowieckie z dn. 3. XII. 1927 r. wzięło borsuka w obronę.

Prawo to (art. 49) dozwala polować na niego tylko przez 3 miesiące: wrzesień, październik i listopad. Jest to okres kiedy borsuk jest najlepiej upasiony i właśnie w tym czasie najchętniej bywa strzelany względnie łowiony.

Jest jednakże artykuł 47, który zabrania polować w czasie między zachodem a wschodem słońca, (wyjątki jakie tu prawo dopuszcza nie obejmują borsuka). A zatem jeden ze sposobów polowania, na zasiadkę przy jamie, w jesienne, księżycowe noce, uwieczniony przez Weyssenhoffa w Sobolu i Pannie, został zabroniony, ze szkodą może dla estety myśliwego, niewątpliwie jednak z pożytkiem dla samego zwierza.

Przekroczenie art. 47 karane jest według art. 76 grzywną do 200 zł., lub aresztem do 4 tygodni, albo obiema temi karami łącznie.

Pozostaje zatem drugi sposób polowania — wykopywanie z jamy, tego jednakże nie należy się obawiać, bo w omawianej okolicy większość jam borsuczych znajduje się w terenach skalistych.

Oprócz art. 47, który walnie bierze borsuka w obronę, jest jeszcze art. 41, zabraniający łowienia zwierząt «przy pomocy . . . wników, . . . żelaz, potrzasków, sideł, pułapek i innych podobnych środków» (wyjątki również nie obejmują borsuka). Art. 77. przewiduje za przekroczenie powyższego zakazu grzywnę do 5000 zł oraz areszt do 6 tygodni.

Art. 53, który zakazuje po upływie 10 dni od rozpoczęcia czasu ochronnego sprzedawania i kupowania zwierzyny objętej ochroną oraz świeżych skór tejże, mógłby postawić tamę sprzedawaniu borsuków aptekarzom przez włościan, o ileby niestety nie zachodziła tu wspólność interesów, oraz ta okoliczność, że z ubitego borsuka już dawno przed 10. XII. zdarto skórkę, tłuszcz wytopiono, a mięso zjedzono. (Smakosze wiejscy b. cenią pieczeń borsuczą).

A zatem pozostają praktycznie tylko artykuły 41, 47 i 49 oraz postanowienia karne zawarte w art. 76 i 77.

Właściciele polowań powinni we własnym interesie zająć się bliżej losem borsuka i nie pozwolić na jego tępienie.

Tymczasem co się dzieje?

Jeżeli uprawnionym do polowania jest włościanin, to osobiście i z zamiłowaniem strzela przedewszystkiem borsuki.

Jeżeli polowanie należy do większej własności ziemskiej, wtedy zostawia się zwykle polowanie na borsuki straży leśnej, lub polowej bez ograniczeń, a ta wybija borsuki dla zysku, wcale się z tem nie kryjąc.

A ileż borsuków ginie z rąk nieuprawnionych do polowania, czy to będzie kłusownik zawodowy, czy też włościanin, któremu do sadu zabłąkał się borsuk na jabłka, a może zgoła po owe «kurczęta i prosięta»?

Nie wiem jak się przedstawia sprawa ochrony borsuka w innych okolicach kraju. Obserwuję jednak co się dzieje w okolicy Krakowa i widzę, że jeśli postanowienia nowego prawa łowieckiego nie będą surowo przestrzegane, (w szczególności art. 41 i 47), a polowanie na borsuki nadal zostawione będzie, jak się dotychczas po majątkach praktykuje, gajowym, strzelcom i t. p. — to zwierz ten wkrótce zupełnie wyginie.

Inż. Zdzisław Ślósarz.

Kilka słów o stanie zieliny (*Azalea pontica*) **w Woli Zarczyckiej pod Leżajskiem.** Na północ od wioski Wola Zarczycka, należącej do powiatu Leżajskiego, znajduje się słynne stanowisko zieliny.

Na eliptycznie uformowanej wydmie piaszczystej, wyniesionej do 3-ch metrów wysokości ponad otoczenie, rośnie ten relikt trzeciorzędowy, tworząc napół płożące się gąszcze. Wydma ta jest suchą i zielina rośnie tu, zapuszczając dość głęboko swój system korzeniowy. Stosunki ekologoczne są tu zatem zupełnie inne niż na Wołyniu, gdzie n. p. w Snowidowiczach rośnie ona w podszyciu wilgotnego lasu. Stanowisko otoczone jest od północy pastwiskiem, od południa sośniną około 20 letnią, od wschodu terenem, który zaczyna porastać młodą sosną z samosiewu; od zachodniej natomiast strony teren jest niżej położony i porosły olszą czarną. Dzięki takiemu otoczeniu stanowisko zieliny dotrwało dotąd nie zajęte przez rolnika.

W sąsiedztwie zieliny roślinność tworzy otwarte zbiorowisko — częściowo tylko (75%) pokrywające piasek. Środek wydmy, na powierzchni około 40 m², zajmują krzaki zieliny, pasem do 1·5 m szerokim. W czasie wycieczki, jaką odbyłem 12. IV. 1928 r., wynotowałem następujące rośliny napotkane w towarzystwie zieliny: *Thymus serpyllum*, *Sedum acre*, *Brunella vulgaris*, *Juncus lamprocarpus*, *Viola silvestris*, *Fragaria vesca*, *Euphorbia cyparissias*, *Rumex acetosella*, *Urtica dioica*, *Erophila verna*, *Corydalis solida*, *Hieracium pilosella*, *Artemisia campestris*, *Pteridium aquilinum*, *Rosa sp.* Poza tem wydmę otaczają gęste kępy jeżyn.

Ogół przyrodników mniema, że *Azalea* jest pod troskliwą opieką organów ochrony przyrody. Tymczasem w istocie, o czem niestety nikt nie wie, od wielu lat jest ona wprost w barbarzyński sposób niszczona. Skoro tylko na wiosnę rozwinie zielina swe przepiękne, wonne kwiaty, chłopcy pasący bydło na pobliskiem pastwisku zrywają je na bukiety, łamiąc przytem gałązki bez miłosierdzia. W lecie chłopcy i kobiety obrywają zielone liście Azalei, robiąc z nich tabakę. Ongiś starsze kobiety odwarem tych liści odganiały czary lub leczyły chorych. Późną jesienią i zimą, zbiera znów ludność okoliczna w dużej ilości pączki kwiatowe, również do celów leczniczych; pączki te znajdują nawet nabywców. Przekonałem się o tem naocznie, gdy w czasie wycieczki jedna z kobiet wsi Woli Zarczyckiej wyniosła z komory wo-

reczek litrowy owych pączków kwiatowych i proponowała mi kupno. Lecz na tem nie kończy się jeszcze czynność niszczycielska człowieka! Wieśniacy z Woli Zarczyckiej wyrywali dawniej całe krzewy Azalei z korzeniami i zasadzali w swych ogródkach jako krzew ozdobny. Próby wszelkie spełzły na niczem, zielina nie przyjmowała się i tylko dzięki temu dziś już zaniechano dalszych usiłowań w tym kierunku. Dodać należy, że stanowisko to niszczą także uczniowskie wycieczki okolicznych gimnazjów oraz niedojrzałych «przyrodników», gdyż nikt ze zwiedzających nie odejdzie bez uciętej gałązki zieliny.

Na domiar nieszczęścia w 1926 r. jesienią Azalea, rosnąca w towarzystwie krzaków tarniny, częściowo martwej, została podpalona nie wiadomo dotychczas przez kogo i spłonęła prawie doszczętnie. Jedynie dzięki nadzwyczajnej sile odroślowej, krzaki zieliny zdołały się odnowić, ale widok ich dzisiaj jest godnym politowania: prawie każdy krzew jest pooblamywany i poobcinany, a kilka gałązek ułamanych i napół uschniętych, jakie znalazłem obok głównej kępy, oraz jeden krzew całkowicie wycięty świadczą najlepiej o postępującym ciągle niszczeniu.

Z tego widać, że o jakiejkolwiek ochronie niema mowy!

Obecny obszar na wydmie jest tylko szczątkowy i nie obejmuje ani połowy tej powierzchni, na jakiej rosła zielina przed wojną. Świadczą o tem mniejsze kępki oderwane od głównego kompleksu, nadto informacje zasięgnięte na miejscu od wieśniaków z Woli Zarczyckiej. Odpowiedzialności za zniszczenie nie ponosi wieśniak, który nie uświadomiony nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wielką szkodę czyni. Nie można całkowitej odpowiedzialności zrzucać na miejscową inteligencję, która również nie uświadamia sobie znaczenia tego niezmiernie cennego dla nauki objektu.

Czy jednak odpowiednie czynniki nie mogłyby przeznaczyć pewnej kwoty na wykupno i ogrodzenie stanowiska?

Skoro na konserwację zabytków kultury i sztuki wykładamy znacznie większe sumy, to na zabezpieczenie tego wspaniałego pomnika pierwotnej przyrody polskiej i jednego z florystycznych unikatów powinnaby się również znaleźć odpowiednia kwota. Teren, na którym rośnie Azalea, jest prywatną własnością trzech gospodarzy, t. j. Michała Hajdra, Michała Klimka i Józefy Madoń, z tego powodu ochrona napotykała na trudności natury formalnej. Lecz obszar ten można dziś wykupić, do czego obecnie skłonni są jego właściciele, jak to stwierdziłem w rozmowie z nimi.

Czas już jest najwyższy, bo chociaż dzięki ogromnej sile odroślowej Azalea utrzymała się przy życiu do dziś dnia, to jednak wszystko ma swoje granice i jeśli stosunki się nie zmienią, zagłada całego stanowiska w niedalekiej przyszłości jest nieuchronna.

Wincenty Majka.

Kresowe buki koło Borszczówki na Wołyniu. W roku bieżącym otrzymałem wiadomość, że koło wsi Borszczówka nad Horyniem w powiecie krzemienieckim znajduje się stara buczyna. Podczas mego tegorocznego pobytu na Wołyniu nie omieszkałem odwiedzić, choć bardzo przelotnie, to wyspowe stanowisko buka. Wieś Borszczówka leży o kilkanaście km na wschód od Wiśniowca, koło którego w Czajczyńcach znane jest stanowisko buka, podane przez Wierdaka (Rozsiedlenie świerka, jodły i buka w Małopolsce, «Sylwan» XLV. Nr. 5, 1927).

W odległości około 1 km od Borszczówki wśród falistych pól znajduje się owa buczyna. Zajmuje ona obszar około 1½ ha. Składa się z dwu części, z których jedna, większa, zarosła jest starym drzewostanem bukowym, drugą zaś porastają młode parometrowe buczki, wśród których rosną bardzo liczne młode samosiewki bukowe. Stare drzewa rosną od siebie dość daleko na podłożu prawie zupełnie pozbawionem podszycia, z wyjątkiem małych samosiewek bukowych. Stara buczyna ma wygląd zupełnie zdrowy, ulistwienie obfite a liście duże i zdrowe; średnica niektórych pni wynosi na wysokości piersi 60—70 cm. Owocowanie jest u nich bardzo obfite, co można poznać tak po ilości na drzewach znajdujących się jak też na ziemi leżących orzeszków. Ogólny wygląd zarówno młodych buczków jak i samosiewek jest zupełnie zdrowy. Dodać tu należy, że zarząd dóbr Borsuki będących własnością spadkobierców Hr. Leonsa Rzewuskiego, zalesia samosiewkami bukowemi pochodzącemi z omawianej buczyny sąsiednie partje pól i że ilość ginących sadzonek jest niewielka.

Nikt z miejscowych nie umiał mi powiedzieć czy i przez kogo stare buki były tu sadzone. Buczyna koło Borszczówki nie znajduje się mojem zdaniem w okresie zaniku, przeciwnie, wiek i zdrowy wygląd starych drzew jak też ilość i stan młodnika oraz stan zalesień bukowych wskazują raczej na to, że jest ona w pełni sił i może ma tendencję rozprzestrzeniania się.

Okazy gałązek i orzeszków zebrane z Borszczówki zostały oddane do zbiorów Muzeum Fizjograficznego P. A. U. w Krakowie.

Józef Fudakowski.

W sprawie ustalenia moreny nad Morskiem Okiem i uporządkowania Hali Gąsienicowej. Próbę ustalenia moreny Morskiego Oka należy uważać za zupełnie udałą. Już obecnie — w parę lat po ogrodzeniu moreny — płotki, które w pierwszym roku robiły niemiłe wrażenie, znikły niemal zupełnie w bujnej roślinności. Należałoby może tylko przyspieszyć rozwój kosówki przez zasadzenie jeszcze kilku krzaków, lub rozsianie nasion.

Pozostaje jednak część moreny za schroniskiem, oraz przy placu po stronie zachodniej. W paru miejscach podmurowano tu obrywająca się stale morenę, jest to jednak ochrona niedostateczna. Szczególnie pilnem jest utrwalenie wschodniego końca wału morenowego

poza schroniskiem, jest to bowiem jedyny punkt, dający pewne pojęcie o pierwotnej wysokości wału.

Otoczenie schroniska na Hali Gąsienicowej pozostawia jeszcze ciągle wiele do życzenia. Należałoby przedewszystkiem doprowadzić do zarośnięcia dróg, wyrobionych dla zwożenia materjału skalnego na budowę schroniska. Drogami temi spacerują obecnie liczni turyści, zakładający obozowiska na ich końcu — i to jest bodaj głównym czynnikiem, który uniemożliwia rozwój roślinności. Wystarczyłoby poprostu zagrodzić wejście na omawiane drogi ze ścieżki, prowadzącej do Czarnego stawu, a roślinność niewątpliwie z czasem się na nich rozwinie. Ten naturalny proces możnaby znacznie przyspieszyć wzruszając choćby tylko powierzchowną warstwę ziemi i rozrzucając kilka garści nasion kosówki, o które przecież na hali nie jest trudno. Najważniejszem jest jednak ogrodzenie. Wskazane prace nie są ani kosztowne, ani trudne — wystarczy trochę dobrej woli, a szpecące halę (widok z góry!) drogi znikną po kilku latach!

J. Lilpop.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

NEKROLOGI.

Śp. Jan Sztolcman. W dniu 29 kwietnia 1928 r. zmarł w Warszawie wybitny zoolog polski, znakomity podróżnik Jan Sztolcman. Urodzony w roku 1854 w Warszawie, po ukończeniu szkoły średniej zapisuje się na Uniwersytet Warszawski i studjuje nauki przyrodnicze. W roku 1875 wyjeżdża w podróż naukową do Ameryki Południowej, gdzie z roczną przerwą przebywa lat 8. W czasie tych podróży przeprowadza explorację Peru i Ekwadoru: materjały naukowe, zdobyte tam przez Niego stanowią obecnie bogactwo Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie. W roku 1884 wraca Sztolcman do kraju, a w roku 1887 zostaje Dyrektorem Muzeum hr. Branickich w Warszawie. W roku 1919 z chwilą powstania Państwowego Muzeum Zoologicznego zostaje Sztolcman vicedyrektorem tegoż. Na tem stanowisku zaskoczyła Go śmierć.

O działalności naukowej zmarłego pisałem już na innem miejscu, nie będę się więc tutaj powtarzał. Podkreślę tylko, że Sztolcman był uczonym niepowszedniej miary, a jego dorobek naukowy zaszczyt przynosi nauce polskiej, której służył On wiernie do ostatnich dni swego życia i której oddał w całości swe gorące serce. Z kierunku swych prac naukowych był Sztolcman przedewszystkiem systematykiem, a większa część jego prac poświęcona jest systematyce ptaków. Niemniej jednak i w innych dziedzinach wiedzy pozostawił Sztolcman wybitne zasługi, a zakres jego zainteresowań był bardzo duży.

Poza nauką umiłował przedewszystkiem łowiectwo. Był myśliwym u nas jednym z najwybitniejszych, a w szerzeniu kultury myśliwskiej był najbardziej zasłużonym. Był jednym z pierwszych, którzy na terytorjum ówczesnego zaboru rosyjskiego szerzyli słowem i czynem zasady współczesnego myślistwa, polegającego przedewszystkiem na ochronie i hodowli zwierza. W roku 1899 założył Sztolcman czasopismo łowieckie «Łowiec Polski», którego redaktorem był do końca życia. Setki artykułów do tego czasopisma napisał, pouczając o tem, że na miano myśliwego zasługuje ten tylko, kto umie kochać i szanować przyrodę. W tym też ochraniarskim duchu był redagowany «Łowiec Polski» od pierwszego roku swego istnienia.

Gdy w Polsce wyzwolonej sprawy ochrony przyrody przybrały konkretne formy i gdy powstała Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, Sztolcman, jak zawsze przeniknięty duchem pracy społecznej, stanął do apelu i brał żywy udział w poczynaniach tej organizacji. Kilkakrotnie, między innemi, reprezentował Polskę na zjazdach międzynarodowych, poświęconych ochronie przyrody. W roku 1923 był delegowany na Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody w Paryżu. Na kongresie tym postawił wniosek założenia Ligi Ochrony żubra. Liga ta, mająca już po kilku latach istnienia tak duże zasługi, jest więc przedewszystkiem czynem Sztolcmana. W latach 1925 i 1927 jako delegat Polski bierze Sztolcman udział w obradach «Międzynarodowego Kongresu Badań i Ochrony Ptaków» w Luksemburgu. W r. 1925 reprezentuje Polskę na I-ym Kongresie Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubrów w Berlinie.

Członkiem Państwowej Komisji Ochrony Przyrody został Sztolcman w roku 1925, a po zorganizowaniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody zostaje członkiem tejże. Przez śmierć Jego P. R. O. P. ponosi stratę bolesną. Ubywa z jej grona pracownik niezmordowany, o sercu gorącem, zawsze do pracy społecznej gotowy, tak skromny, a tak bardzo dla idei ochrony przyrody zasłużony. Cześć Jego Pamięci!

Janusz Domaniewski.

Śp. Stefan Kopeć urodził się w Rosji w mieście Briańsku, dnia 25 grudnia 1882 r. Był on w prostej linji prawnukiem brygadjera Józefa Kopcia, autora pamiętników, który za czynny udział w powstaniu Kościuszkowskiem, pod Maciejowicami wraz z Kościuszką wzięty do niewoli — zesłany był na Kamczatkę.

Śp. Stefan Kopeć ukończył średni zakład naukowy, poczem wstąpił na Politechnikę we Lwowie; nie mógł jej jednak ukończyć z powodu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, na którą wysłał go rząd rosyjski w r. 1905 w charakterze chorążego rezerwy. — Z powodów politycznych zmuszony był później wyjechać poza granice Rosji, i spędził dwa lata w Ameryce.

Będąc zamiłowanym przyrodnikiem, stale kształcił się w tym kierunku. Po powrocie do kraju dostał posadę leśniczego, a w parę lat potem mianowano go nadleśniczym w Nadleśnictwie Bersztowskiem. Po czterech latach żmudnych studjów w domu, złożył egzamin we Lwowie na samoistnego gospodarza leśnego.

Kochając nadzwyczajnie przyrodę, hodował w lasach sarny, łosie i bobry. Surowo tępił kłusowników, narażając się niejednokrotnie na śmierć. Znamiennem jest, że gdy przeniesiono go do Nadleśnictwa Grodzieńskiego, para łosi przeszła z Puszczy Bersztowskiej do lasów grodzieńskich.

Zmarły odznaczał się niezwykłą pracowitością i sumiennością. Ze szczupłych poborów urzędniczych założył arboretum, dla którego sprowadzał rzadkie nasiona z rozmaitych stron świata: z Brazylji, Kanady, Irlandji i t. d. Całą duszą oddany był hodowli lasu i ochronie przyrody. Jako Delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody był niezmiernie czynny, spisywał pomniki i zabytki przyrody, otaczał opieką zwierzostan leśny; z jego inicjatywy powstał rezerwat głuszcowy w Puszczy Bersztowskiej. Jednocześnie gromadził zbiory przyrodnicze, które posłużyły za podstawę do zorganizowania muzeum leśnego przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

Pełniąc obowiązki służbowe w ciągu 9-ciu lat na terenach bardzo rozległych i błotnistych, w nadleśnictwach nieurządzonych, w warunkach bardzo ciężkich, walcząc niejednokrotnie z nienależytem zrozumieniem doniosłości gospodarki leśnej, nabawił się gruźlicy. Dla obowiązków służbowych, które pełnił do ostatniej chwili, poświęcał swoje zdrowie, a nawet życie, przerywając przysługujący mu urlop, pierwszy za cały okres jego służby.

Zmarł w Nadleśnictwie Grodzieńskiem, w osadzie Kazimierówce na zapalenie płuc, dn. 10-go kwietnia 1928 r. Pochowano go na cmentarzu katolickim we wsi Boguszówce pow. Grodzieńskiego, województwa Białostockiego.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody traci w ś. p. Zmarłym jednego ze swych najdzielniejszych współpracowników, który zrozumienie idei ochrony przyrody łączył z umiejętnością energicznej i celowej pracy.

Cześć Jego pamięci! *B. K.*

Ś. p. Dr. Henryk Kunzek. Dnia 17 września 1928 r. zmarł w Batowicach pod Krakowem Dr. Henryk Kunzek — artysta rzeźbiarz, profesor Akademji Sztuk Pięknych, profesor Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego, podpułkownik-lekarz W. P. w rezerwie, odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Legjonów i odznaką «Za Wierną Służbę», były członek Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, członek wielu stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych polskich. Ś. p. Kunzek kochał wszystko, co wielkie i piękne, umiłował też przyrodę jako największe źródło piękna, a w niej Tatry jako świętość największą. Bronił gorąco nietykalności Tatr wobec urządzeń przemysłowo-technicznych, czemu dał wyraz w broszurce p. t. «Czyżby tryumf nonsensu. Rzecz w sprawie kolejki na Świnicę». Podobnie na konferencji zwołanej przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody w r. 1920 w Zakopanem zabierał gorąco głos w sprawie Parku Narodowego, domagając się wykupna całego terenu Tatr polskich celem ustanowienia rezerwatu zupełnego. Zaznaczał niejednokrotnie konieczność pośpiechu wobec niebezpieczeństwa grożącego Tatrom od gwałtownej eksploatacji lasów, zakusów przemysłu dążącego do wyzyskania Tatr w dziedzinie sił wodnych, materjałów skalnych i drzewnych. Był zdania, że wszystkie nawoływania o uprzystępnienie Tatr winny iść w kierunku stworzenia z Zakopanego uzdrowiska o wszelkich kulturalno-europejskich urządzeniach.

Śmierć Jego wywołała głęboki żal licznego grona przyjaciół i wszystkich tych, którzy mieli sposobność z Nim się zetknąć — gdyż mimo że był cichy i skromny, unikający zaszczytów, był jednak wszędzie gdzie było potrzeba jego ręki, jego mądrej rady i gorącego serca.

JAN SZTOLCMAN

POSTĘPY ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY.

Sprawozdanie z działalności Komisji ochrony przyrody Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. — Komisja do spraw ochrony przyrody P. I. G. w roku bieżącym:

1) rozpoczęła druk pierwszego zeszytu «Zabytków przyrody nieożywionej ziem Rzeczypospolitej polskiej,

2) pracowała nad zestawieniem wykazu znajdujących się w kraju meteorytów,

3) zgodnie z treścią wniosku uchwalonego przez Państwową Radę Ochrony Przyrody w sprawie okazów naszej przyrody nieożywionej w zbiorach zagranicznych, udzieliła za pośrednictwem Prof. Dr. St. Kreutza Dyrekcji British Museum w Londynie wykazu polskich nazw miejsc występowania cenniejszych złóż mineralnych na ziemiach polskich.

St. Małkowski.
Przewodniczący.

Sprawozdanie Komisji Ochrony Przyrody przy Kieleckim Oddziale Polskiego Tow. Krajoznawczego za rok 1927/28.

1. Opisano grupę lip na cmentarzu kościelnym w Zbelutce. — Rośnie tam 4 lipy o obwodzie od 5 m 20 cm do 5 m 45 cm każda. Trzy z nich to lipa drobnolistna (*Tilia cordata* Mill.). jedna lipa wielkolistna (*T. platyphyllos* Scop.). Są one zupełnie zdrowe, o pięknych koronach. — Tamże ładny jesion (*Fraxinus excelsior* L.) o obwodzie 2·6 m.

2. Zwrócono się do Związku Zakładów Ostrowieckich, Oddziału w Niekłaniu o zabezpieczenie przed niszczeniem przez turystów grupy skałek piaskowca triasowego na górze Piekło pod Niekłaniem. — Skały przedstawiają b. ciekawe i efektowne okazy eolicznego wietrzenia. Godne są ochrony również ze względu na bujne kępki *Asplenium septentrionale* L. rosnące w szczelinach skałek. — Opis skałek wraz z fotografjami będzie przesłany w najbliższym czasie do redakcji «Ochrony Przyrody».

E. Massalski. *K. Kaznowski.*

Kielce 3 października 1928 r.

(Wspomniany artykuł znajduje się w niniejszym zeszycie «Ochr. Przyr.» *Red.).*

Działalność Sekcji Współpracy z Młodzieżą Polskiego Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego w Warszawie na polu ochrony przyrody. Sekcja stara się, położyć silny nacisk na rozwój idei ochrony przyrody wśród młodzieży. Wyraża się to przedewszystkiem w organizowaniu «Kółek Przyjaciół Ptaków», których w obecnej chwili mamy 14 w swojej ewidencji. Niektóre z tych kółek istnieją od lat sześciu, inne są świeżo zorganizowane. Pragnąc zainteresować młodzież życiem ptaków i zachęcić do opieki nad niemi, Sekcja organizuje odpowiednie odczyty oraz wycieczki, poświęcone głównie obserwacjom ptaków. Wydaje też ulotki w tej sprawie, np. «Nieśmy pomoc bohaterom zimy», «Wrażenia z wycieczki zorganizowanej staraniem Sekcji», «Wycieczka kółek przyrodniczych do Teresina» i t. d. Obecnie jest w toku akcja na szerszą skalę, która ma na celu przy pomocy władz szkolnych i Zrzeszenia Kół Rodzicielskich wciągnąć do tej pracy wszystkie szkoły tak średnie, jak i powszechne. Istniejące już kółka zorganizowały opiekę nad ptakami we wszystkich parkach w śródmieściu. pozostają jednak jeszcze liczne tereny, na krańcach miasta i przedmieściach. Obserwacje młodzieży z Kółek dały nam dość obfity materjał odnośnie do występowania ptaków w Warszawie. W zamierzeniach naszych najbliższych leży planowe zorganizowanie świąt sadzenia drzewek.

Przygotowując obecnie program prac wakacyjnych młodzieży, uwzględniliśmy również obszernie tematy, związane z ideą ochrony przyrody. Mamy także zamiar wydać odezwą do wszystkich instancyj urządzających kolonje letnie w sprawie przeciwdziałania masowemu niszczeniu przez dzieci roślin.

Pragnąc utrzymać nadal ścisły kontakt z P. R. O. P. gotowi jesteśmy służyć zawsze wszelkiemi informacjami i materjałami, będącemi w naszem rozporządzeniu, jak również prosimy o cenne wskazówki.

P. Ordyński.
Przewodniczący Oddziału
Warszawskiego P. P. T. P.

Działalność Kółka Łowieckiego w Słonimiu na polu ochrony przyrody w r. 1927/28. Kółko Ochrony Przyrody jako takie jeszcze nie istnieje, natomiast § 1 Regulaminu Kółka Łowieckiego w Słonimiu z 26 II 1928 r. brzmi:

Każdy członek Kółka Łowieckiego w Słonimiu jest równocześnie członkiem Ligi Ochrony Przyrody i czynnie popiera jej dążenia.

Uchwała ta jest owocem zabiegów Zarządu Kółka Łowieckiego, którego ślad w formie «Wezwania do P. T. Obywateli powiatu słonimskiego» załączamy.

Cała akcja ochrony przyrody w roku sprawozdawczym spoczywała w ręku kilku ludzi, a w szczególności prezesa Zarządu Kółka Łowieckiego, jego sekretarza i łowczego.

Dotychczasowe ich wysiłki odbiły się częściowo o obojętność społeczeństwa kresowego w stosunku do idei ochrony przyrody, częściowo zaabsorbowane były sprawą przyznania terenów łowieckich w związku z nową Ustawą łowiecką, które nastręczało Zarządowi wśród ludności kresowej nieznane i nieprzewidziane przez Rząd trudności. Obecnie Zarząd Kółka Łowieckiego po pokonaniu owych trudności przystąpi w najbliższym czasie do zrzeszenia członków Ligi O. P. i rozszerzenia opieki na inne — prócz bobrów — cenne zabytki przyrody w powiecie, a w szczególności ukonstytuuje Zarząd Oddziału Ligi O. P. wśród obywatelstwa i zorganizuje Kółko Ochrony Przyrody wśród młodzieży szkół średnich w Słonimiu.

Z uznaniem podnieść należy, że Zarząd Kółka Łowieckiego w Słonimiu znajdował

w miejscowem Starostwie zrozumienie i wyraźne poparcie.

Mimo powyżej wymienionych trudności możemy wykazać się następującemi pozytywnemi rezultatami za rok 1928.

1. Zbadanie wstęgi Szczary w obrębie powiatu Słonim i wykrycie następujących zamieszkałych żeremi bobrowych:

a) w majątku Prusowszczyzna w odległości 12 km od Słonima (własność p. Łętowskiego) 2 żeremia bobrowe: jedno duże stare i jedno nowe zamieszkane według obliczeń p. Dukalskiego przez około 12 bobrów.

b) 1 żeremie w Dziadkowiczach w odległości 36 km od Słonima (osada wojskowa) zamieszkałe przez 2 bobry.

c) 1 żeremie w Bytemiu 35 km od Słonima zamieszkałe przez 2 bobry.

d) 1 żeremie bobrowe we wsi Bendziucha (naprzeciw Hawienowicz) w odległości 25 km od Słonima, zamieszkałe przez 2 bobry.

e) 1 żeremie bobrowe w Podłużu (majątek p. H. Kutkowskiej) w odległości 4 km od Słonima, zamieszkałe przez 2 bobry.

Lwia część zasługi w tym kierunku przypada p. Antoniemu Dukalskiemu.

2. Zarząd Kółka Łowieckiego w porozumieniu z p. Starostą powiatu zastosował następujące środki ochronne:

ad *a*) otoczył drutem miejsce i wystawił tablice ostrzegawcze w imieniu Starostwa, postawił straż i wydzierżawił dwie zatoki Szczary położone w sąsiedztwie, w których bobry mają tendencję dalszego osiedlenia się.

ad *b*) powierzył opiekę osadnictwu wojskowemu i umieścił tablice ostrzegawcze.

ad *c*) i *d*) umieścił tablice ostrzegawcze.

ad *e*) umieścił tablice ostrzegawcze i powierzył opiekę swemu strażnikowi łowieckiemu.

3. Z. K. Ł. w Słonimiu rozesłał przysłane kwestjonarjusze różnym osobom w powiecie wzywając do współpracy, a prezes Zarządu w referacie wygłoszonym na zjeździe nauczycielstwa szkół powszechnych w marcu b. r. popularyzował ideę ochrony przyrody i rozdawał przesłane przez P. R. O. P. broszury, widokówki i druki.

4. Kółko Łowieckie w Słonimiu przez swoje organa pomocnicze prowadzi stale wywiad w powiecie w kierunku ochrony bobrów i finansuje wszystkie te zabiegi z kasy Kółka Łowieckiego na własną odpowiedzialność przed członkami Kółka, a nadto, od każdego członka K. Ł. przyjmuje wkładkę dla L. O. P.

Naogół zauważa się, że rok sprawozdawczy był niezwykle dla pracy organizacyjnej w kierunku ochrony przyrody niepomyślnym, a to jużto z powodu przypadających wiosną wyborów do ciał ustawodawczych, jużto z powodu absorbowania sił organizatorskich pracami nad pozyskaniom terenów łowieckich w myśl nowej Ustawy i ich niechęci do stwarzania tylko papierowych organizacyj.

Przytem Z. K. Ł. prosi P. R. O. P. o zamianowanie innego delegata P. R. O. P. w Słonimiu w miejsce p. Antoniego Dukalskiego, który odszedł do Warszawy, jakoteż nawiązanie osobistego kontaktu z Zarządem.

Z wyrazem najwyższego poważania

(—) *W. Raczyński* *Adam Danecki*

Sekretarz. Prezes.

Odezwa

Kółko Łowieckie w Słonimiu.

Do

P. T. Właścicieli obwodów myśliwskich, własnych i dzierżawionych pow. Słonimskiego.

Dnia 3 grudnia 1927 r. wyszła długo oczekiwana Ustawa Łowiecka za staraniem obecnego Rządu jako owoc prac najlepszych myśliwych i rolników.

Dnia 9 stycznia b. r. zorganizowano na Zjeździe w Warszawie za staraniem Państwowej Rady Ochrony Przyrody — Ligę Ochrony Przyrody, jako owoc wysiłków najidealniej myślących i czujących synów Ojczyzny naszej.

Trudnoby było uwierzyć, aby tych zjawisk twórczego, państwowego i społecznego życia nie powitali wszyscy prawdziwi myśliwi i rolnicy z uczuciem ulgi i wszyscy, Kraj i jego pamiątki i zabytki miłujący obywatele z uczuciem szczerej radości i jaśniejszej nadziei na przyszłość.

Lecz najpiękniejsze, najdonioślejsze ustawy i organizacje stwarzają tylko warunki pomyślnej pracy, a chromać będą (zwłaszcza z braku dostatecznej egzekutywy) jeżeli lojalnie myślący obywatele nie wleją w nie zapału, idei, poszanowania i spopularyzowania. Niewątpliwie obywatelstwo i obywatele powiatu Słonimskiego ze zgrozą patrzyli na upadek pięknego sportu myśliwskiego, zanik idealnego typu dawnego myśliwego-hodowcy, topnienie zwierzostanu — z żalem i oburzeniem na barbarzyńskie niszczenie ostatnich pomników żywej i martwej przyrody w powiecie.

Brak ustawy, brak organizacji służył za wymówkę do zrzucenia odpowiedzialności na barki Państwa. Obecnie jest ustawa, są organizacje, których źródłem jest idealny stosunek człowieka do przyrody, a celem podniesienie kulturalne i gospodarcze Kraju. Trzeba tylko porozumienia i zespolenia wszystkich wysiłków poszczególnych czynników.

W głębokiem przekonaniu, że całe obywatelstwo i obywatele pow. Słonimskiego, owiani są najlepszemi tendencjami, podjęło miejscowe Kółko Łowieckie w Słonimiu inicjatywę urządzenia Zjazdu myśliwych i miłośników przyrody i jej pamiątek historycznych i zabytków naukowych, który się odbędzie w salach Magistratu m. Słonima w dniu 26 II 1929 r. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referat o Ochronie Przyrody z dyskusją. 3. Interpretacje o Ustawie Łowieckiej w związku z zagadnieniami powiatu. 4. Wolne wnioski.

Zarząd.

Sprawozdanie Delegata P. O. R. P. z działalności w Mławie. Wychodząc z założenia, że w ugruntowaniu idei O, P. w społeczeństwie pierwszo-

rzędną rolę odegrać musi nauczyciel szkoły powszechnej, jako wychowawca najszerszych warstw narodu, rozpocząłem w r. 1927 działalność w Mławie od pracy wśród młodzieży P. Seminarjum N. M. im. hetm. St. Żółkiewskiego.

Dla poszczególnych kursów urządziłem pogadanki popularne o ważności, potrzebie, pożytku i pięknie idei O. Prz. Pogadanki kończyłem odczytaniem odezwy, wzywającej do składek na fundusz wykupu resztek stepu polskiego. Zarządzona doraźna składka groszowa dała, jak na finansowe stosunki ubogiej młodzieży seminarjalnej, pokaźną kwotę 27 zł., którą przesłałem do Biura P. R. O. P. w Krakowie.

Zamiast obciążać młodzież tworzeniem osobnego Kółka O. P., przeszczepiłem tę ideę na grunt istniejącego już Koła Krajoznawczego. Przy reorganizacji Koła w marcu ub. roku, sekcja przyrodnicza przekształciła się w Sekcję Ochr. Prz. i odtąd w poczynaniach Koła pierwsze zajmuje miejsce. Członkowie sekcji zaznajamiają się z literaturą, dotyczącą O. P., opracowują referaty (m. i. na tematy: Sposoby szerzenia ideałów O. P. wśród dzieci szkoły powszechnej. — Praca oświatowa pozaszkolna a Ochrona Przyrody). Z inicjatywy sekcji Koło Krajoznawcze przystąpiło do Ligi O. P., a przewodniczący sekcji A. Krzemiński, przemówieniem agitacyjnem, wygłoszonem na zebraniu Koła Samokształcenia, spowodował przystąpienie tego Koła do Ligi O. P.

Sekcja O. P. «odkryła» dęby strzegowskie z czasów Kazimierza W., ale znalazła też nienotowane dotąd stanowisko ładnego okazu jałowca (wys. 6·60 m. obwód nad ziemią 1·15 m. na wys. piersi człowieka rozgałęziony) przy drodze wiejskiej w pobliżu wioski Wola Pawłowska, gm. Regimin, powiatu Ciechanowskiego.

Sekcja opracowała przepisy ochroniarskie dla poszczególnych Oddziałów Szkoły Ćwiczeń tutejszego Seminarjum. Zdecydowała jednak ze względów wychowawczych zarzucić formę nakazu względnie zakazu, natomiast ująć przepisy w formę zwięzłych sentencyj, które na ozdobnych kartonach zostaną rozwieszone w salach szkolnych.

Do zanotowania mam jeszcze wprost rekordowy wysiłek członków sekcji przy przeistaczaniu dużego pola nieużytku pełnego rumowisk na zagonki dla dzieci Szkoły Ćwiczeń: boć planowa praca na zagonkach to walny środek, otwierający serca i umysły dzieci dla ideałów Ochrony Przyrody.

Adam Gabryś.

Dzień Ochrony Przyrody w Gimnazjum VII w Krakowie. «Dnia 12 maja b. r. urządziło Koło Krajoznawcze wraz z Kołem Przyrodniczem VII gimnazjum w Krakowie «Dzień Ochrony Przyrody» dla całego Zakładu. Program był dość urozmaicony. Składał się bowiem z paru przemówień, z pokazu przeźroczy oraz dwukrotnej produkcji muzycznej. Przemówienia wygłosili: kol. Czarnecki Jan, kl. VI — Kaufman Marjan, kl. VI oraz kol. Guzik, kl. VII. Kolega Czarnecki przedstawił ideję ochrony przyrody, jej treść i konieczność. Po referacie nastąpił pokaz pięknych przeźroczy z różnych dziedzin ochrony przyrody, jak np.: park w Yellowstone, park w Tatrach, nasze pomniki i zabytki przyrody. Przeźroczy i materjału do urządzenia «Dnia Ochrony Przyrody» udzielił nam łaskawie JWPan prof. dr. Szafer, za co tą drogą składamy Mu najserdeczniejsze podziękowanie. Drugi zkolei odczyt wygłosił kol. Kaufman na temat: «Z naszych rezerwatów cisowych», w którym to referacie przedstawił stanowisko cisa w Polsce, ze szczególnem uwzględnieniem rezerwatów w Kniaźdworze i Wierzchlesie na Pomorzu. Ostatni referent kol. Guzik w odczycie p. t. «Ochrona przyrody na Pomorzu», mówił o puszczy Tucholskiej, o Bietowskiem Błocie, wreszcie o zabytkach i pomnikach przyrody nad Bałtykiem. W przerwach przygrywali kol. Rosthal i Ciejka (skrzypce i fortepian). Z tego jak się nam sam «Dzień Ochrony Przyrody» powiódł, widać, że propadanda idei ochrony przyrody cieszyć się musi w szkołach średnich wielką wziętością i zainteresowaniem. Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby za naszym przykładem i inne Koła krajoznawcze, oraz przyrodnicze zaczęły urządzać w swych zakładach tego rodzaju imprezy, bo wtedy idea ochrony przyrody musiałaby skuteczniej przeniknąć w szerokie warstwy społeczeństwa. («Orli Lot» Nr. 7 i 8 z IX i X 1928).

Święto wiosny w Zamościu. Podobnie jak w roku ubiegłym, urządzono w Zamościu staraniem Kółka Miłośniczek Flory, założonego w r. 1926 z inicjatywy dyrektorki p. Kuncewiczowej, przy tamt. Państwowem Seminajum Naucz. żeńskiem, w dniu 26 kwietnia b. r. Święto Wiosny. Komitet wydał piękną odezwę, wzywającą wszystkich, a zwłaszcza młodzież do uczestnictwa w uroczystem powitaniu wiosny, oraz osobny dodatek w dzienniku «Ziemia Zamojska», zawierający kilka artykułów treści fachowej oraz z zakresu ochrony przyrody.

Ponieważ Kuratorjum Lubelskie zezwoliło wszystkim szkołom zamojskim na wzięcie udziału w obchodzie, przeto uroczystość odbyła się przy współudziale mnóstwa młodzieży oraz licznej publiczności. Program wypełniły: pogadanki szkolne o znaczeniu i ważności zadrzewienia kraju, nabożeństwo w Kolegiacie, po którem nastąpiło zasadzenie drzewa Zgody na cmentarzysku kościelnym, mającego stanowić symbol więzów łączących nas wszystkich w jeden bratni naród, oraz następnie na skrzyżowaniu Szosy Obwodowej z ulicą Lelewela drzewo Matki jako widomego symbolu czci synowskiej dla naszej Matki-ziemi, wreszcie trzystu innych drzewek.

Na zakończenie odbył się poranek-koncert w sali Teatru Sejmikowego, którego program wypełniły poszczególne szkoły.

Przykład to piękny, godny naśladowania.

W. K.

Sprawozdanie z działalności Kółka Ochrony Przyrody Ojczystej im. A. Dygasińskiego przy żeńskiem Seminarjum Naucz. im. św. Kingi w Starym Sączu. Kółko powstało w r. 1927 i było początkowo prowadzone przez Siostrę Zakonu Klarysek. Odbyło 2 wycieczki, jedną krajoznawczą i biologiczną, drugą geologiczno-biologiczną w okolice Starego Sącza. Wygłoszono 6 referatów na temat: parki narodowe i ich znaczenie, ochrona zwierząt (ptaków), oraz treści geograficzno-biologicznej i t. p. W bieżącym roku szkolnym Kółko wznowiło swą działalność pod przewodnictwem nowo wybranego zarządu i kuratora Kółka Prof. Garguli.

Za Zarząd

Jarząbkowska Sekretarka. — *Marczykówna* Prezes.

Sprawozdanie z działalności Kółka Ochrony Przyrody Ojczystej im. M. Kopernika przy państwowem Seminarjum Naucz. Męskim w Starym Sączu. W czasie od września 1927 do września 1928 Kółko Ochrony Przyrody Ojczystej, liczące 82 członków, odbyło 18 posiedzeń, na których wygłaszano referaty bądź odczyty treści przyrodniczej z uwzględnieniem ochrony przyrody, a to: «O ochronie przyrody u nas i zagranicą», «O życiu zwierząt ssących», «Budowa i rozwój roślin», «O życiu ptaków», «Jak się bronią i chronią rośliny i zwierzęta», «Jady zwierzęce i roślinne», «Z życia mrówek», «Etyczna korzyść studjów biologicznych», «Mimezje w świecie roślinnym i zwierzęcym», «Stan ochrony przyrody w chwilach obecnych», «Dzieje ziemi». Oprócz tego urządzono dwa odczyty publiczne, jeden p. t. «Chrońmy ptactwo pożyteczne», a drugi «Konieczność ochrony przyrody»; dla większego zainteresowania wyświetlono przy pomocy epidiaskopu szereg obrazów będących w związku z tematami. Wycieczki urządzali członkowie Kółka przeważnie podczas wakacyj po Beskidzie Wschodnim, Górach sądeckich i Gorcach, z których porobiono notatki entomologiczne. Niezależnie od tego wielu członków sumiennie spełniało swe obowiązki podczas wakacyj, uświadamiając lud o konieczności ochrony przyrody, a nawet inteligentów wyrzynających swoje monogramy na wiekowych lipach, przyczem trzeba było nawet używać pomocy policji. Jeden z członków Kółka dość szczegółowo zbadał występowanie *Limenitis Sybilla* i *Lucanus cervus* w okolicach Biecza i Gorlic.

Obecnie Kółko pracuje nad zestawieniem ważniejszych okolicznych owadów, szczególnie łuskoskrzydłych i tęgopokrytych, oraz odcisków zwierzęcych i roślinnych występujących licznie w wyłomie Popradu.

J. Chmura Sekretarz. — *M. Chrostowski* Prezes.

Sprawozdanie Kółka Ochrony Przyrody gimn. męsk. w Chełmnie z pracy w ciągu pierwszego półrocza t. j. od 12 III—22 VI 1928.

1) Zorganizowałem na terenie gimnazjum 12 III br. Kółko Ochrony Przyrody.

2) Urządziłem wykłady na temat: 1) «Potrzeba ochrony przyrody», 2) «Rezerwaty na Pomorzu».

3) Na każdej lekcji przyrody w klasie i na wycieczkach poruszałem zagadnienia ochrony przyrody i działałem w tym kierunku, by uczniowie głęboko ją pokochali.

4) W roku 1928/29 zajmiemy się ochroną ptaków.

5) Pracami nad ochroną przyrody zainteresowałem kilku kolegów, którzy przyjdą mi z pomocą w mych poczynaniach.

Wilhelm Słaby.

Chełmno 1 października, 1928.

Sprawozdanie z działalności Gimnazjalnego Koła Miłośników Przyrody w Świeciu nad Wisłą. Koło utworzono z inicjatywy Prof. Serwacego Zielińskiego. Dnia 16 września 1927 r. odbyło się pierwsze zebranie konstytuujące, na którem Prof. Zieliński wyjaśnił cel i znaczenie Koła. Istniało wprawdzie dotychczas koło przyrodników, zadaniem jego jednak było tylko pielęgnowanie ogrodu szkolnego. Nowo utworzone koło wytknęło sobie za cel pogłębienie wiedzy z przyrody poza szkołą, zaznajomienie się z przyrodą ojczystą i jej ochroną, pielęgnowanie ogrodu szkolnego, utrzymanie pasieki i t. p. Do Koła zapisało się przeszło 70-u członków. Zebrania odbywają się co miesiąc. Wygłoszono szereg referatów: 1) Piękno w przyrodzie, 2) Przygotowanie się drzew do snu zimowego, 3) Ochrona przyrody ojczystej, 4) Akwarjum i terrarjum, 5) Znaczenie pszczelnictwa i i.

Koło urządziło czytelnię czynną raz w tygodniu i dokłada starań aby powiększyć szczupłą narazie bibljotekę.

Dyrektor Gimn. p. Dr. L. Kuchanny, odnoszący się bardzo przychylnie do Koła, oddał do jego dyspozycji obszerny ogród, który częściowo zużytkowano dla celów doświadczeń przyrodniczych.

W r. 1928 urządziło Koło kilka wycieczek krajoznawczych: do Ostromecka pod Fordonem, do Szczyrkowej celem zwiedzenia lasu brekin i kilka w bliższą okolicę.

Koło przygotowuje się do wzięcia udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i do urządzenia własnej wystawy. Ta ostatnia ma umożliwić urzeczywistnienie najgorętszych życzeń Koła: jak założenie ogrodu biologicznego, stacji meteorologicznej i zakup mikroskopów.

Za Zarząd

Napiórkowski Sekretarz. — *A. Wegner* Prezes. — *Erdmann* Skarbnik.

Działalność górno-śląskiej Delegatury P. R. O. P. w Lipinach. Odezwa do inspektorów szkolnych.

«Tworząc Delegaturę Śląską Państwowej Rady Ochrony Przyrody, będącej pod prezesurą prof. U. J. i dyrektora Ogrodu Botanicznego w Krakowie, dr. Szafera, podległej bezpośrednio Panu Ministrowi W. R. i O. P., pozwalamy sobie poprosić Pana Inspektora o po-

parcie nas przez bądź to osobistą współpracę bądź też przez dopuszczenie nas do przemawiania do nauczycielstwa w sprawie ochrony przyrody na konferencjach rejonowych, wzgl. kierowników.

Za czasów zaborczych zajmowanie się ochroną przyrody było jednym ze środków germanizacyjnych — kierunek tych zabiegów dostatecznie objaśniają wyrazy «Heimatschutz, Heimattreue». Wynikiem pruskiej działalności na polu ochrony przyrody są różne dzieła naukowe, naprz. Schubego «Flora v. Schlesien», «Waldbuch» v. Schlesien», Wossidlo, «Flora des Kreises Tarnowitz», i inne. Dzieła te stworzono wtedy przy pomocy całego społeczeństwa, które się przyczyniało do tej pracy przez dokładne badanie i podawanie stanowisk roślinnych na Śląsku. Tak, np. w miasteczku Grychtal (Reichthal) pod Namysłowem mistrz kominiarski Burda był poza swym głównym zawodem również bardzo szanowanym przez prof. Schubego botanikiem. W Bytomiu istniał Związek Entomologiczny, który badał śląskie owady i założył zbiór owadów w Gliwickiem Muzeum Górnośląskiem. Członkami tego towarzystwa byli ludzie różnego stanu, nauczyciele, adwokaci, kolejarze, rzemieślnicy i t. d.

Obserwując śląską przyrodę, stwierdza się ze smutkiem, że pospolity dawniej po naszych stawach orzech wodny (*Trapa natans*) ginie — na zagładę jest również skazany rosnący po lasach śliczny obówik (*Cypripedium calceolus*). Rosnącą dotąd w Beskidach pospolicie naparstnicę (*Digitalis*) wyrywają nieuświadomieni turyści i rozrzucają po drodze. Wandalizm ten zagraża przyrodzie naszych gór. Pożądanem byłoby umieszczanie tam tablic ze stosownym napisem. Czar przyrody nigdy nie zachwyca tego, który jej nie zna i nie zważa na jej powaby. Obserwowanie przyrody przez wszystkie pory roku pogłębia miłość do ziemi ojczystej i uszlachetnia charakter ludu.

Dążymy przeto do założenia towarzystwa przyrodniczego na Śląsku, w myśl wskazówek Państw. Rady Ochr. Przyr. Towarzystwo to miałoby swoje placówki w każdej miejscowości, a te badałyby swoje okolice i zdawałyby roczne sprawozdania ze swej działalności. Inne towarzystwa oświatowe wyłaniałyby z siebie sekcje ochrony przyrody. Przez to będzie można nakłonić do twórczej pracy na tem polu jednostki, którym sprawa ochrony przyrody dotąd jeszcze jest obojętną.

Już w r. 1920 wskazał prof. dr. Szafer na potrzebę zapotrzebowania działalności ochrony przyrody w byłej dzielnicy pruskiej, gdzie przecież dawniej istniała wzorowo zorganizowana ochrona zabytków.

Chrońmy więc na naszym Śląsku ostatnie resztki przyrody przed zupełną zagładą!

Czudek(—). *Jojko*(—). *Skiba*(—).

Towarzystwo Ochrony Przyrody w Częstochowie. Z inicjatywy p. Czesława Otrębskiego powstało w Częstochowie w listopadzie br. Koło Ochrony Przyrody liczące 182 członków, które wydało odezwę do społeczeństwa i przystąpiło do zorganizowania szeregu odczytów i uroczystości ochroniarskich.

ZABYTKI PRZYR. I ICH OCHRONA.

Z nad Świtezi Nowogrodzkiej. W pierwszej połowie września miałem sposobność spędzenia kilku dni nad uroczą Świtezią nowogrodzką. Z całą przyjemnością stwierdzić mogę, że stosunki ochrony jeziora i jego wybrzeży przedstawiają się coraz lepiej, co zawdzięczać należy, obok Delegata Państw. Rady Ochr. Przyr. pana Karpowicza, w pierwszym rzędzie panu inż. Puzynowskiemu, nadleśniczemu w Nowogródku, człowiekowi nader energicznemu i pełnemu zapału, w którego zarządzie znajduje się cała partja lasów państwowych, otaczająca znaczną część jeziora. — Lasy, które jeszcze przed paru laty przedstawiały się bardzo smutno, gdyż dzięki tolerowanemu wypasowi bydła dno ich było stale niszczone i deptane, dziś przypominają najpiękniejsze partje grabowych grudów Białowieży; też same cieniste grabowe sklepienia z wplecionemi tu i owdzie sędziwemi dębami, lub ogromnemi świerkami, które na kilkanaście metrów w górę strzelają ponad całe leśne sklepienie, — ta sama gęstwina krzewów, bujnych traw i roślin zielnych, które rozwijają się już swobodnie, gdyż wypas został surowo wzbroniony, a dostęp do jeziora dla szerszej publiczności, która latem przyjeżdża tu bardzo licznie z Nowogródka umożliwiony jest tylko na przestrzeni kilkunastu metrów naprzeciwko nowo wybudowanego, pięknego schroniska Tow. Krajoznawczego, zbudowanego z drzewa w stylu kresowych dworków, przez co całość harmonizuje z pierwotnem leśnem otoczeniem. — Zaznaczyć należy, że wobec bardzo konserwatywnej miejscowej ludności, wprowadzenie jakichkolwiek ograniczeń było rzeczą bynajmniej niełatwą; nadleśniczy walczyć musiał z wieloma trudnościami i naraził się na niejedną nieprzyjemność, — dziś jednak po kilku latach ogół przyzwyczaił się do nowych stosunków.

Co do roślinności samego jeziora stwierdzić trzeba niestety smutny fakt, że Moczarka (*Elodea canadensis*) rozrosła się już w niem niepomiernie i to głównie w miejscach głębszych, atakując najbardziej strefę z *Najas flexilis*; w płytszej, przybrzeżnej strefie z Lobelją i Poryblinem (*Isoetes*) Moczarka występuje tylko sporadycznie, — na większych przestrzeniach brak jej zupełnie!

Pertraktacje w sprawie wykupna jeziora z rąk prywatnych na własność rządową nie doprowadziły dotąd niestety do pozytywnych rezultatów, lecz mamy nadzieję, że sprawa ta da się pomyślnie rozwiązać, przez co właściciel jeziora, p. Puszkarski zasłuży sobie na trwałą pamięć kulturalnego społeczeństwa, przyczyniając się do zabezpieczenia drogiej pamiątki po Mickiewiczu i jednego z najcenniejszych zabytków roślinności wodnej w Polsce.

W. Kulesza.

Buki w Nowogrodzkiem. W odległości około 20 km od Nowogródka w pobliżu osady Marysin w polu, należącem do jednego z kolonistów rośnie okazały, stary buk; według pomiaru, dokonanego we wrześniu b. r. z nadl. inż. Puzynowskim z Nowogródka, średnica drzewa na wysokości piersi wynosi 1.20 m. Korona nie jest już całkowita, kilka konarów oblamały wiatry. Z charakteru prostego i wysokiego pnia widać, że drzewo wyrosło w pewnem zwarciu (może w parku!). Wiek drzewa daje się w brzybliżeniu ocenić na 250 lat! — W sąsiedztwie, w odległości paruset kroków na brzegu parowu porosłego zaroślami i wyniszczonym lasem rośnie drugi, zupełnie młody, zaledwo parometrowej wysokości osobnik, powstały niewątpliwie z samosiewu. Kolonista, człowiek wcale inteligentny, znał te drzewa jako buki, nie wiedząc tylko, że tu są one wielką osobliwością.

Że ów stary buk był tu kiedyś zasadzony, zdaje się nie ulegać wątpliwości, — faktem jest, że rozwinął się doskonale. Na podobnych stanowiskach udawałby się zapewne dobrze w kulturze leśnej. Nasuwa się przypuszczenie, że Mickiewicz istotnie widział buki w Nowogródzkiem, choć... zapewne nie w głębi puszczy i nie w takiej ilości, jakby to wynikało z jego wspaniałych opisów! Niechaj słów tych parę będzie przyczynkiem do dyskusji literacko-dendrologicznej, jaką swego czasu podjęto na temat buków w Panu Tadeuszu.

W. Kulesza.

W sprawie ochrony jeziora Kromań w Puszczy Nalibockiej. Jezioro Kromań jest perłą krajobrazu Nalibockiej puszczy. — Mniejsze od Świtezi Nowogrodzkiej, krajobrazowo bardzo ją przypomina, a przez wiele osób uważane jest nawet za piękniejsze od tej ostatniej. — Brzegi jeziora otacza zamknięty pierścień lasów, częściowo bardzo interesujących ze względu na skład roślinności dna leśnego. Obecnie grozi jezioru zupełne ogołocenie z otaczającego drzewostanu, gdyż lasy tamtejsze eksploatuje intensywnie S-ka drzewna «Świerk». Nadleśniczy nalibocki p. Gwoździński dokłada wszelkich starań, by partje lasu nad Kromaniem uchronić od zagłady: wysuwa on projekt, ażeby spółce drzewnej zezwolić na pozyskanie tej samej masy drewna (t. j. około 10.000 mg.) nie z nad Kromania a z licznych w puszczy Nalibockiej płazowizn, które ze względów hodowlanych winny być nawet wycięte. — Zaznaczyć należy, że Spółka na projekt zamiany godzi się, chodzi tylko o rozstrzygnięcie w sferach decydujących. — W sprawie tej interwenjował Del. Min. W. R. i O. P. dla spraw Ochr. przyr.

(Sprawę rozstrzygnięto pomyślnie; patrz str. 94. *Red.*).

W. Kulesza.

Stanowisko *Gentiana cruciata* koło Miasteczka w pow. Wyrzyskim (Poznańskie). *Gentiana crutiata* należy do roślin w Wielkopolsce bardzo rzadkich i znana jest dotychczas zaledwie z trzech stanowisk. W czasie wakacyj 1927 r. miałem sposobność odnaleźć i zbadać stanowisko jej w powiecie wyrzyskim. Występuje ona tutaj na małem wzgórzu, tuż przy drodze, prowadzącej z Miasteczka do Brzostowa. Niewielkie to wzgórze (około 7 m wysokie) suche i słoneczne, posiada florę nadzwyczaj bogatą (naliczyłem 80 gatunków), w tem liczne gatunki znamienne dla t. zw. pagórków «pontyjskich».

Goryczka zajmuje sam szczyt, oraz górną część zboczy, tworząc skupienie duże i zwarte. Z roślin towarzyszących jej wymieniam niektóre bardziej charakterystyczne: *Anthemis tinctoria, Astragalus cicer, Cirsium acaule, Fragaria viridis, Heliantheum obscurum, Malva silvestris, Melampyrum arvense, Peucedanum oreoselinum, Phleum Boehmeri, Salvia pratensis, Scabiosa canescens, Trifolium montanum, Veronica teucrium.*

Chwilowo stanowisko goryczki nie jest zagrożone, lecz cały zespół powoli niszczeje wskutek tego, że ludność miejscowa pasie na wzgórzu kozy i bydło. Możnaby tego uniknąć przez ogrodzenie całego wzgórza, tem bardziej, że na szczycie znajduje się Krzyż.

Kwestją tą mógłby się zająć Magistrat miasta Miasteczka.

F. Krawiec (Poznań).

Stanowisko Kłoci (*Cladium Mariscus*) nad jeziorem Dębiec w Promnie (Województwo Poznańskie). Podczas jednej z wycieczek do Promna w lecie 1926 roku, napotkałem na łące, na zachodnim brzegu jeziora Dębiec, bujną kępę kłoci. Notatka o tem znajduje się w 7 zeszycie «Ochrony Przyrody». Obecnie podaję bliższy opis tego interesującego i godnego ochrony stanowiska.

Jezioro Dębiec, położone bardzo malowniczo w pobliżu stacji kolejowej Promno, (na linji Poznań—Gniezno), ze wszech stron jest otoczone lasami. Na brzegu północno-zachodnim i południowo-wschodnim, między pasem lasu a brzegiem jeziora rozciągają się na znacznej przestrzeni torfiaste łąki. Dostęp do wolnej powierzchni jeziora możliwy jest jedynie na wschodnim brzegu, z innych bowiem stron otacza go szeroki pas oczeretów.

Kłoć występuje obficie nad całem niemal jeziorem, rosnąc jużto rozproszona wśród pasa trzciny, jużto tworząc zwarte kępy po wewnętrznej stronie tego pasa. Najbujniejsze kępy kłoci, zwracające już zdaleka uwagę swym charakterystycznym wyglądem, rosną na północnym brzegu jeziora, na brzegu południowym natomiast nigdzie nie występuje kłoć w tak wielkiej ilości.

Oprócz kłoci, uwagę naszą zwracają rosnące na torfowisku łąkowem nad jeziorem liczne storczyki, jak: *Orchis maculatus, O. latifolius, O. incarnatus*, i najpiękniejszy z nich storczyk kukawka (*O. militaris*).

Na łąkach tych w większej ilości rośnie również niepozorny, w Wielkopolsce rzadki,

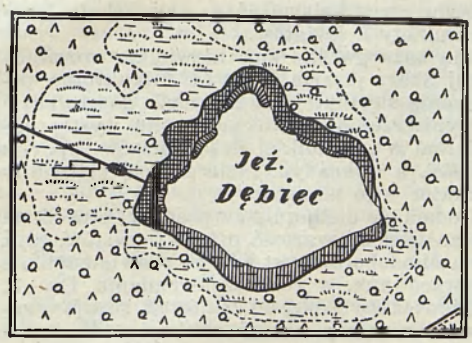

lipiennik (*Liparis Loeselii*), a na suchych stokach pępawa różyczkolistna (*Crepis praemorsa*).

W niektórych miejscach łąk, zwłaszcza po stronie południowej jeziora, spotykamy bujne poduszki torfowca (*Sphagnum*), a na nich żórawinę (*Vaccinium oxycoccos*) i rosiczki (*Drosera rotundifolia*, *Dr. anglica*).

Jezioro z piękną okolicą jest odwiedzanem niekiedy miejscem wycieczkowem i zasługuje niewątpliwie na ochronę, zwłaszcza wobec groźby zaprzepaszczenia Ludwikowa przez rozbudowę na jego terenie lecznicy dla piersiowo chorych.

Jarosław Urbański (Poznań).

«Dąb Wersalski» w Dębkach nad Bałtykiem. Do godnych ochrony zabytków przyrody na naszem wybrzeżu morskiem należy okazały dąb, będący najdalej na płn.-zach. wysuniętem drzewem Rzeczypospolitej. Stoi on w pobliżu t. zw. «Kamienia Wersalskiego», ok. 15 m od linji kamieni granicznych, na lewym brzegu Piaśnicy, jednak po wewnętrznej stronie pasa wydm nadmorskich, na skraju wchodzącego na wydmy niewielkiego lasku mieszanego, — i ma 3.57 m obwodu w pierśnicy przy dwudziestu kilku m wysokości. Lasek tworzą okazałe sosny, z domieszką dębu, brzozy, jarzębiny i dzikich grusz, a podszyt stanowią bujne, kryjące człowieka łany paproci orlicy, bądź jeżyny. Malownicze sosny lasku dochodzą 3·20 m obwodu, osobliwość stanowi sosna harfowa (2·05 m obw.), z rozwidleniem na wysokości 1 m nad ziemią, przyczem pień (1·91 m obw.) i niemal równie silny konar (1·18 m obw.) rosną równolegle w górę.

Na wydmach, przy samej linji granicznej interesujący widok na szczątki lasu zniszczonego przez wędrującą wydmę, (pnie sosnowe), na wydmie nieco bliżej Piaśnicy, charakterystyczny dąb z jednostronnie pod wpływem wiatru od morza wykształconą koroną.

Teren ten przylega od północy do proponowanych na rezerwat łąk między ramionami Piaśnicy i należy do mieszkającego w Niemczech obywatela niemieckiego von Below'a. Ten najbardziej płn.-zach. skrawek Polski odwiedzany jest licznie przez wycieczki, zdążające do ujścia Piaśnicy i granicznego «Kamienia Wersalskiego» i zasługuje na zabezpieczenie ze względu na zabytki przyrodnicze i wartości krajobrazowe.

A. Wodziczko (Poznań).

Ochrona pasa wzdłuż szosy w Nadleśnictwie Hajnowskiem. Ministerstwo Rolnictwa uwzględniając opinję Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wyrażoną na zjeździe w dniu 10 stycznia 1927 r. co do zachowania pierwotnego piękna lasu w pasie ochronnym wzdłuż szosy w Nadleśnictwie Hajnowskiem w Puszczy Białowieskiej, wydało zarządzenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, aby w pasie tym nie przeprowadzano żadnych czynności gospodarczych.

W. K.

Ochrona ptaków w Poznaniu. Dyrekcja ogrodów miejskich w Poznaniu zajęła się ochroną ptaków i poumieszczała w parkach i ogrodach liczne skrzyneczki systemu Dr. Jana Sokołowskiego, w których zagnieździło się mnóstwo ptaków wszelkiego rodzaju. *W. K.*

Gniazdo czarnego bociana w powiecie gorlickim. W Uściu Ruskiem koło Gorlic znajduje się w lesie zw. «Kowalow» (własn. p. Stawiarskiej») gniazdo czarnego bociana, gnieżdżącego się tam od lat kilku. Gniazdo ma powierzchnię małego stołu; gdy przed paru laty spadło na ziemię pod ciężarem śniegu, ptaki wybudowały sobie nowe bliżej wierzchołka drzewa. Mają one corocznie 3—4 młodych. Ostatniej jesieni widziano ich w jednej gromadce 8—10 przed odlotem.

W pobliskim Łosiu koło Gorlic ma się znajdować drugie gniazdo, nie zdołałem tego stwierdzić. *Andrzej Czudek.*

Otwarcie grot w Krzywczu Górnym. Staraniem Wojewódzkiego Towarzystwa Turyst. Krajozn. w Tarnopolu zostały otwarte jaskinie w Krzywczu Górnym w powiecie borszczowskim, które stanowią niezwykle cenny zabytek pod względem geologicznym i archeologicznym. Groty te były już od r. 1725 kilkakrotnie zwiedzane przez przygodnych turystów, a jednak z chwilą zasypania wejścia do nich przez obsuwającą się ziemię pamięć o nich zaginęła.

Obecnie wejście znajduje się w górnej części zbocza jaru i jest zabezpieczone dachem i palami przed obsuwającą się ziemią. Według

obecnego stanu wstępnych badań, posiadają groty w Krzywczu, które rozciągają się prawdopodobnie na przestrzeni kilkunastu kilometrów, stalaktyty, względnie stalagmity, pokłady gipsu krystalicznego i kalcytu o powierzchni przepięknie połyskującej. Bliższe badania wykażą niewątpliwie szereg wykopalisk z epoki neolitycznej.

Wejście do jaskiń jest zamknięte kratami żelaznemi, a klucz znajduje się w przechowaniu u nadzorcy robót, które prowadzi się w celu wynalezienia łatwiejszego dostępu. W czasie trwania robót, które prawdopodobnie przeciągną się do wiosny przyszłego roku, wolno zwiedzać groty na podstawie pisemnego zezwolenia Wojew. Towarzystwa Turyst. Krajozn. w Tarnopolu, względnie miejscowego jego Oddziału w Borszczowie.

Towarzystwo Krajoznawcze w Tarnopolu, rozumiejąc w pełni znaczenie ochrony pierwotnego charakteru grot w Krzywczu, wydało szereg praktycznych zarządzeń celem zabezpieczenia grot przed zniszczeniem. *W. K.*

NISZCZENIE PRZYRODY.

Gościniec przez szczyt Turbacza! W kwietniu b. r. odbyła się w Dyrekcji robót publ. w Krakowie konferencja przedstawicieli licznych interesowanych czynników w sprawie budowy gościńca bitego z Nowego Targu przez Gorce i szczyt Turbacza do Mszany Dolnej. Projekt ten, wysunięty przez nowotarską reprezentację i Związek Podhalan, nie zyskał atoli aprobaty większości, głównie z powodu sprzeciwu reprezentantów Pol. Tow. Tatrzańskiego, którzy uznali go za nierealny i nieekonomiczny, a przedewszystkiem z punktu widzenia ochrony przyrody za niedopuszczalny, gdyż przez to jedna z najpiękniejszych i najpierwotniejszych grup gór Beskidzkich zostałaby skazaną na zagładę. Wobec tego konferencja uznała za dopuszczalny jedynie projekt budowy gościńca z Klikuszowy przez wieś Obidową i przez przełęcz w Obidowcu do Poręby i Niedźwiedzia, którędy już w XVII w. prowadziła stara droga.

K. Sosnowski.

Wycieczka młodzieży szkolnej dewastuje Ostrą Skałę w Miodoborach. Flora pierwotna Miodoborów, jak wiadomo, została na prawie całej ich powierzchni zniszczona przez wypasanie i zakładanie kamieniołomów, a zachowała się tylko na kilku nielicznych punktach, jużto jako zespoły naskalne, jużto jako stepowe t. zw. halawy. Jednym z takich przepięknych objektów jest Ostra Skała pod wsią Okno. Dzięki specjalnej opiece ze strony właścicieli Okna rodziny Fedorowiczów na halawie tej nietylko się nie wypasa, ale także nie kosi.

Niestety 21 V 1928 byłem świadkiem działania innego czynnika dewastującego pierwotną przyrodę w pobliżu większych skupień ludzkich: wycieczka młodzieży szkolnej, najprawdopodobniej z wsi Okno, w liczbie około 50 dzieci pod kierunkiem dwu nauczycieli przeszła przez halawę aż na same skały i robiła bukiety z kwiatów.

Dla każdego, kto zna niewielkie rozmiary Ostrej Skały jasnem jest, że kilkakrotne powtórzenie się takiej inwazji może doprowadzić do wyniszczenia niektórych roślin występujących tam w niewielkiej ilości okazów (np. *Iris aphylla*), a w każdym razie zakłóci pierwotny charakter tego miejsca.

Dodam, że dla faunistów posiada Ostra Skała jeszcze większą wartość, niż dla florystów, gdyż fauna Miodoborów jest jeszcze prawie zupełnie nieopracowana, a rozpoczęte badania Dra J. Noskiewicza w zakresie żądłówek i moje w zakresie chrząszczy, szarańczaków i mrówek wykazują występowanie nader ciekawych pod względem ekologicznym i zoogeograficznym gatunków właśnie na tem stanowisku.

Dr. R. Kuntze — Lwów.

Niepewna przyszłość ścianki w Kołodróbce nad Dniestrem. Ścianka w Kołodróbce nad Dniestrem (około 30 km na wschód od Zaleszczyk) znana jest od dawna jako dobrze zachowany pierwotny zespół flory i fauny stepowej. Dość oddalona od samej wsi ścianka dopóki należała do dworu w Kołodróbce nie podlegała użytkowaniu. W ostatnich czasach zakupił jednak obszar przylegający i samą ściankę osadnik, który naturalnie dążąc do intesyfikacji małego swego gospodarstwa, prędzej czy później zużytkuje ją jako pastwisko lub założy na niej uprawę winorośli lub kawonów. W każdym razie świeżo wzniesione w okolicy ścianki zabudowania gospodarskie mówią o nowej redukcji obszaru pierwotnego na Podolu jako *signum temporis* epoki i nawolują do ratowania coraz mniej licznych dobrze zachowanych ścianek i halaw.

Dr. R. Kuntze — Lwów.

W sprawie mającej się budować elektrowni w Tucholskich Borach nad Wdą. Okrg. Komitet Ochrony Przyrody w Poznaniu otrzymał następującej treści pismo od p. O. Tumma, nauczyciela niemieckiego gimnazjum w Poznaniu, który należy do gorących propagatorów idei ochrony przyrody w Poznańskiem, i w pracach Okręgowego Komitetu bierze żywy udział.

«Przez ewentualne zamknięcie tamą doliny Wdy według wypracowanego projektu budowy zakładów elektrowni, zniszczeniu ulegnie t. zw. Piekło (bystry nurt rzeki rozbijający się o potężne głazy, jedyna w swoim rodzaju krajobrazowa partja na Pomorzu), powyżej miejscowości Tleń, oraz Zatoki, poniżej tejże miejscowości. — Również ciekawa, bujna flora na zboczach doliny Wdy ulegnie na tej przestrzeni prawie zupełnej zagładzie. Do tego czasu przeprowadzone są roboty miernicze. Według informacji mieszkańców, zą czasów niemieckich istniał już projekt budowy elektrowni w tych stronach, jednakże potrzebna siła wodna doprowadzona być miała z Wdy przez kanał, w kierunku północnym od doliny, przy czem zarówno «Piekło» jak i Zatoki byłyby zacho-

wane. — Projekt kanału miałby być ponoć nawet tańszy, ze względu na to, że kanał biegłby przez teren lasów państwowych, gdy tymczasem pobudowanie tamy i podniesienie poziomu wody w rzece miałoby pociągnąć za sobą duże koszta odszkodowania odnośnych prywatnych właścicieli. — Czyby się nie dało ze strony Rady Ochrony Przyrody w sprawę tę wglądnąć i zagrożone partje krajobrazowe, oraz ciekawą nadbrzeżną florę uratować».

O. Tumm.

Poznań, 13 VII 1928.

Niszczenie starych drzew przydrożnych w Wielkopolsce. Mimo wielokrotnych interwencyj i artykułów w prasie, niszczenie starych drzew przy drogach, wycinanie okazałych aleji, ustawicznie kontynuowane jest w Poznańskiem; w tej sprawie otrzymał Okr. Komitet Ochr. Przyr. list podpisany przez księcia Jana Czartoryskiego z Rokosowa w pow. Gostyńskim. W liście tym czytamy m. innymi: ...zauważyłem, że od czasu powstania niepodległego państwa polskiego wycinanie przy drogach i szosach powiatowych i wojewódzkich wszystkich starych drzew przybrało rozmiary ogromne. W braku drzew starych wycina się drzewa w latach średnich. Również czynią to właściciele drzew przy drogach gminnych i dominjalnych. Jadąc teraz przez teren województwa rzadko gdzie spotkać można naprawdę stare drzewa przy szosach. W okolicy są takie tylko w Borzęciczkach, o ile ich miejscowy powiat nie wyciął, i nie zasadził na tem miejscu czereśni. Pamiętam liczne stare drzewa przy szosach, które w ostatnich latach wyrąbywano. Znam wypadek, gdy ktoś z obawy, że mu wezmą ziemię przymusowo (Reforma rolna) wyciął w tym roku topole i zostawił pieńki przy drodze. Ohydnem barbarzyństwem w postępowaniu ze staremi drzewami przez urzędników dominjalnych jest obrzynanie wszystkich gałęzi aż do czubka i w ten sposób obrzydliwie oszpecone drzewo wygląda jak kaleka. Tłumaczą to koniecznością, brakiem opału na deputat i t. p. bredniami. Żeby właściciele majątków na to zwracali uwagę, to mogliby w niejednym wypadku zapobiec. Wiele mają na sumieniu pod tym względem dzierżawcy; widzi się to zaraz, gdy się do takiego majątku przyjedzie.

Jeżeli więc jest w mocy Komitetu Ochrony Przyrody zrobić coś pod tym względem, to proszę bardzo to uczynić, bo zwolna nasz kraj zamieni się na bezdrzewną równinę, jak część Kongresówki.

Każdy wycina, a mało kto sadzi, mimo przepisów państwowych, które obowiązują u nas od czasów zaborczych.

Jan Czartoryski.

Rokosowo, dn. 24 VI 1928.

Tępienie bobrów. W numerze 37-mym, z dnia 15 września b. r. «Łowca Polskiego» ukazała się notatka, donosząca o zabiciu bobra w gminie Dokszyce, maj. Zamorze pow. dziśnieńskiego, z uwagą, że sprawca został ujęty i będzie ukarany.

Delegat Ministra W. R. i O. P. odniósł się w tej sprawie do Starostwa w Dziśnie o podanie bliższych szczegółów, a zarazem o doniesienie, czy możliwem byłoby pozyskanie dla zbiorów przyrodniczych skóry oraz szkieletu zabitego bobra.

W. K.

Tępienie łosi. Grodno 30 IX. — Komendant posterunku Jeziory pow. grodzieńskiego w piątek d. 28 z. m. znalazł na bagnie w Jeziorach dogorywającego łosia dwulatka, postrzelonego kilkakrotnie przez kłusowników. Biedne zwierzę niosło w sobie kilka kul i instynktownie kierowało się w stronę siedzib ludzkich, jakgdyby szukając pomocy. Jestto fakt, godny ubolewania, gdyż w całej Polsce jest rejestrowanych kilka sztuk tych zwierząt i są one pod opieką prawną, która bardzo surowo karze niszczycielskie zapędy kłusowników.

Niestety, sprawcy przestrzelenia łosia nie zostali wykryci. Łoś został przewieziony do miejskiego muzeum przyrodniczego w Grodnie, które telegraficznie wezwało preparatora z Warszawy i jednocześnie powiadomiło o smutnym wypadku delegata Min. W. R. i O. P. prof. Szafera w Krakowie.

Rudziszki 20 IX. — Policja w Rudziszkach (Ziemia Wileńska) otrzymała wiadomość, że mieszkańcy wsi Mamowa zastrzelili łosia. Wysłany na miejsce posterunkowy ustalił, że w stodole jednego ze znanych kłusowników miejscowych rzeczywiście znajduje się zabity łoś, już oprawiony. Władze policyjne mięso odebrały, a kłusownika pociągnęły do odpowiedzialności sądowej.

Jestto już drugi wypadek, w krótkim stosunkowo czasie zastrzelenia przez kłusowników łosia, rzadkiego dziś w Polsce przedstawiciela swego rodu.

R. D.

PROPAGANDA I ODCZYTY.

V-ta Międzynarodowa Wycieczka Geografów Roślin w Polsce. W lipcu i z początkiem sierpnia b. r. bawiła w Polsce V-ta Międzynarodowa Wycieczka Geografów Roślin, w której brali udział wybitni uczeni, przedstawiciele 14-tu państw. Wycieczka zwiedziła prawie wszystkie ważniejsze rezerwaty i odnosiła się z wielkiem uznaniem dla postępów pracy na polu ochrony przyrody w Polsce. Wyrazem tego była następująca rezolucja, uchwalona przez uczestników zjazdu, na końcowem posiedzeniu odbytem w Warszawie w dniu 5 sierpnia b. r., którą zakomunikowano Rządowi:

«Piąta Międzynarodowa Wycieczka Geografów Roślin stwierdziła z radością to, co w Polsce dla ochrony przyrody uczyniono, oraz co projektuje się w Czechosłowacji. Wycieczka zwiedziła Tatry na obszarze obu Państw i wyraża swój pełny entuzjazm dla jedynego w Europie Środkowej i tak starannie opracowanego pro-

jektu utworzenia Parku Narodowego w tych górach, wybitnych zarówno pod względem naukowym jak i krajobrazowym, aby przez to uchronić od zniszczenia zagrożone skarby przyrody. Wycieczka wita ten projekt jak najserdeczniej i życzy szybkiej jego realizacji».

Wycieczka przesłała — opuszczając Polskę — następujące depesze do Pana Prezydenta Rz. P. oraz poszczególnych Ministerstw:

«Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Piąta Wycieczka Międzynarodowa fitogeografów, opuszczając Polskę przesyła wyrazy czci i podziękowania za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała zarówno ze strony władz jak i poszczególnych mieszkańców, unosząc na zawsze miłe wspomnienia o Polsce.

Prezes stałej Komisji Prof. Dr. *E. Rübel*».

«Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ.

Opuszczając Polskę, przesyłam w imieniu V Wycieczki Międzynarodowej fitogeografów wyrazy głębokiej wdzięczności za pomoc okazywaną wycieczce, a zwłaszcza za piękne wydawnictwa naukowe, bardzo pomocne w naszej pracy, jak również za akcję w kierunku ochrony przyrody, której wspaniałe pomniki mogliśmy podziwiać i badać naukowo».

«Do Ministerstwa Rolnictwa.

Opuszczając Polskę przesyłam w imieniu V Wycieczki Międzynarodowej fitogeografów gorące podziękowanie za pomoc okazywaną wycieczce, a zwłaszcza za serdeczne przyjęcie na terenie wspaniałych rezerwatów państwowych w górach Sto-Krzyskich i w Białowieży, oraz za piękne wydawnictwa naukowe dotyczące tych terenów».

«Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Opuszczając Polskę V Wycieczka Międzynarodowa fitogeografów przesyła wyrazy wdzięczności za okazaną pomoc i wita gorąco usiłowania Polskiego Rządu stworzenia w Tatrach w porozumieniu z Czechosłowacją pogranicznego Parku Narodowego, którego piękno mogliśmy podziwiać i badać naukowo».

Wykłady o Tatrach i Pieninach zagranicą. Pożyteczną działalność dla propagandy naszych gór zagranicą rozwinął p. Stefan Jarosz z Poronina, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego, który przed dwoma laty wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki, celem wygłoszenia dla tamtejszej Polonji szeregu wykładów o Tatrach i Pieninach.

Akcja ta spotkała się z żywem zainteresowaniem i uznaniem, a świadczy o tem najlepiej adres przedstawicieli Polonji w Milwaukee, który w marcu b. r. przesłał Państw. Radzie Ochr. Przyrody Konsulat Generalny Rz. P. w Chicago, zaznaczając zarazem, że p. Jarosz odbył dotąd 169 wykładów i imprez w tem poważną liczbę bezpłatnych, przy ogólnej frekwencji przeszło 70.000 słuchaczy, nie uciekając się do żadnych subwencyj. Adres ten brzmi:

«Mając świeżo w pamięci entuzjazm dla piękna polskich Tatr i Pienin, wywołany wieczornicami góralskiemi, pragniemy wyrazić naszą wdzięczność za wydelegowanie pana Stefana Jarosza do naszej Polonji.

Działalność p. St. Jarosza, zdala od polityki i zbierania składek, wyrabiająca dobrą opinję dla przybyszów z Polski wydała świetne wyniki. Tysiące Polaków i obcych zaznajomiło się z pięknem Polski, a u wielu obojętnych dla spraw polskich powstało pragnienie poznania kraju swych ojców.

Wieczornice góralskie, stojące na wysokim poziomie artystycznym i technicznym, zostały życzliwie przez całą Polonję przyjęte i wyniki ich czynią działalność p. Jarosza jako delegata Tow. Tatrzańskiego i Związku Podhalan pożądaną.

P. St. Jarosz nie zrażał się trudnościami i przykrościami związanemi ze sprawą społeczną wśród Wychodztwa i o własnych siłach dokonał tego, czego wielu jego poprzedników nie dokonało.

Powodzenie wieczornic góralskich p. Jarosza, który zostawił jak najlepszą pamięć po sobie, pozwala wnioskować, że każda podobna praca zostanie przez Wychodztwo polskie życzliwie przyjęta. *W. K.*

Ochrona przyrody na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929.

1. W czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 r. odbędzie się ogólno-polski Kongres nauk administracyjnych; urzędujące już Biuro Kongresu ustaliło m. i. po porozumieniu się z Delegatem Min. W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody temat referatu z dziedziny ochrony przyrody, który będzie wygłoszony podczas Kongresu. Temat referatu brzmi: «Zadania organów administracji wobec postulatów ochrony przyrody». Temat ten będzie powierzony do opracowania wedle wszelkiego prawdopodobieństwa prawnikowi, będącemu jednocześnie znawcą spraw ochrony przyrody.

Witold Mileski.

2. Państwowa Rada Ochrony Przyrody weźmie udział w Powszechnej Wystawie Krajowej i w tym celu czyni starania o subwencję w Min. W. R. i O. P., której przyznanie jest zapewnione. Z ramienia rady zajmuje się organizacją prac związanych z wystawą Prof. Dr. Adam Wodziczko w Poznaniu. *W. K.*

Zasiłek dla Ligi Ochrony Przyrody. Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało pismem z dnia 27 czerwca 1928 Nr. IVN-6586 Lidze Ochrony Przyrody zasiłek w kwocie 2.000 zł. na propagandę idei ochrony przyrody.

Park Narodowy Yellowstone a Tatry. Czy i w jakim zakresie możemy się wzorować na Ameryce. Pod tym tytułem odbyło się w dniu 1 wrze-

śnia 1928 r. w sali konferencyjnej Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem zebranie dyskusyjne, urządzone staraniem Dyrekcji Muzeum, przy współudziale licznych zaproszonych gości. Dyskusję poprzedził odczyt Prof. Szafera o parku Yellowstońskim, obejmujący historję parku od jego założenia po czasy dzisiejsze. W ciągu pierwszych lat istnienia rząd Stanów Zjednoczonych A. P. napotykał na wielkie trudności w organizowaniu administracji parku, co tamowało wielce jego rozwój. Rozpoczął się on dopiero z chwilą zaprowadzenia jednolitej administracji, uprzystępnienia dostępu do parku i dopuszczenia ruchu aut do parku. Analogje, jakie z parkiem amerykańskim mógłby mieć nasz Tatrzański Park Narodowy są nieliczne, a dotyczą przedewszystkiem administracji, która u nas musiałaby być możliwie najbardziej jednolitą. Wskazanem byłoby także ułatwienie dostępu do podnóża Tatr przez stworzenie nowych dogodnych linij komunikacyjnych; ponadto umożliwienie ruchu okrężnego naokoło Tatr przez zbudowanie odpowiednich dróg, w szczególności dla ruchu automobilowego; budowanie schronisk winno być ograniczone i t. d. Dyskusja, jaka się następnie wywiązała była niezmiernie żywa. Zabierało głos wielu obecnych. Poruszano szereg spraw aktualnych, związanych z zagadnieniami gospodarki leśnej, uregulowaniem serwitutów, pasterstwem. Podnoszono, że budowa schronisk powinna nietylko być ograniczoną, ale ponadto podlegać pewnym normom co do stylu budowy oraz urządzenia wewnętrznego. Wyrażono zapatrywanie, że ze względu na niewielki obszar objęty parkiem narodowym, należałoby w obrębie Tatr budować ścieżki tylko dla pieszych, drogi dla ruchu kołowego mogą tylko ułatwiać dostęp do Tatr. Omawiano sprawę kamieniołomu tatrzańskiego, który zdaniem kilku mowców powinien być prowadzony w możliwie małym zakresie. *W. K.*

ODCZYTY.

Bodzentyn. 18. III. 1928 Dr. K. Lublinerówna: W krainie gejzerów (Park narodowy Yellowstone).

25. III. Dr. K. Lublinerówna: Tatrzański Park Narodowy.

Czortków. 8. XI. 1928. Józef Opacki: «Piękno przyrody polskiej i jej ochrona».

Katowice. 10. II. 1928 Prof. Dr. Wł. Szafer: Park narodowy Yellowstone.

Kraków. 15. XI. 1927 (w Tow. im. Kopernika) Prof. Dr. J. Nowak: Z wycieczki do Wieliczki.

6. XII. 1927 Prof. Dr. Wł. Szafer: Sprawa ochrony bobra.

13. XII. 1927 (przez radjo) Dr. M. Sokołowski: Dyskusja w sprawie ochrony przyrody.

10. II. 1928 Prof. Dr. W. Goetel: Piękno Litwy, Tatr i Pirenejów a zagadnienia ochrony przyrody.

17. II. 1928. Prof. Dr. Wł. Szafer (w Y. M. C. A.): Ochrona przyrody.

Lipiny. 25. VIII. 1927 Prof. Skiba: Ochrona przyrody.

Mielec. 15. XII. 1927 Prof. Dr. Wł. Szafer: Wycieczka w Tatry.

Nowy Sącz. 4. XI. 1928 Feliks Rapf: Ochrona przyrody.

Poznań. 19 III. 1928 Dr. Eugenjusz Romer: O krzesanicach Tatr.

19. III. 1928 Dr. Mieczysław Limanowski: Tatry—Skarb narodowy.

Radomsko. 26. 27. i 28. X. 1928 Czesław Otrębski: Tatry, Pieniny, Białowieża jako parki narodowe.

Stanisławów. 11. III. 1928 Prof. Dr. W. Goetel: Piękno Litwy, Tatr i Pirenejów, a zagadnienia ochrony przyrody.

III. 1928 Inż. Burzyński: Nowa ustawa łowiecka a ochrona przyrody.

III. 1928 Inż. Domański: Ochrona zabytków flory.

Warszawa. 9. I. 1928 Prof. Dr. Wł. Szafer: Zagadnienie i cele Ligi Ochrony Przyrody w Polsce.

9. I. 1928 Prof. Dr. M. Siedlecki: Sprawa ochrony ryb na Bałtyku na terenie międzynarodowym.

9. I. 1928 Prof. Dr. W. Goetel: Obecny stan realizacji parków pogranicznych.

9. I. 1928 Prof. Dr. St. Kreutz: Osobliwości przyrody nieożywionej w Polsce.

1. III. 1928 (Radjo) Inż. T. Sawicki: Szanujmy zabytki przyrody.

25. III. 1928 Prof. Dr. W. Goetel: Zagadnienia pogranicznych parków narodowych w świetle piękna Tatr i Pirenejów.

Wilno. 14. IV. 1928 Prof. Dr. M. Limanowski: Przyroda i kultura duchowa Wileńszczyzny.

Zakopane. 1. IX. 1928 Prof. Dr. Wł. Szafer: Park narodowy Yellowstone a Tatry; czy i w jakim zakresie możemy wzorować się na Ameryce.

Żywiec. 29. I. 1928 W. Augustynowicz: Dlaczego i przed czem mamy bronić przyrodę.

IV. 1918 W. Augustynowicz: Jak rozmaite państwa starają się rozwiązać zagadnienie ochrony przyrody.

Z PRASY.

I. Rozprawy naukowe dotyczące ochrony przyrody w Polsce.

Gabański Józef: Badanie chemiczne zanieczyszczonych wód rybnych. Toruń 1927.

Goetel Walery: Projet d'accord entre la Pologne et la Tschécoslovaquie au sujet du parc national dans les Monts Tatras (Bulletins de l'Institut International de Coopération Intellectuelle, II Année, N. 4. Decembre 1928).

Keler Stefan: Drzewa barciowie na Pomorzu (II. Rocznik Polsk. Tow. Dendrologicznego 1928).

Koczwara M.: Osobliwości flory polskiej (Ziemia Nr. 6, 7, i 17 z r. 1928).

Kulczyński Stan.: Die Pflanzenassoziationen der Pieninen (Bull. Polsk. Akad. Um. 1927).

Kulmatycki Włodz.: Wody rybne i ich zanieczyszczanie oraz metody badania biologicznego (Kłosy Nr. 21, 22 i 24 z r. 1927).
Studja nad golębiami polskiemi (Arch. Hydrobiologji i Rybactwa T. I.—II. 1926/27).
O ochronę wielooczki rogatej na Wilczaku (Gazeta Bydgoska Nr. 132 z 10. VI. 1928).
O konieczności badań nad głowacicą (Przegląd Rybacki Nr. 1 i 2 z r. 1928).
Kulmatycki W. i Gabański J.: Badania nad wpływem ścieków ocynkowalni w Paruszowicach nad rzeką Rudą (Arch. Hydrobiologji i Rybactwa T. II. Nr. 3—4 1927).
Liberak M. A.: Górnictwo i hutnictwo w Tatrach Polskich (Wierchy T. V. 1927).
Dokończenie zalesienia usypisk na morenie zaporowej przy morskiem Oku (Przegląd Leśny. Poznań X. 1927).
Macko Stefan: W sprawie ochrony Azalei pontyjskiej na Wołyniu (II. Rocznik Polsk. Tow. Dendrolog. 1928).
Dr. Orłowicz Mieczysław: Plan rozwoju polskiego wybrzeża morskiego (Min. Rob. Publ. 1928).
Dr. Pawlikowski J. G.: O Tatrach (Czytanka «Będziem Polakami» 1928).
Sokołowski Marjan: O górnej granicy lasu w Tatrach (Zakłady Kórnickie 1928).
Stecki Konstanty: Osobliwe i godne ochrony drzewa z Poznańskiego, Pomorza i innych dzielnic Polski (II. Rocznik Polsk. Tow. Dendrolog. 1928).
Szafer Wład.: Ochrona przyrody ze szczególnem uwzględnieniem ochrony roślin (Poradnik dla samouków T. VII.
Szaferowa Janina: Brzoza Ojcowska (II. Rocznik Polsk. Tow. Dendrolog. 1928).
Wróblewski Antoni: O trzech rzadszych gatunkach drzew w Wielkopolsce (II. Rocznik Polsk. Tow. Dendrolog. 1928).
K. Stecki i W. Kulesza: **Roślinność Pomorza.** XIV. zeszyt wydawnictwa «Krajobrazy roślinne Polski» pod redakcją Zygmunta Wóycickiego. (Wydawnictwo Kasy Imienia Mianowskiego. Warszawa 1928).

Zeszyt ze względu na propogandę ochrony przyrody w zachodniej Polsce mieć będzie bez wątpienia duże znaczenie, zwłaszcza, że poszczególne opisy, oraz jak zwykle w wymienionem wydawnictwie, bardzo pięknie i starannie wykonane reprodukcje zbiorowisk roślinnych, odnoszą się bez wyjątku do roślin i stanowisk chronionych, lub wymagających bezwzględnej ochrony.

Zdjęcia dobrane są tak, że mimo niewielkiej liczby w stosunku do obszaru całego Pomorza, stanowią pewną całość i dają w ogólnych zarysach pojęcie o dużej różnorodności skupień roślinnych, jakie tam spotykamy.

Pierwsze dwa zdjęcia przedstawiają nam najpiękniejsze zabytki flory leśnej zachodniej Polski; fragment rezerwatu bukowego na Górze Zamkowej pod Kartuzami i motyw z rezerwatu cisowego w nadleśnictwie Wierzchlas w Tucholskich Borach. Trzy zdjęcia następne (Nr. 3—5) ilustrują zabytki flory stepowej na zboczach pra-doliny Wisły między Unisławiem a Chełmnem (miłek wiosenny, ostnica włosowata i wisienka stepowa). Na zdjęciu następnem (Nr. 6) oglądamy najpiękniejszy w Polsce zabytek flory tundry polodowcowej, t. j. zarośla brzozy karłowatej na torfowisku w Linjach pod Dąbrową Chełmińską. Zdjęcia Nr. 7 i 8 dotyczą roślinności jedynego w Polsce torfowiska typu atlantyckiego, «Wrzosowiska Bielawskiego», w pobliżu morza na zachód od Pucka. Na zdjęciach tych oglądamy część wrzosowiska z wrzoścem bagiennym, oraz krzewami jałowca karłowatego, znalezionego przez autorów po raz pierwszy na Pomorzu, tudzież motyw z zaroślami woskownicy europejskiej. Nadto w tekście dodane jest zdjęcie, na którem widzimy wrzosowisko w wiosennej szacie owocowania wełnianek (skąd zapewne nazwa «Bielawy»). Dwa ostatnie zdjęcia (Nr. 9 i 10) przedstawiają fragmenty roślinności nadmorskiej, pierwsze zarośla rokitnika zwyczajnego na urwistych zboczach pod Rozewiem, drugie roślinność piasków nadmorskich na płd. wsch. od Pucka z pięknym mikołajkiem nadmorskim i turzycą piaskową.

Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by cenne to wydawnictwo reklamowano lepiej, niż dotychczas i by zeszyt ów znalazł się na półkach głównych księgarni w miastach zachodniej Polski, przynajmniej w Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy.

Również nasuwa się pytanie, czy koniecznie trzeba było uciekać się do pomocy firmy monachijskiej i czy dotychczas niema w kraju zakładu, któryby mógł wykonać równie piękne reprodukcje.

Wreszcie zaznaczyć należy, że na ciekawą i bogatą roślinność terenu tak urozmaiconego i różnorodnego jakim jest Pomorze, bezwzględnie przeznaczyć należy więcej zeszytów, co ważne jest nietylko ze względów przyrodniczych, ale również w stopniu niemniejszym ze względu na szczególne znaczenie wymienionych terenów dla Państwa Polskiego i na propagandę zagraniczną. I tak w pierwszym rzędzie, przynajmniej jeden osobny zeszyt przeznaczyć należy na zilustrowanie roślinności brzegów Bałtyku, ba, — sam Hel wypełniłby bez wątpienia zeszyt oddzielny! Również nader ciekawe tereny «Szwajcarji Kaszubskiej» oraz olbrzymie obszary Puszczy Tucholskiej wymagają, ażeby poświęcić im po jednym zeszycie, podobnie jak stepowej roślinności na brzegach doliny Wisły.

A. Wodziczko (Poznań).

II. Głosy prasy.

1. Głosy prasy polskiej.

A. B. C. Nr. 270 z 2. X. 1927. «Paraliżowanie niesamowitych pomysłów Karpathen-Vereinu» (o kolejce na Gierlach).

N. 346 z XII. 1927. «Wiadomości z Podhala. Głos w sprawie udziału Zakopanego w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu».

Antena Polska. N. 1. z XI. 1927. W. Mileski: «Park Narodowy».

Czas. N. 214. z 19. IX. 1927. «Zła gospodarka».

N. 217. z 23. IX. 1927. K. Maternowski: «Zła gospodarka leśna».

N. 219. z 25. IX. 1927. A. Stadnicki: «Jeszcze o gospodarce leśnej».

N. 220. z 26. IX. 1927. «A wszystkiemu winien wiatr halny».

z 24. X. 1927. «Wytrucie ryb w Wiśle».

N. 277. z 2. XII. 1927. «W sprawie wyścigu tatrzańskiego».

Czasopismo przyrodnicze. N. VI. z 1927. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Nr. V i VI z 1928. Wł. Szafer: «Dolina Prądnika jako teren wycieczki botanicznej».

Czyn Młodzieży. N. 10. z 1927. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody», «Konkurs na ochronę ptaków».

Dziennik Bydgoski. N. 75. z 30. III. 1928. «Krzyk rozpaczy z powodu znikających Tatr».

Dziennik dla wszystkich (Ameryka Północna). N. 264. z 27. VIII. 1928. «Park Narodowy w Tatrach».

Dziennik Poznański. N. 258. i 259. z 4. i 5. XI. 1927. Marjan Niemierkiewicz: «Pierwszy dwupaństwowy Park Narodowy w Europie».

N. 62. z 15. III. 1928. «Tatry giną».

z 20. III. 1928. «W obronie zagrożonych Tatr».

N. 67. z 1928. «Przeciw rozbudowie sanatorjum dla gruźl. w Ludwikowie».

N. 70. i 71. z 24. i 25. III. 1928. Wł. Janta-Połczyński: «O perłę naszych gór».

N. 158. z 12. VII. 1928. «Gdzie należy stworzyć parki narodowe».

Echa Leśne. N. 7. z 31. VII. 1928. M. Sokołowski: «O powstaniu idei ochrony przyrody w Polsce».

N. 8. z 31. VIII. 1928. M. Sokołowski: «O roli lasów i drzew w krajobrazie»,

Echo tureckie, N. 50. z 11. XII. 1927. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Epoka. N. 43. z 12. II. 1928. Artur Górski: «Liga Ochrony Przyrody. Potrzeba zbiorowego działania społeczeństwa».

N. 261. z 20. IX. 1928. «Delegacja gazdów podhalańskich w Warszawie».

Express Turystyczny i Zdrojowy. N. 6. z 15. VIII. 1928. «Park Narodowy w Tatrach».

Gazeta Bydgoska. N. 221. z 25. IX. 1928. «Zatarg o hale tatrzańskie. Łamane sztuki sanatorów».

Gazeta Gdańska. N. 75. z 30. III. 1928. «Krzyk rozpaczy z powodu znikających Tatr».

Gazeta Podhalańska. N. 29. z 15. VII. 1928. «Zebranie regjonalne krakowskiej grupy posłów i senatorów B. B. W. R. w Zakopanem».

N. 35. z 26. VIII. 1928. «Po zebraniu właścicieli hal i polan».

N. 40. z 30. IX. 1928. «Realizacja parku narodowego nie może odbierać góralom praw do hal».

N. 43. z 21. X. 1928. «Enuncjacja T-wa Tatrzańskiego o Parku Narodowym».

Gazeta Poznańska i Pomorska. N. 21. z 17. IV. 1928. «W obronie Ludwikowa».

Gazeta Warszawska. N. 94. z 24. III. 1928. «Liga Ochrony Przyrody?».

N. 282. z 22. IX. 1928. «Ostry zatarg o hale tatrzańskie. Skutki dwulicowej polityki sanatorów».

Głos Narodu. N. 185. z 10. VII. 1928. M. A. Liberak: «W obronie lasów tatrzańskich».

N. 257 z 21. IX. 1928. Zakopianin: «Górale w obronie swych praw w Tatrach. Zburzenie schroniska na Hali Królowej. Sprawa Parku Narodowego».

Głos prawdy. N. 257. z 5. VIII. 1928. «Idea ochrony przyrody w Polsce».

N. 261. z 20. IX. 1928. «Realizacja parku narodowego w Tatrach nie może odbierać góralom prawa do hal».

N. 269 z 29. IX. 1928 «Polskie Tow. Tatrzańskie za współpracą z góralami».

Gmina Zakopiańska. N. 3. z 8. X. 1927. «Niefortunna odezwa».

N. 4 z 13. I. 1928. «Podwójna miara. W sprawie ochrony przyrody w Tatrach».

Goniec Wielkopolski N. 89. z 17. IV. 1928. «O zdrowotność w Ludwikowie».

Górnoślązak z 30. VIII. 1927. Skiba: «Ochrona przyrody i harcerstwo».

Gospodarz Polski. N 40. z 30. IX. 1927. «Delegacja gazdów podhalańskich w Warszawie».

Ilustracja poznańska. N. 26. z 30. VI. 1928. «Ochrona ptaków».

Ilustrowany Kurjer Codzienny. N. 319. z 19. XI. 1927. «Zniszczenie słynnej groty kryształowej w Wieliczce». «Chociaż Tatry granicą czeską przeorano — Tatry polskie od wieków polskiemi zostaną».

N. 335. z 5. XII. 1927. Dr. W. Goetel: «Ochrona przyrody racją bytu turystyki».

N. 359. z 31. XII. 1927. «Ratujmy perłę górnictwa solnego w Wieliczce».

N. 46. z 15. II. 1928. «Wandalizm w wielickiej żupie solnej».

N. 47. z 16. II. 1928. «Co rząd będzie budował w roku przyszłym».

N. 64. z 4. III. 1928. Dr. K. Saysse-Tobiczyk: «Śpi w blaskach Tatr».

N. 68. z 8. III. 1928. L. Sz.-i.: «Zimą w Ojcowie».

N. 76. z 16. III. 1928. «Rozwój turystyki w Województwie stanisławowskiem».

N. 88. z 28. III. 1928. Dr. K. Saysse-Tobiczyk: «Stadjon, alpinarjum czy amfiteatr».

N. 93. z 2. IV. 1928. J. Motyka. «Miasto skamieniałe».

N. 100. z 11. IV. 1928. «Najpiękniejszy park leśny w bliskości miasta».

N. 102. z 13. IV. 1928. Dr. K. Saysse-Tobiczyk: «Tatrzańska wojna święta».

N. 133. z 14. V. 1928. «Jak dewastowano lasy tatrzańskie».

N. 174. z 25. VI. 1928. «Bobry na Szczarze».

N. 184. z 5. VII. 1928. «Gniazda bobrów w Polsce».

N. 189. z 10. VII. 1928. «Zebranie regjonalne krakowskiej grupy posłów i senatorów B. B. W. R. w Zakopanem».

N. 199. z 20. VII. 1928. «Także i pod Krakowem wyłowiono zatrute ryby».

N. 274. z 3. X. 1928. «Jaki przebieg miała konferencja prezesów klubów u Marszałka Daszyńskiego».

N. 312. z 10 XI. 1928. «Rząd nabywa teren pod Park Narodowy».

N. 317. z 15. XI. 1928. «Przeciw niszczeniu lasów w Tatrach».

Iskry. N. 43. z 1. X. 1927. «Ratujcie wiewiórkę».

N. 43. z 1. X. 1928. Recenzja z «Ochrony ptaków» J. Sokołowskiego.

N. 44 z 13. X. 1928. Stan. Rumszewicz: «Niebieskie źródła pod Tomaszowem».

Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1928. Inż. Jan Masior: «Ochrona przyrody w Polsce».

Kalendarz Leśny na rok 1928. M. Sokołowski «Ochrona Przyrody».

Kobieta Współczesna. N. 44. z 28. X. 1928. Marja Szachówna: «Parki Narodowe w Polsce».

Kurjer Poranny N. 322. z 20. XI. 1927. «Ochrona przyrody a ogród zoologiczny».

Kurjer Poznański. N. 436. z 24 IX. 1927. «List z Zakopanego».

N. 558. z 6. XII. 1927. «Nie trujmy przyjaciół».

N. 28. z 18. I. 1928. «Ochrona ptactwa we Włoszech».

N. 92. z 25. II. 1928. Dr. A. Wodziczko: «Zagrożone Ludwikowo».

N. 123. z 1928. «Sprawa Ludwikowa».

N. 124. z 1928. «W obronie Ludwikowa».

N. 126. z 1928. «Poznań w obronie Tatr».

N. 128. z 17. III. 1928. «W obronie uroczego Ludwikowa».

N. 129. z 18. III. 1928. Dr. W. Kulesza: «Tatry — skarb narodowy».

N. 131. z 19. III. 1928. «W obronie Tatr».

N. 132. z 20. III. 1928. «Brońmy Tatr».

N. 153. z 1. IV. 1928. «Lasy okolicy Poznania a sprawa Ludwikowa».

N. 172. z 14. IV. 1928. «W obronie Ludwikowa».

N. 221. z 14. V. 1928. «Rozwój kamieniołomów tatrzańskich».

N. 239 z 25. V. 1928. «Na Wierchach».

N. 272 z 16. VI. 1928. «U progu realizacji Parku Narodowego w Tatrach». «Z Towarzystwa Miłośników przyrody» i opieki nad zwierzętami».

N. 294. z 30. VI. 1928. Wł. Janta Połczyński: «Pieśń o Ojcowie».

N. 382. z 22. VIII. 1928. J. M.: «Nie zabrzydzać Tatr».

Kurjer Śremski. N. 15. z 18. IV. 1928. «W obronie Ludwikowa».

Kurjer Warszawski. N. 13. z 13. I. 1928. Marja Szachówna: «Państwowa Rada Ochrony Przyrody».

Łowiec Polski. N. 11. z 17. III. 1928. Juljan Ejsmond: «Bobry w dzisiejszej Polsce. — Fragment myśliwskiej monografji o bobrze».

Młody Rolnik. N. 21. z 13. XI. 1927. Z. Makowski: «Ochrona Przyrody».

Młodzież z Podlasia. N. 1. z r. 1928. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Myśl Narodowa. N. 6 z 1828. Mieczysław Piszczkowski: «Zagadnienie przyrody dawniej i dziś».

Na fali. N. 11. z 1928. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Naokoło Świata. N. 44 z 1927. W. Goetel: «Piękno przyrody Tatr».

Naprzód. N. 271 z 24. XI. 1927. S. K. Zaremba: «Kurjerek a Tatry».

Nasze Drogi z 1928. E. Serafin: «Z wycieczki regjonalnej. Najstarszy i największy dąb».

Nowa Reforma. N. 61. z 14. III. 1928. «Projekt ustawy o ochronie zwierząt».

N. 156. z 12. VII. 1928. «Owocne zebranie Posłów i Senatorów B. B. W. R. w Zakopanem. Przed realizacją Parku Narodowego».

Nowe Życie. N. 89. z 20. IX. 1928. «Zastrzelenie łosia».

N. 92. z 30. IX. 1928. «Kłusownicy jeziorscy zabili łosia».

Nowiny ze Skalnego Podhala. N. 4. z 24. VI. 1928. «U progu realizacji wielkiej idei Narodowego Parku Natury w Tatrach».

N. 5. z 2. VIII. 1928. «Na drodze do świetnej przyszłości Zakopanego. Owocne obrady grupy regjonalnej B. B. w Zakopanem».

Nowy Kurjer. N. 63. z 18. III. 1928. S. Dobrzycki: «Tatry i Górale».

N. 67. z 24. III. 1928. «Krzyk rozpaczy z powodu znikających Tatr».

Ogniwo. N. 10. z r. 1927. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Orędownik powiatowy w Rawiczu. N. 20. z 16. II. 1928. «Ochraniać przyrodę».

N. 23. z 23 I. 1928. «Nowozaciężni młodociani członkowie Ligi Ochrony Przyrody w Rawiczu».

Orędownik urzędowy powiatów krotoszyńskiego i pleszewskiego. N. 94. z 1927. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Orli Lot. N. 3. z 1928. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

N. 5. 1928. Recenzja z «Ochrony przyrody w szkole« M. Sokołowskiego oraz z 7-go zeszytu Ochrony Przyrody.

N. 7. i 8. z IX. i X. 1928. «Podania o kamieniach», «Dzień Ochrony Przyrody w gimn. VII. w Krakowie».

Piast Wielkopolski. N. 69. z 27. IV. 1928. «Memorjał w sprawie Ludwikowa».

Polska Zachodnia. N. 206. z 8. IX. 1927. «Dalsze ofiary powodzi».

N. 107. z 18. IV. 1928. «Tatry Parkiem Natury».

Polska Zbrojna. N. 20. z 20. I. 1928. «Prawda o grocie kryształowej w Wieliczce».

N. 197. z 17. VII. 1928. «O zabezpieczenie groty Kryształowej w Wieliczce».

N. 277. z 5. X. 1928. «Wilki i łosie».

Posener Tageblatt. N. 61. z 14. III. 1928. «Die Gegend von Ludwigshöhe als Ausflugsort in Gefahr».

N. 72. z 27. III. 1928. «Protestversammlungen gegen den Ausbau der Lungenheilstätte in Ludwigshöhe».

N. 118. z 24. V. 1928. «Denkschrift in Sachen Ludwigshöhe».

Przegląd Ogrodniczy. N. 12. z 15. XII. 1927. «Odezwa P. R. O. P. w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

Przegląd Pedagogiczny. N. 20. z 1927. Sosnowski: «Ochrona przyrody a nauczycielstwo».

Przegląd Poranny. N. 58. z 10. III. 1928. «Ratujmy Tatry».

N. 60. z 13. III. 1928. «Ratujmy Tatry».

N. 65. z 18. III. 1928. «Chrońmy zagrożone piękno naszych gór».

N. 86. z 14. IV. 1928. «Zebranie Wydziału lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk w sprawie Ludwikowa.

Przegląd Sportowy. N. 40 z 8. X. 1927. «Zamach na Gierlach. Projekt kolejki na szczyt Tatr».

Przegląd Turystyczny. N. 7—8. z XII. 1927. M. Sokołowski: «Przeciw bałamuceniu opinji publicznej w sprawach ochrony przyrody». «Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych». «Ochrona przyrody». Recenzje z «Prawa ochrony przyrody» Dra J. G. Pawlikowskiego i «Ochrony przyrody w szkole» M. Sokołowskiego. M. Sokołowski: «Drobne wiadomości z Tatr i Podhala».

N. 9—10. z VI. 1928. «Ochrona Przyrody».

Przyjaciel Szkoły. N. 11. z 5. IV. 1928. «Ogłoszenie konkursu na pracę z zakresu ochrony przyrody».

N. 12. z 1928. «Znaczenie Ludwikowa dla szkoły i młodzieży».

Przyroda i Technika. N. 10. z 1927. «Odezwa w sprawie przystąpienia do Ligi Ochrony Przyrody».

N. 7. z 1. IX. 1928. «Konkurs Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu».

N. 8. z 1. X. 1928. Recenzja z «Ochrony Ptaków» J. Sokołowskiego.

II. Rocznik Polskiego Tow. Dendrologicznego z 1928. «Liga Ochrony Przyrody».

Słowo Polskie. N. 342 z 5. XII. 1927. M. Sokołowski: «Przeciw bałamuceniu opinji publicznej w sprawach ochrony przyrody».

N. 158. z 11. VI. 1928. «Lasy przechodzą w obce ręce».

N. 190. z 12. VII. 1928. «Liga Ochrony Przyrody».

Szarotka. N. 1. z 1927. S. Dziubałtowski: «O parkach natury w Górach Święto-Krzyskich».

Szkoła i Wiedza. N. 7. z 1928. Recenzja z 7-go zeszytu «Ochrony Przyrody».

Tęcza. N. 3. z 1927. Dr. Wł. Szafer: Z puszczy amerykańskiej».

Turysta. N. 1. z 1928. «Chrońmy przyrodę».

Tygodnik Zakopiański. N. 11. z 11. X. 1928. «Jeszcze o parku narodowym i prawach ludności góralskiej».

Warszawianka. N. 312. z 1928. «Zniszczenie groty we Wieliczce».

Wierchy. T. V. 1927. Walery Goetel: «Dookoła utworzenia parków narodowych», «Idea łączności wśród turystyki Słowiańszczyzny. Zjazd Asocjacyj Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w roku 1927». W. Midowicz: «Gospodarka turystyczna w Beskidach Zachodnich». M. Sokołowski: «Ochrona Przyrody».

Wszechświat. N. 15. z 1928. «W sprawie Ludwikowa». «Konkurs Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu».

Ziemia. N. 1. z 1. I. 1928. «Niemieckie projekty w Tatrach».

N. 4. z 15. II. 1928. «Liga Ochrony Przyrody», «Recenzja z 7-go zeszytu Ochrony Przyrody».

N. 5. z 1. III. 1928. «Turystyka a ochrona przyrody».

N. 6 z 1. IV. 1928. «Liga Ochrony Przyrody».

N. 8. z 15. IV. 1928. «Liga Ochrony Przyrody».

N. 10. z 15. V. 1928. «Liga Ochrony Przyrody». Komunikat III.

N. 11. z 1. VI. 1928. Al. Janowski: «Liga Ochrony Przyrody».

N. 12. z 15. VI. 1928. W. Kulmatycki: «O ochronę jeziora Cichego na pojezierzu Brodnickiem», Al. Janowski: «Ze spraw ochrony przyrody», «Liga Ochrony Przyrody». Komunikat IV.

N. 13. z 1. VII. 1928. «Liga Ochrony Przyrody». Komunikat V.

2. Głosy prasy zagranicznej.

Allgemeine Bergsteiger Zeitung. N. 257 z 13. IV. 1928. «Das nächste auseralpine Hochgebirge».

Karpathen-Post z 5. V. 1928. «Die Hohe Tatra als Naturschutzpark», «Die Fortsetzung der Tatra-Gürtelstrasse», «Der Polnische Tatraverein».

Krása Našeho Domova. N. 9. 1928. Doc. Dr. J. Klika. O ochraně přírody v Polsku.

Slovak. N. 289. z 25. XII. 1927. Dr. W. Goetel: «Tatry Slavianskym Parkom Národným».

Vakblad voor Biologen (Amsterdam) N. 9 z V. 1927. Recenzja z broszury ang. Dr. Szafera: «On the protection of nature in Poland».

ERRATA W WYKAZIE DRZEW I KRZEWÓW GODNYCH OCHRONY W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU

W. Kulesza. 7. Nr. Ochrony Przyrody.

Str.					
5.	. . . . . nr. 20	ma być	Wyszyny	zamiast	Weszyny
6.	. . . . . nr. 30	» »	Tab. II	»	Tab. I.
8.	ad Topola czarna . . . . . nr. 7	» »	Chełmnem	»	Chemnem
18.	12 wiersz od dołu	» »	Kacka	»	Racka
18.	15 wiersz od dołu	» »	Szwedzka	»	Swedzka
24.	. . . . . nr. 6	» »	Margonina	»	Margolina
26.	ad Kasztan gorzki: wiersz 12 od dołu	» »	z Przygodzic	»	z Przyrodzie
26.	ad Kasztan gorzki: wiersz 8 i 4 od dołu	» »	w Wieleniu	»	w Wieluniu
27.	1 wiersz od góry	» »	i za to wyrokiem boskim	»	i to za wyrokiem boskim

28. pod nr. 10 w drugim wierszu czytamy: *Kompleks stanowisk między Świeciem a stacją kolejową Laskowice*: — zdanie to nie należy do n-ru 10, lecz jest tytułem dla trzech dalszych numerów; winno było być wydrukowane w odstępie od nru 10!
29. 1 wiersz od góry: zdanie *Kompleks stanowisk w okolicy Nowego* ma znaczenie, jak wyżej i taksamo jako tytuł w odstępie wydrukowane być miało.
31. nr. 3 i 4 źle złożone i pomięszane, przez to zupełnie błędny sens! m a b y ć, j a k n a s t ę p u j e: 3. na pd. od *Wierzchosławic* (pow. Inowrocław) leśn. Rejna oddz. 28, przy drodze Rejna-Nowy Dwór. 4. *Pod Suchatówkiem* (pow. Inowrocław) na zboczach silnie wciętej w teren polnej drogi wśród zarośli tarniny, na zach. od wyniosłego wzgórza, porośniętego sosną (widocznego z pociągu po str. pł.) w pobliżu wiatraka. Stanowisko bliskie całkowitego zniszczenia.
32. ad Irga: ma być Cotoneaster zamiast Cotonoaster.
34. 13 wiersz od góry: ma być nadl. Strachler zamiast Stachler.

Biblioteka Sejmu Śląskiego

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI